

WOJEWÓDZKIEJ BIBLIOTEKI

PUBLICZNEJ

im. JÓZEFA A. i ANDRZEJA S.
ZAŁUSKICH W RADOMIU

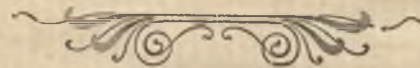
4317

259

KALENDARZ RADOMSKI

na rok przestępny

1916.



do kład.

ii

Na dochód Komisji Szkolnej.

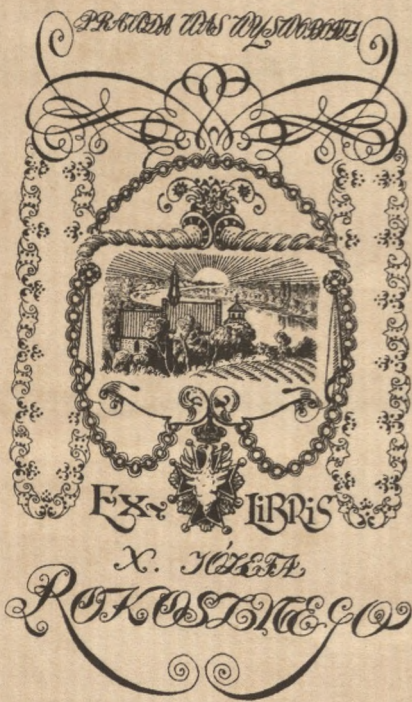
RADOM

DRUK J. GRODZICKI i S-ka

1915.

97
~~1810~~ ~~8235~~ 0
MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu *cyf. Rey.*

006.95



Ukazująca się obecnie książka pod tytułem „Kalendarz na rok 1916“ ma na celu przedstawienie życia w Radomiu podczas obecnej wojny. Sądzymy, że należało utrwalić drukiem: i nasze straty wybitnych jednostek, i kronikę ważniejszych wypadków, i nasze wysiłki na polu społecznym. Kiedyś może zapytają się nas dzieci nasze i wnuki: coście robili w Radomiu w czasie tej wielkiej wojny? wtedy pokażemy im ten rocznik, który w dużej części starczy za odpowiedź.

Nie opisujemy tu, cośmy wycierpieli w tym czasie, ani nie wskazujemy, jakie to troski i niepokoje miały nasze dusze, ani nie wyliczamy naszych strat materialnych; staraliśmy się raczej zebrać jaknajwięcej materiału dla wykazania, cośmy w tym czasie robili, jakeśmy pracowali. Książka ta połączona z innymi tego rodzaju pracami, da obraz dużej siły żywotnej naszego narodu.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że Kalendarz ten nie jest dokładnym obrazem życia Radomia podczas wojny, ale niechaj nas tłumaczy: późno powstały projekt; brak wielu inteligentnych osób w mieście i przepracowanie tych, co są; niewytłomaczona abstynencja pewnych instytucji społecznych; wreszcie wogóle okoliczności wojny. Sądzymy jednak, że nawet tak niedoskonały materiał lepiej jest wydrukować, niż go zostawić pod sukniem.

Redakcja.



I.

KALENDARZ.

STYCZEŃ ma dni 31.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 S.	Obrzezanie Pańskie. Nowy Rok	Mieczysława
2 N.	<i>Im. Jezus.</i> Makarego	Strzeżysława
3 P.	Daniela M. i Genowefy P.	Włastimira
4 W.	Tytusa B. i Rygoberta	Dobromira
5 Śr.	† <i>Wig.</i> Telesfora P. M.	Włastybora
6 Cz.	Obj. P. Trzech Króli	Bojomira
7 P.	† Lucjana M. i Juljana M.	Światosława
8 S.	Seweryna O.	Mściława
9 N.	<i>1 po 3 Kr.</i> Marcjanny i Jukunda M.	Władimira
10 P.	Agatona P. i Wilhelma B.	Dobrosława
11 W.	Honoraty P. i Hygina P. M.	Krzesiumira
12 Śr.	Arkadiusza i Modesta M.	Czesława
13 Cz.	Weroniki P. i Glafiry P.	Bogomira
14 P.	† Hilarego B.	Radogosta
15 S.	Pawła I Pustelnika	Domosława
16 N.	<i>2 po 3 Kr.</i> Marcelego P. M. i Otona	Włodzimira
17 P.	Antoniego Op.	Rościława
18 W.	Kat. Św. Piotra w Rzymie	Jaropelka
19 Śr.	Henryka B. i Marty M.	Ratymira
20 Cz.	Fabjana P. M.	Sebastjana
21 P.	† Agnieszki P. M.	Jarosława
22 S.	Wincentego i Anastazego M. M.	Witysława
23 N.	<i>3 po 3 Kr. Zaśl. N. M. P.</i> Idefonsa B.	Wrocisława
24 P.	Tymoteusza B. M.	Chwalibog
25 W.	<i>Nawrócenie Św. Pawła Ap.</i>	Miłosza
26 Śr.	Polikarpa B. M. i Pauli Wd.	Skarbimira
27 Cz.	Jana Złotoustego i Św. Rodziny	Przybysława
28 P.	† Objaw. Św. Agnieszki P. M.	Radomira
29 S.	Franciszka Sal. B. W.	Zdzisława
30 N.	<i>4 po 3 Kr.</i> Martyny P. M. i Sawiny P.	Dobrogniewa
31 P.	Piotra Nolas. W. i Marceli Wd.	Spitogniewa

Mirowsko-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futur
RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.

J. Miecznikowski & W. Pioto

Polecają: **wełny: czarne, kolorowe, bluzkowe, balowe, kostjumowe i paltotowe.**

Odmiany księżycy.

- ☉ Nów d. 5 o g. 6 m. 9 r. ☽ Pełnia d. 20 o g. 9 m. 53 r.
- ☾ Pierw. kw. d. 12 o g. 5 m. 1 r. ☾ Ost. kw. d. 27 o g. 1 m. 59 pn.

„KOMPANJA SINGER”
poleca **MASZYNY do SZYCIA**, znane ze swej dobroci.

LUTY ma dni 29.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 W.	† Wig. Ignacego B. M.	Żegota
2 Śr.	Oczyszczenie N. M. P.	Mirosława
3 Cz.	Błażeja M.	Błażeja
4 P.	† Ansgarego i Andrzeja B. B.	Witosława
5 S.	Agaty P. M.	Dobrochna
6 N.	5 po 3 Kr. Doroty P. M. i Sylw. B. M.	Bohdana
7 P.	Romualda Op. i Ryszarda Kr.	Szulistawa B.
8 W.	Jana z Mat. W. i Emiljana M.	Gniewomira B.
9 Śr.	Apolonji P. M. i Cyrylla B.	Gorysława
10 Cz.	Scholastyki P. i Sylwana B.	Tomila Bł.
11 P.	† Objaw. N. M. P. i Saturnina K. M.	Świętochna
12 S.	Eulalji P.	Budzyna Św.
13 N.	6 po 3 Kr. Juljana M. i Dobrosł. M.	Jordana
14 P.	Walentego K. M. i Zenona M.	Niemira
15 W.	Faustyna i Jowity M. M.	Szczęśliwa
16 Śr.	Juljanny P. M. i Juljana M.	Milada Bł.
17 Cz.	Patrycjusza B. W.	Świętorada
18 P.	† Symeona B. M. i Maksyma M.	Wielosława
19 S.	Konrada M. i Mansweta B. W.	Czczysława Bł.
20 N.	St. Zap. Leona B. W. i Eucher. B. W.	Lubomiła
21 P.	Maksymiana B. i Feliksa B. W.	Onosława
22 W.	Kat. Św. Piotra Ap. w Ant.	Wrocisława
23 Śr.	Piotra Dam. B. D. K.	Przedzysława
24 Cz.	Sergjusza M.	Bogusza
25 P.	† Macieja Ap.	Sławoboja
26 S.	Zygfryda B. W.	Mirosława
27 N.	Mięsopust. Aleksandra i Nestora	Wiarosława
28 P.	Leandra B. W. i Aleksandra	Tworzymira
29 W.	Romana Op. i Makarego	Sergjusza

† Znaczy wigilje i posty.

Odmiany księżycy.

- | | |
|-------------------------------------|-----------------------------------|
| ● Nów d. 3 o g. 5 m. 29 pp. | ☾ Pełnia d. 19 o g. 3 m. 52 r. |
| ☾ Pierw. kw. d. 10 o g. 11 m. 44 w. | ☾ Ost. kw. d. 26 o g. 10 m. 48 r. |

„KOMPANJA SINGER”
poleca Maszyny do Szycia, znane ze swej dobroci.

MARZEC ma dni 31.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 Śr.	Albina B. W.	Radosława
2 Cz.	Heleny Ces.	Sławomira
3 P.	† Kunegundy Ces.	Pakosława
4 S.	Kazimierza Kr. W.	Kazimierza Św.
5 N.	Zapust. Adrijana M. i Euzebjus. M.	Wojysława
6 P.	Wiktora M. i Wiktoryna W.	Bogowita Bł.
7 W.	Tomasza z Akw. W. D. K.	Milogosta
8 Śr.	† Popiel. Winc. K. i Jana Boż. W.	Mćcisława B.
9 Cz.	Franciszki Rzymianki	Bożesława
10 P.	† 40 Męczenników	Ludosława
11 S.	† Konstantego W.	Światosza
12 N.	Wstęp. Grzegorza W. D. K.	Niecisława
13 P.	Krystyna P. M. i Nicefora B. M.	Bożena
14 W.	Matyldy Kr. Wd.	Długomiła
15 Śr.	† S. d. Klemensa Hofbauera W.	Ojcosława
16 Cz.	Abrahama P. i Eufrozyny P.	Zbigniewa
17 P.	† S. d. Józefa z Arymatei	Boguchwała
18 S.	† S. d. Gabryela Ar.	Bohdana
19 N.	Sucha. Józefa Obl. N. M. P.	Bolemira
20 P.	Wolframa B. i Eufemji M.	Bogosława
21 W.	Benedykta Op.	Godysława
22 Śr.	† Bogusława, 7 bol. N. M. P. i Katarz.	Zbisława
23 Cz.	Katarzyny Kr. P. i Pelagii	Ludomira
24 P.	† Marka i Tymoteusza M. M.	Więcisława
25 S.	† Zwiast. N. M. P. Ireneusza i Kwir.	Świętobója
26 N.	Głucha. Ludgera B. i Tekli M.	Bohdara Bł.
27 P.	Jana Dam. B. D. K.	Krzesława
28 W.	Jana Kapistr. W.	Czczimiława
29 Śr.	† Eustazego i Cyrylla M.	Lukosława
30 Cz.	Anieli Wd. i Kwiryne M.	Dobromira
31 P.	† Balbiny P.	Zbigniewa

Odmiany księżycy.

- | | |
|------------------------------------|-----------------------------------|
| ● Nów d. 4 o g. 5 m. 21 r. | ☾ Pełnia d. 19 o g. 6 m. 50 w. |
| ☾ Pierw. kw. d. 11 o g. 7 m. 57 w. | ☾ Ost. kw. d. 26 o g. 5 m. 46 pp. |

„KOMPANJA SINGER”
poleca MASZYNY do SZYCIA, znane ze swej dobroci.

J. Miecznikowski & W. Pioto
 Hurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futur
 RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.

Polecają: JEDWABIE na suknie, bluzki, palta i podszewki.

J. Miecznikowski & W. Pioto
 Hurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futur
 RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.

Polecają: Składy do przechowywania futer latem.

KWIECIEŃ ma dni 30.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 S.	† Teodoryka M.	Bożydara
2 N.	<i>Sr. post.</i> Franciszka à Paulo	Sudomira
3 P.	Ryszarda B. W.	Mnożyślawa
4 W.	Izydora B. W. D. K. i Platona W.	Włatisława
5 Śr.	† Wincentego Fer. W. i Ireny P. M.	Bożywója
6 Cz.	Wilhelma Op. i Celestyna P. P.	Świętobóra
7 P.	† Epifanjusza B. M.	Brzesława
8 S.	† Djonizego B. W.	Radosława
9 N.	<i>Męki Pańskie.</i> Marji Kleof.	Dobrosława
10 P.	Ezechiela Pr. M.	Gorysława
11 W.	Leona Wielkiego P. W. D. K.	Jawomira
12 Śr.	† Wiktora M. i Damiana W.	Lubosława
13 Cz.	Hermenegild. Kr. M.	Przemysława
14 P.	† Walerjana M.	Myślimira
15 S.	† Anastazego M.	Wacława
16 N.	<i>Palm</i> Marcel. i Lamperta M.	Nosisława
17 P.	Aniceta P. M. i Roberta W.	Krasisława
18 W.	Bogumiła W. i Apolonjusza M.	Gościsława
19 Śr.	† Tymona M. i Hermogenesa M.	Władimira
20 Cz.	† <i>Wiel.</i> Sulpic. i Serwiljana M. M.	Czesława
21 P.	†† <i>Wiel.</i> Anzelma B. W. D. K.	Drogomiła
22 S.	† <i>Wiel.</i> Sotera i Kaja P. P. M. M.	Strzeżymira
23 N.	Zmart. Chr. P. Wojc. B. M. i Jerz. M.	Wojciecha Św.
24 P.	Wieik. Fidel. K. M.	Jerzego Św.
25 W.	<i>Wiel. Marka E.</i> i Ermina B. W.	Jarosława Św.
26 Śr.	Kleta i Mar. P. P. M. M.	Spitimira
27 Cz.	Teofila i Tertuljana B. B. W. W.	Bogufala
28 P.	† Pawła od Krzyża i Witalisa	Żywisława
29 S.	Piotra M. i Roberta Op.	Sławogosta
30 N.	<i>Przew.</i> Katarzyny S. P. i Marjan. M.	Chwalisława

Odmiany księżycy.

☾ Nów d. 2 o g. 5 m. 45 pp.

☾ Pełnia d. 18 o g. 6 m. 31 r.

☾ Pier. kw. d. 10 o g. 3 m. 59 pp.

☾ Ost. kw. d. 24 o g. 12 m. 2 pn.

„KOMPANJA SINGER”
poleca Maszyny do Szycia, znane ze swej dobroci.

MAJ ma dni 31.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 P.	<i>Filipa i Jakóba Ap.</i>	Lubomira
2 W.	Zygmunta Kr. i Anastazego B. W.	Witimira
3 Śr.	<i>Znalez.</i> Krzyża Św. Aleksandra	Świętosława
4 Cz.	Florjana M. i Moniki Wd.	Więnczysława
5 P.	† Piusa V P., Anioła i Ireny M.	Chotysława
6 S.	<i>Jana Ap. Ew. w Oleju</i>	Gościwita Bł.
7 N.	<i>2 po</i> W. Domiceli i Eufrozyny	Ludomila Św.
8 P.	Stanisława B. M. P. K.	Stanisława Św.
9 W.	Grzegorza Naz. B. D. K.	Bożerada Bł.
10 Śr.	Urocz. Św. Józef. i Izydora Or.	Cierpimira
11 Cz.	Mamerta B. W. i Maksyma M.	Ludowita
12 P.	† Pankracego M.	Wszemila
13 S.	Serwacego B. W.	Cichosława
14 N.	<i>3 po</i> W. N. M. P. Łask. i Bonifac.	Dobiesława
15 P.	Zofji Wd. M. i Jana de La Salle	Strzeżysława
16 W.	Jana Nepomucena K. M.	Więnczysława
17 Śr.	Paschal. W.	Sławomira
18 Cz.	Feliksa Kap. M. i Eryka kr. M.	Wszesława
19 P.	† Piotra Cel. P.	Krzesomyśła
20 S.	Bernard. Sen. W.	Bronimira
21 N.	<i>4 po</i> W. Wiktora M.	Przesława Bł.
22 P.	Julji P. M. i Heleny P.	Wisława Bł.
23 W.	Dezyderego B. M. i Michała B. W.	Budziwoja
24 Śr.	Joanny, Afry i Zuzan. M. M.	Tomira
25 Cz.	Grzegorza VII P. i Urbana	Borysława
26 P.	† Filipa i Nerjusza W.	Więcymila
27 S.	Bedy W. D. D. i Jana P. M.	Rusława
28 N.	<i>5 po</i> W. August. B. W. Ap. i Anglji	Jaromira
29 P.	<i>Krzyż. d.</i> Teod. P. M. i Marji Mag. P.	Bogusława
30 W.	<i>Krzyż. d.</i> Feliksa P. M. i Ferd. K. W.	Sulimira
31 Śr.	<i>Krzyż. d.</i> Anieli P. i Petroneli P.	Bożesława

Odmiany księżycy.

☾ Nów d. 2 o g. 6 m. 53 r.

☾ Pełnia d. 17 o g. 3 m. 35 pp.

☾ Pier. kw. d. 10 o g. 10 m. 11 r.

☾ Ost. kw. d. 24 o g. 6 m. 40 r.

☾ Nów d. 31 o g. 9 m. 1 w.

„KOMPANJA SINGER”
poleca MASZYNY do SZYCIA, znane ze swej dobroci.

Kurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futer
RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.

J. Miecznikowski & W. Piore

Polecają: KORTY na mezkie ubrania i palta.

Kurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futer
RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.

J. Miecznikowski & W. Piore

Polecają: Kretony, satyny, batysty, zefiry, madapolamy kolorowe, płótna kostjumowe i hafty.

CZERWIEC ma dni 30.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 Cz.	Wniebowst. P. Jakóba i Fortun. K.	Światopełka
2 P.	† Marcelina i Blandyty	Ratysława Bł.
3 S.	Erazma B. W.	Bratumiła
4 N.	6 po W. Franciszka i Satur. P. M.	Lutomiła
5 P.	Bonifacego B. M. i Walerji M.	Dobromiła
6 W.	Norberta i Kludjusza B. W.	Cichomira
7 Śr.	Roberta Op.	Wisława Bł.
8 Cz.	Maksyma P., Modar. i Sewer. B.	Wyszestawa
9 P.	† Pryma i Felicjana M. M.	Sławosta
10 S.	† Wig. Małgorz. Kr. i Zachar. M.	Bogumiła Św.
11 N.	Zesłanie Ducha Św. Barnaby Ap.	Radomiła
12 P.	Świąt. Jana W. i Onufrego Pust.	Wyszomira
13 W.	Świąt. Antoniego Padew. W.	Chotimira
14 Śr.	† Such. d. Bazylego Wiel. B.W.D.K.	Przedzimira B.
15 Cz.	Wita, Modesta i Krescencji	Wita Św.
16 P.	† Such. d. Benn. B. W., Julity i Just.	Budzimira
17 S.	† Such. d. Innocentego i Jolenty	Drogomyśla
18 N.	Trójcy Św. Marka i Marcelina M.	Długosława
19 P.	Gerwazego i Protazego M.	Bożysława
20 W.	Sylwerjusza P. M. i Florentyny P.	Bagny Św.
21 Śr.	Alojzego Gonz. W.	Domysława
22 Cz.	Boże Ciało. Paulin. B.W. i Flaw. M.	Broniwoja
23 P.	† N. M. P. Nieust. Pom. Agrypiny	Wandy
24 S.	Narodzenie Św. Jana Chrzciciela	Janisława
25 N.	2 po Z. Św. Prosp. B.W. i Adalb. W.	Włastimiła
26 P.	Jana i Pawła M. M.	Rozmysława
27 W.	Władysława Kr. W.	Władysława
28 Śr.	† Wig. Leona II Pap. i Ireny B.	Zbroisława
29 Cz.	Piotra i Pawła Apost.	Wyszomira
30 P.	† Ser. Jez. Wspom. Św. Pawła A.	Cichosława

Odmiany księżycy.

☾ Pier. kw. d. 9 o g. 1 m. 22 pn.	☾ Ost. kw. d. 22 o g. 2 m. 40 pp.
☽ Pełnia d. 15 o g. 11 m. 5 w.	☽ Now. d. 30 o g. 12 m. 7 pp.

„KOMPANJA SINGER”
poleca Maszyny do Szycia, znane ze swej dobroci.

LIPIEC ma dni 31.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 S.	N. Kr. P. J. Chr. i Teodoryka Kap.	Bogusława
2 N.	3 po Z. Św. Naw. N. M. P. Mart. M.	Ojcomiła
3 P.	Anatoljusza i Heljodora M. M.	Miroslawa
4 W.	Józefa Kalas. W.	Wielisława
5 Śr.	Antoniego Zakarja	Prokopa
6 Cz.	Izajasza Pr. i Dominiki P. M.	Izaslawa
7 P.	† Cyrylla i Jana z Dukli Bł.	Kramoroda Bł.
8 S.	Elżbiety Kr. Wd. i Eugen. P. W.	Chwalimira
9 N.	4 po Z. Św. Weroniki P. i Zen. M.	Strachotina
10 P.	7 braci Męczenników i Felicyty	Radziwoja
11 W.	Pelagji P. M. i Piusa I P. M.	Olcha Św.
12 Śr.	Jana Gwalb. Op.	Tolimira Bł.
13 Cz.	Małgorzaty P. M. i Anakleta P. M.	Radomiła
14 P.	† Bonawentury B. W. D. K.	Dobrogosta
15 S.	Rozesłanie Ap. i Henryka Ces.	Radosława
16 N.	5 po Z. Św. N. M. P. Szk. Andr. M.	Dzierżysława
17 P.	Aleksego W. i Westyny M.	Dzierżysława
18 W.	Szymona z Lipn. W. i Kamilla W.	Unisława
19 Śr.	Wincentego à Paulo W.	Wodzysława
20 Cz.	Czesława W. i Emiljana W.	Czesława Św.
21 P.	† Praksedy P. M. i Wiktora M.	Stosława i Dys.
22 S.	Marji Magdaleny i Platona M.	Bolesława
23 N.	6 po Z. Św. Apolin. B. M. i Teof. M.	Żelisława
24 P.	Bł. Kunegundy i Krystyny M.	Lubomira
25 W.	Jakóba Ap. Krzysztofa M.	Sławosza
26 Śr.	Anny M. N. M. P.	Miroslawa
27 Cz.	Natalji M. i Pantaleona M.	Wszebora
28 P.	† Inocentego	Świętomira
29 S.	Marty P. i Olawa Kr. M.	Cierpiśława
30 N.	7 po Z. Św. Julitty i Donatylli M.	Ludomira
31 P.	Ignacego Lojoli	Zdobysława

Odmiany księżycy.

☾ Pier. kw. d. 8 o g. 1 m. 19 pp.	☾ Ost. kw. d. 21 o g. 12 m. 57 pn.
☽ Pełnia d. 15 o g. 6 m. 4 r.	☽ Now. d. 30 o g. 3 m. 39 r.

„KOMPANJA SINGER”
poleca MASZYNY do SZYCIA, znane ze swej dobroci.

Hurtowo-Detailiczny Magazyn Brawatny i Skład Futer
RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.

J. Miecznikowski & W. Płoto

POLECAJĄ: Madapolamy, Silezje, Chiffony, Półpiótna, Piótna: Żyrardowskie, Jarosławskie, Kostromskie. BIELIZNA stołowa biała i kolorowa. CENY FABRYCZNE na towary białe.

Hurtowo-Detailiczny Magazyn Brawatny i Skład Futer
RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.

J. Miecznikowski & W. Płoto

„Jestesz zadowolony z towaru powiedz innym,
jesteś niezadowolonym powiedz mnie.”

MAKSYMANGIELSKA:

SIERPIEŃ ma dni 31.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 W.	<i>Piotra w Okowach Ap.</i>	Rolisława
2 Śr.	<i>N. M. P. Anielskiej i Stefana P.M.</i>	Światosława
3 Cz.	Znalezienie rel. Św. Szczepana M.	Letosława
4 P.	† Dominika W. i Aristara M.	Ostromiła Bł.
5 S.	<i>N. M. P. Śnieżnej i Afry P.</i>	Stanisława Św.
6 N.	<i>8 po Z. Św. Prz. Pań. i Syk. II P.M.</i>	Chlebosława
7 P.	Kajetana W. i Donata B. M.	Olecha Św.
8 W.	Cyrjaka, Larga i Smaragda M. M.	Niezamyśła
9 Śr.	Romana M. i Rustyka M.	Borysa i Chleba
10 Cz.	Wawrzyńca M. i Bogdana W.	Wawrzyńca
11 P.	† Zuzanny i Dygny P.	Włodzimira
12 S.	Klary P. i Hilarji M.	Stawa Bł.
13 N.	<i>9 po Z. Św. Hipolita i Kassjana M.</i>	Rosława
14 P.	† Wig. Euzebjusza K. M.	Dobrowoja
15 W.	Wniebowzięcie N. M. P.	Jaćława Św.
16 Śr.	Joachima i Rocha W.	Domorada
17 Cz.	<i>Jacka Wyz., Pawła, Juljanny M.M.</i>	Mirona I.
18 P.	† Firmina B. W.	Bronisława
19 S.	Marjana B. i Rufina W. W.	Bolesława
20 N.	<i>10 po Z. Św. Ber. O.D.K. i Sam. P.</i>	Sobiesława
21 P.	Joanny Fremiot Wd.	Kazimira
22 W.	Symforjana i Tymoteusza M. M.	Radomiła
23 Śr.	Filipa i Benicjusza W.	Cichomiła
24 Cz.	Bartłomieja A. i Ptolomeus. B. M.	Cieszymira
25 P.	† Ludwika Kr. W.	Namysława
26 S.	<i>N. M. P. Jasn. Iren. i Zefir. M. M.</i>	Włastimira
27 N.	<i>11 po Z. Św. Prz. r. Św. Kaz. K. W.</i>	Przedzysława
28 P.	Augustyna B. W. D. K. i Herm. M.	Wyszomira
29 W.	<i>Święcie gł. Św. Jana Chrzciciela</i>	Racibora
30 Śr.	Róży Lim. P.	Szczęsnego Św.
31 Cz.	Rajmunda W. i Paulina B. M.	Świętosława

Odmiany księżycy.

☾ Pier. kw. d. 6 o g. 10 m. 29 w.	☾ Ost. kw. d. 20 o g. 2 m. 17 pp.
☽ Pełnia d. 13 o g. 1 m. 24 pp.	☽ Now. d. 28 o g. 6 m. 48 w.

„KOMPANJA SINGER”
poleca Maszyny do Szycia, znane ze swej dobroci.

WRZESIEŃ ma dni 30.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 P.	† Poc. N. M. P. Idziego O.	Dzierzysława
2 S.	Stefana Kr. Węg.	Czciboga
3 N.	<i>12 po Z. Św. Bronisl. i Szymon. Śl.</i>	Przesława Św.
4 P.	Rozalji P.	Roćcisława
5 W.	Wawrzyńca i Justynjana B. W.	Włodzysława
6 Śr.	Zachar. Pr. i Petronjusza B. W.	Drogowita
7 Cz.	† Wig. Jana M. i Reginy P. M.	Domosława
8 P.	Narodz. N. M. P. i Adryana M.	Radobója
9 S.	Sergjusza P. W. i Georgjusza M	Sobiesława
10 N.	<i>13 po Z. Św. Im. N. M. P. Mik. z Tol. W.</i>	Władybóra
11 P.	Prota i Jacka M. M.	Ićcisława
12 W.	Gwidona W. i Heronida M.	Radzimira
13 Śr.	Eugenji P.	Chronisława
14 Cz.	<i>Podwyższenie Krzyża Św.</i>	Ziemomyśła B.
15 P.	† N. M. P. Boles. i Niep. ser. N. M. P.	Budzimila
16 S.	Eufemji P. M.	Sędzysława
17 N.	<i>14 po Z. Św. N. ser. N. M. P. i St. Św. Fr.</i>	Drogosława
18 P.	Józefa W. i Ireny M.	Dobrowita
19 W.	Januarjusza B. M. i Konstancji M.	Krzepimira
20 Śr.	† Such. d. Eustachjusza M.	Myślisława
21 Cz.	<i>Mateusza Ap.</i>	Bożydara
22 P.	† Such. d. Tomasza B. W.	Zolimira
23 S.	† Such. d. Tekli P. M.	Błogosława Bł.
24 N.	<i>15 po Z. Św. N. M. P. od wykup. niew.</i>	Homira
25 P.	<i>Ładysława z Giel. i Firmina B. W.</i>	Świętopelka
26 W.	Cyprjana i Justyny P. M. M.	Ładysława Bł.
27 Śr.	Koźmy i Damjana M. M.	Damjana
28 Cz.	Wacława Kr. M.	Wacława Św.
29 P.	† Michała Archanioła	Dadziboga
30 S.	Heronima Kapł. W. D. K.	Imisława

Odmiany księżycy.

☾ Pier. kw. d. 5 o g. 5 m. 50 r.	☾ Ost. kw. d. 19 o g. 6 m. 59 r.
☽ Pełnia d. 11 o g. 9 m. 55 w.	☽ Now. d. 27 o g. 8 m. 58 r.

„KOMPANJA SINGER”
poleca MASZYNY do SZYCIA, znane ze swej dobroci.

J. Miecznikowski & W. Pioto
 Hurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futur
 RADOM, Lubelska 13. Telefon 39.

Polecają: KOŁDRY watowe gotowe i na obstalunek.

J. Miecznikowski & W. Pioto
 Hurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futur
 RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.

Polecają: **CHUSTKI wełniane, Pledy, Dery i t. p.**

PAŹDZIERNIK ma dni 31.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 N.	16 po Z. Św. N. M. P. Róż. Jana z Duk.	Znatisława
2 P.	Aniołów St.	Stanimira
3 W.	Kandyda i Ewolda M. M.	Siemjana
4 Śr.	Franciszka Ser. W.	Bratysława Bł.
5 Cz.	Placyda M.	Zasława
6 P.	† Brunona W.	Bronisława
7 S.	Remigjusza, Pelagji i Justyny P. M.	Rostława
8 N.	17 po Z. Św. Brygidy Wd. i Pelagji	Wojsława
9 P.	Djonizego i Birgitty Wd.	Domogosta
10 W.	Franciszka Borg. W.	Tomila
11 Śr.	Placydy i Zenejdy P. P.	Dobromila
12 Cz.	Maksymiljana B. W.	Grzmisława
13 P.	† Edwarda Kr. i Wincentego K.	Ziemysława
14 S.	Kaliksta P. M. i Ewarysta	Dzierzymira
15 N.	18 po Z. Św. Teresy P. i Jadwigi Wd.	Drogosława
16 P.	Martynjana i Saturjana M. M.	Radzisława
17 W.	Wiktora M. i Małgorzaty Alac. P.	Żytisława
18 Śr.	Łukasza E. i Justa M.	Bratumila
19 Cz.	Piotra z Alk. W.	Ziemowita Bł.
20 P.	† Jana Kant., Ireny i Marty P. M.	Budzisława
21 S.	Urszuli P. M. i Hilarjona Op.	Daromila
22 N.	19 po Z. Św. Korduli i Alodji P. M.	Przytysława
23 P.	Seweryna i Romana Bł. W.	Własimira
24 W.	Rafala Arch.	Siemisława
25 Śr.	Kryspina i Kryspinjana M. M.	Samomyśła
26 Cz.	Ewarysta P. M.	Lutosława
27 P.	† Sabiny P. M. i Frumencjus. B. W.	Witomila
28 S.	Szymona i Tadensza Ap.	Władybóga
29 N.	20 po Z. Św. Narc. B. W. i Euzeb. P. M.	Dalemila
30 P.	Germana i Serapjona Bł. W.	Przemysława
31 W.	† Wig. Symfronjus. i Olimpijus. M.	Godzimira

Odmiany księżycy.

- ☾ Pier. kw. d. 4 o g. 12 m. 24 pp. ☾ Ost. kw. d. 18 o g. 2 m. 32 pn.
 ☽ Pełnia d. 11 o g. 8 m. 25 r. ● Nów d. 26 o g. 10 m. 1 w.

„KOMPANJA SINGER”
 poleca Maszyny do Szycia, znane ze swej dobroci.

LISTOPAD ma dni 30.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 Śr.	Wszystkich Świętych	Wracisława
2 Cz.	Dzień Zadusznny Jerzego B. W.	Witimira
3 P.	† Huberta B. W. i Sylwji Matrony	Chwalisława
4 S.	Karola Bor. B. W. i Witalisa M.	Mściwoja
5 N.	21 po Z. Św. Zacharjasza i Elżbiety	Sławomira Bł.
6 P.	Leonarda W. i Feliksa	Wszewłada
7 W.	Nikandra M. i Karyny M.	Zytomira
8 Śr.	Gotfryda i Maura B. B. W. W.	Sędziwoja
9 Cz.	Teodora i Oresta M. M.	Pogodara
10 P.	† Andrzeja z Awel. Op. N. M. P.	Lubomira
11 S.	Marcina B. W.	Spitosława
12 N.	22 po Z. Św. Marcina P. M.	Nowosława
13 P.	Marcina P., Dydaka W. i Zebiny M.	Wszerada
14 W.	Jukunda B. W. i Serapjona M.	Wodzimira
15 Śr.	Leopolda W.	Przybysława
16 Cz.	Edmunda B. W.	Radomira
17 P.	† Grzegorza Cudot.	Zbisława
18 S.	Odon P.	Stanisława Św.
19 N.	23 po Z. Św. Stanisł. Kost. i Elżb. KrW.	Drogomira
20 P.	Feliksa Walejusza W.	Sędzimira
21 W.	Of. N. M. P. i Alberta B. W.	Sława
22 Śr.	Cecylji P. M., Marka i Stefanji M.	Wszemiła
23 Cz.	Klemensa P. M. i Felicjaty P. M.	Miływoja
24 P.	† Jana od Krzyża W.	Jarosława
25 S.	Katarzyn P. M. i Erazma M.	Chwalimira
26 N.	24 po Z. Św. Piotra P. M. i Kond. B. W.	Lechosława
27 P.	Wirgiljusza B. W. i Barlaama W.	Tomira
28 W.	Mansweta B. M. i Rufa M.	Gościrada
29 Śr.	Saturnina i Filemona M. M.	Przemysła
30 Cz.	Andrzeja Ap. Justyny P. M.	Ludoslawa

Odmiany księżycy.

- ☾ Pier. kw. d. 2 o g. 7 m. 14 w. ☾ Ost. kw. d. 17 o g. 11 m. 24 w.
 ☽ Pełnia d. 9 o g. 9 m. 42 w. ● Nów d. 25 o g. 10 m. 14 r.

„KOMPANJA SINGER”
 poleca MASZYNY do SZYCIA, znane ze swej dobroci.

MIEJSKA

BIBLIOTEKA PUBLICZNA

u Radomiu

J. Miecznikowski & W. Pioto
 Hurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futer
 RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.
 Polecają: FUTRA w błamach i skórkach. GALANTERJA FUTRZANA.

J. Miecznikowski & W. Pioto
 Hurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futer
 RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.
 Polecają: PLUSZE, welwety, flanele, baje, barchany.

GRUDZIEŃ ma dni 31.

Dnie	KALENDARZ Rzymsko-Katolicki	Imiona słowiańskie
1 P.	† Eligjusza B. W. i Natalji	Samosława
2 S.	Bibjanny P. M.	Szulistawa
3 N.	<i>1 Ad.</i> Franciszka Ksawerego W.	Wiślimira
4 P.	Barbary P. M. i Piotra Chr. B. W.	Ludomiła
5 W.	Sabby Op. i Niceta B. W.	Spitosława
6 Śr.	† Mikołaja B. W. i Leoncji M.	Jarogniewa
7 Cz.	† <i>Wig.</i> Ambrożego B. W. D. K.	Ludomyśła
8 P.	Niepokałane Poczęcie N. M. P.	Boguwola
9 S.	Walerji P. M. i Leokadji P. M.	Wyszotawa
10 N.	<i>2 Ad. N. M. P. Loretańskiej</i>	Radzistawa
11 P.	Damazego P. W. i Sabina B. W.	Wojmira
12 W.	Aleksandra M.	Wolidara
13 Śr.	† Lucji P. M. i Otylji P.	Władysława
14 Cz.	Djoskora i Herona M.	Stawibóra
15 P.	† Walerjana i Ireneusza M.	Wolimira
16 S.	† Euzebjusza Bł. M.	Zdzistawa
17 N.	<i>3 Ad. Łazarza Bł. i Olimpji Wd.</i>	Żyroslawa
18 P.	<i>Oczekiwanie N. M. P.</i>	Wszemira
19 W.	Darjusza i Nemezjusza M.	Mścigniewa
20 Śr.	† <i>Such. d.</i> Teofila i Zenona M.	Bogumiła
21 Cz.	<i>Tomasza. Ap.</i>	Tomisława
22 P.	† <i>Such. d.</i> Herona M. i Zenona żoł.	Drogomira
23 S.	† <i>Such. d. Wigilja</i> Wiktorji P.	Bławomira
24 N.	<i>4 Ad.</i> Irminy P. i Metrobusza M.	Godysława
25 P.	Narodzenie Chrystusa Pana	Grzmisława
26 W.	Szczepana M.	Wraciwoja
27 Śr.	<i>Jana Ap. E.</i>	Radomyśła
28 Cz.	<i>Młodzianków</i>	Godzysława
29 P.	† Tomasza B.	Gosława Bł.
30 S.	Eugenjusza B. W.	Ludomira
31 N.	<i>Po Nar. Chr.</i> Sylw. P. W. i Mel. m.	Laosta

Odmiany księżyca.

☾ Pier. kw. d. 2 o g. 3 m. 19 r.

☾ Ost. kw. d. 17 o g. 7 m. 30 w.

☽ Pełnia d. 9 o g. 2 m. 8 pp.

☽ Nów d. 24 o g. 9 m. 55 w.

☾ Pier. kw. d. 31 o g. 1 m. 35 pp.

„KOMPANJA SINGER“
poleca Maszyny do Szycia, znane ze swej dobroci.

J. Miecznikowski & W. Pioto
 Hurtowo-Detaliczny Magazyn Bławatny i Skład Futer
 RADOM, Lubelska 13. Telefon 38.
 Polecają SUKNA w różnych gatunkach i kolorach.

II. NEKROLOGJA.

IGNACY PAWIŃSKI.

Dnia 2 Maja b. r. zgaśł po długich cierpieniach, przeżywszy lat 67, jeden z najwięcej zasłużonych i najbardziej szanowanych ludzi w mieście naszym — ś. p. Ignacy Pawiński... człowiek o spiżowej mocy ducha... pożyteczny Ojczyźnie i bliżnim. Słowa Gazety Radomskiej № 35.

Ś. p. Ignacy Pawiński urodził się w Lubartowie lubelskim w r. 1846; wykształcenie średnie otrzymał w Lublinie, a wyższe w Szkole Głównej warszawskiej, którą już po przemianowaniu na Uniwersytet warszawski, ukończył w r. 1871. Po kilkoletniej aplikacji przy Trybunale cywilnym w Warszawie w r. 1874 był mianowany asesorem Sądu poprawczego w Sandomierzu; w r. 1876 sędzią śledczym na powiat iłżecki, a w r. 1880 wiceprokuratorem Sądu okręgowego w Radomiu; wreszcie w roku 1884 członkiem tegoż sądu.

Przez lat 41 pracował na niwie sądowniczej ziemi radomskiej. Był pilnym urzędnikiem. Od zwierzchności sądowej otrzymywał stale oznaki szacunku i uznania... niestety, platonicznego. Gdzieindziej człowiek tej prawniczej wiedzy, o tak nieskazitelnym charakterze, takiej pedantycznej pracy, osiągnąłby najwyższe stanowisko w karierze sądowej; — u nas trzydzięci lat z górą trzymano go na stopniu członka sądu okręgowego.

Będąc sumiennym urzędnikiem, zawsze rozumiał, że jego urząd sędziego jest jednocześnie posterunkiem społecznym polskim. Dla tego stale odrzucał propozycje awansu w głąbi Rosji, nie przyjmował wskazywanej mu bogatej rejentury w Warszawie. Stał na stanowisku sam jeden wśród całego rosyjskiego otoczenia; stał z uporem i dumą. Jego wysokie stanowisko wśród społeczeństwa zaczęło w ostatnich czasach wzbudzać przeciwko niemu brak zaufania zwierzchności sądowej: wiele korespondencji rządowych przy nim nie czytano.

Surowym był sędzią z zasady, był bowiem zdania, że zbrodniarzy należy surowo karać, gdyż krzywdzonemu przez zbrodnię

społeczeństwu należy się zadośćuczynienie w postaci surowej kary. To zdanie podziela wielu bardzo poważnych myślicieli. A trzeba tu dodać, że ś. p. Pawiński był sprawiedliwym i konsekwentnym: surowym był dla innych, ale surowym też był i dla siebie samego. Miał jednak dobre, ludzkie serce. Ci co go znali tylko z sali sądowej, nie wiedzą, ile w przyjacielskiej rozmowie wykazywał litości w tych skomplikowanych sprawach, gdzie to wina niewielka, a kodeks wysoką wskazuje karę. Kilka razy żalił się przedemną, że przepisy karne zmuszały sędziego do stosowania zbyt surowej kary. Do też się raz rozrzewnił, gdy mi opowiadał o sądzeniu zbiega z Syberji, który tu przybył gnany tęsknotą do jedynego dziecka — sieroty, trafił do wioski właśnie na śmierć dziecięcia i na pogrzebie był aresztowany. Sędzia był zmuszony karać, ale człowiek protestował i łkał.

Każdą sprawę studjował sumiennie i znał ją dokładnie, nim zasiadł na fotelu sędziego. To też nie łatwe wobec takiego sędziego zadanie miał obrońca. Sam zawsze mówił ściśle i zwięźle, stąd pochodziło, że bywał niekiedy przykry dla palestry, kiedy zwłaszcza przerywał mówcom, którzy się dali porwać krasomówczym zapałom, czy retorycznemu patosowi. Znajomość prawa posiadał wysoką, to też często na sesjach stawiał własne votum separatum, które zawsze zyskiwało aprobatę izby czy senatu.

To było stanowisko urzędowe. Wymagało ono tutaj tego rzetelnego oświecenia, bo nieraz bywało inaczej tłumaczone.

Niespożyte są jego zasługi w społeczeństwie na stanowiskach — prezesa Towarzystwa Dobroczynności, prezesa Towarzystwa Opieki nad umysłowo chorymi, prezesa Straży Ogniowej, prezesa Resursy Obywatelskiej, członka Rady dobroczynności publicznej w gub. radomskiej i członka Komitetu budowy nowego kościoła. W instytucjach tych był kierownikiem i pracownikiem, inicjatorem i wykonawcą; oddawał się im nie połowicznie, ale duszą całą. W kierowaniu instytucjami filantropijnymi miał mądrą wytyczną: oprócz jej na funduszach własnych i stałych, bo wtedy tylko takie instytucje mogą funkcjonować prawidłowo, nie oglądając się na przypadkową ofiarność. Opierał się mnożeniu wielu zakładów w jednej instytucji, ale też te, które istniały pod jego kierownictwem, kwitły i na brak funduszków nie narzekały. Nieposzlakowanie uczciwy, serdecznie oddany służbie publicznej zyskiwał ogromne zaufanie i pieniądze, zda się, z pod ziemi wykopywał.

Mówiono o nim, że w kierowaniu instytucjami był despotycznym. Zarzut ten u nas zazwyczaj najlepszych kierowników spotyka. Ale owszem — ma prawo upierać się przy swem zdaniu

i innym je narzucać pracownik, który duszą całą służy instytucji, myśli o niej mądrze, umie rachować i patrzy w przyszłość. Powinien się nawet upierać przeciw zdaniu tych współpracowników, którzy jak u nas często bywa, działają pod wpływem pierwszego zapału, albo służą instytucji tylko dorywczo, a na sesjach bywają zwykle roztargnieni. Taki kierownik musi się stawać despotycznym, ale to tylko na dobre wychodzi instytucji.

Ojczyznę miłował szczerze i po mężku, a każdej uczciwej polskiej robocie pomagał serdecznie. Służbę dla Ojczyzny rozumiał poważnie i głęboko, nie jako krzykliwą manifestację uliczną, ale jako rzetelną, ciężką pracę z dnia na dzień na każdym polu, na każdej placówce, ale przede wszystkim pracę nad własnym umoralnieniem i swego otoczenia. Cieszył się powstałą Macierzą szkolną i poważny miał w niej udział tu i w Warszawie. Wyjeżdżając co rok za granicę, zawsze przebywał dłuższy czas w Krakowie, by, jak mówił, odetchnąć polskiem powietrzem u stóp Wawelu, na małowniczym rynku Krakowskim, przy odgłosie smętnym hejnału z wieży Mariackiej.

W naszym społeczeństwie, które obfituje w ludzi łatwo się zapalających, a następnie szybko tracących pierwotną energję, ludzi zdolnych do wielkich porywów, ale nie umiejących zliczyć zwykłej kolumny kilkunastu liczb — ś. p. sędzia Pawiński był odrębnym, niestety, rzadko spotykanym typem: żelaznej woli, charakteru niezłomnego, rozumny, pracowity niesłuchanie na wszystkich placówkach, pedantycznie ścisły w najmniejszych drobiazgach, które dotyczyły dobra publicznego i grosza publicznego; poważny, czysty w publicznem i prywatnem życiu, miłujący żonę i dom; wierny w przyjaźni, religijny. Pomimo, że w młodości stał w obozie pozytywistów warszawskich i był pod wpływem kuzyna swego Świętochowskiego, w starszym wieku był szczerze religijnym. Mogłem to dobrze zaobserwować z częstych z nim przyjacielskich rozmów, z podróży wspólnie odbywanej po Europie, a zwłaszcza po Rzymie. Stale od szeregu lat w dorocznej uroczystości Bożego Ciała stawał przy ołtarzu, by w długiej procesji po mieście towarzyszyć celebransowi. Duchowieństwo ma mu do zawdzięczenia, że nader smutna sprawa Chwaliboga odbyła się przy drzwiach zamkniętych dzięki jego inicjatywie i silnej presji, pomimo innej tendencji i dużej opozycji ze strony władz.

Dzięki tym wysokim zaletom społeczeństwo nasze powierzało mu stanowiska przodujące: wybierano go na prezesa różnych instytucji, stawiano jego kandydaturę na posła do pierwszej Dumy (ale jej nie przyjął). Zawsze, gdzie chodziło o po-

ważną reprezentację. społeczeństwo radomskie nie miało godniejszego przedstawiciela; przyjmował więc w pamiętnych dniach Sienkiewicza, który tu wraz z S. Libickim i H. Radzi-szewskim dawał odczyt na powodziań, do gości wówczas wypowiedział piękną patriotyczną mowę. Witął ś. p. biskupa Zwierowicza, który przybywał pierwszy raz do Radomia ze świeżą aureolą wygnańca z Tweru.

Oto całkowity, choć nie ścisły obraz tej szlachetnej postaci.

Żal, niezmierny żal, że w takich czasach, kiedy narodowi naszemu na wybitne stanowiska potrzeba wybitnych ludzi, taki wybitny człowiek odszedł od nas bezpowrotnie.

Niech mu Bóg wynagrodzi jego pracę ciężką, społeczeństwo niech pamięta o jego pięknych czynach, a my starajmy się go naśladować.

X. Rokoszny.

Dr. FRANCISZEK KOSICKI.

Pośród szeregu strat, jakie rok 1915 przyniósł naszemu krajowi w ogóle, a miastu i okolicy Radomia w szczególności, jedną z bolesniejszych i najtrudniejszych do powetowania jest śmierć d-ra Kosickiego.

W pierwszej linii ś. p. Kosicki był niepospolitym chirurgiem, a jako taki szczególnie potrzebnym w czasie wojny, gdy gienjusz bowiem całego szeregu wodzów i wynalazców szuka wówczas najskuteczniejszych sposobów okaleczenia i doprowadzenia do nieudolności życiowej ludzi, — chirurg wysłał swój umysł i energję, by jaknajwięcej ofiar Marsa wrócić w szeregi rodzinne i społeczne.

Ś. p. Franciszek Kosicki urodził się w Radomiu 26 Listopada 1851 r. Osierocony w niemowlęctwie przez ojca, Michała, został wychowany przez matkę Marję z Hasmanów i wuja rejenta Hasmana. Nauki początkowe pobierał w tu-tejszym gimnazjum, które ukończył w 1870 r. Następnie przeszedł uniwersytet w Warszawie, a otrzymawszy w 1875 r. dyplom lekarski, cum eximia laude, został zaangażowany na posadę asystenta przy profesorze chirurgji ś. p. Gisztowicie który swemu uczniowi świetną rokował przyszłość. Warunki materyjalne jednak, przywiązanie synowskie, które mu naka-zywało otoczyć matkę opieką, wreszcie zapewne obowiązki

względem rodzinnego miasta każą mu powrócić do Radomia, gdzie też do ostatniej chwili życia pracował, gdzie zrobił wiele dobrego, o którym wiedzą współmieszkańcy, więcej jeszcze, o którym nikt nie wie, a świadczą tylko ciche łzy biedaków, gdzie wreszcie umarł, jako prawy bojownik wśród pracy i znoju.

A ciężką była ta praca, krwawy znoj, bo gdy, jako 24-letni młodzieniec wszedł ś. p. Kosicki do szpitala św. Kazimierza, szpital ten nie miał najmniejszych warunków do pracy dla chirurga. Dr. Kosicki więc musiał, nietylko nad sobą pracować, lecz stwarzać wszystko, co do tej pracy jest niezbędne, nietylko pokonywać trudności, nastęrczające się wskutek braku wprawy i wskazówek, lecz pracować za asy-stenta, felczera, posługacza. Z małej, brudnej szpitalnej ciupy, gdzie musiał operować pierwotnie, przechodzi następnie do nie wiele większego, ale czystego pokoiku, który własnym kosztem na salę operacyjną przerabia. i pracuje tam przez szereg lat, coraz śmieiej, coraz wprawniej, a zawsze samodzielnie, zawsze twórczo, choć jednocześnie musiał własno-ręcznie myć podłogę i ściany w swej sali operacyjnej, sam przygotowywał płyny antyseptyczne, sam, na własnych bar-kach, dźwigał chorych. Dopiero przed kilkunastu laty zdobył dr. Kosicki warsztat pracy odpowiedni — salę operacyjną, urządzoną według wymagań nauki współczesnej. Robił też w niej wszelkie, nawet najtrudniejsze zabiegi operacyjne, prawie zawsze pomyślnie przeprowadzone, gdyż obmyślane z całym oddaniem, przygotowane przez odczytanie się w od-nośnej literaturze, a nierzadko nawet przez specjalną wy-cieczkę do Warszawy, by zobaczyć mistrzów przy danej pra-cy. Dr. Kosicki, mimo głęboką wiedzę i olbrzymią praktykę, nie napisał żadnej pracy naukowej, bo był to człowiek czynu, człowiek tak wielkiej pracy, że mu już czasu na teoretyczne ujmowanie tej pracy nie starczyło. Śmiało natomiast rzec można, że Kosicki stworzył chirurgję w Radomiu i postawił ją na wyżynie odpowiedniej jej znaczeniu i powadze.

Ś. p. Kosicki pracował przez całe 39 lat w szpitalu św. Kazimierza i postać jego tak zrosła się z pojęciem szpitala, że w umysłach okolicznych chłopów, a nawet i miejscowej inteligencji iść do szpitala znaczyło iść do Kosickiego, wresz-cie i on sam utożsamiał się tak dalece ze szpitalem, że całe swe instrumentarium chirurgiczne, tak cenne i ukochane przeniósł do szpitala, że je stale z własnych środków uzupeł-niał i w szpitalu i dla szpitala wyłącznie używał.

Podkładem uczuciowym niezmordowanej pracy ś. p. d-ra Kosickiego był rozumnie pojęty i głęboko zrozumiany patrio-

tyż, ukochanie tej ziemi rodzinnej i jej mieszkańców, wreszcie wielkie współczucie dla cierpień ludzkości. a chociaż nasz doktor, jakby się wstydził tych uczuć, lub bał, by go one nie pozbawiły potrzebnego spokoju, choć krył wzruszenie pod szorstką formą zwracania się do ludzi, czuli to pacjenci, którzy go kochali, czuło to otoczenie szpitalne, które po za ściągniętymi kraczystymi brwiami widziało nieraz łzę współczucia, a w podniesionym głosie słyszało ciężkie westchnienie, wiedzieli o tym biedacy, którym ś. p. Kosicki nie tylko bezinteresowną pomoc, ale częstokroć i grosz pomocy podawał.

Wśród kolegów cieszył się zmarły ogromną sympatją i poważaniem, czego dowodem jest, że od chwili założenia Towarzystwa Lekarskiego do samej śmierci piastował godność wiceprezesa. Bo też, jako kolega i przyjaciel był ś. p. Kosicki nieocenionym, zawsze gotów do usług, serdeczny, wylany i braterski; każdemu koledze przychodził z fachową, moralną i materialną pomocą w potrzebie, uczył, kierował, leczył i podtrzymywał radą i niezmaconym humorem, z jakim na życie i jego walki stałe patrzył.

Sylwetka d-ra Kosickiego była by niepełną, gdybyśmy nie wspomnieli o jego działalności, jako lekarza więziennego. Wiadomo, jak trudnym było to stanowisko u nas, do niedawnych czasów, gdy więzienie było nie tylko miejscem kary dla przestępców, ale też jednym ze sposobów obezwładnienia niepożądanych działaczy. I na tym stanowisku, zajmowanym z górą przez lat dwadzieścia, ś. p. Kosicki robił wiele dobrego, a tajemnicze mury więzienne nieraz stawały się mniej ponure, nieraz nawet wypuszczały ze swych szponów ofiary dzięki dyskretnej, bez słów, a często bez wiedzy interesowanego działalności d-ra Kosickiego.

Nic też dziwnego, że gdy w r. 1900 ś. p. Kosicki obchodził dwudziestopięcioletni jubileusz swej pracy lekarskiej, wszystkie warstwy społeczeństwa radomskiego, a nawet daleko po za Radom sięgającej okolicy przyjęły udział w tej radosnej uroczystości. Jeszcze silniejszym, jeszcze powszechniejszym był żal, gdy śmierć wyrwała go w roku ubiegłym z naszych szeregów: wszyscy pacjenci, wszyscy ich bliscy, koledzy i współpracownicy zjednoczyli się w wyrazie bólu i smutku, a najwymowniejsze były łzy biedaków, którzy czuli, że utracili w nim lekarza w najszczytniejszym znaczeniu tego wyrazu, a najboleńsze łzy tych, którym nie zdążył powrócić zdrowia.

Dr. Antoni Szczepaniak.

Dr. WŁODZIMIERZ PRZYŁĘCKI.

W dniu 8 Maja 1914 r. zmarł nagle znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa miejscowego lekarz dr. Włodzimierz Przyłęcki w wieku lat 55. Urodził się w r. 1859 w Ziemi Sandomierskiej, do szkół uczęszczał w Kielcach, zaś Wydział lekarski ukończył w Warszawie w 1885 r. Jak wielu z pośród nas zmuszony był od wczesnych lat młodzieńczych do zarobkowania na swe utrzymanie i wykształcenie. Pierwsze kroki na polu zawodowym stawiał w Sandomierzu i Staszowie. Wkrótce potem przeniósł się do Białobrzeg, gdzie przez szereg lat cieszył się powszechnem uznaniem i zaufaniem. Wreszcie osiadł w Radomiu. Z górą ćwierć wieku był wśród nas. Popularna to była postać w mieście i okolicy. Pracowity, ujmujący w obejściu, współczujący cierpieniom i niedoli ludzkiej spieszył z pomocą na każde wezwanie, nie bacząc na zasobność chorego. Wyrachowanie i nowomodny merkantylizm były mu obce. Zaś troskliwość i wyrozumiałość jednały mu nieklamana życzliwość szerokiego ogółu. Był dobrym pracownikiem lekarskim i pożądanym kolegą, z którym nikt zwady nie szukał. Zawodowa praca, zmuśna i uciążliwa, nie wyczerpywała jednak w zupełności Jego bujnej energii, której rozkwit przypada na lata wolnościowe, od 1905 r. poczynając. Któż bowiem się wtedy ostał? Nawet filistrzy i maruderzy społeczni, przyziemny żywot wiodący, poczuli w sobie przyływ jakby nowych sił i podnosili zamglone oczy ku wschodzącemu słońcu swobody. Cóż dopiero mówić o naturze tak żywej, ruchliwej i wrażliwej jaką był ś. p. Włodzimierz? W tym, zda się, skromnym i cichym lekarzu zapowiedź nowego życia, nadzieja lepszej dla kraju przyszłości wyzwoliły siłą gwałtu tłumione instynkta społeczno-polityczne. Gdy zagrały surmy bojowe, wzywające do zszeregowania się w zwartych stronnictwach politycznych, jednym z pierwszych stanął do apelu ś. p. Włodzimierz, ofiarując swój niespożyty zapal na usługi dawno wymarzonego celu — uniezależnienia Polski, choćby w ówczesnie sporządzonych ramach. Żywy brał udział w akcji stronnictwa N.-D., upatrując w niem, jak mi niejednokrotnie potem mawiał, jedyną istotną wyrazicielkę Jego skrytych i gorących pragnień — odbudowania Polski. Za podstawę tej budowy uznawał oświatę — sprawę u nas tak zaniedbaną i znieprawioną. Jął się więc tej pracy oburącz. Widzimy Go też wśród zało-

życieli Macierzy Szkolnej w Radomiu na jednym z wybitniejszych stanowisk. Spotykamy Go wśród członków Rady Opiekuńczej Szkoły Handlowej Męskiej, wśród grona nauczycieli męskiej i żeńskiej Szkół Handlowych, wśród kolegum zarządzającym T-wem Wpisów Szkolnych i wreszcie wśród gorliwych opiekunów pozostałych po rozwiązaniu Macierzy szkół początkowych. Na tych stanowiskach zbliżył się do młodzieży, którą ukochał i z którą łączyła Go w następstwie wielka zażyłość. Miał też poważny wpływ na rozrost kiełkującego od czasów rewolucji ideowego kierunku wśród niej.

Holdował demokratycznym pojęciom, wprowadzie w tonie nieco patryjarchalnym. Lecz o uobywatelnieniu mas ludowych szczerze myślał i nad biernością i zacofaniem chłopów bolał.

Choć doświadczenie rozwiało niejedno Jego marzenie, choć oportunizm wśród Jego przyjaciół politycznych gorzkie zgotował mu rozczarowanie, to jednak ś. p. Włodzimierz trwał na posterunku, uważnie bacząc, czy znowu nie zaświeci gwiazda Jego życia. Nie wątpił, lecz czekał. Z wysokiego piedestału swych marzeń nie zstąpił. W błocie codziennych, coraz bardziej karlejących zabiegów i poczynań sztandaru swego nie unurzał. W rozgwar kłótni narodowościowej, jaka zastąpiła górnolotne dążenia i przesłoniła bliższy i dalszy widnokrąg naszych istotnych potrzeb, rzucił słowa trzeźwe, nacechowane rozważą i troską nie tylko o moralność społeczną, lecz i o przyszłość polityczną. I otóż na schyłku swego życia dojrzał zbliżający się ku niemu wypieszczony w duszy ideał.

Budzący się ruch niepodległościowy znalazł w tym marzycielu entuzjastycznego holdownika. Z niezmordowaną energją, choć mocno nadwerężonem zdrowiem, popierał ruch czynny, a także brał żywy udział w pracach przygotowawczych. I otóż kończy tragicznie żywot w chwili, gdy w namiętnych, technicznych bezbrzeżną miłością dla ukochanej Ojczyzny słowach, zdaje sprawę zgromadzonemu z horoskopów na przyszłość i wyników potajemnie toczącej się akcji.

Pada jakby podcięty z niedokończonym frazesem na ustach. Pada, gdyby z nadmiaru wzruszenia, może widząc w ostatniej sekundzie już oczami duszy bijący z oddali blask Odrodzenia. Pękło to gorące, marzycielskie serce. Lecz pękło nie w chwili rozterki duchowej, a przeciwnie w chwili podniosłego nastroju. A hen, gdzieś za górami już się gromadziły ołowiane chmury i gotowała się burza, brzemienna w wielkie następstwa dziejowe. Czyby ją przeczuł?

Tragiczną lecz piękną miał śmierć!

Nieprzeliczone tłumy, towarzyszące obrzędowi pogrzebowemu, milcząco składały hołd nie tylko Jego pracy zawodowej, nie tylko Jego uczynności i miłosierdziu, lecz i Jego niezachwianej wierze w dobrą przyszłość naszej Ojczyzny.

Cześć Jego pamięci!

Dr. Henryk Fidler.

JÓZEF BRANDT.

W murach naszego miasta zawarł powieki na sen wieczny, zawieruchą wojenną wygnany ze swego zacisznego Orońska pod Radomiem, najwybitniejszy przedstawiciel malarstwa polskiego Józef Brandt.

Urodził się w Szczepieszynie w ziemi lubelskiej dnia 11 lutego 1841 r. z ojca Alfonsa Brandta, lekarza, i matki Krysstyny z Lessłów, zaś wnukiem był Franciszka Brandta, również lekarza, założyciela Tow. Lekarskiego w Warszawie i pierwszego tegoż prezesa.

Od dzieciństwa odznaczał się szczególnem umiłowaniem malarstwa i muzyki. Talent malarski odziedziczył po matce. W r. 1858 skończył Instytut Szlachecki z odznaczeniem. Już na początku 1859 roku wysłał go opiekun jego i ojciec chrzestny hr. Andrzej Zamoyski do Paryża z tem, aby się kształcił na inżyniera. Wstąpił więc do Ecole Centrale; lecz już po upływie roku, poznawszy się z Juliuszem Kossakiem, opuścił tę szkołę i pod kierunkiem Kossaka rozpoczął studia malarskie, które prowadził w dalszym ciągu w szkole sławnego Cogneta. W r. 1862 wyjeżdża do Monachium, gdzie pracuje pod kierunkiem znakomitego batalisty Franciszka Adama.

Dalsze życie Brandta upływa przeważnie na obczyźnie. Otworzywszy pracownię w Monachium, tworzy w niej dzieła wielkiego talentu, szepiąc w Europie kult dla sztuki polskiej. Obrazów pozostawił moc wielką. Już od r. 1862 rozpoczyna się obfite żniwo twórczości, a oddaloną na obczyźnie pracownię nawiedza technienie pól i stepów ojczystych, wizje wielkiej, historycznej przeszłości naszej, bitwy, króle, rycerze zaludniają duszę artysty wśród obcego otoczenia, i powstaje szereg dzieł, w których uplastycznił przeszłość bohaterską naszą w sposób żywy, do głębi duszy polskiej przemawiającej, stworzył swój mistrzowski abstrakcyjny panteon sławy narodowej.

Wymienimy tu ważniejsze: „Powitanie stepu“, „Strojnowski“, „Odsiecz wiedeńska“, „Lisowczycy“, „Bitwa pod Martynowem“, „Powrót wojsk polskich z pod Wiednia“, „Wyjazd Sobieskiego z Wilanowa“, „Bogarodzica“, „Książę Jeremi Wiśniowiecki“, „Bitwa pod Chocimem“, „Stanisław Rewera Potock pod Cudnowem“, „Pochód wojsk Tarnowskiego“, „Powrót tatarów“, „Puk, puk w okieneczko“, „Epizod z 30 letniej wojny“, „Przejście przez Karpaty“, „Tabuńczyk“, „Alarm“, „Zaloty“, „Dobijanie targu“, „Targ na Rusi“, „Jarmark w okolicy Krakowa“, „Jarmark na Ukrainie“, „Powrót z jarmarku w Opoczyńskim“, „Sprzedaż koni na Ukrainie“, „Polowanie na upatrzonego“, „Luzak“, „Czaty“, „Podjazd“, „Zasypani śniegiem“, „Kozak i dziewczę“, „Posterunek“, „Zaporożcy“, „Popas czumaków“, „Wesoły kwaterunek“, „Bitwa pod Warną“, „U przewozu“, „Biwak kozacki“, „Hurra!“, „Obóz Lisowczyków“, „Konfederacja“, „Ucieczka tatarów“, „Bałagula“, „Luzaki“, „Polesiuki“, „Wyprawa zaścianka Dobrzyńskich“, „Ulica w Chocieniu“, „Trębowla“, „Przeprawa Czarnieckiego przez odnogę morską“, „Wózek ukraiński“ i wiele innych. Niektóre z tych dzieł znajdują się w Polsce, większość jednak zdobi galerje światowe i zbiory prywatne w Europie i Ameryce.

Za prace swe otrzymał wiele odznaczeń i dekoracji: pierwszy złoty medal dostał na wszechświatowej wystawie w Monachjum za „Strojnowskiego“ w r. 1869. Później na wystawie wiedeńskiej za „Odsiecz Wiednia“ również złoty medal. Obraz ten kupili Polacy i ofiarowali jako dar ślubny arcyksiężni Gizelli. Za ten obraz otrzymał Brandt od Franciszka Józefa order „Franciszka Józefa“. Później otrzymał jeszcze austriacką koronę żelazną. Był również komandorem orderu Izabelli hiszpańskiej. Bawarskie miał odznaczenia trzy: order św. Michała, koronę bawarską i order Maksymiliana; pozatem był rycerzem orderu Maksymiliana, który mu dawał wstęp na dwór królewski. Miał tytuł „profesora“ i był członkiem honorowym wielu akademii sztuk pięknych. Przytem miał medale złote i różne dyplomy z wystaw paryskich, berlińskich i innych; niektóre z tych odznaczeń zrabowano mu w czasie wojny obecnej.

Corocznie Brandt spędzał lato w swej ulubionej rezydencji Orońsku pod Radomiem, dokąd przybywał z rodziną, by zaczerpnąć powietrza ojczyzno, i może pobyt ten dawał mu natchnienie do prześlicznych rodzajowych obrazów z wsi i pol polskich.

W czasie tych odpoczynków interesuje się gospodarstwem wiejskiem, które w swej majątności pragnie mieć wzorowe, i niejednokrotnie na wystawach i pokazach rolniczych Ziemi radomskiej Orońsk bierze nagrody i odznaczenia za piękne

rasowe konie i bydło. W Orońsku, w czasie pobytu mistrza i jego rodziny wytwarza się atmosfera artystyczna, oddziaływająca dodatnio na okolicę, w szczytnie życia prowincjonalnego pogrążonej, tak, jak znów w Monachjum dom Pp. Brandtów był ostoją polskośći i ogniskiem życia rodzinnego dla przybyłych Polaków.

Ostatnie wypadki wojenne na Ziemi radomskiej, a z niemi konieczność usunięcia się z Orońska, pogorszyły znacznie stan nadwątlonego już zdrowia i wywołały katastrofę.

Zmarł Józef Brandt w wieku lat 74 w domu, który chwilowo zamieszkiwał, przy ul. Szerokiej № 11, osierocając żonę p. Helenę z Wojciechowskich i dwie córki, Krystynę hr. Tyszkiewiczową, wdowę po Józefie hr. Tyszkiewiczu z Łohojska, i Anielę Aleksandrową Daszewską, oraz pasierbów p. Marję Pruszkównę i p. Władysława Pruszkę, Radcę Dyr. Szczeg. Tow. Kredyt. Ziemskiego w Radomiu.

MARJAN GIERYCZ.

Przebiegając myślą życie społeczeństwa radomskiego w ostatnich latach, niepodobna zapomnieć o osobistości ś. p. Marjana Gierycza. Cichy, spokojny, unikający wszelkiego rozgłosu, był duszą swego otoczenia, niestrudzonym pracownikiem na ojczyznie.

Urodzony w majątku Małe Jodło, w powiecie Opatowskim, z Walerji z Zarzeckich i Zygmunta Gierycza, wykształcenie średnie pobierał w gimnazjum radomskim, wyższe w instytucie technologicznym w Petersburgu.

Jak znaczna część naszej młodzieży, początkowo szukał zajęcia na wschodzie i kilka lat pracował w zakładach metalurgicznych na Uralu; z początku jako wice-dyrektor, potem jako dyrektor fabryk Ufimskich.

Sprawiedliwością i troskliwością o byt robotników pozyskał sobie ich zaufanie i miłość, to też żegnali go z żalem, gdy w 1902 r. opuszczał to pole pracy na obczyźnie. Nie zatrzymało go tam ani wybitne stanowisko, ani świetne nadzieje na przyszłość, gorące swe serce i młode siły pragnął nieść w ofierze krajowi, pragnął chować dzieci na ojczyznej glebie, nauczyć je kochać kraj swój i dla niego pracować.

I był sam niestrudzonym pracownikiem aż do ostatniego tchnienia. Postawił na Prendocinku hutę szklaną i kierował nią do końca życia, będąc dla swych robotników troskliwym opiekunem.

Gdy w 1914 r. przerwano pracę w fabryce z powodu wojny, ś. p. Marjan Gierycz dokładał wszelkich starań, aby uchronić od głodu i nędzy swych pracowników. Gdy zgłoszono się do niego o listę pozbawionych pracy, oznajmił, że sam o nich myśleć będzie i nie pozwoli umrzeć z głodu żadnemu ze swych robotników, dopóki własnym dzieciom byt może zapewnić. I nie ustawał w pracy, radził i pomagał każdemu bądź dobrym słowem, bądź datkiem, bądź dostarczeniem pracy, nie szukając rozgłosu ze swych czynów, kryjąc je prawie nawet przed własną rodziną.

Stojąc na czele huty, ś. p. Marjan Gierycz nie uchylał się od żadnej pracy kulturalnej, szczególnie jednak miłował młodzież i na cele oświatowe nie skąpił nigdy grosza. Był członkiem Rady Opiekuńczej przy Szkole Handlowej Męskiej, był prezesem Towarzystwa Wpisów Szkolnych przy żeńskiej pensji p. Marji Gajl, był w gronie tych, co składali udziały, aby ugruntować byt Szkoły Handlowej Żeńskiej. Był zawsze tam, gdzie otwierało się pole do pracy, dając przykład niezłomowanej wytrwałości, nie tracąc nigdy spokoju i pogody ducha.

Zmarł nagle, gdy powoływano go do nowej pracy w zmienionych warunkach, do wspólnej pracy w Komitecie Obywatelskim.

RUFIN BEKERMAN.

Z szeregu typowych w naszym mieście postaci ubyła d. 26 Marca 1915 r. jedna, bardzo poważna — Rufin Bekerman, w wieku lat 82. Zmarł na obczyźnie, gdyż zaskoczony podczas kuracji wypadkami wojennymi, do kraju nie zdążył wrócić.

Któż nie znał tego staruszka o pogodnym obliczu, do którego progów o każdej porze cisnęła się gromada biedaków

i rozbitków losowych, pewna pomocy i życzliwego przyjęcia. Tak bowiem zmarły pojmował cel swego życia: ulżyć ludzkiej niedoli, dawać w imię miłości bliźniego, bez różnicy wyznania i narodowości, wspierać współobywateli w ciężkich z losem zapasach i pomagać w pracy. To też swej fortuny używał w szlachetnym kierunku. Był to filantrop w niepowszedniem tego słowa znaczeniu. Lecz życie swe strawił nietylko na polu indywidualnej dobroczynności, której rozmiary były wielkie, a w życiu społecznem mało mogły ważyć. Przeciwnie — jego akcja sięgała do głębin potrzeb społecznych. I oto w roku 1870 staje na czele szpitala starozakonnych, jako kurator tegoż. Piastuje ten urząd honorowy przez lat 45. Kieruje losami tej nader pożytecznej instytucji, której byt był niejednokrotnie zagrożony. Ukochane swe dziecko otacza troskliwością, łoży osobiste środki na częściowe pokrycie potrzeb i zabiega o fundusze publiczne na jego korzyść. Wielkie poważanie, jakiego zażywał zarówno w gminie żydowskiej, jak i wśród całego społeczeństwa oraz u władz, ratuje szpital od niechybnej zguby.

Usunięcie społeczeństwa naszego w 1870 r. od kierowania szpitalami, instytucjami przez nie stworzonymi, wywołało ten skutek, że społeczeństwo przestało się niemi interesować, i co za tem idzie niechętnie łożyło środki na ich utrzymanie. W dodatku społeczeństwo nasze w ogólności, a żydowska jego część w szczególności, nie rozumiało potrzeby szpitali i znaczenia szpitalnictwa w ogólnej gospodarce krajowej. Inaczej myślał zmarły. Musiał tedy walczyć zarówno z apatją społeczeństwa, jak i z obojętnością władz, by utrzymać instytucję, której wpływ zaznaczył się poważnie w dziejach zdrowotności i lecznictwa w naszym mieście.

Dobiegając już kresu swego życia, stworzył z własnych środków schronisko (ochronę) dla starców — żydów, którego brak dotkliwie dawał się odczuwać. W r. 1913 nastąpiło uroczyste otwarcie tej instytucji w gmachu wygodnym i niemal zbyt kownie urządzonej. Znaczną część kosztów utrzymania 25-ciu starców przyjął na siebie.

Tym aktem zaokrąglił całość swej społecznej akcji: pomagał biednym i wydziedziczonym, zapewniał im opiekę w czasie choroby i schronisko na starość. Lecz to nie wyczerpywało jego działalności. Niema w mieście instytucji społecznej, do której powstania nie przyczynił by się zmarły, lub której by nie wspierał poważnymi zasiłkami. Nie znał różnicy w nazwach instytucji, podobnie, jak nie robił jej w stosunku do wspieranych biedaków.

Dobry obywatel kraju, wszystkimi fibrami swej duszy do niego przywiązany, bolał nad wszelkimi przejawami niezgody i waśni narodowościowych, starając się w miarę swych sił je zażegnać lub łagodzić. Innej ojczyzny po nad Polskę nie miał. Innego kraju nie kochał. Cieszył się powszechnym i zasłużonym szacunkiem. W galerji „naszych zasłużonych“ zajmie poważne miejsce.

Niech mu ziemia, choć obca, lekką będzie!

Dr. Henryk Fidler.

ANTONI PIASKOWSKI.

W dniu 12 Kwietnia 1915 r. zmarł w Warszawie na zapalenie płuc ś. p. Antoni Piaskowski, od lat przeszło 10-ciu rejent przy kancelarji hipotecznej Sądu Okręgowego Radomskiego, poprzednio zaś adwokat przysięgły i obrońca Konsystorski w Warszawie.

Zmarłego cechowała wielka prawość charakteru, doskonała znajomość prawa, zamiłowania do pracy i ujmujące obejście, co w połączeniu z przekonaniem politycznymi, szczerze narodowemi, jedno mu zaufanie współobywateli: zostaje więc prezesem tutejszego Towarzystwa Dobroczynności, członkiem zarządu Towarzystwa Prawniczego, przewodniczy w roku 1905 na zebraniach politycznych i t. p., a we wszystkich tych czynnościach umie pogodzić wysoki takt postępowania z owocną dla społeczeństwa pracą.

W kwestjach społecznych zabierał ś. p. Piaskowski pod pseudonimem „Ostoją“ głos w *Gazecie Radomskiej*; artykuły te czytano z zajęciem tutaj i powtarzały je organy prasy warszawskiej, a to z powodu głębszej treści i pocziwej tendencji.

Już po wybuchu wojny, która zastała go we Francji, powraca do kraju, aby w miarę sił i środków mu służyć.

Społeczeństwu radomskiemu ubyla ze śmiercią ś. p. Antoniego Piaskowskiego jednostka zacna i pożyteczna.

Z. W.

BOHDAN GUMOWSKI.

I znów nieubłagana śmierć zabrała nam jednostkę niepopolitą, bojownika prawdy — prawego syna Ojczyzny. Dnia 8 czerwca 1915 roku, zmarł nagle ś. p. Bohdan Gumowski, w wieku lat 26. W kwiecie wieku odszedł nas młody, pełen zapału, wiary i poświęcenia, odszedł w chwili, gdy nadzieje jego w rzeczywistość zamieniać się począły. Lata swe młode spędził na rzetelnej pracy, kształcąc umysł niepospolitych zdolności — i służąc Polsce od lat chłopięcych w szeregu tych, co niewolniczych kajdan dźwigać nie mogli. Cios straszny, bo niespodziewany spotkał rodzinę, stratę ogromną poniosło też i społeczeństwo. Bohdan Gumowski był z tych ludzi, którzy nie szukają rozgłosu, nie pragną wybitnych stanowisk, ale szukają pracy, służą najdalej idącym poświęceniem, cichem i bezimiennem. Był to człowiek mocnych przekonań, wytrwałego dążenia do celu — czystych czynów i dróg życiowych, mocą swego przekonania wlewał pociechę wątpiącym a siłę walczącym. Był wśród młodego pokolenia Polaków, które obecnie stanęło do służby Ojczyźnie — jednym z lepszych.

Ś. p. Bohdan Gumowski ukończył radomską Szkołę Handlową w r. 1907 z pierwszym zastępem maturzystów po zreorganizowaniu szkoły na polską. Następnie udał się do Liège (Belgja) na studia wyższe. Niepospolite zdolności i wyjęzona praca społeczna wśród leodyjskiej kolonji polskiej wybija go na czoło życia młodzieży w r. 1908. Zostaje powołanym na przewodniczącego T. w. Polskiej Bratniej Pomocy w Belgji, następnego roku zostaje sekretarzem zarządu głównego Zjednoczenia Towarzystw Młodzieży Polskiej zagranicą. Warunki zmuszają go do przeniesienia się do Antwerpji, gdzie studjuje w tamtejszym Instytucie Nauk Handlowych i Konsularnych, nie raz zdobywając odznaczenia. Na terenie Antwerpji nie porzuca ś. p. Gumowski pracy społecznej, przewodnicząc tamtejszej kolonji polskiej jako prezes stowarzyszenia „Polonja“. Po ukończeniu Instytutu ze stopniem licencjata nauk handlowych powraca do miasta rodzinnego i obejmuje tu stanowisko korespondenta w filji Banku Łódzkiego. Zajęcia biurowe nieprzeszkadzają ś. p. Gumowskiemu do rozwijania w dalszym ciągu swej działalności społecznej — stojąc na czele młodszej części społeczeństwa radomskiego. W kwiecie wieku zmarł w tym czasie, gdy czyn przez niego upragniony nareszcie nadszedł. Cześć jego pamięci!

WŁADYSŁAW TWORKOWSKI

ułan Legjonów Polskich,

zginął w szarży pod Rokitną dnia 13 czerwca 1915 r.

Ś. p. Władysław Tworkowski, doktor chemji, b. sekretarz „Zjednoczenia młodzieży narodowej“ zagranicą, był postacią wybitną w kołach młodzieży genewskiej.

Zabity, brał czynny udział w ruchu Związków strzeleckich. Cichy, skromny, wprost bezczelnie odważny i nie tracący w najgorszych chwilach zimnej krwi. Zginął, zostawiając wspomnienie prawej duszy i żal głęboki kolegów.



III.

Kronika Radomska podczas wojny.

ROK 1914.

W Sierpniu wybuchła wojna światowa, wstrząsając w posadach dotychczasowy ustrój polityczny Europy. Kraj nasz leżąc w pośrodku wzmagających się państw-olbrzymów — znalazł się w przededniu ruiny — orgji ognia i żelaza. Nikt wtedy nie przewidywał jednak, że ziemia nasza stanie się widownią walk straszliwych i objektem spustoszenia bodaj czy nie największego w kraju.

Smutne wypadki wojny na terenie miasta naszego, zapasy społeczeństwa z morem i głodem, jego pracę społeczną w tak trudnych warunkach prowadzoną ma zobrazować niniejsza kronika.

Mobilizacja. W dniu 30 Lipca 1914 roku rozwieszono na ulicach Radomia czerwone plakaty obwieszające: „Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył, by postawić armję i flotę na stopie wojennej.“

Wobec tego, urząd do spraw powinności wojskowej wezwał wszystkie niższe stopnie wojskowe rezerwy i pospolitego duszenia I-ej kategorii, z pośród tych, co służyli w wojsku.

Moratorjum. Grono najpoważniejszych instytucji finansowych i bankierów radomskich zwróciło się 31 Lipca 1914 r. do ministra skarbu z telegraficzną prośbą o bezwzględne zaprowadzenie moratorjum (t. j. odroczenia terminu płatności zobowiązań) z powodu wypadków dni ostatnich.

Wycofywanie oszczędności. Z ogłoszeniem mobilizacji zaczęto tłumnie się zwracać do instytucji finansowych z chęcią wycofania złożonych oszczędności.

Ochrona nadzwyczajna na kolejach. Naczelnik kolei Nadwiślańskich ogłosił pod datą 27 Lipca 1914 r. za № 2091 rozkaz dzienny, mocą którego wprowadzono ochronę wzmocnioną na kolejach.

Zmiana rozkładu jazdy na kolejach. Łącznie z ogłoszeniem mobilizacji i stanu wzmocnionej ochrony w dniu 1 Sierpnia 1914 r. zmieniono rozkład jazdy pociągów. Od tej daty w miejsce dawnych trzech pociągów pasażerskich rozpoczął kursować jeden, wychodził on z Radomia w stronę Warszawy o g. 9.19 rano, w stronę Kielc — 12.20 w nocy, według czasu warszawskiego.

Stan wojenny. W dniu 1 Sierpnia 1914 roku ogłoszono w całej gub. Radomskiej stan wojenny.

Obniżenie się cen zboża. Handlarze zbożem na prowincji, korzystając z niepewnej sytuacji solidarnie obniżyli ceny zboża przeszło o 70 kop. na korcu.

Głód węglowy. Już 1 Sierpnia „Gaz. Rad.“ sygnalizuje odczuwać się dający głód węgla, z powodu wstrzymania dowozu z Zagłębia Dąbrowskiego.

Ogłoszenie gubernatora radomskiego. Pod datą 1-go Sierpnia ukazało się na domach Radomia ogłoszenie gubernatora radomskiego, grożące karami za rozsiewanie pogłosek o działaniach wojskowych które trwożą ludność miejscową.

Spowiedź rezerwistów powołanych do służby czynnej odbyła się w niedzielę, 2-go Sierpnia w kościele po-Bernardyńskim.

Zamknięcie Oddziału Banku Państwa. Na gmachu Oddziału Banku Państwa w dniu 3 Sierpnia wywieszono ogłoszenie o przeniesieniu tegoż Oddziału do Borysoglebska, w gub. Tambowskiej.

Brak pieniędzy drobnych. „Gaz. Rad.“ z dn. 4-go Sierpnia zaznacza brak pieniędzy drobnych i prostuje kursujące pogłoski, jakoby banknoty państwowe straciły swoją wartość.

Komitet Żywnościowy m. Radomia. Dnia 4 Sierpnia Magistrat miasta powołuje do czynności, dla zaopatrzenia na czarną chwilę uooszą ludność Radomia, Komitet Żywnościowy, w skład którego wchodzi p.p.: Józef Karsch, Kazimierz Kozerski, Cukier, Władysław Tyliński, Mirkowski, Przyjałkowski i Melchior.

Zawiadomienie o wejściu wojsk niemieckich do Królestwa i zajęciu Kalisza i Częstochowy rozlepiono na ulicach Radomia w dniu 4 Sierpnia 1914 r.

Ogłoszenie moratorium nastąpiło dnia 5 Sierpnia 1915 r.

Komitet Obywatelski m. Radomia ukonstytuował się i rozpoczął swą pracę w dniu 6 Sierpnia. Komitet składał się z sekcji:

a) *żywnościowej*, w której skład weszli p.p.: przewodniczący — Władysław Modzelewski, Kazimierz Kozerski, Leon Bekerman, Józef Temerson, Stanisław Karsch, Marjan Bratz, Kamilla Przychodzka, Zdzisław Przyjałkowski i dr-wa Bijekowa;

b) *pośrednictwa pracy*, w skład której weszli p.p.: Maciej Glogier, Stanisław Ojrowski, ks. Adam Popkiewicz, Zdzisław Woszczyński, Ludwik Klinowski, Stanisław Mikułowski-Pomorski, Józef Karsch i Tadeusz Bielski;

c) *dobroczynnej (chrześcijańskiej)*, w skład której weszli p.p.: Henryk Zagrodzki, Zygmunt Hübner, ks. Piotr Dembowski i ks. Gierycz;

(żydowskiej), — p.p.: Leon Bekerman i Józef Temerson;

d) *wsparć dla rodzin rezerwistów*;

e) *finansowej*, w skład której weszli p.p.: Maciej Glogier, Kazimierz Grabiński, Józef Temerson, Zofja Przyjałkowska, Stefan Markuszewski, Wacław Piekarski, Stanisław Mikułowski-Pomorski, Bronisław Prybe i Leon Bekerman.

Zniszczenie zapasów spirytusu. W dniach między 6 a 8 Sierpnia z polecenia władz wylano do rynsztoków cały zapas spirytusu ze składów monopolowych na Nowym Świecie.

Wiadomości telegraficzne. Firma drukarska „J. Grodzicki i S-ka“ wydawać rozpoczęła w dwóch językach rosyjskim i polskim, biuletyny wojenne.

Skład Komitetu Obywatelskiego m. Radomia. Do składu Komitetu Obywatelskiego pod prezydencją prezydenta miasta p. Władysława Modzelewskiego, należą:

Radni miasta: pp. Dębowski Wacław i Hempel Stefan.

Obywatele: ks. Adam Popkiewicz, Kazimierz Kozerski, Józef Karsch, Stefan Lamparski, Stanisław Sowiński, Tadeusz Wędrychowski, Leon Bekerman, Adolf Temerson, Prezes Straży Ogniowej — Zygmunt Stomiński, Naczelnik Straży — Bolesław Łażewski, Komendant oddziału — Zdzisław Przyjałkowski, Prezes Rob. Chrześc. — Stanisław Ojrowski, Wice-Prezes Resursy Rzemieśl. — Ludwik Klinowski; Prezes Koła Sportowego — Ludwik Smyjewski; Dyrektor Spółki Rolnej — Stanisław Mikułowski-Pomorski; Dyrektor Szkoły Handlowej żeńskiej — Stefan Sołtyk.

Uchwała lekarzy radomskich. Biorąc pod uwagę nieszczęśliwe położenie ludności z powodu wynikłej wojny i związanych z nią klęsk, wszyscy miejscowi lekarze uchwalili:

1) Okazywać pomoc lekarską bez żadnego zkadąd wynagrodzenia biednym mieszkańcom Radomia przez cały czas trwania wojny.

2) Pomoc powyższa będzie udzielana w 2 ambulatorjach szpitalnych w godzinach od 10 do 12-ej codziennie i w specjalnych ambulatorjach, które będą otwarte w mieście przez Komitet Obywatelski. w godzinach między 12 i 2 po południu.

3) Obłożnie chorym radzimy udawać się do szpitali a w razie niemożności podawać będziemy pomoc bezpłatną i na mieście.

4) Wskutek zmniejszonej liczby lekarzy i przeciążenia pracą pomoc lekarską w nocy udzielać możemy tylko w przypadkach nagłych.

5) W celu otrzymania bezpłatnej pomocy lekarskiej na mieście należy przedstawić odpowiednią kartkę Komitetu Obywatelskiego.

I-sze wejście wojsk niemieckich do Radomia. W piątek dnia 28-go Sierpnia, o godzinie 9-ej rano, oddział wojska niemieckiego wszedł bez żadnej przeszkody do Radomia. W Magistracie przyjął przybyłych prezydent miasta i radni. Dowódca oddziału polecił prezydentowi zawiadomić mieszkańców, że z rozporządzenia władzy wojskowej niemieckiej, mają do godziny 12-ej w południe złożyć w Magistracie wszelką broń palną i sieczną, jaką posiadają, ci zaś, którzy nie zastosują się do tego rozporządzenia będą rozstrzelani. Potem zażądano śniadania, po którego spożyciu, oddział opuścił miasto, zapowiadając na południe nadejście większych sił i przyjazd niemieckiego komendanta miasta, ten zaś wyda szczegółowe rozporządzenia, co do dalszego zachowywania się mieszkańców.

Redaktorowi „Gaz. Rad.“ nie wzbroniono przygotowania bieżącego numeru, czyniąc jedynie pewne zastrzeżenia do czasu dalszych rozporządzeń prasowych przyszłego komendanta.

I-szy pobyt wojsk niemieckich w Radomiu. Dnia 28 Sierpnia, o godz. 7 rano, wjechał do Radomia od szosy Skaryszewskiej podjazd pruski w sile 20 ludzi z porucznikiem von Scholtz'em na czele. Przy rogatce pytali milicjantów o wojska rosyjskie, szczególnie dopytywano się o kozaków. Milicjant, stojący na posterunku odpowiedział, że wczoraj wojska rosyjskie wyszły z Radomia, ale czy gdzie w pobliżu ich nie ma, za to ręczyć nie może. Przy przejeździe kolejowym Szoltz uznał za stosowne wysłać meldunek przez 4 ch żołnie-

rzy, a sam wraz z 16-oma podjechał do Magistratu z bronią gotową do strzału. W podjeździe byli dragoni i ułani.

W Magistracie wspomniany porucznik zarządził wydanie ogłoszenia do ludności, o złożeniu wszelkiej broni palnej i siecznej i wydał rozporządzenie przygotowania dla 20 ludzi: piwa, masła, sera, chleba i t. p. na godzinę 10 przed południem. Późem po spożyciu śniadania opuścili miasto, zapowiadając przybycie znacznych sił wieczorem. Jednak wieczorem nie przyszli i dopiero w sobotę dnia 29 z rana wkroczyły do miasta wojska niemieckie wszystkich trzech broni, na czele z majorem von der Chevalerie, który będąc komendantem miasta, wydał następujące zarządzenia:

1) Sprzedaż żywności ze składów dozwolona jest tylko na potrzeby wojska i mieszkańców. Wywóz poza miasto jest wzbroniony.

2) Marki niemieckie papierowe i metalowe winny być przyjmowane, jako moneta obiegowa po 72 kop. za markę, czyli 1 marka 40 fenigów za rubla.

3) Niewolno jest podnosić cen artykułów spożywczych, a stosować ceny, ustanowione przez Komitet Obywatelski.

Tego samego dnia wydano oficjalne ogłoszenie o zajęciu miasta przez wojska niemieckie i miarodajności niemieckiego prawa wojennego.

„Prowadzimy wojnę tylko z uzbrojonym Państwem rosyjskiem, szanując i ochraniając życie i mienie pokojowo usposobionych mieszkańców Radomia. Przychodzimy, jako przyjaciele Polaków.“

„Proszę i żądam od administracji miasta, by razem ze mną dbała o spokój i porządek w mieście.“

W tym celu ustanowiono:

„Każdy, który z bronią w rękę wystąpi przeciw wojsku będzie rozstrzelany, a dom, z którego padnie strzał, będzie zburzony.“

„Jako gwarancję, za dokładne zastosowanie się do wszystkich przepisów wziętem zakładników: 1) Ks. Prałata Piotra Górskiego, 2) Ks. Adama Popkiewicza, 3) p. Henryka Tochtermana, pastora gminy Ewangielickiej, 4) Djakona Kruka Nikifora, 5) p. Władysława Modzelewskiego, prezydenta m. Radomia, 6) p. Witolda Smyjewskiego, dyrektora huty szklanej, 7) p. Kazimierza Normarka, dyrektora „Marywilu,“ 8) p. Leona Bekermana, prezesa Kasy oszczędnościowej i 9) p. Adolfa Temersona, prokurenta Banku Handlowego w Łodzi.

Osobne zawiadomienie o przepisach, do których ludność miasta winna się była stosować, wydano tego samego dnia wieczorem.

„Zabrania się: 1) wszelkich zbiegowisk, 2) sprzedaży wódki, 3) przenoszenia kwater wojskowych z jednego miejsca do drugiego, 4) z uderzeniem 8 godziny wieczorem wszystkie sklepy, cukiernie, restauracje winny być zamknięte, 5) wychodzenie na ulicę po godz. 8 wieczorem wzbronione, 6) bramy i sienie domów winny być otwarte całą noc i oświetlone.

Oprócz tego komendant miasta, major von Dalvig, który zmienił swego poprzednika, wydał rozporządzenie, aby jedno okno na każdym piętrze było oświetlone przez całą noc. Widocznie, wydając to rozporządzenie, miał ów komendant na myśli uniemożliwienie sygnalizacji świetlnej.

Wszystkie ogłoszenia były podpisywane przez prezydenta miasta p. W. Modzelewskiego, a wydane z rozporządzenia komendantów miasta, których miasto nasze zdołało mieć aż 4-ch w ciągu pięciodniowego pobytu Prusaków.

Wyjście wojsk niemieckich z Radomia. Dnia 3 Września o g. 9 rano wojska niemieckie opuściły Radom, wkrótce potem weszły podjazdy rosyjskie. W mieście panował spokój.

Milicja obywatelska. Po wielu trudach i pokonaniu najrozmaitszych przeszkód milicja obywatelska stanęła do pracy regularnej. Z radością patrzymy od 26 Sierpnia 1914 r., jak sprawnie i karnie spełnia ciężki obowiązek obywatelski. Nie minęło jeszcze u nas pojęcie konieczności służby obywatelskiej, mimo towarzyszącym jej trudnościami i przykrościami, często i to może zbyt często czynionym przez współobywateli. Te dni parę wykazały nam jaskrawo, jak ważną i jak ciężką rolę odgrywa milicja w życiu miasta w czasie wojennej zawieruchy. Jej to zawdzięczamy poza bezpieczeństwem osobistym uniknięcie wielu smutnych, a nawet strasznych przeżyć, na jakie narazić miasto nasze mogła niesforność tłumów. Nie dziw więc, że mieszkańcy Radomia otaczają milicję szacunkiem i skrupulatnie wykonywują jej polecenia. Należy się milicji, jej członkom i kierownikom głęboka wdzięczność i uznanie ze strony wszystkich.

Polski Komitet Pomocy Sanitarnej. W dniu 18 Września został utworzony w mieście naszym Oddział gubernjalny Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej.

Komitet ten funkcjonuje od miesiąca w Warszawie, tworząc niezależną instytucję polską, celem i zadaniem której jest niesienie pomocy rannym przez: formowanie stacji doraźnej pomocy, zakładanie szpitali, lazaretów, schronisk dla rekonwalescentów etc.

Na czele centrali w Warszawie stoją p.p. Zdzisław Lubomirski i Marjan Lutosławski.

Na czele Radomskiego Oddziału gubernjalnego stoją: p. Aleksy Grobicki, p. Kazimierz Normark i p. Stanisława Wrącka.

Zmiana w prezydenturze miasta. Dnia 2 Października rozpoczął swą działalność p. Kazimierz Kozerski jako prezydent m. Radomia.

2-gie wejście wojsk państw centralnych do Radomia. W dniu 5 Października mieszkańcy miasta zostali przerażeni odgłosami bitwy, toczącej się pod Radomiem. Kanonada, którą po raz pierwszy słyszano w Radomiu, sprawiła to, że mieszkańcy naszego grodu, przestraszeni bliskimi strzałami armatniami i karabinowemi, pokryli się po domach, a na ulicach widzieć tylko było można nieliczne grupki cofającego się wojska rosyjskiego.

Polskie serca przepełniał ból, że u wrót miasta ścierają się dwie wrogie sobie armje, a ze stron obu znajdują się bracia Polacy — dziś dzięki nieubłaganemu losowi — wrogowie.

Okolo godz. 4 po poł. wszystko ucichło i zaczęły się ukazywać pierwsze patrole zwyciężkich wojsk niemieckich.

Miasto odetchnęło, że niebezpieczeństwo wynikające ze strzelaniny minęło.

Do wieczora ciągnęło się wkraczanie i rozkwaterywanie się wojsk niemieckich w mieście. Wbrew wieściom i pogłoskom krążącym poprzednio, wejście wojsk okupujących odbyło się we wzorowym porządku; pierwszemi zaś słowy generała komenderującego do przedstawicieli miasta było zapewnienie, że wojsko nie wyrządzi nikomu krzywdy, a gdyby zaszyły jakieś wybryki, towarzyszące zwykle wkraczaniu większej masy wojska, będą one surowo karane.

Przez dni następne mogli mieszkańcy miasta naszego przekonać się o szczerości słów tych.

O wysokich poczuciach humanitarnych władz wojsk okupacyjnych może wskazywać fakt, że pierwszym życzeniem, skierowanym do władz miejskich, było żądanie urządzania przyzwoitego pogrzebu dla poległych w ostatniej bitwie Rosjan.

Płonne obawy były tych, którzy ulegając szerszącej się panice, opuścili domowe pielesze i rzucili byt swój na niepewne szale losu.

2-gi pobyt wojsk państw centralnych w Radomiu. Po opuszczeniu miasta przez władze rosyjskie w pierwszych

dniach Października, zrozumieliśmy, że pogłoski o zbliżaniu się nowej potęgi pruskiej do Radomia, niezadługo się ziszczą. Trwogą przejmowała wszystkich mieszkańców myśl, że miasto może uleść zniszczeniu, wiedzieliśmy bowiem, że w okopach jest wojsko i są armaty. Dnia 5 Października około południa zagrzmiały armaty, a serca polskie przepętniał ból, że we wrogich sobie armjach, ze stron obu walczą i giną bracia! Szrapnele padały w mieście, około kościoła Marjackiego, przy ulicy Skaryszewskiej i w innych jeszcze punktach. Kanonada przeplatana strzałami karabinowymi trwała do godz. 3 po poł., a około czwartej widzieliśmy w popłochu uciekających żołnierzy, którzy już dłużej powstrzymać nie mogli przeważającej liczby nieprzyjaciela; około 4-tej wkroczyły wojska niemieckie.

Po rozlokowaniu się w mieście Niemców d. 6 Października, generał komenderujący, von Makenzen, wydał obwieszczenie następujące:

„Ustanawiam pana Kazimierza Kozerskiego burmistrzem miasta Radomia. Wszyscy mieszkańcy mają pod karą poddać się jego rozporządzeniom.

Jako komendant miasta jest ustanowiony aż do dalszego rozporządzenia Major Krebs z 146 pułku piechoty; Jego kancelarja znajduje się w gimnazjum męskim w Rynku. Wszystkie skargi i prośby mieszkańców należy wnosić pod Jego adresem.

Najwyższe ceny produktów spożywczych są ustanawiane wspólnie przez komendanta miasta i burmistrza. Zapłatę za wszystkie przedmioty należy wnosić gotówką, albo za pokwitowaniem w formie przepisanej, które ma zawierać nazwisko i oddział wojskowy zakupującego. Zwracam uwagę na ogłoszone w mieście obwieszczenie o ustanowionych karach za uszkodzenia i samowolne dotknięcie się drutów telegraficznych i telefonicznych.

Ruch i handel nie powinien w żaden sposób być tamowany.

Miejska Straż ogniowa zostaje przy swojej działalności. Straż ogniowa pozostaje pod kierownictwem policji miejskiej, która podlega burmistrzowi, można ją poznać po czerwonej opasce na rękawie z napisem „Milicja“.

Kto donosić będzie o niemieckich stosunkach wojskowych, albo o ruchach wojsk ruskim zarządom i wojskom, ten za szpiegostwo zostanie ukarany śmiercią. Tak samo śmierć poniesie ten, kto przyjmie w swoim domu, jakiegokolwiek ruskiego agenta lub udzieli mu jakiegobądź pomocy.

„Gazeta Radomska“ ma wychodzić regularnie w językach niemieckim i polskim, każdy numer ma być przed wyjściem przedstawiony Komendantowi.

Za dobry stan ulic wewnątrz miasta odpowiedzialnym robię burmistrza“.

Rozporządzenie tyczące się „Gazety Radomskiej“ na skutek usilnych starań redakcji zostało cofnięte. Jako ślad tego rozporządzenia pozostało jedynie powyższe rozporządzenie drukowane w № 79 „Gazety“ w dwóch językach.

Przez 23 dni pobytu wojsk państw centralnych w Radomiu, komendant i straż na ulicach były ciągle pruskie chociaż, pod koniec wyszli Prusacy, a weszli Austriacy. Przeżywaliliśmy wiele, wiele wrażeń, które nie nadają się do wzmianek kronikarskich doznawaliśmy mnóstwa braków i udręczeń. W każdym prawie domu kwaterowali oficerowie i wyżsi wojskowi dygnitarze i często żołnierze, zachowanie jednak tych ludzi nie było podobne do zachowania się poprzedników, było o wiele poprawniejsze, w ogóle kokietowano Polaków, mówiąc ciągle o najlepszych dla nas zamiarach.

Milicja miejska nie zawiązała się z powodu braku kandydatów, przytem Niemcy mieli z sobą cały sztab policji. P. prezydent Kozerski biorąc na siebie wielki ciężar dźwignia spraw miejskich, spełnił wielkie zadanie, czego miasto nie powinno zapomnieć. Nie tracąc energii i zimnej krwi, wiele spraw z dobrem mieszkańców przeprowadził. W czasie ciągłego przepływu wojsk niemieckich przez Radom gościło tu wielu najwyższych dygnitarzy. Przez czas dłuższy rezydował w gmachu gubernialnym generał głównodowodzący von Hindenburg, którego Niemcy gieniuszem w obmyśleniu planów strategicznych nazywają. Chwilowo bawił również jeden z synów Cesarza niemieckiego, książę Joachim, podobno nawet miał tu przygodę, zleciał z konia.

Prócz ks. Joachima kwaterowało w mieście mnóstwo różnych grałów, hercogów i innych wysokich figur, kwiat towarzystwa i armji niemieckiej, — po mieście krążyły samochody i powozy dworskie.

Niemcy, jak zwycięzcy wychodzili na bitwy, nieprzyznając się nigdy do porażek, których jednak domyślano się z ogromnej liczby rannych, przywożonych do szpitala, urządzanego staraniem Polskiego Krzyża Czerwonego i z ofiar obywateli w Resursie miejskiej, objęli go w końcu w zupełne posiadanie. Drugi szpital był w koszarach, trzeci w powiecie, czwarty w gimnazjum żeńskim, piąty w sądzie okręgowym — wszędzie w końcu było pełno rannych, podwoły wieśniacze długim sznurem ciągnęły bez końca przez miasto,

wioząc ofiary boga wojny. Niemcy po pierwszych opatrunkach odsyłali swoich rannych kolejną, to samo czynili Austriacy.

Wojska państw centralnych opuściły Radom dn. 23 Października wczesnym rankiem, wysadzając i niszcząc urządzenia stacji drogi żelaznej.

Reorganizacja Komitetu Obywatelskiego m. Radomia. Po zdekompletowaniu K. O. m. Radomia z powodu wyjazdu większości jego członków przed wejściem wojsk niemieckich, przez cały czas pobytu Niemców w Radomiu K. O. nie działał. Na posiedzeniu w dniu 6. XI. 14 r. K. O. m. Radomia prawie w zupełnie zmienionym składzie ukończył ponowne organizowanie się. Do prezydium Komitetu wchodzi obecnie: przewodniczący p. Wł. Modzelewski; zastępca przewodniczącego p. Maciej Głogier, sekretarze p.p.: Tadeusz Przyłęcki i Roman Szczawiński i skarbnik p. Stanisław Mikułowski-Pomorski.

Cenzura wojenna. W dniu 18 Listopada 1914 r. nałożono na „Gazetę Radomską“ rewencyjną cenzurę wojenną. Cenzorem mianowano policmajstra m. Radomia p. Piewcowa.

Komitet Obywatelski Gubernialny ziemi Radomskiej ukonstytuował się dn. 14 Listopada 1914 r.

W skład Komitetu Obywatelskiego gubernialnego ziemi Radomskiej wchodzi p.p.: Dymitr Zasiadko, gubernator radomski, przewodniczący; Władysław Pruszek, zastępca przewodniczącego; Stanisław Mikułowski - Pomorski, sekretarz, Marjan Arkuszewski; Antoni Bieliński; Henryk Dembiński; Michał Grodziński; Jan Herniczek; Zdzisław br. Heydel; Adam Łuniewski; Teofil Pieniążek; Józef Świeżyński; Juljusz hr. Tarnowski — członkowie.

Komitety Obywatelskie Powiatowe z powstaniem Kom. Obyw. Gubernialnego uruchomiono i Komitety Powiatowe.

W skład Komitetów Obywatelskich powiatowych wchodzi:

Powiatu Radomskiego p.p.: Marjan Arkuszewski, Aleksy Grobicki, Feliks Grodziński, Michał Grodziński, Jan Herniczek, Władysław Pruszek i Karol Strzembosz.

Powiatu Koneckiego p.p.: Józef Bzowski, Juljusz hr. Tarnowski i Władysław hr. Zamojski.

Powiatu Opoczyńskiego p.p.: Gustaw Bąkowski, Henryk Dembiński, Witold Koziół-Poklewski, Zygmunt hr. Plater i Stanisław Rostkowski.

Powiatu Opatowskiego p.p.: Antoni Bieliński, Władysław Jelski, Jan Konarski, Zygmunt Leszczyński, Aleksander Russocki i Władysław Świeżyński.

Powiatu Koziennickiego p.p.: Zdzisław br. Heydel, Marjan Jagmin, Stanisław Karczewski, Adam Olszewski, Teofil Pieniążek i Stanisław Targowski.

Powiatu Iłżeckiego p.p.: Kazimierz Boski, Józef Dobecki, Aleksander ks. Drucki-Lubecki i Stanisław Rauszer.

Powiatu Sandomierskiego p.p.: Feliks Bukowiński, Włodzimierz Karski, Albin Rudzki, Maksymiljan Russocki, Józef Świeżyński i Józef Targowski.

ROK 1915.

Za duszę Teodora Tomasza Jeża. We wtorek 19 stycznia 1915 roku w kościele po-Bernardyńskim w Radomiu odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę wielkiego patrioty, pisarza, przyjaciela i przewodnika młodzieży Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). Udział w nabożeństwie przyjęła inteligencja miejscowa, szkoły polskie oraz chóry śpiewacze, które pięknym wykonaniem pieśni religijnych podnosiły nastrój dochowowy pobożnych.

Poświęcenie i otwarcie pierwszej kuchni taniej Radomskiego Komitetu Obywatelskiego. W poniedziałek 18 stycznia 1915 r. w obec grona członków Komitetu i licznie zebranych zaproszonych osób, ks. Gierycz dopełnił poświęcenia nowej instytucji. Kuchnia mieści się przy ul. Lubelskiej № 88, w lokalu obszernym, widnym i ciepłym, zaopatrzonym w stoły i ławki, a zaofiarowanym Komitetowi przez Rad. Tow. Dobr., które tam lokowało. Salę Zajęć № 1.

Poświęcenie sklepu. W poniedziałek 21 stycznia 1915 r. ks. Adam Popkiewicz dopełnił poświęcenia sklepu R. K. O. przy ul. Szerokiej. Sklep zaopatrzony w artykuły pierwszej potrzeby, jak: mąki wszelkie, kasze, grochy, cukier, sól i t. p., cieszy się wprost olbrzymiem powodzeniem, tłok kupujących panuje nieustanny.

Drożyzna w Radomiu. „Gaz. Rad.“ notuje 23 stycznia stałe wznoszenie się cen na produkty pierwszej potrzeby, jak mięso, masło, jarzyny i t. d.; za mięso od kilku dni rzeźnicy w jatkach

na Rajtżuli żądają po kop. 20, w dodatku mięsa tego jest bardzo niewiele i w lichym gatunku, przyczynę zwyżki tłumaczą tem, że coraz większe napotykać trudności w nabywaniu bydła na rzeź. W okolicach bliższych Radomia trudno jest kupić, obory tak dworskie, jak i włościańskie są prawie ogołocone. Za tem też idzie drożyzna i brak mleka oraz masła, które na targu czwartkowym u włościanek dochodziło do rb. 2 za kwartę, jarzyny wszelkie, jak buraki, marchew i t. p. są również niestęchanie drogie.

Komisja Sanitarna miejska. Wskutek rozporządzenia p. Gubernatora radomskiego dotychczasowa Komisja sanitarna miejska zaprosiła do składu swego Sekcję Sanitarną Komitetu Obywatelskiego m. Radomia i w powiększonym swym składzie rozpoczęła swe prace.

Tabor asenizacyjny miejski. Wypadki wojenne ostatnich miesięcy pozbawiły miasto nasze normalnego oczyszczania kloak i śmietników. Przedsiębiorcy, którzy dawniej wykonywali czynność oczyszczania miasta, podlegli ogólnej dezorganizacji i zaprzestali swych czynności, pozostawiając miasto pod groźbą zalanania przez nieczystości. Niebezpieczeństwo wybuchu epidemii, spowodowane zbyt niemiernym nagromadzeniem się nieczystości, usunięto przez częściowe wywożenie ich za pomocą najprymitywniejszych środków. Obecnie magistrat miasta przystąpił do zorganizowania taboru asenizacyjnego miejskiego, któryby sprawniej funkcje swe mógł spełniać, niż pozostając w rękach prywatnych. W tym celu zakupiono 10 beczek hermetycznych, 3 aparaty do pompowania, 4 wozy do śmieci i 10 koni. Tabor ma być obsługiwany przez 10-ciu ludzi i rozpocznie swe czynności w dniach najbliższych.

Pobór wojskowy. Naczelnik powiatu Radomskiego p. Górski zawiadamia, że pobór popisowych z roku 1914 rozpocznie się od dnia 18 lutego. Biuro poborowe mieścić się będzie w Radomiu w domu № 10 przy ulicy Długiej i funkcjonować w dniu następującej: Dnia 18 lutego w II rewirze poborowym (gminy Białobrzegi, Wielogóra, Wieniawa, Wierzbica, Gembarzów, Jedlińsk, Zalesice, Kowala, Kuczki, Przytyk, Radzanów, i Radom).

Dnia 2 marca w I rewirze poborowym: (miasto Radom i gminy: Błotnica, Wolanów, Gzowice, Zakrzew, Kozłów, Orońsk, Potworów, Rogów, Skaryszew i Stomiec).

Otwarcie Ochron. 25 lutego 1915 r. otwarte zostały dwie ochrony dla dzieci, jedna na Starem-Mieście, druga przy ulicy Warszawskiej 14, obydwie w dawnych lokalach szkolnych. Powitać należy z najwyższym uznaniem fakt zebrania rozpier-

chłej i dziczej gromadki pod dobry kierunek i wpływ opiekunów. Na intencję dzieci i rozpoczęcia zajęć ks. Bielski w sobotę odprawił Mszę św.

Pobór wojskowy. W dniu 2-gim marca rozpoczął się pobór popisowych z roku 1914 w I rewirze poborowym, t. j. miasto Radom i gminy: Błotnica, Wolanów, Gzowice, Zakrzew, Kozłów, Orońsk, Potworów, Rogów, Skaryszew i Stomiec.

Kursa dla sanitariuszów i dezynfektorów do walki z epidemią. Dnia 20 marca b. r. o godzinie 7-iej wieczorem, w lokalu szkoły handlowej męskiej (ul. Długa 4) rozpoczynają się wykłady, urządzone staraniem Sekcji Sanitarnej K. O. m. Radomia dla sanitariuszów i dezynfektorów do walki z epidemią.

Sklep Komitetu Obywatelskiego m. Radomia № 2 został otwarty dnia 18 marca 1915 r. na rogu ulic Zgodnej i Górek Lubelskich.

Deputacja z Radomia. Do Warszawy przybyła w początkach marca — wedle gaz. żyd. — deputacja żydów z Radomia, w celu przedstawienia się władzom wyższym i poczynienia starań na rzecz żydów z gub. Radomskiej.

Deputacja przedstawiła się również władzom Centralnego Komitetu Obywatelskiego i wskutek jej starań Komitet ten postanowił udzielić rb. 3,500 Sekcji do spraw żydowskich przy Komitecie Obywatelskim w Radomiu.

Poświęcenie i otwarcie taniej kuchni dla inteligencji przy placu Sobornym № 2. W czwartek 10 marca ks. Gierycz dopełnił poświęcenia pierwszej w Radomiu taniej kuchni otwartej staraniem Komitetu Obywatelskiego m. Radomia dla inteligencji.

Usuwanie żydów. Od dnia 6 kwietnia 1915 r. zaczęło się usuwanie żydów z niektórych powiatów gubernji Radomskiej i Kieleckiej, przylegających do terenu operacji wojennych. Wydaleni podlegają wszyscy bez wyjątku żydzi, bez względu na wiek swój, zajęcie i stopień zamożności, w sposób, jaki zastosowano przy ewakuacji żydów z powiatów Błońskiego i Sochaczewskiego gub. Warszawskiej i okolic, przylegających do linii kolei wiedeńskiej między Warszawą a Żyrardowem. Część wydalonych żydów pociągnęła ku Warszawie, większość wszakże została wyprawiona do miejscowości położonych na prawym brzegu Wisły.

3-cia Ochrona Komitetu Obywatelskiego m. Radomia. W piątek d. 16 Kwietnia 1915 r. otwarto trzecią Ochronę Komitetu

Obywatelskiego przy ul. Mlecznej № 8. Otwarcie i poświęcenie Ochrony poprzedziła Msza św., odprawiona w kościele Farnym przez ks. Wodeckiego. Do Ochrony zapisało się 100 dzieci.

Zmiana gubernatora radomskiego. Dotychczasowy gubernator radomski Dymitr Zasiadko dn. 17 Kwietnia 1915 r. ustąpił z zajmowanego stanowiska, tymczasowo objął zarząd gubernią wice-gubernator Dołgowo-Saburow.

Nowy gubernator radomski. Dnia 29 Kwietnia 1915 r. mianowano na p. o. gubernatora radomskiego byłego wice-gubernatora archangielskiego Briaczaninowa.

Trzecia Tania Kuchnia Komitetu Obywatelskiego m. Radomia. Sekeja dobroczynna Komitetu otworzyła dn. 1 Maja 1915 r. przy ul. Stare-Miasto trzecią kuchnię dla ludności Marjackiego, Zamłynia i Kaptura, z obiadami po 5 kop. Poświęcenia instytucji o godz. 12 w południe dopełnił ks. Gierycz w obecności członków Komitetu.

Zakończenie roku szkolnego kl. VII Szkoły Handlowej Męskiej. W czwartek dn. 9 Maja 1915 r. w Szkole handlowej męskiej odbyło się uroczyste, poprzedzone nabożeństwem w kościele Marjackim, rozdanie patentów opuszczającym uczelnię maturzystom.

W roku bieżącym mimo niezmiernie trudne warunki nasza Szkoła pokonywała rozliczne i wielkie trudności i doprowadziła szczęśliwie rok swój do końca, wypuszczając w świat nowy zastęp wychowañców.

Otrzymało matury 25-ciu młodzieńców: Adamski Władysław, Bejgrowicz Kazimierz, Cybulski Stanisław, Cyrański Adolf, Cyrkler Ludwik, Ejzert Stanisław, Gajewski Jan, Grabiński Janusz, Jarzyński Tadeusz, Jokiel Leopold, Kiedrzyński Marjan, Kowalski Stefan, Kozłowski Alfred, Krzywicki Henryk, Niemirski Jan, Olszewski Paweł, Paprocki Ludwik, Pawłowski Jan, Pigłowski Władysław, Pomianowski Zygmunt, Sosnowski Henryk, Szymański Sergjusz, Westwalewicz Ewaryst, Witkowski Jan, Żaremba Felicjan.

Wstrzymanie sprzedaży biletów kolejowych żydom. Na dworcach kolejowych wywieszono następujące zawiadomienie: „Z rozporządzenia naczelnika komunikacji wojskowej frontu południowo-zachodniego polecam ściśle wykonać i wywiesić na stacjach rozporządzenie, że przejazd żydów z prawego brzegu Wisły przez Iwangród i z dalszych gubernji nad Wisłą w kierunku Radomia jest zabroniony i ma być wstrzymana

sprzedaż biletów żydom, którym nie wolno też przychodzić na stację osobowe. Dn. 7 maja 1915 r. Podpisał naczelnik stacji“.

Poświęcenie „Żłobka“ Koła Ziemianek odbyło się w niedzielę dn. 30 Maja 1915 r. o godz. 4 po poł. Ceremonji dopełnił ks. Gierycz przy licznych udziałach pań i kobiet, zainteresowanych powstaniem tak dobroczynnej dla nich instytucji. Lokal „Żłobek“ przedstawia się nadzwyczaj miło, idealnie czysty, jasny, cichy i doskonale, choć skromnie urządzone. Z pośród obecnych, kilka pań zapisało się niezwłocznie na dyżury opiekunek. pożądanym jest jednak liczniejszy udział osób, sympatyzujących z instytucją, aby „Żłobek“ mógł być jaknajlepiej prowadzonym. „Żłobek“ mieści się przy ul. Stare-Miasto № 16.

Pensja p. Gajłówny. Świadectwa z ukończenia całkowitego kursu nauk otrzymały w liczbie 20 następujące uczennice: Sylwia Adamska (z odznaczeniem), Romana Aukstakalnis, Jadwiga Białaczewska, Zofja Bejgrowiczówna, Mieczysława Dąbrowska, Zofja Deperasińska, (z odznaczeniem), Wanda Domańska, Marja Gieryczówna (z odznaczeniem), Wanda Glogier, Janina Kowalska, Marja Kozerska, Jadwiga Latterman, Halina Milewiczówna, Zofja Orlikowska, Janina Pajkert, Zofja Sokółowska (z odznaczeniem), Stanisława Sznajder (z odznaczeniem), Stanisława Wilczyńska, Krystyna Witkowska, Alicja Wentkowska.

Wezwanie do spełnienia powinności wojskowej. Komisja poborowa powiatu Radomskiego podaje do wiadomości, że pobór popisowych z roku 1916 powiatu Radomskiego odbędzie się w Radomiu w porządku następującym:

28 czerwca w II-im rewirze poborowym (gminy: Biało-brzegi, Wielogóra, Gembarzów, Jedliński, Kuczki, Radom, Zalesice i Kowala).

4 lipca w I-ym rewirze poborowym: (miasto Radom i gminy: Blotnica, Gzowice, Zakrzów, Kozłów, Skaryszów, i Stromiec).

Zabezpieczenie. W celu zabezpieczenia od rekwizycji nieprzyjacielskiej, w razie wejścia Niemców do Radomia, władze dokonały opisu wszystkiego, co uznano za zagrożone, a więc dzwoniów kościelnych, części mosiężnych i miedzianych w fabrykach i warsztatach, całego zapasu sukna i towarów białych w mieście, środków opatrunkowych, gotowej bielizny, przedmiotów przydatnych do uzbrojenia w składach broni; ostatnio tozeszła się pogłoska o rozporządzeniu wywiezienia

z kraju archiwum hipotecznego. Wszystkie wymienione rzeczy mają być wywiezione do Rosji, a zwrócone właścicielom po opuszczeniu kraju przez nieprzyjaciela.

Komisja poborowa rozesała dn. 18 Czerwca 1915 r. do gmin polecenie niezwłocznego przygotowania spisu poborowych z 1916 r.

Rekwizycja przedmiotów miedzianych. Dn. 1 Lipca 1915 r. rząd rosyjski zarządził rekwizycję wszystkich przedmiotów miedzianych i mosiężnych, ale jej dokonał bardzo powierzchownie.

3-cie zajęcie Radomia przez wojska państw centralnych. W dniu 20 Lipca 1915 r. wczesnym rankiem miasto nasze, opuszczone przez wszystkie władze i wojska rosyjskie, zajęły wojska austriacko-niemieckie. Zajęcie miasta odbyło się spokojnie i w zupełnym porządku. Ruch na ulicach nie tylko się nie zmniejszył, lecz wzmógł się znacznie, a nasza publiczność, trzeba przyznać, zachowywała się z całym spokojem i godnością.

Bezmyślny rabunek. Po wysadzeniu stacji kolejowej przez ustępujących Rosjan i uspokojeniu się pożaru, ludność miasta poszła tłumnie oglądać obraz niezwykły i przejmujący grozą. Pożar i zniszczenie pracy ludzkiej czynią zawsze wrażenie przynębiające, jednak nie w tym stopniu, co widok ludzkiej chciwości. Syk płomieni głużył łoskot siekier przy rozgrabianiu niedopalonych części rampy, łomot rozbijanej blachy, wrywanie części żelaznych, belek, desek i t. p. zatrudniało setki rąk. Czasy obecne nauczyły nas niczem się nie dziwić, zresztą rzecz skazana na zagładę może i lepiej, że służyć będzie komuś — ale jak nazwać bezmyślne wrywanie kwiatów i krzewów w ogródku przy stacji, róż sztamowych z korzeniami na to, by porzucić za chwilę zniszczone i zapomniane. Wiele jeszcze pracy u nas trzeba, wiele trudu, byśmy stali się ludźmi nie tylko z imienia.

Ogłoszenie prezydenta miasta. Obywatele! Po raz drugi w chwilach ciężkich, jakie przeżywa już blisko od roku miasto nasze, sądzono mi zająć stanowisko Prezydenta miasta. Po raz drugi odwołuję się do mieszkańców z prośbą o spokój, spokój i jeszcze raz spokój! Obowiązkiem naszym w tak ciężkich chwilach jest nie tylko panować nad sobą, lecz wpływem swym wzbudzać otuchę i spokój w otaczających. Zachowanie porządku tak na ulicy, jak i w domach, to nasz obowiązek i tylko przy zachowaniu tych warunków możemy

względnie szczęśliwie przetrwać ciężkie czasy i doczekać się lepszej przyszłości. O spokój więc i porządek, o ścisłe przestrzeganie wymagań i przepisów proszę swych spółobywateli, a to nas ochroni od wielu przykrości.

P. o. Prezydenta Kazimierz Kozerski.

Radom, 20 Lipca 1915 r.

Powrót ewakuowanych. Już w dwie godziny po wkroczeniu wojsk austro-węgierskich do miasta, zauważyć było można długi sznur furmanek chłopskich, wiozących wypędzonych ze swych siedzib gospodarzy i ocalone resztki ich dobytku. Jechali radośni, że wracają do swych wiosek, z ogromną przecież obawą, czy nie zastaną jedynie zgliszczy i ruiny.

Milicja miejska. Na rozkaz Komendanta miasta dn. 28 Lipca 1915 r. Magistrat utworzył milicję miejską płatną, której głównym zadaniem jest pilnowanie wywozu z miasta. Na opaskach ma napis w językach: polskim i niemieckim.

Nowy cmentarz. Naprzeciwko obecnego cmentarza grzebalnego, katolickiego, po drugiej stronie drogi, założony został cmentarz dla poległych żołnierzy, na którym pochowano już znaczną liczbę zwłok żołnierzy różnych narodowości.

Ewakuacja pow. Kozienickiego. W gminach: Kozienice, Brzeźnica, Sieciechów, Policzna, Sarnów, Góra Puławska oraz w miejscowościach: Helenów, Żalasy, Zacisze, Kuszlew, Łągów, Florjanów, gminy Grabów i w miejscowościach: Łaguszew, Helenów, Ignaców, gminy Oblasy jest pobyt osobom cywilnym surowo zabroniony. Ci, którzy jeszcze obecnie tam zamieszkują, zostaną przesiedleni. Ktoby przed odwołaniem niniejszego rozkazu do jednej z wymienionych gmin powrócił lub takową przestąpił, będzie jako podejrzan o szpiegostwo przyaresztowany i według prawa Sądu doraźnego karany.

C. i K. Najwyższa Komenda w Radomiu.

Zawiadomienie o robotnikach. Z polecenia władz wojskowych Magistrat miasta Radomia zawiadamia wszystkich robotników wszelkich wyznań, że dobrowolnie stawiający się do roboty otrzymywać będą od władz wojskowych po jednej koronie gotówką i całodzienne utrzymanie, lub trzy korony dziennie bez utrzymania. Niestawiający się dobrowolnie będą sprowadzani przemocą i żadnej zapłaty otrzymywać nie będą. Robotnicy codziennie o godzinie 6 rano powinni się zbierać przy Magistracie.

Rekwizycja miedzi. Podaje się do ogólnej wiadomości mieszkańcom m. Radomia, że wszelkiego rodzaju przedmioty

(sprzęty kuchenne, samowary, wanny i t. p.) z miedzi, mosiądzu, ołowiu, niklu, antymonu lub aluminium mają być do dnia 15 Sierpnia złożone w C. i K. magazynach, znajdujących się na dworcu dr. żelaznej. Za złożone przedmioty będzie płacone: za 1 kg. = 2,4 funta ros. czystej miedzi 4 korony, miedzi pobielanej 3 korony 50 halerzy, mosiądzu 1 kor. 25 hal., ołowiu 58 halerzy. Do oddania obowiązani są wszyscy. Gdyby po 15 Sierpnia przypadkowo, podczas rewizji, odnaleziono u kogo jeden z wyżej wymienionych metali, będą one konfiskowane bez wynagrodzenia, a na winnych ukrycia nakładane będą duże kary.

Radom, dnia 30 Lipca 1915 r. C. i K. Komenda Stacji Etapowej von *Thaller* Hauptmann.

Kurs monet. Według ogłoszonej taksy przez C. i K. najwyższą Komendę obowiązuje kurs następujący: 1 kop. — 2 halerze, 1 rb. — 2 korony, 1 korona — 75 fenigów, 1 marka — 135 halerzy.

Ewakuowana ludność, jak ogłasza C. i K. Komenda, może powrócić do miejsc stałego zamieszkania, o ile miejsca te położone są na zachodnim brzegu Wisły. W wyjątkowych wypadkach ludności okaże pomoc darmo wojsko przy zbiorach zboża. Zabrania się obcym przebywania w miejscowościach położonych na zachód od Wisły do linii: Białobrzegi, Radom, Iłża.

W braku przepustek. Do więzienia miejscowego przeprowadzono około 130 osób, przeważnie włościan i żydów, którzy starali się wydostać z miasta. Przyczyną aresztowania był brak przepustek, po które zwracać się należy do Komitetu Obywatelskiego gubernialnego ul. Szeroka Nr. 3.

Zakaz wywozu mąki z miasta. Władze wojskowe austro-węgierskie po porozumieniu z Magistratem wydały zakaz wywozu mąki z miasta pod *najsurowszemi* karami.

Trofea wojenne. W dniu 6 Sierpnia 1915 r. na placu około cerkwi ustawiono trofea zdobyte na Rosjanach, a mianowicie: 13 armat, 13 karabinów maszynowych i różne przyrządy artyleryjskie. Wśród armat 4 ciężkie.

Zmiana szyldów. 14 Sierpień 1915 r. Zauważyć można w mieście ruch w kierunku usuwania języka rosyjskiego z szyldów sklepowych.

Rozporządzenia sanitarne. I. Każdy wypadek zachorowania na cholere, ospę, tyfus plamisty, tyfus brzuszny, dyzenterję, dżętwicę zakaźną, szkarlatynę i dyfteryt, jak również

każdy wypadek w objawach podobny do pomienionych chorób, oraz każdy wypadek śmierci wskutek tychże chorób, musi być niezwłocznie zameldowany Magistrowi lub Gminie ze wskazaniem nazwiska chorego lub zmarłego, jego adresu i wieku. Te same urzędy należy zawiadamiać o wypadkach nosaczyny, zapalenia śledziony i wścieklizny u ludzi oraz o wypadkach pokąsania przez zwierzęta wściekłe lub podejrzane o wściekliznę.

II. Do zameldowania o powyższem obowiązani są:

1) Lekarz wezwany do chorego; 2) Felczer wezwany do chorego; 3) Głowa rodziny (ojciec, matka i t. d.); 4) Właściciel mieszkania, lub też osoba, której w jego zastępstwie powierzona jest piecza nad mieszkaniem; 5) Osoby zawodowe, które chorego pielęgnowały; 6) Osoby obecne przy śmierci; 7) W szpitalach i przytułkach jak również w więzieniach — naczelnik, lub osoba, której kierunek został powierzony; 8) Przełożeni publicznych i prywatnych zakładów naukowych oraz ogródków dziecięcych odnośnie uczniów, znajdujących się pod ich opieką, jak również personel nauczycielski i służbowy; 9) Co do zapalenia śledziony, nosaczyny i wścieklizny, także i weterynarze, jeżeli przy wykonaniu swoich obowiązków skonstatowali wypadek zarażenia się człowieka lub też podejrzewają o takowe.

III. Zawiadomienie może być złożone w formie ustnej lub piśmiennej.

IV. W razie uchylenia się od powyższego rozporządzenia, na winnego nałożona będzie kara pieniężna do 100 koron lub areszt do 8 dni.

Magistrat lub gmina obowiązane są o wszelkich zgłoszeniach zawiadomić Komendanturę Stacji Etapowej.

C. i K. Komendantura Stacji Etapowej.

Radom, d. 14 Sierpnia 1915 r.

Zamknięcie Komitetu Obywatelskiego Gubernialnego nastąpiło dn. 16 Sierpnia 1915 r.

Brak koni pociagowych i roboczych daje się niezmiernie odczuwać w mieście i okolicy. Drożyzna produktów pochodzi, jak twierdzą włościanie, nie tyle z ich braku, ile z niemożliwości dostarczenia na targi miejskie z bardziej oddalonych miejscowości, gdyż konie prawie wszystkie są zarekwirowane. Spóźniony już sprzęt zboża przedstawia wobec tego trudności ogromne, a co będzie z orką jesienną i siewami, tego już przewidzieć trudno. W mieście widzieć można ludzi

zaprzężonych do wozów i ciągnących ciężary, wozy popychane także z tyłu z mozołem przewożą paki i skrzynie ładowne. Widok bolesny i ciężki!

Komisja szkolna. Komitet Obywatelski m. Radomia powołał do życia Komisję Szkolną, w skład której weszły następujące osoby: pp. J. Dębski, J. Dobrzański, St. Elżanowski, A. Epstein, M. Gajłówna, P. Jarzyński, St. Pomorski, ks. Popkiewicz, M. Papiewska, T. Przyłęcki, ks. kanonik Rokoszyński, Z. Węgłęńska, T. Wędrychowski, M. Skotnicki i R. Szczawiński.

W sobotę 21 b. m. odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie, na którym na przewodniczącego Komisji powołano p. M. Skotnickiego, na zastępcę przewodniczącego ks. kanonika Rokoszyńskiego, na sekretarza J. Dębskiego i skarbnika Z. Węgłęńską.

Komisja szkolna została podzieloną na następujące wydziały: *Wydział szkół średnich* — przewod. p. Pr. Jarzyński. *Wydział szkół ludowych* — przewod. p. T. Wędrychowski. *Wydział Uniwersytetu Ludowego łącznie z Seminarjum Nauczycielskim* — przewod. ks. kanonik Rokoszyński, oraz *Wydział finansowy* — przewod. p. Epstein. *Wydział szkół zawodowych* — przewodniczący ks. Popkiewicz. Do poszczególnych wydziałów mają prawo zapisywać się członkowie Komisji, którzy wraz z przewodniczącym Wydziału korzystają z prawa kooptacji osób stojących po za Komisją szkolną.

Poświęcenie Szpitalika dla dzieci przy ulicy Warszawskiej utrzymywanego staraniem Kom. Obywat. i Polsk. Kom. Pom. Sanit. ks. Gierycz dopełnił poświęcenia Szpitalika dziecięcego przy ul. Warszawskiej.

Język rosyjski w szkołach radomskich. W sprawie języka rosyjskiego w szkolnictwie, Radomska Komisja Szkolna informuje 1) Językiem wykładowym wszystkich przedmiotów w szkołach średnich i elementarnych miasta Radomia jest język polski. 2) Wykłady historii i geografii Rosji, jako oddzielne przedmioty *kasują się*, włączając je do historii i geografii powszechnej. 3) Wykład języka rosyjskiego usuwa się z programu szkół średnich i elementarnych.

Dzień szkolny. Dnia 6 września przez Komisję Szkolną zorganizowany został dzień szkolny. Ukazała się jednodniówka Szkolna wydana przez Gazetę Radomską, na ulicach sprzedawano naklejkę z wyobrażeniem Orła Białego.

Ambulatorja. Staraniem Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej powstały na krańcach naszego miasta dwa ambulatorja bezpłatne dla biednej ludności; w ten sposób Komitet

w obecnej chwili posiada trzy ambulatorja: przy Szpitalu Dziecięcym (Warszawska 3), na Glinicach (Skaryszewska 14) i na Zamłynie (ul. Zamłynie 3). Każde ambulatorjum obsługiwane jest przez lekarza, felczera i dwie sanitariuszki. Wobec wielkiej śmiertelności wśród dzieci przedmieść i częstych zaszłańnięć wśród dorosłych, ambulatorja z dnia na dzień zyskują coraz większe zaufanie, stając się prawdziwym dobrodziejstwem dla ubogiej ludności, która oprócz bezpłatnej pomocy lekarskiej, otrzymuje nadto bezpłatnie lekarstwa z apteki Komitetu.

Rocznica urodzin cesarza Franciszka Józefa I dnia 17 sierpnia 1915 r. obchodzoną była przez władze austriacko-węgierskie bardzo uroczysto. Wilją dnia urządzony był pochód wieczorny z pochodniami po ulicach, nazajutrz nabożeństwo uroczyste w kościele Marjackim z udziałem orkiestry wojskowej, domy udekorowano flagami czarno-żółtymi, z balkonów wywieszono dywany. Ludność miasta ciekawie przyglądała się nowemu obchodowi.

Politycy Galicyjscy w Radomiu. Dnia 21 sierpnia 1915 r. przybyli z Kielec pp. Juljusz Leo, prezydent Krakowa i były prezes Koła Polskiego w Wiedniu i książę Andrzej Lubomirski, prezes Towarzystwa popierania przemysłu galicyjskiego, jako delegaci austro-węgierskiego Towarzystwa pomocy dla ofiar wojny.

Delegaci konferowali w Komitecie gubernjalnym i w Komitecie Obywatelskim miasta Radomia w kwestjach, dotyczących działalności rzezonego Towarzystwa.

Obwieszczenie. *Godzina policyjna i spoczynek niedzielny w mieście Radomiu.* 1) Restauracje pierwszego rzędu mają stać otworem aż do dalszego zarządzenia do godziny 12 w nocy, cukiernie i kawiarnie od godziny 7 rano do godziny 10 wieczorem. 2) Wszystkie inne lokale przemysłowe i handlowe (oraz wyszynki) muszą być zamykane o godzinie 8 wieczorem. 3) W dni niedzielne i święta katolickie otwarte być mogą sklepy (z wyjątkiem wyszynków) do godziny 10 przed południem i od 2 do 6 wieczorem. 4) Trafiki (przedsiębiorstwa trudniące się wyłącznie sprzedażą wyrobów tytoniowych) i apteki muszą być otwarte tak w dni niedzielne i święta katolickie, jak w dni sobotnie i święta żydowskie. 5) Restauracje i cukiernie przepisom powyższym o spoczynku niedzielnym nie podlegają. 6) Przekroczenia niniejszego rozporządzenia będą karane przez Komendę obwodową karami pieniężnymi do 500 koron, w razie niemożności ściągnięcia kary pieniężnej, aresztem do 50 dni. 7) Rozporządzenie to wchodzi natychmiast w życie.

Radom, dnia 20 września 1915 r. C. i k. Komendant obwodowy, Pułkownik *von Matuschka*.

Pług silnikowy. By umożliwić rolnikom ziemi naszej uprawę pól, w obecnych czasach prawie uniemożliwioną przez absolutny brak sprzężaju, radomska C. i K. Komenda Obwodowa sprowadziła pług silnikowy. W poniedziałek zeszły (20—IX) na polu p. Bekermana przy ul. Kościelnej odbywały się próby z tą nową maszyną. Pług sprowadzony jest typu „Tytan“ I. H. C., siły 45 HP. Maszyna składa się z dwóch części: z „traktora“ t. j. samego motoru, który posuwa się naprzód poruszany przez silnik benzynowy i z pługa właściwego 4-ro skibowego.

Pług sprowadzony do Radomia wynajmować będzie można opłacając po 20 K. od zoranej morgi.

Poczta rozpoczęła wysyłanie listów zwykłych i pieniężnych dnia 11 października w gmachu pocztowym przy ul. Warszawskiej.

Kursa pedagogiczne. Dnia 18 Października rozpoczynają się wykłady na 4-miesięcznych kursach pedagogicznych dla nauczycieli i nauczycielek miejscowych szkół elementarnych, oraz kandydatów na nauczycieli. Program kursów obejmuje: 1) Język polski; 2) Literaturę polską; 3) Geografię polską; 4) Historję polską (przed i porozbiorową); 5) Hygienę. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych od 7 do 9 w poniedziałki, środy i piątki w Szkole Handlowej Męskiej. Opłata wpisowa wynosi od nauczycieli i nauczycielek rb. 1, od kandydatów na nauczycieli rb. 2. Zapisy przyjmuje codziennie biuro Komisji szkolnej, w lokalu T. K. Z. Lubelska 35, od 11-ej do 12-ej.

Gubernialny Komitet Obywatelski zorganizował się na nowo, w skład jego weszli wszyscy dawniejsi członkowie, oraz dwaj nowi: ks. kanonik Rokoszný i p. Przyłęcki. Komitet wysyłać będzie delegatów do Lublina, gdzie istnieje będzie Delegacja centralna dla komitetów obywatelskich na ziemiach okupowanych przez władze austriackie.

Odezwa Komitetu Obywatelskiego ziemi Radomskiej. Dn. 23 października 1915 r. ukazała się następująca odezwa:

Nie dajmy się głodowi.

Dziś już tu i owdzie w Polsce głód odczuwać się daje, a pamiętajmy o tem, że przed nami zima i wiosenny przednówek 1916 roku, że wtedy głód srożyć się będzie, a z głodem i najwierniejsi jego sprzymierzeńcy: choroba i śmierć plon obfity, ale dla narodu naszego zabójczy, zbierać zaczną.—Od dziś zatem wyteńczyć należy wszystkie nasze wysiłki, by stanąć do walki z tym groźnym wrogiem naszym i przygotować się tak, by wyjść z tej walki zwycięsko.

„Dla kraju naszego jeden jest tylko niezawodny ratunek — ocalić lud polski od śmierci głodowej“ — pisze w swej przepięknej odezwie do narodu polskiego książę Lubomirski. Wzywa on wszystkich, komu doła dostatkami opromieniła życie, aby składali dla ocalenia ludu polskiego od śmierci głodowej, nie ofiary, lecz dług społeczny. „Jeśli nie mamy do podziału dochodu, musimy oddać majątku część“, woła książę Zdzisław Lubomirski, i to wołanie wstrząsnęło niejedną duszę polską, ale nie do wszystkich dusz doszło. Ratować lud polski od śmierci głodowej musi naród cały. Wszystkie jego warstwy, wszyscy Polacy, którzy kęs chleba dla siebie i dzieci mają. Tylko wysiłkiem całego 20-to milionowego narodu, a nie ofiarnością najwrażliwszych jego jednostek, ocalimy lud polski od głodu i zagłady. Żeby tego dokonać, musimy się zorganizować, musimy kołatać co miesiąc do każdej izby, do serca każdego mieszkańca, nie ustawać w przypominaniu każdemu i każdej tego świętego długu społecznego. Korzystajmy więc z istniejącej już organizacji komitetów gminnych, rozszerzmy ją, powołajmy komisje wiejskie z dwójga, czy trojga osób złożone, dla przypominania i zbierania miesięcznych dobrowolnych ofiar.—Komisje te oddawać będą ofiary do komitetów gminnych, skąd przenoszone będą do powiatowych, gubernialnych i centralnego. Czy ta organizacja będzie idealna, nie przesadzamy, na jedno zgodzimy się jednak wszyscy, że do robyty natychmiast przystąpić należy, że do gromadzenia ofiar i zapasów przystąpić trzeba zaraz. Ofiary przyjmować należy wszystkie, a więc, jeśli groszy brak, to bierzmy zboże, czy kartofli miarkę, koszulę, czy płótna zgrzebnego kawałek.—Ogromnych starań i wysiłków wymaga rozejrzenie się, gdzie głód najbardziej szerzyć się będzie, jakie miejscowości najwięcej pomocy potrzebują, czy potrzebować będą. Temu zadaniu muszą komitety podołać, postawiwszy sobie za święte przykazanie, że parafja, gmina, czy powiat istnieją i żyją nie tylko dla siebie, ale i dla kraju całego, że wszystkie gminy i powiaty w ratowaniu całego kraju zespolic się winny. Zabierzmy się więc do roboty wszyscy, wszyscy Polacy i wszystkie Polki, Duchowieństwo i inteligencja, włościanie i bezrolni, robotnicy, rzemieślnicy i fabrykańcy, dzierżawcy, dziedzice i wielcy panowie, kupcy i właściciele kamienic, zwiążmy się jednym łańcuchem w tej niezbędnej pracy dla ocalenia ludu polskiego od śmierci głodowej, a dopełniwszy tego czynu przy pomocy Bożej, wołamy za Krasieńskim: „Cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jedno wiem tylko—sprawiedliwość będzie, jedno wiem tylko—POLSKA ZMARTWYCHWSTANIE“.

Komitet Obywatelski ziemi Radomskiej.

Pierwsza „Trafika“. W sobotę 27 października 1915 r. otworzono w domu narożnym przy ul. Lubelskiej i placu Soborowym skład tytoniu pod nazwą powyższą. Prowadzi zakład p. Anna bar. Varnesius, która z okazji poświęcenia sklepu złożyła na ręce p. prezydenta miasta 100 koron dla biednych miasta Radomia.

Odezwa prezydenta miasta do pp. Obywateli miasta Radomia. Obecny Zarząd Miejski, objawszy pieczę nad gospodarką miejską i bezpieczeństwem mieszkańców, zmuszony jest przystąpić do egzekwowania zaległych podatków ze względu na znaczne bieżące wydatki, wywołane uruchamianiem szkół początkowych, utrzymywaniem milicji, konieczną konserwacją budowli miejskich, asenizacją miasta, utrzymywaniem powiększonej ilości szpitali i walką z grożącymi epidemjami.

Uznając, że wojna, oraz towarzyszące jej okoliczności, ujemnie wpłynęły na dobrobyt niektórych obywateli miasta Radomia, Zarząd Miejski gotów jest, po uprzednim dokładnym zbadaniu *każdego poszczególnego* wypadku, poczynić ulgi *rzeczywiście poszkodowanym*, musi jednak z całą stanowczością nalegać na opłacanie podatków *miejskich* przez wszystkich tych, których stan majątkowy nie został poważnie zagrożony.

Wobec powyższego Zarząd Miejski zwraca się do pp. Obywateli z gorącą prośbą o *niezwłoczne* uregulowanie należności podatkowych miejskich za 1914 i 1915 rok (*podatki: Kominiarski, Kanon, Szkolny, Na światło, Dodatkowy, Kuracyjny*), nadmienając, że niezastosowanie się do treści niniejszej odezwy do dnia 1 listopada, *wywoła niezwłoczne rozpoczęcie* najbardziej stanowczych środków egzekucyjnych.

Radom, dnia 9 października 1915 roku.

Prezydent miasta Radomia *Tadeusz Przyłęcki*.

Zamiast światła dla umarłych — światło dla żywych. Komisja Szkolna za przykładem Warszawy, przygotowała na dzień Zaduszny chorągiewki żałobne, które zamiast lampek ubierać mają groby na cmentarzach. Chorągiewki nabywać można przed kościołami i na cmentarzu.

Otwarcie Wystawy 1772 — 1915. W dniu 30 Października, o godz. 5-ej po poł., przy licznym udziale osób zaproszonych odbyło się uroczyste otwarcie wystawy, będącej zgrupowaniem pamiątek z okresu bojów polskich od pierwszego rozbioru po dzień dzisiejszy. Przecięcie wstęgi, którego dopełniła przewodnicząca „Ligi Kobiet Polskich“ w Radomiu, p. Wanda Skotnicka, poprzedziło piękne przemówienie prof. Sylwji Bo-

rowskiej, zastosowane do ważności chwili, poczem do sal napływać poczęły zebrani. Wystawa budzi powszechny podziw; nikt nie sądził, aby w mieście i okolicy w stosunkowo krótkim czasie można było tyle pięknych i cennych rzeczy zebrać.

Odezwa J. E. generała br. Dillera. *Do ludności kraju powierzonego mojemu Zarządowi!* Łaską Jego C. i k. Apostolskiej Mości, mojego Najmiłościwszego Pana, powołany jako generalny gubernator na kierownika obszarów, pozostających w austro-węgierskim zarządzie wojskowym, pozdrawiam Was jaknajgoręcej i jestem szczerze przekonany, że okażecie się godnymi wielkiej dziejowej chwili, w której rozstrzygają się przyszłe losy Waszej ziemi.

Bohaterskie wojska dostojnych sprzymierzonych Monarchów w niepowstrzymanym zwycięskim pochodzie uwolniły Wasz kraj z pod panowania rosyjskiego.

Warszawa, Lublin, Wilno, Chełm i wszystkie inne historyczne ogniska Waszej starej kultury znajdują się w posiadaniu sprzymierzonych. Jeżeli szczęście wojenne — jak Boga o to kornie prosimy — i dalej będzie nam sprzyjać, zaświta dla Was i dla Waszej ojczystej ziemi nowa era, swobodnego narodowego rozwoju i wszechstronnego postępu.

Zwycięskie austriacko-węgierskie wojska przysły do Was jako przyjaciele i obrońcy, jako wybawcy z ciężkiej niedoli, jako szermierze wiary przekazanej Wam przez przodków, jako zwiastuny lepszej przyszłości.

Wasze powodzenie i Wasz dobrobyt leżą nam na sercu, będzie mojem najpiękniejszym zadaniem dostarczyć Wam niezbitych dowodów naszej gorącej pieczołowitości i naszego przyjaznego uczucia.

W Waszej mocy leży poprzeć mnie skutecznie Waszą patriotyczną działalnością w usiłowaniach, skierowanych ku Waszemu rozwojowi. Od Was to samych zależy, a zostaniecie powołani do wspólnej pracy nad rozkwitem Waszej ojczyzny.

Przy pomocy Bożej powiedzie się nam wspólną pracą ten cel osiągnąć.

Kielce, we Wrześniu 1915.

Ces. i król. wojskowy generał gubernator:

Eryk br. Diller m. p.
generał major.

Zebrał Mieczysław Jastrzębowski.

IV.

ŻYCIE SPOŁECZNE
RADOMIA.

Radomski Gubernialny Komitet Obywatelski.

Sprawozdanie po dzień 1-szy Listopada 1915 r.

Kłeski sprowadzone na kraj nasz przez wojnę wytworzyły potrzebę organizacji dla niesienia pomocy ludności pokrzywdzonej. Pokrzywdzonych nie brakło: zastój w życiu gospodarczym, zamknięcie fabryk pozbawiło chleba tysiące robotników, co skromnym tygodniowym zarobkiem opędzali potrzeby rodziny. Spalenie wsi i osad, stratowanie pól skazało na głód i chłód niezliczone zastępy naszego ludu. Inteligencja w nielepszych znalazła się warunkach: adwokat, inżynier, urzędnik zostali pozbawieni dochodów a niejednokrotnie skazani na nędzę.

Komitety Obywatelskie zawiązały się celem niesienia pomocy wszystkim ofiarom wojny. Od pierwszych miesięcy zawieruchy dziejowej znaleźli się ludzie, którzy z zapałem podjęli się tej trudnej pracy i idą ciągle w raz wytkniętym kierunku nie bacząc na trudności i krzyże.

Zorganizowanie Komitetów nie było rzeczą łatwą i tem więcej imponować musi szybkość z jaką dokonano dzieła. Wobec niemożności przeprowadzenia ścisłych wyborów członków Komitetów, powołano do nich mężów zaufania piastujących urzędy z wyboru w najważniejszych instytucjach społecznych i ekonomicznych, jak Towarzystwo Rolnicze, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, następnie postów do Dumy i Rady Państwa oraz przedstawicieli władz administracyjnych. W ten sposób powstał Centralny Komitet Obywatelski w Warszawie, na którego czele stanął, w charakterze vice-prezesa, książę Seweryn Światopełk-Czetwertyński, prezes Centralnego Towa-

rzystwa Rolniczego. Oficjalnym prezesem Komitetu naznaczony został pomocnik Warszawskiego Generał-Gubernatora Senator Lubimow.

Komitet Centralny zajął się przede wszystkim organizacją Komitetów gubernialnych, powiatowych, miejskich i gminnych.

Pełnomocnikami C. K. O. na gubernię radomską wybrani zostali Marjan Arkuszewski i Stanisław Mikułowski-Pomorski.

Komitet Gubernialny Radomski powstał dnia 20 Listopada 1914 roku. W skład jego weszli:

Jako oficjalny przewodniczący: Gubernator Radomski, Dymitr Zasiadko.

Przewodniczący: p. Władysław Pruszek.

Zastępca przewodniczącego: p. Aleksy Grobicki.

Sekretarz i skarbnik: p. Stanisław Mikułowski-Pomorski.

Członkowie: pp. Marjan Arkuszewski, Antoni Bieliński, Henryk Dembiński, Maciej Glogier, Feliks Grodziński, Michał Grodziński, Jan Herniczek, Zdzisław hr. Heydel, Zygmunt Leszczyński, Adam Łuniewski, Teofil Pieniażek, Stanisław Rauszer, Józef Świeżyński, Juljusz hr. Tarnowski.

Pierwszym zadaniem Komitetu gubernialnego było zorganizowanie Komitetów we wszystkich siedmiu powiatach. Komitety powiatowe zajęły się utworzeniem Komitetów gminnych, których zorganizowano 101 na 143 gmin, gdyż w niektórych gminach utworzono Komitety rejonowe łączące dwie do trzech gmin.

Zebrań Komitetu odbywały się raz na dwa tygodnie. Początkowo odbywano tylko zebrań oficjalne pod przewodnictwem p. Gubernatora; od 19-go Lutego odbywały się także zebrań poufne pod przewodnictwem p. Władysława Pruszaka, których celem było szersze omówienie spraw bieżących i projektów, słowem przygotowanie materiału na zebrań oficjalne. Na zebrań przyjeżdżał Delegat Centralnego Komitetu p. Józef Targowski.

Fundusze otrzymywał Komitet Gubernialny od Centralnego Komitetu, który nadesłał ogółem rubli 917,212. Ponadto odebrano 10,000 rb. z Daru Kijowskiego, przeznaczone na zapatrywanie w żywność ludności w pasie bojowym. Ofiary dobrowolne przyniosły rb. 17,583 kop. 32. Krakowski Biskupi Komitet nadesłał 30,000 koron, które zmieniono na 12,600 rb. Ogółem wpłynęło do kasy Komitetu 957,395 rb. 32 kop.

Przypatrzmy się rozdziałowi tych funduszy, zaczynając od pomocy niesionej rolnikom.

Wiadomo, że bitwy lub re wizycje zniszczyły mnóstwo gospodarstw, wielu rolników znalazło się w krytycznym położeniu. Komitet udzielał im bezprocentowych pożyczek na za-

kup inwentarza, narzędzi rolniczych, najem robotnika, słowem na uruchomienie warsztatu pracy. Takich pożyczek wydał Komitet na sumę 168,562 rb., z czego więcej niż połowę wydano drobnej własności rolnej. Własności większej wydawano pożyczki w stosunku 100 rb. na włókę, ogółem nie więcej niż 1,500 rb. na gospodarstwo; drobnej własności udzielano pożyczek w stosunku 10 rb. na morgę, ogółem nie więcej niż 300 rb.

Wydawano również pożyczki na uruchomienie zakładów przemysłowych.

Komitet przychodził z pomocą rolnikom dostarczaniem koni roboczych, których wielki brak dawał się uczuć zwłaszcza przy robotach wiosennych. Komitet Centralny podjął na szeroką skalę akcję w celu sprowadzenia koni z Rosji. Komitet Gubernialny utworzył Sekcję końską, w której skład weszli p.p.: Marjan Arkuszewski, Tadeusz Przyłęcki i Karol Strzembosz; sekcja zajęła się rozdziałem koni między obywateli i włościan.

Pozatem, staraniem Spółki Rolnej, władze wojskowe ustępowały po cenie taksy konie wybrakowane z armji i konie te były rozprzedawane po cenie kosztu włościanom i obywatelom. Koni takich rozprzedano 176 sztuk.

Oprócz wyżej omówionych pożyczek produkcyjnych wydawano pożyczki przeżywcze, z których korzystała przeważnie inteligencja zawodowa miejska, pozbawiona dochodów. Tych ostatnich pożyczek udzielono na sumę 25,323 rb.

Na drobne zapomogi od 2 do 10 rb. oraz na zapomogi dla instytucji dobroczynnych wydano 9,271 rb. 35 kop. Ubogim rozdawano także odzież, którą Komitet Gubernialny otrzymał od Centralnego Komitetu.

Komitet Gubernialny opiekował się ludnością ewakuowaną z terenu działań wojennych. Wśród ofiar wojny ewakuowani należą niewątpliwie do najniebezpieczniejszych. Wysłudzeni ze swych osad, pozbawieni dachu nad głową, cierpieli głód i chłód, podczas gdy pozostawiony dobytek ulegał rozgrabieniu i zniszczeniu. Na rozdawnictwo produktów żywnościowych ewakuowanym wydano 57,943 rb.

Prawdziwem dobrodziejstwem dla ubogiej ludności było urządzenie tanich kuchni i herbaciarni: jadłodajnie dostarczały ciepłej i posilnej strawy za opłatą 5-ciu kop., herbaciarnie wydawały herbatę z chlebem za opłatą kopiejki. W guberni Radomskiej było czynnych 16 tanich kuchni i 32 herbaciarnie. Przy Komitetach gminnych urządzono 52 punkty żywnościowe, gdzie rozdawano potrzebującym chleb, mąkę, kaszę, sło-
ninę, sól, cukier, herbatę.

Komitet założył 31 ochronek a w okręgach, gdzie, wskutek działań wojennych, ludność znalazła się bez dachu (np. Kozienickim), zakładano schroniska.

Komitet Gubernialny nie spuszczał z oka sprawy zdrowia publicznego, choć na terenie guberni Radomskiej działało kilka instytucji sanitarnych a głównie Polski Komitet Pomocy Sanitarnej. Utworzono Sekcję sanitarną, której kierownictwo powierzono Drowi Aleksemu Grobickiemu. Sekcja czuwała nad stanem zdrowotności w guberni: dostarczała środków dezynfekcyjnych Komitetom gminnym, dozorowano czystości studzien i t. d.

Celem dostarczenia ludności artykułów pierwszej potrzeby założył Komitet hurtownię, której prowadzenie powierzono Spółce Rolnej Radomskiej. Hurtownia zaopatrywała sklepy Komitetów gminnych i miejskich oraz sklepy niektórych stowarzyszeń w towary jak mąka, kasza, sól, cukier, herbata, nafta i t. p. Sklepy te, sprzedając towary po umiarkowanych cenach, wpłynęły na unormowanie cen produktów i zapobiegły drożyznie. Obrót hurtowni wynosił przeszło 160000 rb. Komitet posiada tabor przewozowy, który rozwoził produkty do Komitetów gminnych.

Tyle o działalności Komitetu Gubernialnego. Co do Komitetów powiatowych, to osobno mówić o nich nie trzeba, gdyż ich działalność rozwijała się w tych samych kierunkach co Komitetu Gubernialnego, który był pośrednikiem między Komitetami powiatowymi a Centralnym Komitetem w Warszawie.

Fundusze otrzymywały Komitety powiatowe i Komitet miasta Radomia za pośrednictwem Komitetu Gubernialnego. W okresie sprawozdawczym wpłynęły do kas tych Komitetów sumy następujące:

Komitet m. Radomia	rb.	103251
„ powiatu Radomskiego	„	62157
„ „ Koneckiego	„	65939
„ „ Opoczyńskiego	„	104476
„ „ Iżęckiego	„	95192
„ „ Kozienickiego.	„	53023
„ „ Opatowskiego	„	97750
„ „ Sandomierskiego	„	74610

Komitet Gubernialny otrzymywał periodycznie sprawozdania od Komitetów powiatowych, sam zaś zdawał sprawę ze swej działalności Komitetowi Centralnemu.

Po zajęciu Radomia przez wojska państw centralnych dnia 19 lipca, Komitet Gubernialny przeżywał krytyczne chwile. Przedewszystkiem przerwany został kontakt z Komitetem Cen-

tralnym. Władze wojskowe, zostawiając inne Komitety, zawiesiły działalność Komitetu Gubernialnego. Dopiero dnia 2 października Komitet został na nowo zatwierdzony pod nazwą Komitetu Obywatelskiego ziemi Radomskiej.

W nowym okresie działalności Komitet pracuje w dawnym duchu. W jego pracach dwie kwestje wybijają się obecnie na plan pierwszy a mianowicie: aprowizacja i uruchomienie szkół.

Uruchomieniem szkół ludowych zajmują się energicznie Komitety powiatowe i miejskie: działalność w tym kierunku jest imponująca i świadczy naichlubniej o żywotności Komitetów.

Komitet Obywatelski m. Radomia.

Dnia 7 Sierpnia 1914 roku odbyło się w Magistracie zebranie, z kilkudziesięciu osób złożone, na którym po raz pierwszy przedstawiciele miejscowego społeczeństwa zastanawiali się nad stanowiskiem, jakie ma zająć społeczeństwo Radomskie wobec wypadków wojny, możliwej okupacji, stagnacji w pracy, w kredycie i t. p. Tutaj padła myśl utworzenia przy Magistracie organizacji społecznej — Komitetu Obywatelskiego m. Radomia, który w kilka dni później zorganizował się i, po pewnych zmianach skompletował się z następujących osób: Modzelewski Władysław prezydent (przewodniczący), Dębowski Wacław i Hempel Stefan (radni miasta), ks. Popkiewicz Adam, Kozerski Kazimierz, Glogier Maciej, Lamparski Stefan, Słomiński Zygmunt, Sowiński Stanisław (sekretarz), Wędrychowski Tadeusz, Bekerman Leon, Klinowski Ludwik, Ojrowski Stanisław, Smyjewski Witold, Pomorski Stanisław, Wroncka Stanisława, Normark Kazimierz, Bijekowa Stefania, Jarzyński Prosper, Hübner Zygmunt, Prybe Bronisław, Falkiewicz Franciszek. Utworzono Sekcje: żywnościową, pośrednictwa pracy, dobroczynną, finansową, szpitalną, opieki nad rodzinami rezerwistów, prawną i szkolną, i do współdziałania w pracach każdej sekcji zaproszono cały szereg osób. Dla zapoczątkowania Sekcji żywnościowej Komitet otrzymał z kasy miejskiej do rozporządzenia sumę 11,400 rb., a oprócz tego Sekcja Dobroczynna rozpoczęła przy udziale zaproszonych pań zbieranie ofiar. Zorganizowano milicję obywatelską, na czele której stanął p. Stefan Sołtyk. Rozpoczęto rozdawnictwo

chleba i soli na podstawie wydawanych przez Sekcję Dobroczynną bonów. 14 Sierpnia 1914 roku K. O. zostaje zalegalizowany przez miejscowego gubernatora. 20 i 21 Sierpnia odbyły się narady przedstawicieli K. O. z miejscowymi przedstawicielami przemysłu w celu obmyślenia sposobów pomocy licznym rzeszom robotników, pracy pozbawionych; większość przemysłowców zobowiązała się na przeciąg 2-ech miesięcy do utrzymywania pracujących na własny koszt. Sekcja finansowa K. O. odbyła szereg posiedzeń w celu opodatkowania ludności miejscowej na cele Komitetu; akcja ta jednakże do konkretnych rezultatów nie doprowadziła. 24 Sierpnia 1914 r. Sekcja żywnościowa zatwierdza po raz pierwszy takse na przedmioty pierwszej potrzeby, z której podajemy niektóre pozycje: chleb pyłowy 4 kop., razowy 3 kop., cukier rafinada 17 kop., kostka 16 kop., kryształ grubo 15 kop., średni 14 kop., słonina 25 kop., kiełbasa 26 kop., szynka zwyczajna 44 kop., nafta 15 kop. i t. p. Podczas pierwszej okupacji Radomia wzięto na zakładników: ks. Prałata Górskiego, ks. Popkiewicza, pastora Tochtermana, W. Modzelewskiego, Leona Bekermana, W. Smyjewskiego, A. Temersona, K. Normarka i djakona Kruka, a więc 5-ciu z grona K. O.; zakładnicy internowani w Magistracie po wyjściu wojsk niemieckich zostali uwolnieni. 6 Września 1914 r. uporządkowano działalność i zatwierdzono instrukcję dla milicji obywatelskiej, na zasadzie której między innymi zorganizowany został sąd obywatelski do rozstrzygania drobnych wykroczeń, złożony z 2-ech członków K. O. i członka sztabu milicji. 11 Września 1914 r. wobec objęcia posterunków przez policję państwową działalność milicji obywatelskiej została zawieszona; pożegnalna grupa fotograficzna stanowić będzie miłą pamiątkę dla licznych na onczas członków milicji. 13 Września 1914 r. wznowiono myśl opodatkowania mieszkańców Radomia na sumę 25,000 rb., wobec tego, że miesięczny budżet wydatków wskazywał sumę około 5,000 rb., a spodziewane dobrowolne ofiary tylko 800 rb.; później jednak akcja ta uległa modyfikacji; K. O. z udziałem prezydenta miasta wypracowuje operat, na zasadzie którego za pośrednictwem gubernatora wysłano do ministerjum żądanie pożyczki w sumie 171,000 rb. na potrzeby miasta łącznie z akcją ratunkową K. O.; pożyczki tej, choć przyznanej, miasto nie otrzymało i dopiero pomoc okazywana działalności K. O. przez Warszawski Centralny Komitet umożliwił K. O. m. Radomia dalsze prowadzenie swej działalności, a zarazem działalność tę rozszerzyć, gdyż jak widać ze sprawozdań do 24 Września 1914 r. K. O. na akcję dobroczynną wydatkował ogółem tylko 5,560 rb. 21 kop.

Od końca Września do początku Listopada 1914 r. w działalności K. O. z różnych powodów zauważyć się daje zastój zupełny; dopiero od 9-go Listopada 1914 r. K. O. w zmienionym składzie wznawia swoją działalność i, zasilany środkami Komitetu Centralnego, takową znacznie rozszerza. Poniższe dane, przeważnie cyfrowe, najlepiej zobrazują działalność K. O. po dzień 1-szy Października 1915 r.

Działalność Komitetu wyrażała się w pracach Prezydjum, Zarządu i poszczególnych sekcji Komitetu. Prezydjum załatwiała sprawy niecierpiące zwłoki, codziennie od godziny 10 rano do 2 po południu. Prezydjum stanowią: Przewodniczący Komitetu, 2 Zastępców Przewodniczącego, Sekretarz i Skarbnik.

W skład Zarządu Komitetu oprócz Prezydjum wchodzi: Przewodniczący Sekcji oraz przedstawiciel Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej.

W myśl regulaminu Zarząd w imieniu Komitetu Obywatelskiego spełnia wszelkie czynności, należące do atrybucji Komitetu.

Nasuujące się kwestje rozpatrywane są na posiedzeniach Zarządu. Na posiedzeniach tych przyznawane są prócz tego pożyczki oraz zatwierdzane wydawane przez prezydjum zapomogi.

Komitet Obywatelski na zebraniach ogólnych, które odbywają się zazwyczaj raz na tydzień, z wyjątkiem wypadków nagłych, wysłuchuje sprawozdań z działalności Zarządu, nadaje ogólny kierunek pracom Komitetu, oraz kontroluje czynności Zarządu.

Do dn. 1 Listopada 1915 r. posiedzeń Zarządu odbyło się 133, ogólnych zebrań Komitetu 99.

Do dnia 1 Października 1915 r. Zarząd przyznał i wypłacił 266 pożyczek na ogólną sumę 23,404 rb., w tej liczbie 193 pożyczki na sumę 17,628 rb. z funduszu pożyczkowego, przekazanego Kom. przez C. K. O. Pożyczki przyznane z tego funduszu, podlegały zatwierdzeniu Obywatelskiego Kom. Gubernialnego. Między innymi przyznano rb. 500 pożyczki Straży Ogniowej Ochotniczej, znajdującej się chwilowo z powodu wypadków wojennych w ciężkiem położeniu, w celu umożliwienia jej sprawnego wykonywania swych obowiązków — oraz rb. 400 Związkowi Robotniczemu Tow. Pomocy Wzajemnej robotników Polaków Ziemi Radomskiej na założenie piekarni związkowej.

Zapomóg wydano 369 na ogólną sumę rb. 3,189.

Prócz tego w celu przyścia z pomocą miejscowym szkołom handlowym męskiej i żeńskiej wydano rb. 4,000 zapomóg

niezamożnym rodzicom uczni i uczenic tych szkół ze specjalnem przeznaczeniem na zapłacenie zaległego wpisu za naukę. W ten sposób każda ze szkół otrzymała po rb. 2,000.

Niezależnie od tego w Sierpniu 1915 r. udzielono zapomóg obydwum wspomnianym szkołom handlowym i T-stwu Wpisów Szkolnych przy pensji żeńskiej p. Marji Gajl po rb. 500 (razem rb. 1,500). Wreszcie Komitet przyszedł z pomocą miejscowemu Tow. Dobroczynności przez wypłacenie zasiłku na utrzymanie Ochron w sumie rb. 1,150. Tow. Szerz. Oświaty wśród żydów wypłacono zapomogi rb. 400.

Z prac Komitetu na zaznaczenie zasługuje projekt organizacji Rady Miejskiej, z rozkazu władz wojskowych Austriacko-Węgierskich przygotowany.

Dn. 2 Września dokonano wyborów na Prezydenta miasta, 2 Wice-prezydentów oraz 13 Członków Zarządu miejskiego, stanowiących wraz z Wice-prezydentami ciało doradcze przy osobie Prezydenta.

Biuro Komitetu mieści się przy ul. Lubelskiej № 19 w lokalu Resursy Obywatelskiej.

Do dn. 1-go Października koszty utrzymania biura wyniosły rb. 1,148,95.

Prócz tego wypłacono rb. 334,25 członkom Straży Ogniowej Ochotniczej za dyżury na ulicach miasta przed zorganizowaniem milicji miejskiej.

SEKCJE KOMITETU:

Sekcja Dobroczynna Chrześcijańska.

a) **Rozdawnictwo.** Sekcja Dobroczynna chrześcijańska prowadziła rozdawnictwo w naturze gotowych porcji produktów żywności i obiadów, rozdawnictwo odzieży, wreszcie tanie kuchnie, których obecnie jest 3 — dwie dla wyrobników i robotników i jedna dla inteligencji.

Początkowo każda porcja żywnościowa składała się z 8 ft. chleba, 1 ft. soli i 1 ft. mąki żytniej tygodniowo, począwszy zaś od 1-go Września ustanowiono 3 kategorie porcji, które są wydawane w zależności od ilości osób w rodzinie oraz od stanu majątkowego wspieranych.

Zaliczeni do 1-szej kategorii otrzymują tygodniowo 7 obiadów z taniej kuchni (po kp. 5) i 2 ft. chleba, do 2-giej kategorii — 7 obiadów i 4 ft. chleba, wreszcie do 3-ciej kategorii — 14 obiadów i 4 ft. chleba.

Do dnia 1 Października r. b. 1915 wspierano średnio 480 rodzin, od 190 do 1459 miesięcznie, i wydano im: 113433 ft. chleba, 21033 ft. mąki, 19297 ft. soli i 10616 obiadów po 5 kop.

Na rozdawnictwo wydatkowano rb. 7,208 kp. 48.

Odzieży rozdano 2523 sztuki i 374 pary butów i kaloszy.

Na początku działalności Sekcji rozdawano również opał, lecz wkrótce tego zaniechano, gdyż praktyka dowiodła, że uboga ludność naszego miasta w opał dostatecznie zaopatrzona była.

Przy Sekcji istnieje wydział wywiadowczy, który sprawdza stan majątkowy każdej, zgłaszającej się po zapomogę osoby.

b) **Tanie Kuchnie.** **Tania Kuchnia № 1**, założona w dniu 18 Stycznia 1915 r. mieści się przy ul. Skaryszewskiej № 20 i wydaje obiady po kp. 5 dla robotników i wyrobników.

Do 1-go Października wydano obiadów 56206.

Najmniej wydano obiadów w Kwietniu 1834, najwięcej w Czerwcu 12915, co usprawiedliwia się znaczną liczbą bezdomnych, podówczas w mieście naszym przebywających.

Na utrzymanie kuchni wydatkowano rb. 4,764 kp. 92, wpłynęło za obiady rb. 2,474 kp. 50. Urządzenie kuchni kosztowało rb. 168 kp. 95.

Tania Kuchnia № 2 dla inteligencji otwarta została w dniu 25 Marca 1915 r. i mieści się przy ul. Plac Soborowy № 2.

Cena obiadu wynosiła kp. 25, od 1-go Września wobec znacznego podrożenia produktów spożywczych podniesiono cenę do kp. 30.

W czasie sprawozdawczym wydano 17111 obiadów. Ilość wydanych miesięcznie obiadów wahała się od 2012 (w Kwietniu, a więc w pierwszym miesiącu istnienia kuchni) do 3499.

Na utrzymanie kuchni wydatkowano rb. 5,133 kp. 18, za obiady wpłynęło rb. 4,192 kp. 70. Koszt urządzenia kuchni wyniósł rb. 274 kp. 54.

Tania Kuchnia № 3 dla robotników i wyrobników. Cena obiadu kp. 5. Kuchnia ta założona została w dniu 1 Maja i mieści się przy ul. Stare-Miasto № 9.

Do dnia 1-go Października wydano 29086 obiadów.

Przecięciowo więc wydawano po 5817 obiadów miesięcznie.

Na utrzymanie kuchni wydatkowano rb. 2,301 kop. 79, wpłynęło za obiady rb. 2,162 kop. 66. Założenie kuchni kosztowało rb. 112 kop. 51.

e) Bezdomni. W połowie maja r. b. gdy teren walk załedwie o 12 do 15 wiorst od Radomia był odległy, wysiedlona ludność ze wsi pobliskich zamieszkała w Radomiu. Ludnością tą należało się zająć energicznie, znalazła się bowiem w opłakanym stanie materialnym i sanitarnym. Wobec tego dnia 18 Maja przy Sekcji Dobrocza zorganizowała się podsekcja w celu niesienia pomocy bezdomnym. Bezdomni ulokowani byli w odpowiednich lokalach. Założono również schronisko dla bezdomnych przy szosie Warszawskiej w domu łaskawie na ten cel ofiarowanym przez p. Miklas. Prócz tego członkowie podsekcji roztoczyli ścisłą kontrolę nad stanem zdrowotnym rodzin bezdomnych, niosąc pomoc lekarską tam, gdzie tego zaszła potrzeba.

Sekcja Pośrednictwa Pracy. Wobec wypadków wojennych i zamknięcia wielu zakładów przemysłowych znaczna część ludności znalazła się bez pracy, a więc i środków do życia. Aby zapobiedz złu i jaknajprędzej znaleźć zajęcie dla potrzebujących pracy, zorganizowana została powyżej wspomniana sekcja, której celem było przyjmowanie ofert pracowników i pracodawców. Biuro sekcji czynne jest codziennie i mieści się obecnie przy ul. Warszawskiej № 14. Do dnia 1 Października 1915 roku za pośrednictwem Sekcji otrzymało pracę 1685 osób.

W celu przyjscia z pomocą szwaczkom pozbawionym pracy, Sekcja w Lutym r. b. rozpoczęła szycie bielizny, przeważnie szpitalnej, dając zatrudnienie 130 szwaczkom i trzem krojczyniom.

Ogółem uszyto bielizny 13230 sztuk. Wydatkowano na szwalnię rb. 12.015 kop. 97. Uzyskano ze sprzedaży rb. 11,937 kop. 89, pozatem remanent w bieliźnie i towarze.

Sekcja Ochron prowadzi 4 Ochrony, w których znajduje opiekę z górą 600 dzieci. Ochrony otworzone zostały dnia 19 Lutego 1915 r. i narazie uczęszczało do nich 500 dzieci. Do dnia 25 Maja dzieci otrzymywały raz na dzień w porze obiadowej gorący posiłek. W ochronkach uczono dzieci w zakresie programu szkół elementarnych.

Na utrzymanie ochron wydatkowano do dnia 1 Października rb. 6,893 kop. 9. Koszt urządzenia Ochron wyniósł rb. 181 kop. 49.

Sekcja Sanitarna, spółdziałając z Polskim Komitetem Pomocy Sanitarnej, Gubernjalnym Komitetem Sanitarnym i Miejską Komisją Sanitarną roztaczała pieczę nad zdrowotnością miasta i w tym celu: 1) za pośrednictwem opiekunów dzielnicowych z udziałem lekarza sanitarnego dokonywano oględzin nieruchomości miejskich i handli spożywczych, jako to piekarni, masarni, jadalni i t. p., badając ich stan pod względem higienicznym i zdrowotnym; 2) zarządziła szczepienie ospy, rozpoczynając je od zakładów naukowych; 3) urządziła ambulatorja pierwotnie przy Szpitalach S-go Kazimierza i Żydowskim, następnie przy Szpitalu Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej, w których uboga ludność znajdowała bezpłatnie pomoc lekarską; 4) przy spółdzielni specjalistów-hydrotechników sprawdziła wszystkie studnie w mieście, badając stan wody; 5) licząc się z możliwością wybuchu w mieście epidemii chorób zakaźnych, zorganizowała dwutygodniowe kursy sanitarne dla sanitariuszy i dezynfektorów. Na kursy zapisało się 125 osób, otrzymało świadectwa z ukończenia kursów po złożeniu egzaminu 22 osoby i 6) wreszcie udzielała i w dalszym ciągu udziela pomocy lekarskiej przez wydawanie bezpłatnie lekarstw ubogiej ludności. Chrześcijańskiej ludności wydano lekarstw za rb. 1.086 kp. 56, ludności zaś żydowskiej od 1 Lipca do 1 Października za rb. 573.

Sekcja Finansowa powołana została w celu rozpatrywania spraw, dotyczących wyszukiwania środków, potrzebnych do działalności Komitetu, oraz zaprowadzenia prawidłowej i możliwie jednolitej rachunkowości Komitetu i poszczególnych Sekcji. Sekcja zajęła się założeniem ksiąg buchaltaryjnych i wypracowała instrukcję prowadzenia rachunkowości.

Komisja Sklepowa prowadziła 3 Sklepy Komitetu Obywatelskiego z produktami pierwszej potrzeby, a mianowicie: 2 Sklepy (№ 1 przy ul. Szerokiej № 9 i № 2 przy ul. Zgodnej № 6 ze sprzedażą artykułów spożywczych i 1 Sklep № 3 przy ul. Zgodnej ze sprzedażą nafty, mydła i t. p.).

Pierwszy Sklep tytułem próby otworzony został w dniu 17 Grudnia 1914 roku przy ul. Trawnej, lecz już dnia 21 Stycznia zaszła potrzeba rozszerzenia sklepu i przeniesienia go na ul. Szeroką № 9, następnie dnia 11 Lutego otworzono Sklep ze sprzedażą nafty (obecnie sklep № 3), wreszcie 13 Marca drugi Sklep spożywczy (obecnie № 2).

Sklepy Komitetu miały za zadanie regulowanie cen artykułów pierwszej potrzeby, aby w ten sposób uchronić ludność od nieuczciwej spekulacji. W towary zaopatrywano sklep częściowo w Warszawie, częściowo w miejscowej hurtowni przy Spółce Rolnej, wreszcie sprowadzano towar z Rosji partjami wagonowymi.

Do dnia 1-go Października zakupiono towaru za rb. 117.461 kp. 29. Sprzedano towarów za rb. 136,277 kp. 60.

Koszty handlowe wyniosły rb. 18,188 kp. 19, urządzenie Sklepów rb. 1,717 kp. 8. Sklepy Komitetu obsługiwały również Sekcje Dobroczynne Komitetu i Tanie kuchnie.

Komisja Zakupu Zboża ukonstytuowała się dn. 11 Sierpnia 1915 roku i ma za zadanie zakup zboża na potrzeby ludności miasta. Do chwili obecnej Komisja zakupiła 1679 kor. żyta i 600 kor. kartofli. Mąkę z zakupionego żyta dostarczano Sekcjom Dobroczynnym Komitetu i Piekarni Udziałowej Rzemieślników Chrześcijańskich, oraz sprzedawano ludności w sklepach Komitetu.

Tabor Komitetu Obywatelskiego posiada 5 par koni; obsługiwał on sklepy i Sekcje Komitetu, z końcem zaś Sierpnia dostarczał do Radomia zakupione zboże dla aprowizacji miasta.

Na utrzymanie Taboru do dn. 1 Października wydatkowano rb. 4,550 kp. 17, dochód z Taboru wyniósł rb. 4,181 kp. 50. Koszt inwentarza Taboru wynosi rb. 863 kp. 75.

Sekcja Rękodzielnicza. Uchwałą Komitetu Obywatelskiego z dn. 15 Kwietnia r. b. powołano do życia Sekcję Rękodzielniczą w celu okazania pomocy ludności pozbawionej pracy przez udzielenie jej roboty, przedewszystkiem kobietom, obarczonym rodziną, które wobec tego nie mogą zarobkować po za domem, i szwaczkom. Sekcja prowadzi guzikarstwo, pantoflarstwo, szwalnię i dział szewcki, w którym chłopcy zajęci byli reperacją starego obuwia.

Do dnia 1-go października przygotowano 701 par pantofli, 698½ tuz. guzików, uszyto 3204 szt. różnej odzieży i bielizny, naprawiono 88 par obuwia. W warsztatach Sekcji znajdowało zajęcie przecięciowo około 100 szwaczek i 40 pantoflarzek, w warsztacie szewckim pracuje 12 chłopców.

Przy Sekcji istnieje Ognisko, założone w dniu 1 maja r. b. Celem Ogniska jest danie opieki i pracy dziewczętom, aby je uchronić od zepsucia ulicy. W Ognisku przebywa 16 dziewcząt.

Na utrzymanie Sekcji Rękodzielniczej wraz z Ogniskiem i wynagrodzenie pracownic wydatkowano rb. 2955.05, na zakup materiałów wydano rb. 1528.68. Koszta nrządzenia Sekcji oraz Ogniska wyniosły rb. 122.88. Ze sprzedaży wyrobów uzyskano rb. 1871.72. W celu ułatwienia zbytu wyrobów Sekcji założony został w dniu 24 lipca, sklep przy ulicy Rajtzsula № 1.

Żłobek. prowadzony przy udziale Ziemianek Radomskich, mieści się przy ulicy Nowy Świat № 1. Celem założenia Żłobka było umożliwienie zarobkowania po za domem matkom, mającym drobne dzieci. Dzieciom tym Żłobek miał zapewnić całodzienne utrzymanie i opiekę. Do Żłobka przyjmowane są dzieci do lat 6-ciu. Przebywają one w Żłobku od 9-ej rano do 5-ej po południu, otrzymując posiłek cztery razy dziennie. Przecięciowo w Żłobku przebywa do 20 dzieci dziennie.

Do dnia 1-go Października na utrzymanie Żłobka wydatkowano rb. 744.62. Koszt założenia Żłobka wyniósł rb. 209.34.

Sekcja Prawna zawiązana została w celu udzielania opinii w kwestjach, wynikłych w praktyce poszczególnych Sekcji, oraz wysuniętych przez warunki życia obecnego. Z prac Sekcji Prawnej zasługuje na wspomnienie referat pod tytułem: „Wnioski w sprawie moratorjum“, drukowany w miejscowej gazecie, oraz projekt organizacji tymczasowego sądownictwa w Ziemi Radomskiej, który poniżej w całości podajemy.

Komisja Opieki nad Plantacjami Miejskimi doprowadziła do porządku Nowy Ogród oraz place miejskie i utrzymywała je we wzorowym porządku. W ogrodzie ustawiono skrzynki do rzucania odpadków. Wobec istnienia przy Radzie Miejskiej wydziału Technicznego, Komisja ta została obecnie rozwiązana.

Komisja do ustalenia szkód i strat, wynikłych z powodu działań wojennych, miała za zadanie przyjście z pomocą poszkodowanej ludności przez oszacowanie poniesionych przez nią strat i sporządzanie odnośnych protokółów. W razie potrzeby członkowie komisji przywoływali do pomocy specjalistów w charakterze biegłych. Do dnia 1-go Października sporządzono ogółem 8 protokółów.

Wpływy Komitetu Obywatelskiego. Komitet Obywatelski miasta Radomia otrzymał z funduszków Centr. Kom. Obyw. rb. 112623. Z powyższej sumy rb. 49198 kop. 33 wydatkowano na potrzeby Sekcji Dobr. Żydowskiej. Ofiary miejscowe na Sekcje Dobroczynne Chrześcijańskie wyniosły rb. 3688 kop. 35.

Sekcja Dobroczynna Żydowska.

Przychód.

1. Zapomoga C. K. O.	rb. 49198 k. 33
2. „ Piotrogr. Kom. Pom. Żydom. of wojny	„ 26999 „ 97
3. Zapomoga Związku miast.	„ 2550 „ 20
4. Ofiary miejscowe	„ 5984 „ 61
5. Dochód ze sprzedaży znaczka	„ 916 „ 90
7. Różnica cen w składzie (zysk na produkt.)	„ 529 „ 77
Razem	rb. 86239 k. 98

Rozchód.

1. Rozdawnictwo w naturze. Wydano uboższej ludności miejscowej (700—580 rodzin) chleba razowego . 480170 fun. kartofli . 654 kor. drzewa . 4203 pud. macy . 356 pud. soli . 800 pud. co kosztowało ogółem	rb. 23421 k. 74
2. Zapomogi. Płacono stałe na utrzymanie 30—47 rodzinom i dano zapomogi przygodne 135 rodzinom	„ 3037 „ 12
3. Pożyczki. Udzielono pożyczek dla podtrzymania handlu 91 rodzinom na sumę	„ 1743 „ 22
4. Tania kuchnia. Wydano niezamożnym oraz dzieciom ze szkół i ochrony 74493 obiady i wydatkowano na urządzenie kuchni oraz na różnicę między kosztem obiadów, a pobieraną ceną	„ 2585 „ 80
5. Pomoc rzemieślnikom. Wydano na przejazd do Cesarstwa dla poszukiwania pracy oraz zapomogi na drogę i na utrzymanie rodzin 215 rzemieślnikom	„ 697 „ 01
6. Pomoc subjektom handlowym. Wydano na prowadzenie handlu lub utrzymanie 16 subjektom	„ 215 „ —
7. Pomoc lekarska. Wydano na lekarstwa i lepsze pożywienie biednej ludności	„ 822 „ 01
Do przeniesienia	rb. 32521 k. 90

Z przeniesienia	rb. 32721 k. 90
8. Rozdawnictwo odzieży. Wydano na ubranie i obuwie dla dzieci ze szkół i ochrony	„ 2249 „ 52
9. Zapomogi żołnierzom na Wielkanoc. Wydano na mace dla żołnierzy w okopach pod Radomiem	„ 635 „ 51
10. Towarz. szerzenia oświaty. Wydano na naukę i obiady dla 350 dzieci	„ 2035 „ 75
11. Tow. Talmud-Tora. Wydano na naukę i obiady dla 250 dzieci	„ 2931 „ 61
12. Ochrona Przychodnia dla dzieci. Wydano na urządzenie Ochrony i utrzymanie 115—200 dzieci	„ 3317 „ 02
13. Bezdumni (1300—6200 osób). Wydano na podróże do Cesarstwa wysiedlonych, na ich pierwsze potrzeby oraz na furmanki do Radomia i z Radomia na 283801 funtów chleba na 34500 obiadów, na produkty zamiast obiadów oraz na śniadania i kolacje na mieszkania i urządzenie schronisk na pomoc lekarską i lepsze pożywienie	rb. 4900,— „ 14900,— „ 19693,58 „ 1000,— „ 715,— „ 41208 „ 58
14. Koszty ogólne. W okresie sprawozdawczym wydano na utrzymanie biura, druki, materiały piśmienne etc.	„ 1245 „ 78
Razem	rb. 86145 k. 67

Zestawienie.

Przychód	rb. 86239 k. 98
Rozchód	„ 86145 „ 67
Pozostałość na 1 Października	rb. 94 k. 31

Uwagi:

1. Pp. lekarze przeważnie udzielali porad bezpłatnie, zaś lekarstwa do Lipca 1915 r. opłacane były z ogólnych fundusów K. O. m. R. i w sumie rb. 822,01 się nie mieszczą.
2. Prócz zakupionej odzieży wydano niezamożnej ludności: 4400 sztuk starej odzieży, bielizny, obuwia i kołder z darów C. K. O. oraz ludności żydowskiej m. Rygi i Orzechowa gub. Taurydzkiej oraz 1008 sztuk nowej bielizny z daru Piotrogrodzkiego komitetu Pomocy Żydom ofiarom wojny.

Komisja rewizyjna zrewidowała rachunkowość i działalność Sekcji Dobroczynnej Chrześcijańskiej i Żydowskiej, Kasy Głównej i rachuby Komitetu i 3 sklepów oraz wypracowała normę najmniejszej zapomogi w naturze, jaka powinna być udzielana ludności przez Komitet.

Skład osobisty Komitetu Obywatelskiego m. Radomia. Przewodniczący — Prosper Jarzyński, Dyrektor Szkoły Handlowej Męskiej. Zastępcy Przewodniczącego — Maciej Glogier, Sekretarz Wydziału hipotecznego i Maksymiljan Skotnicki. Prezes Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Sekretarz — Tadeusz Bielski, Adwokat Przysięgły, Skarbnik — Roman Szczawiński, Adwokat Przysięgły, Członkowie: Leon Bekerman, Przemysławiec, Stefanja Bijejkowa, żona lekarza, Franciszek Bilek, Dyrektor elektrowni miejskiej, Bolesław Epstein, Dyrektor fabryki „Marywil“, Ks. Henryk Gierycz, Julian Mittelstedt, Kupiec, Kazimierz Normark, Dyrektor techniczny fabryki „Marywil“. Prezes Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej, Mikołaj Paschalski, Kupiec, Józef Plenkiewicz, Przemysławiec, Magister farmacji, Stanisław Mikułowski-Pomorski, Dyrektor Spółki Rolnej w Radomiu, Ks. Adam Popkiewicz, Władysław Roguski, Adwokat Przysięgły, Józef Szuster, Adwokat Przysięgły, Józef Temerson, Prokurent Banku Łódzkiego, Zdzisław Woszczyński, Naczelnik biura Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, Stanisława Wroncka, Nauczycielka.

Projekt organizacji Sądownictwa dla guberni Radomskiej.

Organizacja Sądownictwa dla guberni Radomskiej obejmuje: Sądy Gminne, Sędziów Pokoju, Trybunał w Radomiu dla całej guberni Radomskiej, Izbę Apelacyjną dla całego obszaru ziem Królestwa Polskiego przez wojska Austro-Węgierskie okupowanego, Notariat, Prokuraturę i Adwokaturę.

Sądy Gminne. Na całym obszarze guberni Radomskiej w dalszym ciągu i na dawniejszych zasadach z czasów przedwojennych działają Sądy Gminne.

Sądy Gminne są to instytucje kolegjalne, z Sędziego Gminnego i Ławników złożone: kompetencja ich taż sama co i dawniej.

Ilość Sądów Gminnych taż sama co i poprzednio; o ile okaże się to możliwem, działają w składzie poprzednim; w braku Sędziów Gminnych i Ławników następuje wybór podług zasad dawniejszych.

Sądów Gminnych w powiecie Radomskim jest sześć; w Kozienickim—sześć; w Koneckim—pięć; w Opoczyńskim—sześć; w Iłżeckim—siedm; w Opatowskim—sześć i w powiecie Sandomierskim—cztery.

Sądy Gminne w dalszym ciągu działają w miejscowościach z czasów przedwojennych.

Sądy Pokoju. Sędzia Pokoju urzęduje w mieście; kompetencja jego z czasów przedwojennych. Kancelarje Sędziów Pokoju mieszczą się w Radomiu, w którym to mieście mieszczą się dwie kancelarje, pozatem kancelarje Sędziów Pokoju mieszczą się w miastach: Kozienice, Opoczno, Końskie, Szydłowiec, Opatów, Ostrowiec, Sandomierz i Staszów.

Instancja Apelacyjna dla Sędziów Pokoju i Sądów Gminnych. Instancją apelacyjną dla Sądów Gminnych i Sędziów Pokoju jest wydział Apelacyjny w Radomiu, składający się z Sędziego Trybunału z atrybucją Prezesa Zjazdu Sędziów Pokoju, oraz ze wszystkich Sędziów Gminnych i Sędziów Pokoju.

Komplet sędzący powyższego wydziału stanowi trzech Sędziów, a mianowicie Sędzia Trybunału i dwóch Sędziów z grona Sędziów Gminnych i Sędziów Pokoju powołanych.

Sędziowie Gminni i Sędziowie Pokoju powołani są na kadencje Wydziału Apelacyjnego kolejno przez Sędziego Trybunału, mającego atrybucję byłego Prezesa Zjazdu Sędziów Pokoju.

Powiatowe Instytucje Hipoteczne. Przy kancelarjach Sędziów Pokoju w Radomiu, Kozienicach, Opocznie, Końskich, Opatowie i Sandomierzu mieszczą się Hipoteki Powiatowe na zasadach z czasów przedwojennych.

Przy Hipotece Powiatowej urzęduje Pisarz Hipoteczny z kompetencją poprzednią.

Skład Kolegium Hipotecznego jest ten sam, co i poprzednio.

Trybunał w Radomiu. W Radomiu ustanawia się Trybunał.

Trybunał w Radomiu jest to instytucja kolegjalna z zakresem kompetencji byłego Sądu Okręgowego z czasów przedwojennych.

Forum Trybunału w Radomiu stanowi cała gubernia Radomska w granicach przedwojennych, a to ze względu na Hipotekę Gubernialną.

Zarazem Trybunał w Radomiu jest instancją apelacyjną dla Sądów Gminnych i Sędziów Pokoju, jak to było powiedziane wyżej.

Trybunał składa się z następujących wydziałów:

- 1) Cywilnego;
- 2) Karnego;
- 3) Hipotecznego (Kompetencja tych wydziałów poprzedniego Sądu Okręgowego);
- 4) Apelacyjny dla Sądów Gminnych i Sędziów Pokoju (Kompetencja dotychczasowa Zjazdów Sędziów Pokoju).

Skład Trybunału stanowić będzie:

- 1) Prezes Trybunału,
- 2) Trzech Wiceprezesów,
- 3) Pięciu Sędziów Trybunału,
- 4) Pisarz Wydziału Hipotecznego z głosem Sędziego, w komplecie Wydziału Hipotecznego sądzącego,
- 5) Trzech Sekretarzy i Kancelarja,
- 6) Pięciu Komorników Sądowych;
- 7) Ośmiu Woźnych Sądowych; z liczby tych dwaj mają miejsce zamieszkania urzędowego w Radomiu, reszta mieszka w miastach powiatowych i w osadzie Iłża.

Prokuratura. Przy Trybunale czynny jest Prokurator i dwóch Podprokuratorów.

Sędziowie Śledczy urzędują: w Radomiu, Kozienicach, Iłży, Końskich, Szydłowcu, Opocznie, Sandomierzu, Staszowie, Opatowie i Ostrowcu.

Pełnienie obowiązków Sędziów Śledczych może być powierzone Sędziom Pokoju.

Izba Apelacyjna. Dla całego obszaru ziem Królestwa Polskiego, przez wojska Austro-Węgierskie okupowanego, ustanawia się jedna Izba Apelacyjna, w miejscowości przez władze miarodajne wskazanej.

Notarjat. Przy Trybunale w Radomiu urzęduje pięciu Notariuszów z kompetencją dotychczasową.

Oprócz tego urzędują Notariusze przy kancelariach Sędziów Pokoju w Radomiu, Kozienicach, Zwoleniu, Opocznie, Końskich, Szydłowcu, Ostrowcu, Opatowie, Iłży, Sandomierzu i Staszowie, kompetencja dawniejsza.

Adwokatura. Przy Trybunale będą czynni Adwokaci Przysięgli i ich pomocnicy z kompetencją dotychczasową.

Przy właściwym Sądzie czynne są Izby Obrończe z kompetencją, określoną przez Ustawy Sądowe.

Obrońcy Sądowi mogą prowadzić sprawę w Sądach Gminnych i Pokoju.

Sekcja Prawna Komitetu Obywatelskiego miasta Radomia, składając projekt organizacji Sądowej dla guberni Radomskiej, ma zaszczyt uzupełnić takowy następującymi uwagami:

1) Stosownie do powszechnie przyjętej w prawie międzynarodowym zasady, art. 41 Konwencji Haskiej z dnia 29 Lipca 1899 r. i 18 Października 1907 r. sankcjonowanej, dotychczasowe prawa i ustawy zachowują moc obowiązującą, jeśli po temu nie zachodzą trudności nie do przewyżczenia.

Oczywiście, zasada ta powinna być przede wszystkim zastosowana do tak ważnych i całokształt życia społecznego obejmujących działów prawodawstwa, jak prawo cywilne i karne, zarówno materialne, jak proceduralne, oraz Organizacja Sądowa.

2) Następnie, nader ważną jest rzeczą zachowanie dotychczasowego „forum jurisdictionis“ dla Sądu Ogólnego pierwszej instancji czyli zasady, aby do Sądu Ogólnego pierwszej instancji należała cała gubernia Radomska. Jest to konieczne z powodu, że księgi hipoteczne majątków ziemskich w dotychczasowej guberni Radomskiej położonych, znajdują się w Radomiu, a wydział hipoteczny nie może istnieć oddzielnie od ksiąg hipotecznych. Za zachowaniem jednego tylko Sądu Ogólnego pierwszej instancji na całą dotychczasową gubernię Radomską przemawia również i ten wzgląd, iż, jak dowiodło wieloletnie doświadczenie, jeden sąd był wystarczającym; dla ułatwienia wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych, Wydział Sądu Okręgowego wyjeżdżał na kądencje do powiatów. Zresztą zbytek rozdrabianie obecnie jurysdykcji na pomniejsze okręgi połączone jest z nadmiernym powiększeniem kosztów w kraju tak ciężko pod względem ekonomicznym dotkniętym.

3) Również elementarna sprawiedliwość i dobrze zrozumiany interes społeczny wymagają, ażeby przewód sądowy odbywał się w języku zrozumiałym dla miejscowej ludności. Ztąd wynika konieczność, ażeby językiem sądów u nas był język polski.

4) Również miejscowi prawnicy z uniwersyteckiem wykształceniem winni być dopuszczani do obejmowania urzędów sądowych, nawet z pierwszeństwem przed innymi. Niepodobna wymierzać sprawiedliwości, nie znając duszy tych, których się sędzi, nie pojmując dokładnie ich języka i oby-

czajów, będąc obcym stosunkom kulturalnym i ekonomicznym, którym ma się prawidłowy bieg nadać. Niemożliwym jest oderwać sąd od życia, prawo od ludzi. Byłoby to pozorem sądu, lecz nie sądem, skoro mała różnica faktu zdolna jest wywołać wielką różnicę w prawie, to należy przede wszystkim umieć faktyczną stronę sporu ocenić, zanim się stosuje do niego samo prawo. Niezależnie od tego zaznaczyć należy, że jedynie miejscowe siły łączą znajomość języka krajowego — polskiego, ze znajomością języka rosyjskiego, w którym, począwszy od roku 1876, zredagowane są wszystkie akty rejentalne, akty hipoteczne, wykazy hipoteczne, decyzje władz sądowych i t. d. Sprawując urząd sędziego należy znać oryginalny tekst praw, a takowy jest przeważnie rosyjskim. Cóż pocznie sędzia, nie rozumiejący urzędowego tekstu prawa. Wynika ztąd, że sędziami winni być krajowcy.

5) Adwokatura z jej dotychczasowymi atrybucjami winna być zachowana. Okaże ona cenną pomoc sądom; ułatwi swoją znajomością miejscowego prawa, — dotychczasowej długoletniej praktyki sądowej i stosunków społecznych, — wysokie i zaszczytne, lecz trudne zarazem zadanie tychże, wskaże ludności drogę prawa i sumienia i obroni ją przed wyzyskiem niepowołanych „Winkelconsulent'ów“. Aby stać na moralnej i zawodowej wysokości swojego powołania, Adwokatura, jako korporacja, powinna posiadać swoją organizację i tworzyć t. zw. Rady Obrończe, stosownie do zasad, wskazanych w ustawach sądowych 1854 r. Dodać należy, że na adwokatów przysięgłych mogli być i byli powoływani jedynie ludzie z wykształceniem uniwersyteckim z pośród miejscowego polskiego społeczeństwa.

6) Wreszcie nie ulega wątpliwości, że aczkolwiek wprowadzenie instytutu sądów przysięgłych byłoby niezmiernie pożądanem, to jednak w projekcie organizacji pomijamy ze względu na to, że dotąd w kraju naszym nie został wprowadzony.

Magistrat i Rada Miejska.

Magistrat Radomski, odgrywający w czasach normalnych skromną powiedzmy za skromną rolę, wobec absolutnej zależności od Rządu Gubernjalnego, w okresach trzykrotnej okupacji Radomia przez wojska państw centralnych, wysunął się na dominujące stanowisko, jako jedyny przedstawiciel władzy, jako ośrodek, w którym skupiały się i spotykały liczne, często

sprzeczne interesy wojsk okupujących i ludności miasta. Rola, jaką odgrywał Magistrat miasta podczas pierwszej kilkudniowej, a nawet drugiej 20-to dniowej okupacji wojsk niemieckich miała swój wyraz wyłącznie w spełnianiu żądań władz wojskowych, dostarczaniu żądanych artykułów, kwater i t. p.; interesy ludności miejskiej mogły być w tych czasach bardzo słabo uwzględniane i naogół biorąc ludność miasta widzieć mogła w Magistracie jedynie egzekutora żądań władz wojskowych.

20 Lipca r. b., po ustąpieniu władz rosyjskich, wobec wyjazdu prezydenta miasta Radomia p. Modzelewskiego, zarząd miastem objął p. K. Kozerski, który dał się już poznać, jako energiczny zarządca, podczas poprzedniej okupacji i który mandat obecny uzyskał od ustępującego gubernatora rosyjskiego zgodnie z opinią Komitetu Obywatelskiego miasta Radomia. 24 Lipca r. b., od Komendanta wojennego, otrzymał Komitet Obywatelski miejski żądanie przedstawienia projektu Rady miejskiej, oraz kandydatów na radnych. Komitet Obywatelski przedstawił i złożył na piśmie komendantowi projekt Rady miejskiej treści następującej:

1. Tymczasowa Rada Miejska składa się z zatwierdzonego przez Władzę Wojskową Prezydenta miasta, ora 44 członków zamianowanych przez miejscową komendaturę z pośród obywateli na przedstawienie Komitetu Obywatelskiego miasta Radomia.

2. Członkowie tymczasowej Rady Miejskiej wybierają z grona swego Prezesa Rady pełnią swe obowiązki bezinteresownie i z odpowiednią ilością płatnego personelu, a w razie potrzeby przy udziale zaproszonych rzeczoznawców zawiadują poniżej wskazanymi dziesięcioma wydziałami gospodarki miejskiej. Tymczasowo Rada Miejska i jej Wydziały kierować się będą w swej działalności instrukcjami, które zatwierdzi plenarne zebranie Rady.

3. Każdy Wydział składa się z 5-ciu członków, wybiera z grona swego przewodniczącego i w zakresie swej kompetencji rządzi się autonomicznie.

4. Wydziałów będzie dziewięć:

a) Wydział Spraw Ogólnych (bezpośrednie stosunki z władzami wojskowymi, kwatery, podwoły, rekwizycje, korespondencja ogólna, kancelarja Magistratu, akty stanu cywilnego wyznań niechrześcijańskich),

b) Skarbu miasta (stworzenie budżetu miejskiego, rozkład podatków, rachunkowość).

c) Gospodarczy (regulowanie cen, układanie taksy, kontrola targowa, administrowanie majątkiem miejskim).

d) Dobroczynny i pośrednictwa pracy (opieka i pomoc biednym, zawiadywanie zakładami dobroczynnymi, tanie kuchnie, herbaciarnie, ochrony, pośrednictwo i dostarczanie pracy).

e) Zdrowia Publicznego (szpitalnictwo, apteki, stan sanitarny miasta, asenizacja, utrzymanie w czystości ulic i placów).

f) Techniczny (bruki, chodniki, plantacje miejskie, nadzór nad zakładami przemysłowymi i rzemieślniczymi, oświetleniem i budynkami publicznymi).

g) Kulturalno-Oświatowy (nadzór nad szkołami niższymi i średnimi, oraz tymi ochronami, w których prowadzi się początkowe nauczanie popieranie oświaty i szkolnictwa wogóle).

h) Administracyjny (meldunki, policja, więzienie, pożarnictwo, czynności wykonawcze wogóle, reglamentacja nierządu).

i) Prawny (porady prawne, załatwianie polubowne drobnych zatargów i rozsądzanie bezapelacyjne drobnych wyroczeń).

5) Na czele Wydziału Spraw Ogólnych stoi Prezydent miasta z pełnią władzy wykonawczej w granicach swej kompetencji, podlega jednakże ogólnemu kierunkowi i decyzjom plenarnych zebrań Rady Miejskiej.

Lista kandydatów na członków poszczególnych Wydziałów będzie przedstawiona w ciągu 48 godzin po porozumieniu się z odnośnymi osobami.

Powyższy projekt jednakże nie wszedł w życie, natomiast 2 Września r. b. Komitet Obywatelski otrzymał wiadomość o rezygnacji p. K. Kozerskiego z godności Prezydenta miasta, oraz żądanie od Komendy Obwodowej o przedstawieniu kandydata na Prezydenta miasta, dwóch Wice-Prezydentów i 13 Radnych, którzy by łącznie z Wice-Prezydentami stworzyli ciało doradcze przy Prezydencie.

Komitet Obywatelski przedstawił na Prezydenta p. Tadeusza Przyłęckiego, na Wice-Prezydentów pp. Pomorskiego i Glogiera i na Radnych pp.: Bekermana Leona, ks. Gierycza, Grabińskiego, Epsteina, Idzikowskiego, Paschalskiego, Plenkiewicza, Piotrowskiego, Suligowskiego, Szustra, Smyjewskiego, pastora Tochtermana i Wędrychowskiego. Wszystkie wskazane osoby uzyskały zatwierdzenie Komendy Obwodowej i w ten sposób ukonstytuowana Rada na posiedzeniu dnia 7 Września r. b., zorganizowała się w sposób mniej więcej zbliżony do projektu Rady Miejskiej poprzednio wypracowanego. Prezydjum Wydziału Spraw Ogólnych objęli Prezydent i dwaj Wice-Prezydenci i do tegoż Wydziału zaproszono p. Leona Bekermana, na przewodniczącego Wydziału Skarbu miasta wybrano p. B. Epsteina, na zastępcę przewodniczącego p. K. Grabińskiego; na przewodniczącego Wydziału Gospodarczego p. S. Po-

morskiego, na zastępcę p. J. Plenkiewicza; na przewodniczącego Wydziału Technicznego p. W. Smyjewskiego, na zastępcę p. B. Suligowskiego; na przewodniczącego Wydziału Zdrowia Publicznego p. Dr. Idzikowskiego; na przewodniczącego Wydziału Administracyjnego p. J. Szustra; na przewodniczącego Wydziału Kulturalno-Oświatowego p. T. Wędrychowskiego; na przewodniczącego Wydziału Dobroczynnego ks. Gierycza; na przewodniczącego Wydziału Prawnego p. M. Glogiera.

Na posiedzeniu dnia 17 Września r. b., ustanowiono następujące etaty kancelarii Wydziałów: I. Wydziału Spraw Ogólnych: 1) Sekretarz Magistratu rb. 1080. 2) Sekretarz Wydziału rb. 840. 3) Archiwista vacat. 4) Tłomacz rb. 720. 5) Kancelista rb. 540. 6) Kwatermistrz rb. 840. 7) Pomocnik Kwatermistrza rb. 500. 8) Ekspedytor rb. 600. 9) Woźny rb. 240. Łącznie etat kancelarii Wydziału Spraw Ogólnych oznaczono rb. 5360, w stosunku rocznym. II. Wydział Gospodarczy: 1) Administrator majątków miejskich rb. 960. 2) Sekretarz rb. 900 z dodatkiem rb. 300, jako tłumaczowi razem rb. 1200. 3) Kancelista rb. 600. 4) Kontroler targowy rb. 600. 5) Ekonom do taboru asenizacyjnego rb. 480, łącznie rb. 3840. III. Wydział Skarbu miasta: 1) Naczelnym Rachmistrzem i Kontrolerem rb. 2500. 2) Kasjer rb. 1500. 3) Pomocnik Rachmistrza rb. 720. 4) Kancelista rb. 540, łącznie rb. 5260. IV. Wydział Zdrowia Publicznego: 1) Lekarz Sanitarny rb. 1200. 2) Felczer miejski rb. 300. 3) Dezynfektor rb. 240. 4) Dwóch sanitariuszy po rb. 300, łącznie rb. 600. 5) Lekarz miejski i Lekarz weterynaryjny vacat. 6) Felczer weterynaryjny rb. 300. 7) Sekretarz Wydziału rb. 900. 8) Lekarz Szpitali dla Zakaźnych rb. 720. 9) Chemik miejski rb. 600. 10) Laborant rb. 240. 11) Za dozór reglamentacji rb. 600, łącznie rb. 5700. V. Wydział Administracyjny: 1) Prowadzący księgi ludności rb. 1200. 2) Pomocnik rb. 480. 3) Prowadzący biuro adresowe i meldunki rb. 600. 4) Sekretarz Wydziału rb. 600. 5) Naczelnik Milicji rb. 960. 6) Personel areztu miejskiego rb. 1330. 7) Pomocnik Kancelisty rb. 300, łącznie rb. 5470. VI. Wydział Techniczny: 1) Inżynier miejskie (vacat). 2) Technik miejski rb. 600. 3) Pomocnik Technika rb. 560. VII. Wydział Kulturalny - Oświatowy: 1) Referent rb. 720. 2) Kancelista rb. 300, łącznie rb. 1020. VIII. Wydział Dobroczynny rb. 480. IX. Wydział Prawny: Referent rb. 600.

Etaty kancelaryjne wszystkich wydziałów wynoszą rubli 28890 rocznie. Do tego dochodzą etaty woźnych i stróż, ogrodników i taboru asenizacyjnego, których ustalenie narazie odłożono, oraz koszt utrzymania milicji miejskiej, który wynosi około rb. 500 tygodniowo t. j. rb. 26000 rocznie. Prezydent

i Rada miejska pracują w bardzo trudnych warunkach, gdyż przedewszystkiem wszelkie najpilniejsze nawet potrzeby miasta rozbijają się o brak funduszków miejskich, np. po rozpatrzeniu budżetu szkół ludowych miejskich i uznając w zasadzie za konieczne uruchomienie 39 szkół elementarnych w Radomiu, podług przybliżonego budżetu rocznego rb. 74000. Rada uznała za możliwe uruchomić na razie tylko 15 szkół, później 17 szkół i to z możliwie okrojonym budżetem wydatków. Siła płatnicza podatkowa obywateli miejskich jest, zdaje się, naogół bardzo słaba. Po odezwie w tej sprawie do obywateli miasta z zaległości podatkowych za rok 1914 i 1915 wpływają do Kasy minimalne sumy, natomiast z dnia na dzień wzrasta ilość podań o umorzenie, lub odroczenie zaległości. Wydział Skarbn łącznie z innymi wydziałami stara się uporządkować i wyzyskać wszelkie możliwe źródła dochodów miejskich, dotychczas jednak praca ta jest w stadium organizacji i do jakich rezultatów budżetowych doprowadzi niewiadomo.

W ostatnich czasach Kasa miejska zmuszona była uciec się do krótkoterminowej pożyczki z funduszków Komitetu Obywatelskiego Ziemi Radomskiej, ażeby zaspokoić choć w części najpilniejsze potrzeby miasta, a pomiędzy innymi okazać pomoc rezerwistom, którym w samym Radomiu należy się od Rządu Rosyjskiego około rubli 7000 miesięcznie, a które od sierpnia nie dostają. Z konkretnych rezultatów dotychczasowej pracy Prezydenta i Rady miejskiej zaznaczyć należy: utrzymanie porządku i nie dopuszczanie do rabunkowego wywozu z miasta artykułów pierwszej potrzeby przy pomocy Milicji miejskiej, puszczenie w ruch 17 szkół ludowych miejskich; starania i samodzielne tranzakcje w sprawie aprowizacji miasta, utrzymanie Szpitali dla zakaźnych chorych, subwencjonowanie Szpitali Św. Kazimierza i żydowskiego, utrzymanie przytułku dla starców.

Polski Komitet Pomocy Sanitarnej Oddział w Radomiu.

Oddział Radomski Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej założony został w d. 19 Września 1914 r. za inicjatywą i staraniem pp. Stanisławy Wronckiej, Kazimierza Normarka i D-ra

Aleksego Grobickiego. Komitet postawił sobie za zadanie niesienie pomocy sanitarnej ofiarom wojny, więc w pierwszym rzędzie wojskom stron wojujących bez względu na narodowość, a następnie ludności, uwzględniając jaknajszerzej ogólny stan zdrowotności miasta i okolicy.

Powołany do życia w okresie przewożenia koleją przez Radom wielkich partji rannych, Komitet, posiadając już wtedy sporą ilość przygotowanych do pracy sanitariuszek, kilku studentów i felczerów, rozpoczął swą działalność d. 22 Września 1914 r. od zorganizowania posterunku żywnościowo-opatrunkowego na dworcu kolejowym, gdzie nieustannie dyżurujące oddziały sanitarne z lekarzami na czele udzielały pomocy chorym i rannym, zmieniały opatrunki, rozdawały gorące pożywienie, bieliznę i odzież. Posterunek był czynny zaledwie dni dziesięć i przez ten czas udzielił pomocy 1730 rannym. Równoległe z posterunkiem w Radomiu Komitet zorganizował posterunki w Ostrowcu, Opatowie i Sandomierzu.

Wobec zbliżania się terenu walki i przewidywanego napływu rannych do miasta, Komitet, dzięki ofiarności publicznej i wysiłkom poszczególnych członków Zarządu, otworzył w d. 1 Października 1914 r. w lokalu Resursy Obywatelskiej szpital dla wojskowych, w którym już w d. 5 tegoż miesiąca umieszczono 32 ciężko rannych, zebranych przez lotny oddział Komitetu z pola walki pod miastem; liczba rannych wzrastała niepomiernie; szpital, obliczony początkowo na 60 łóżek, okazał się nie wystarczającym, z braku jednak innego, zmuszony był rozszerzyć ściany, by w ostatnich dniach Października pomieścić u siebie z górą 200 rannych. W miarę przybywania do miasta lazaretów wojskowych nadmiar rannych w szpitalu był ewakuowany i liczba ich sprowadzona do 100.

Przy szpitalu w ciągu Października, Listopada i Grudnia czynne było ambulatorjum dla lekko rannych i chorych; w pierwszych dniach Października ambulatorjum przyjmowało 150—200 osób dziennie, następnie liczba ta spadła do 20—30 osób.

W ciągu Listopada i Grudnia liczba rannych w szpitalu Komitetu utrzymywała się stale w wymienionej ilości 100, że jednak warunki lokalu nie odpowiadały tej ilości chorych, Komitet, w obawie możliwości powtórzenia się niepożądanego przepełnienia szpitala, z początkiem Stycznia r. b. otworzył w gmachu Resursy Rzemieślniczej drugi szpital dla rannych wojskowych na 60 łóżek, urządzony podług wszelkich wymagań higieny szpitalnej, wreszcie w pierwszych dniach Lutego trzeci szpital dla wojskowych na 60 łóżek przy ul. Warszawskiej № 9, przeznaczony dla chorych wewnętrznie.

Dwa ostatnie szpitale przetrwały do 1 Października r. b., poczem z braku rannych i chorych wojskowych zostały zwinięte; natomiast szpital w Resursie Obywatelskiej istnieje nadal, nie zmieniając swego pierwotnego przeznaczenia.

Działalność szpitali wojskowych Komitetu od początku ich istnienia do d. 1 Listopada r. b. wyraziła się w następujących liczbach:

	Szpital w Resursie Obywatelskiej		Szpital w Resursie Rzemieślniczej		Szpital przy ulicy Warszawskiej № 9	
	Miał chorych	Ilość dni szpitaln.	Miał chorych	Ilość dni szpitaln.	Miał chorych	Ilość dni szpitaln.
1914 r.						
Październik	216	2480	—	—	—	—
Listopad.	185	2400	—	—	—	—
Grudzień	138	2170	—	—	—	—
1915 r.						
Styczeń	165	2170	80	1504	—	—
Luty	103	980	166	1850	41	307
Marzec	63	1085	94	955	92	858
Kwiecień	58	1072	69	1185	89	1213
Maj	262	917	265	1002	329	1209
Czerwiec	119	326	108	826	146	985
Lipiec	252	646	72	354	87	534
Sierpień	430	3056	131	1257	163	2083
Wrzesień	346	2759	38	433	74	411
Październik	34	253	—	—	—	—
Ogółem	2366	20314	1023	9366	1021	7600

W początku roku bieżącego, kiedy teren walk przeniósł się na zachód i południowy zachód od Radomia, nad Pilicę i Nidę, a przez miasteczka i osady na drodze do Radomia zaczęły ciągnąć gromady uchodźców, stykające się w drodze swego odwrotu z przemarszami wojsk, Komitet, w obawie wybuchu epidemii, podjął bardzo mocną pracę, organizując cały szereg posterunków żywnościowych, gdzie zziębnięci i zgłodniaли żołnierze i bezdomni otrzymywali bezpłatnie gorącą strawę w postaci herbaty i chleba, czystą bieliznę, ciepłą odzież, mydło i ręczniki. Na czele posterunków stali opiekunowie z pośród miejscowej inteligencji, pracownikami zaś posterunków byli sanitariusze Komitetu specjalnie do swych czynności przygotowani, posiadający pod swoją opieką podręczne am-

bulatorja i środki opatrunkowe. W obec braku na prowincji większych zapasów herbaty i cukru, jak również gotowej bielizny i konieczności dowozu tych artykułów ze składu Komitetu w Radomiu: w obec ogromnie utrudnionych warunków komunikacji i potrzeby ciągłego dozoru, sprawna działalność posterunków wymagała ogromnej sprężystości i pracy ze strony Komitetu. Posterunki istniały w Szydłowcu, Końskich, Opocznie, Odrzywole, Ostrowcu, Staszowie, Solcu kuracyjnym, Nowym Korczynie, Piotrowcu Busku i dwa w Radomiu. O działalności ich świadczy niżej podana tablica, oparta na cyfrowych sprawozdaniach tygodniowych:

	Posterunek istniał	Rozdał bielizny sztuk	Wydał porcji herbaty z chlebem
Szydłowiec	Od 21 I do 12 V	5152	183090
Końskie	„ 25 I „ 13 V	7577	307949
Opoczno	„ 25 I „ 15 V	2923	251015
Odrzywół	„ 22 II „ 16 V	1051	151695
Ostrowiec	„ 25 I „ 31 V	2438	309450
Staszów	„ 24 XII „ 5 V	3871	76924
Solec	„ 31 I „ 8 V	3076	78231
Korczyn	„ 5 II „ 26 IV	16651	152195
Piotrowiec	„ 30 I „ 27 II	7547	37193
Busk	„ 28 I „ 17 IV	847	72075
Radom	„ 16 I „ 1 VIII	9653	1107492
Ogółem		60766	2728309

Przez całą ubiegłą zimę Komitet rozciągał opiekę nad jeńcami transportowanymi przez Radom, udzielając im pomocy sanitarnej, bielizny, pożywienia i zasiłków pieniężnych. W tym celu Komitet zorganizował specjalną sekcję „opieki nad jeńcami“.

Rozpoczęte w Maju r. b. cofanie się wojsk rosyjskich miało jako następstwo nadmierne przepiętnie miasta w letnich miesiącach bezdomnymi, wśród których poczęła

szerzyć się nędza. a za nią choroby wśród dzieci i starszych. Zachodziła paląca potrzeba roztoczenia opieki sanitarnej nad tą napływową ludnością. Polski Komitet Pomocy Sanitarnej całą swą energję skierował w tym okresie czasu w kierunku niesienia pomocy sanitarnej ludności miasta, otwierając szereg instytucji sanitarnych przeznaczonych specjalnie dla niej. Pierwszym krokiem na tej drodze było stworzenie Pogotowia Ratunkowego, które, będąc czynne w okresie rzucania bomb z aeroplanów, niosło w wielu wypadkach skuteczną pomoc poszkodowanym. W połowie Lipca staraniem Komitetu Pomocy Sanitarnej i Gubernialnego Komitetu Obywatelskiego utworzony został Szpitalik Dziecięcy na 20 łóżek i ambulatorjum bezpłatne dla ludności przy ul. Warszawskiej № 3. Szpitalik już w Lipcu posiadał 135 dni szpitalnych, lecząc 21 dzieci i dotąd stale jest przepełniony:

w Sierpniu	miął chorych	40;	dni szpitalnych	591
„ Wrześniu	„	35;	„	534
„ Październiku	„	40;	„	631;

ambulatorjum zaś nie było wstanie obsłużyć zgłaszających się chorych, wskutek czego Komitet z dniem 1 Października zmuszony był otworzyć jeszcze dwa bezpłatne ambulatorja na krańcach miasta. Nadmienić należy, że Komitet posiada własną aptekę na użytek swych szpitali i biednej ludności, korzystającej bezpłatnie z pomocy ambulatoryjnej i aptecznej. We wszystkich trzech ambulatorjach w przeciągu Października przyjęto ogółem 3757 chorych.

Wreszcie ostatnią instytucją Komitetu, przeznaczoną dla ludności, jest otworzony w d. 10 Października szpital dla chorych zakaźnie na 40 łóżek, który do 1 Listopada miał chorych 44, lecząc dni szpitalnych 355. Szpital mieści się przy szosie Warszawskiej w pięknym budynku Przytułku imienia Bekermana i oddaje ogromne usługi ludności przedmieść, izolując w swych murach chorych na tyfus, dyzenterję, odrę i szkarlatynę.

Zarząd Oddziału Radomskiego Polskiego Komitetu Pomocy Sanitarnej tworzą pp. Kazimierz Normark (prezes), Stanisława Wroncka (wiceprezes), Zofja Przyjałkowska (skarbnik), Władysław Roguski (sekretarz), Zofja Węgleńska (starsza sanitariuszka), Dr. Adam Horczak (naczelný lekarz), Franciszek Bilek, ks. Henryk Gierycz, Dr. Aleksy Grobicki, Zygmunt Hübner, Stanisław Mikułowski-Pomorski i Prosper Jarzyński. Do Komisji Rewizyjnej wchodzi pp. Tadeusz Wędrychowski, Maksymilian Skotnicki i Wacław Dębowski.

Personel sanitarny instytucji Komitetu składa się obecnie z 4 lekarzy, 3 asystentów, 2 felcerów, 50 sanitariuszek honorowych i 20 sanitariuszek płatnych.

Założony podczas wojny i na czas wojny Polski Komitet Pomocy Sanitarnej ukończył już rok swego istnienia, dając z siebie społeczeństwu dużo ciężkiej nieraz pracy i poświęcenia. Szkoda, by te ofiary, złożone na ołtarzu cierpień ludzkich, przeminęły bez śladu, nie pozostawiając na przyszłość przy życiu choć niektórych tak wielce pożytecznych dla miasta instytucji. Wierząc w siły i lepszą przyszłość narodu, Komitet nie ustaje w pracy.

Radom, 12 Listopada 1915 r.

Z. H.

Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu.

Pod zarządem Rady Towarzystwa Dobroczynności w roku 1915 pozostawały następujące zakłady:

1. Przytułek dla starców i kalek, założony w roku 1878. W Przytułku pozostawało 32 pensjonarzy.
2. Dom Pracy wraz z istniejącą przy nim szwalnią, założony w r. 1898. W Domu Pracy pozostawało 40 pensjonarzy, w szwalni zaś zajmowało się szyciem 40 dziewcząt.
3. Ochrona II dla dziewcząt, stale w niej przebywających. W ochronie tej wychowywało się przeciętnie około 30 dziewcząt. Przy ochronie znajduje się Oddział imienia ś. p. Cecylii z Kosińskich Sobieszczańskiej, w którym znajdowało opiekę 8 dziewcząt.
4. Ochrona IV dla dzieci przychodniczek płci obojga do lat 7. Do ochrony uczęszczało około 100 dzieci.

Zakłady te pozostają pod opieką i kierunkiem Sióstr Miłosierdzia. Kuratorami w roku 1915 byli: Prezydent Władysław Modzelewski, następnie ks. Gierycz.

Zakłady te mieszczą się we własnym domu Towarzystwa Dobroczynności przy ul. Świeżej, za wyjątkiem Przytułku dla starców i kalek, dla którego wynajęto lokal naprzeciwko, dotychczasowe bowiem pomieszczenie przy ulicy Piaski okazało się niemożliwym z powodu nadzwyczajnej wilgoci.

Konieczną potrzebą jest wybudowanie dla przytułku nowego domu na miejscu dawnego, w czym Towarzystwo liczy

na ofiarność ogółu. Na ten cel zebrano dotąd rb. 6438 kop. 68. Suma ta jednak jest niewystarczająca, aby przystąpić do budowy.

5. Ochrona I dla chłopców stałych i przychodnich mieści się we własnym domu Towarzystwa przy ulicy Stare-Miasto № 7. W ochronie tej przebywało 44 chłopców stale; przychodnich było około 30.

Opiekunem ochrony jest ks. Gierycz, kuratorką p. Wanda Jarzyńska.

6. Ochrona III dla przychodnich dzieci płci obojga mieści się w wynajętym lokalu przy ul. Skaryszewskiej № 17. Do ochrony uczęszczało około 100 dzieci.

Opiekunką ochrony III jest p. Helena Kondratowiczowa.

7. Czytelnia bezpłatna posiada księgozbiór, złożony z górą z 13000 tomów dzieł skatalogowanych oraz różnych czasopism przeszło 500 tomów.

Kuratorem Czytelni był p. Stefan Sobieszczański, obecnie zaś po jego wyjeździe p. Michał Piekarski.

Towarzystwo Dobroczynności w latach ubiegłych oprócz powyższych zakładów utrzymywało 2 Sale zajęć, które zatrudniały około 250 dzieci. Sale te Towarzystwo zmuszone było dla braku funduszków zamknąć, obecnie zaś usiłuje je uruchomić, wyznaczając na opiekunkę p. Stefanję Bijejkową.

Wojna Europejska i towarzyszący jej przewrót ekonomiczny spowodował zmniejszenie się ofiarności, a nawet sumy wpłacanych przez poszczególnych członków składek, co łącznie ze znacznym wzrostem cen produktów spożywczych odniosło ten skutek, że Towarzystwo Dobroczynności już rok 1914 zamknęło deficytem w sumie rb. 971 kop. 58.

Zmniejszyła się również liczba członków Towarzystwa w porównaniu z latami ubiegłymi o 72.

Stan funduszków Towarzystwa Dobroczynności. Na dzień 1 Stycznia 1915 roku fundusze Towarzystwa wynosiły:

1) Fundusze żelazne	rb. 153615 kop. 26
2) Fundusze na budowę nowego	
Przytułku dla starców i kalek	„ 6438 „ 68
3) Kapitał zapasowy	„ 6150 „ 86

Razem rb. 166204 kop. 80

Fundusze te ulokowane są częściowo na hypotekach różnych nieruchomości, częściowo w papierach procentowych.

Na utrzymanie instytucji obracane były procenty od kapitałów żelaznych i zapasowego, jak również wpływy ze składek członków i ofiarności publicznej.

Wartość nieruchomości, stanowiących własność Towarzystwa Dobroczynności, wynosi z górą 30,000 rb.

Skład osobisty Rady Towarzystwa Dobroczynności: Bolesław Przyłęcki — prezes, Tadeusz Bielski — sekretarz, Witalis Barciński — skarbnik. Członkowie: Ks. Henryk Gierycz, Walenty Michalski, Władysław Modzelewski, Michał Piekarski, Tadeusz Przyłęcki, Teodozjusz Sawicki, Zdzisław Woszczyński.

Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi w Radomiu.

Jednym z największych nieszczęść dla ludzi jest utrata zdrowych zmysłów. Z rozpaczą rodzice składają dziecko do trumny, ale przecież stokroć boleśniejszych uczuć doznają, gdy patrzą na ukochaną istotę, dotkniętą straszną chorobą obłąkania. Wiek nasz nerwowy, pełen wstrząśnień i nagłych przewrotów, trudne warunki życia i wyteżona walka o byt, bardzo ujemnie oddziaływały na zdrowie ogółu i choroby nerwowe są dziś straszną plagą dręczącą ludzi o wiele częściej niż to miało miejsce przed laty.

Nieszczęście w ludziach nie przebiera, napada rodziny bogate i nie omija najuboższej chaty. I nikt nigdy przewidywać nie może, na kogo padnie ta najnędzniejsza dola.

Zdawałoby się, że nieszczęście tak ogólne powinno wzbudzać współczucie i chęć zaradzenia złemu u wszystkich ludzi bez wyjątku, a jednak jest przeciwnie, ogół nie zatrzymuje wcale uwagi nad wstrząsającymi dramatami, jakie się tak często rozgrywają pośród nas, a niejednokrotnie osoby, nawet dobre i współczujące niedoli, ze wstrętem odwracają się od tych najnieszczęśliwszych istot i słyszeć nie chcą o zajęciu się ich losem, podając za powód, że jest to zbyt przykre i denerwujące.

Dlatego też ilość opuszczonych obłąkanych jest wprost zastraszająca. Rodziny zamożne chronią swoich chorych po nielicznych zakładach lub otaczają ich opieką w domu. Kto posiada duże mieszkanie, rozległe ogrody, liczną służbę i ma możliwość utrzymania lekarza psychiatry, ten może niedolę ukochanej osoby łżejszą uczynić, a niekiedy i stan chorobliwy znacznie złagodzić.

Lecz jeżeli nieszczęście padnie w rodzinie ubogiej lub nawet średnio zamożnej, gdzie każdy z jej członków musi pracować, gdzie szczupłe mieszkanie zmusza do ciągłego zbliżania się wzajemnego, tam obecność obłąkanego jest klęską, wytrącającą z równowagi moralnej najbardziej miłujące ich osoby; nieszczęśliwa ofiara strasznej choroby dokuca całemu otoczeniu, drażni je, przeszkadza wszystkim na każdym kroku i trzymanie jej wśród zdrowych staje się niemożliwością.

Starania o umieszczenie chorego w Tworkach lub Drewnicy doznają zazwyczaj odmowy z powodu braku miejsca, wtedy dzieje się rzecz okropna, obłąkanego wypędza się na ulicę i on idzie w świat szeroki na tułaczkę, na pośmiewisko, głód i nędzę, żywiony z litości, lecz wszędzie odpędzany, nierazko popełnia zbrodnię, przyczynia ludziom nieszczęścia, stacza się na ostatni szczebel poniewierki istoty ludzkiej i ciągnie swą włóczęgę niekiedy przez długie lata, aż dopóki dobroczynna śmierć nie ukoi tych strasznych męczarni.

Okropna dola nieszczęśliwych chorych, a może jeszcze nieszczęśliwszych ich rodzin, wytworzyła w niektórych jednostkach radomskiego ogółu chęć przyniesienia cierpiącym jakiejś ulgi i choć jakiegokolwiek zmniejszenia przeżywanego katuszy.

Ś. p. Ignacy Pawiński zapytany o radę i wskazówki, objaśnił, że chcąc działać cośkolwiek w tym kierunku należy zawiązać Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi w Radomiu i wskazał sposób, w jaki należało zabrać się do dzieła. Jego to pracy, radom i staraniom zawdzięczamy instytucję, w której nieszczęśliwi obłąkani mają ciche schronienie, opiekę, gdzie nikt ich nie drażni i gdzie nikomu nie zawadzają.

Pragnąc zachęcić ogół do pracy w tym kierunku podaję historję założenia Towarzystwa i obraz jego dziesięcioletniej działalności.

Rzecz się działa w roku 1902-im, funduszków nie było żadnych, a pozwolenie na zbieranie składek uzyskiwało się nie łatwo.

Nadesłana na naszą prośbę przez szanownego D-ra Rychlińskiego ustawa Warszawskiego Towarzystwa opieki nad obłąkanymi, została przez ś. p. I. Pawińskiego zastosowana do potrzeb guberni Radomskiej, od mieszkańców Radomia zebrano przeszło sto podpisów i te wraz z ustawą wysłano do Piotrogradu dla zatwierdzenia.

Dwukrotnie zwrócono ustawę, żądając zmiany i dopiero w 1905 r. nadesłano zatwierdzenie Towarzystwa.

Pierwsze ogólne zebranie w d. 25 Czerwca 1905 r. zgromadziło 45 członków. Wybrano zarząd z sześciu członków i trzy opiekunki. Pierwsi wybrani byli: Ignacy Pawiński, Ma-

iej Glogier, Aleksander Sobecki, Dr. Władysław Papiński, Dr. Stanisław Idzikowski, Dr. Feliks Bijejko. Opiekunki: Kazimiera Twardzicka, Zofja Karsz i Stefania Bijejkova. Na prezesa zarząd z pomiędzy siebie wybrał Ignacego Pawińskiego. Składki członków oznaczono: zwyczajne, z opłatą co najmniej rubla i rocznie; rzeczywiste z opłatą co najmniej rubli 3 rocznie; dożywotnie z opłatą co najmniej rubli 50 jednorazowo na całe życie.

W obec zupełnej pustki w kasie przez pierwsze lata cała działalność Towarzystwa zasadzała się na gromadzeniu funduszków. Na ogólnym zebraniu w 1907 r. postanowiono otworzyć przytulisko, z początku zaledwie dla dziesięciu nieuleczalnych, spokojnych obłąkanych. Miasto Radom ofiarowało bezpłatny lokal i na urządzenie go sumę rb. 500.

Oprócz tego zobowiązało się dawać corocznie zasiłek w ilości rubli 500 z warunkiem aby za to utrzymywać czterech chorych, umieszczonych przez Radom w Górze Kalwarji. Ze składek członków było podówczas uzbieranych rubli 1700 i z tymi zasobami wzięto się do dzieła. Kupiono dwanaście łóżek, tyleż kołder, bielizny i odzieży za rubli dwieście, zgodzono dozorcę i dozorczynię, a w dniu 6-ym Grudnia 1907 r. pierwsza obłąkana Katarzyna Kraszewska znalazła się w przytulisku.

Kandydatów zgłosiło się mnóstwo, niestety, tylko dziesięciu można było przyjąć!

Szanowne Siostry Miłosierdzia ze szpitala Św. Kazimierza za zezwoleniem odpowiedniej władzy zgodziły się żywić obłąkanych po cenie kosztu, dzięki temu dobrodziejstwu zakład kuchni prowadzić nie potrzebuje, a tylko miesięcznie uiszczą należność.

Za tę przysługę niech mi tu wolno będzie złożyć Szanownym Siostronom hołd serdecznej podzięki, jak również i całemu Zarządowi Towarzystwa, który przez dziesięć lat, prawie bez zmiany pełniąc obowiązki bezpłatnie, przyczynił się do utrzymania przytuliska.

Dozorca i jego żona zgodzeni do dziesięciu chorych za cenę rubli 25 miesięcznie, otrzymują ponadto mieszkanie, opał i światło. Obowiązkiem ich jest pilnowanie chorych, rozdzielanie żywności, utrzymywanie porządku i pranie bielizny. W miarę przybywania chorych po nad umówioną liczbę dziesięciu, Zarząd postanowił dopłacać dozorcóm po rublu miesięcznie od osoby. Z biegiem czasu dla zwiększenia nadzoru przyjęto przychodnią dozorczynię.

Wszyscy po nad liczbę dziesięciu uiszczali opłatę rubli 15 miesięcznie. Składki i ofiary płynęły. Towarzystwo otrzymało

pierwszy zapis z testamentu ś. p. Franciszka Wickenhagena w ilości rubli 1000 i drugi z testamentu ś. p. Kazimierzy Nowakowej w ilości rubli 15.

Interesa układały się pomyślnie. Prezes Pawiński gospodarował umiejętnie i zebrana kwota dosięgła rubli 15000. W przytulisku było 18 chorych, więcej osób nie można było przyjąć dla braku miejsca. Towarzystwo rozszerzając swoją działalność udzielało wsparcia miesięcznego trzem biednym rodzinom, utrzymującym w domu swoich obłąkanych członków. Powstała myśl o nabyciu domu. Już upatrzono niewielką posesję z ogródkiem i była nadzieja iż nieszczęśliwi wydziedziczeni mieć będą własny kawałek ziemi. Zdawało się, że zamiar ten pozwoli się urzeczywistnić!

Niestety, wybuch wojny wszystkie te plany w niwecz obrócił! Dziś w dziesięć lat po założeniu Towarzystwa mamy w przytulisku 18 obłąkanych. Opiekunowie pensjonarzy płatnych odrazu zaczęli zalegać w uiszczaniu należności, a niektórzy zupełnie płacić przestali. Ceny produktów spożywczych podwoiły się, a natomiast ofiarność publiczna bardzo zmalała. Okazało się koniecznym zaprowadzenie wielu oszczędności, zaniechano wydawania wsparć. W obecnych czasach trudno obwiniać ogół o obojętność. Wojna zmusza ludzi do koniecznego ograniczania wydatków. Ale też sama wojna przynosiła ogromną ilość obłąkanych. Cóż z nimi robić? Straszne wojenne wypadki, jakie miały miejsce w Radomiu i jego okolicach, wywarły druzgocący wpływ na nerwowe osoby. Zaszła potrzeba umieszczenia chorych furjatów, a w przytulisku nie było ani miejsca, ani odpowiednich zabezpieczających urządzeń. Rozpacz zdejmowała wobec takiego ogromu nieszczęścia i zupełnej bezsilności zaradzenia złemu.

Pewnego razu energja członka zarządu p. M. Glogiera częściowo zle usunęła, gdyż wystarał się on o umieszczenie furjata w więzieniu, ale to smutna konieczność i stale stosowaną być nie może.

Podczas wkroczenia wojsk niemieckich do Radomia, obawiając się jakich wybryków ze strony włóczących się po ulicach miasta obłąkanych, tenże sam p. Glogier utworzył naprzedce przytulisko, gdzie zamknięto 16-tu chorych izraelitów. Ale po kilku tygodniach, dla braku funduszy, trzeba było całe to grono wypuścić.

Raz znowu przyjęto do przytuliska kobietę, która dostała pomięszenia zmysłów wskutek wezwania jej męża na wojnę. W niedługim czasie nieszczęśliwa została matką. Maleńki oby-

watel ujrzał światło dzienne w schronisku, które zupełnie dla podobnego rozmiaru istot nie jest stosownie urządzone.

Opisuję te zdarzenia w tym celu, żeby dać obraz jak bardzo przytulisko jest potrzebne i w jak trudnych okolicznościach oddaje przystugi. Członkowie Zarządu nie szcędzą trudu dla zmniejszenia niedoli, ale brak funduszy kępuje możliwość rozszerzenia działalności. Prósb o przyjmowanie chorych napływa mnóstwo, a w każdej znajdujemy dramat jeden od drugiego smutniejszy. Z trwogą i niepewnością patrzę w przyszłość i widzę że naruszenie kapitału, gromadzonego z takim trudem przez lat dziesięć, jest nieuniknione. A w dodatku w tym roku Towarzystwo poniosło niezastąpioną stratę, przez śmierć nieodżałowanego prezesa ś. p. Ignacego Pawińskiego.

Tak więc obecnie warunki zmieniły się na bardzo niekorzystne. Czy przetrwamy te czasy kłęk? Czy kiedyś w Radomiu powstanie nie tylko przytulisko dla nieuleczalnych, ale obszerny szpital dla obłąkanych? To przyszłość dopiero pokaże.

Obecny Zarząd stanowią: Dr. Feliks Bijejko (prezes), Dr. Józef Kondratowicz (vice-prezes), Aleksander Sobecki (skarbnik), Maciej Glogier (sekretarz), Dr. Stanisław Idzikowski, X. Józef Rokoszyński.

Stan kasy zaś przedstawia się następująco:

Rok	Chorych było	Dni	Koszt dzienny w kop.	Dochód	Rozchód
1905	—	—	—	rb. 1803 k. 33	rb. 76 k. 09
1906	—	—	—	„ 1774 „ 85	„ 797 „ 09½
1907	4	40	—	„ 2843 „ 42	„ 1345 „ 00
1908	9	2381	33,3	„ 1949 „ 90	„ 1001 „ 81
1909	10	2907	34	„ 2367 „ 54	„ 1129 „ 80
1910	15	3827	29,5	„ 2826 „ 02	„ 1456 „ 59½
1911	16	5326	27	„ 3858 „ 11	„ 1718 „ 46
1912	18	5667	27,9	„ 3422 „ 09	„ 1853 „ 92
1913	18	5615	29	„ 3265 „ 32	„ 2003 „ 35.

Pozostało z dniem 1 Stycznia 1915 r. kapitału żelaznego rubli 5000 i remanentu z funduszy ruchomych lat poprzednich rubli 10525 kopiejek 96.

Tymczasem zawdzięczając dobrym ludziom zebrane grosze na zapoczątkowanie dzieła, mamy nadzieję i ufamy że nadal pomagają będą w prowadzeniu tej trudnej pracy.

Stefanja Bijejkowa.

Straż Ogniowa.

Radom posiada w trzech punktach samodzielne oddziały straży ogniowej — mianowicie: I centralny oddział z 76 członkami czynnymi, przy ulicy Długiej № 8; II na przedmieściu Glinice przy ulicy Skaryszewskiej № 23, w wynajętej remizie; III na przedmieściu Zamłynie przy szosie Kieleckiej we własnej siedzibie. Drugi i trzeci oddziały liczą od 30 — 40 członków czynnych, każdy.

W ostatnim roku, wskutek wszechświatowej zawieruchy, Straż Radomska poniosła dość poważne straty, gdyż zarekwirowano dwie pary koni, kilka wozów i dużo drobniejszych utensylji, jak mundury, bluzy, kaski i t. p.

W połowie Sierpnia roku 1914, miał się odbyć w Radomiu konkurs drużyn strażackich, w którym zapowiedziały swój udział prawie wszystkie Straże Królestwa Polskiego, ale wskutek wypadków wojennych został odwołany.

Liczebność Straży dla różnych przyczyn również zmniejsza się bardzo.

Obecnie przez odpowiednie starania Zarządu i przy pomocy Komitetu Obywatelskiego, oddziały Straży przysłyły w dużej mierze do normalnego stanu i przez ostatnie miesiące starały się wyrównać luki pod każdym względem.

Na miejsca członków ewakuowanych, zacząwszy od Prezesa i Komendanta Straży, wybrano zastępczo innych.

Ćwiczenia praktyczne letnie zakończono ogólną próbą wyjazdową przy rozwiązaniu zadania taktycznego, na nadchodzący sezon zimowy zapoczątkowane zostały odczyty i pogadanki teoretyczne.

Inwentarz Straży Radomskiej przedstawia wartość około 20 tysięcy rubli.

Prezesem na miejsce ewakuowanego Inż. Słomińskiego, wybrany został członek Zarządu Prosper Jarzyński; Zarząd stanowią: prezydent Radomia Tadeusz Przyłęcki, mecenas Karol Staniszewski, Stefan Hempel, Józef Pienkiewicz i Stanisław Sowiński.

Obowiązki ewakuowanego Komendanta Bolesława Łażeńskiego, pełni zastępczo-naczelnik I centralnego oddziału mecenas Roman Szczawiński; pomocnikiem I oddziału jest Michał

Andrzejewski; naczelnikiem II oddziału Zdzisław Przyjałkowski; pomocnikiem Jan Winczewski; naczelnikiem III oddziału — zastępca Mateusz Tybel; pomocnikiem Jakób Pietrzykowski.

Liczebność ogólna Straży wraz z sekcyjnymi, plutonowymi stanowi 144 członków ochotników i ośmiu kominiarzy.

Z. P.

Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich.

Stowarzyszenie jest filją takiegoż Stowarzyszenia w Warszawie; zawiązało się w 1907 roku.

Zadaniem stowarzyszenia było, udzielanie wsparć członkom w razie choroby po kop. 50 dziennie i prócz tego rodzinie zmarłego rb. 25 na kosztą pogrzebu.

Rozwijając się stopniowo stowarzyszenie w 1909 roku liczyło już około 400 rzeczywistych członków. Z książek ofiarowanych przez różne osoby utworzono bibliotekę, składającą się z 500 tomów; prócz tego Stowarzyszenie prenumerowało kilka pism perjodycznych: „Wędrowiec“, „Polak Katolik“, „Tygodnik Ilustrowany“ i „Pracownik Polski“, organ stowarzyszeń robotniczych 250 egzemplarzy; z pism i biblioteki chętnie korzystali członkowie.

W wynajętej sali odbywały się co niedziela zebrania około 100 osób i tu wygłaszane były pogadanki z zakresu historii i geografji Polski, nauk przyrodniczych, ekonomicznych, higieny i t. p. przy pomocy przezroczny lub map.

Nadto przy Stowarzyszeniu funkcjonowała sekcja dramatyczna, która w wieczory świąteczne dawała przedstawienia w zakresie sztuk ludowych za niewielką opłatą za wejście. W porze letniej urządzano wycieczki i pielgrzymki do różnych miejscowości.

Przy Stowarzyszeniu istniało także koło kobiet, które miały oddzielnie swoje zebrania z odpowiednimi pogadankami.

W 1912 roku Stowarzyszenie kupiło na własność posesję przy ul. Trawnej № 3 t. j. dom z oficyną i obszernym placem w zamiarze wybudowania na nim z czasem odpowiedniego domu z obszerną salą na zebrania i przedstawienia dramatyczne.

Z chwilą wybuchu wojny Stowarzyszenie zostało wytrącone z normalnego życia: wielu członków kolejarzy i innych wyjechało z miasta, pozostali wskutek braku pracy i drożyzny nie byli w stanie opłacać składek, których wpływało coraz mniej, przytem ciągle postoje wojsk w lokalu nie dawały możliwości urzędzenia odpowiedniej sali na zebrania i rozpoczęcia jakichkolwiek czynności.

Obecnie t. j. w Październiku Stowarzyszenie rozpoczęło roboty około przygotowania sali na 150 osób i ta jest już na ukończeniu, a ufni w pomoc Bożą spodziewamy się w krótkim czasie doprowadzić działalność Stowarzyszenia do dawnego trybu na pożytek sfer robotniczych.

Zarząd obecny stanowią: Prezes Ojrowski, zastępca Tomczyk, kasjer Król. Członkowie Zarządu: Wiewiórski, Karpiński. Patron ks. Wodecki.

Związek robotniczy.

Związek robotniczy — Towarzystwo Pomocy Wzajemnej Robotników Polaków ziemi Radomskiej, jest cieszącą się dużym uznaniem wśród sfer robotniczych organizacją bezpartyjną w Radomiu, dążącą do polepszenia materialnych i moralnych warunków życia robotników Polaków drogą samopomocy. Członków ma około 300.

Ciężki stan ekonomiczny, jaki obecnie Kraj cały przeżywa, spowodował, że Związek wszystką uwagę i pracę swoją w sprawie niesienia pomocy członkom swoim wyteżył w dwóch kierunkach: w kierunku dostarczenia im artykułów pierwszej potrzeby po cenach możliwie najniższych i w kierunku wyśzukania pracy dla bezrobotnych.

Aby zadość uczynić pierwszej potrzebie założył Związek własną piekarnię i czyni hurtowe zakupy artykułów żywnościowych, w celu rozprzedaży ich pomiędzy członkami swoimi. Brak odpowiednich funduszy nie pozwala na rozwinięcie tej akcji na szerszą skalę.

Aby zadość uczynić drugiej potrzebie — dania pracy bezrobotnym, założono biuro pośrednictwa pracy i wszczęto starania w Magistracie o podjęcie przez miasto robót publicznych.

Związek ma swoich przedstawicieli w Komisji robót publicznych przy Magistracie, w Komisji aprowizacyjnej przy

Komitecie Obywatelskim miasta Radomia i w Zarządzie Uniwersytetu Ludowego.

Na użytek członków swoich posiada Związek biblioteczkę.

Do Zarządu wchodzi: Prezes F. Hetman, Wice-prezesa J. Peas i J. Chutkiewicz, Skarbnik A. Zieliński, Sekretarz S. Mierzejewski, Członkowie: J. Krzemiński, J. Mazurkiewicz i K. Janczarski.

Kooperatywy spożywcze.

Piekarnia Udziałowa.

„Piekarnia Udziałowa“ wyłoniła się ze Stowarzyszenia Robot. Chrześc. w Radomiu, którzy pragnęli za pomocą takiej kooperatywy, wpłynąć na unormowanie cen pieczywa w mieście. Do roku 1912 jakkolwiek Piekarnia zysków nie przynosiła, jednak normując ceny, wykazała wielki pożytek. Rok następny, śmiało można powiedzieć, był rokiem klęski i zdawało się że już zwinąć wypadnie udziałówkę, bo udziały spadły do wartości 50 kop. W tych krytycznych warunkach znów dźwiga ją i stawia na nogi kilku z członków zarządu ryzykując nawet własną kieszeń, oraz Zarząd Stow. Robot. Chrześc., który buduje specjalnie oficynę i piece dla udziałówki, otacza ją opieką, a kładąc wielką pracę, zapewnia jej zaufanie i pomyslność. Obecnie chcąc dać wyobrażenie o rozwoju Piekarni przytoczyć należy parę cyfr:

Przedstawiony za rok 1914 bilans wykazał:

w stanie czynnym	. . .	rb. 8935 kop. 55
„ biernym	. . .	„ 5621 „ 70
przewyżką zaś dochodów pokryto straty z lat ubiegłych w sumie	rb. 2209 kop. 17.	Zamieniono na straty długie wątpliwe w sumie
rb. 1342 kop. 11.	Wysokość udziału określono na	rb. 8 kop. 60.

W pierwszym półroczu 1915 roku zakupiono materiałów na sumę rb. 39489 kop. 56 z czego wypieczono pieczywa za „ 41328 „ 43.

Zaznaczyć zaś wypada, iż w roku 1914 zakup materiałów wynosił rb. 33951 kop. 35, wypiek zaś okazał się w sumie rb. 44260 kop. 65. Zyski należy rozumieć brutto.

Z porównania cyfrowego wynika, iż w roku obecnym frekwencja na pieczywo zwiększyła się ogromnie, co okazuje jednocześnie z jak wielkiem zaufaniem, wyrobionem tak krytyczną chwilą, zwraca się ogół do udziałówki, jako do stałego regulatora cen.

Udziały w 1914 r. wynosiły rb. 1706 kop. 40, w 1915 roku przybyło udziałowców 32, co daje nam sumę rb. 320.

Obecny Zarząd Piekarni składa się z następujących członków: Przewodniczący ks. W. Wodecki. Członkowie Zarządu p.p.: Ojrowski, Drabarek, Wdowski, Barwicki, Karbownicki, Król, Łysik, Klinowski, Welnowski, Pomianowski i Idzikowski.

Stowarzyszenie spożywcze „Opal“

założone w Radomiu w roku 1913 z siedzibą przy ulicy róg Trawnej i Piaski pod № 2.

Zajmuje się wyłącznie sprzedażą materiału opałowego. Posiada w roku bieżącym członków 239, każdy, z zadeklarowanym udziałem po rubli 10 i wpisowem 50 kopiejek.

Filji, ani składów ubocznych, nie posiada.

Zarząd stanowią: Dr. Józef Pełczyński, ks. Piotr Dembowski, Józef Lipski, Tymoteusz Szremski i Stanisław Serafiński.

Personel pracujących składa się z 5-ciu osób.

Na zasadzie sprawozdania z końcem 1914 r. posiada:

- a) Kapitału zakładowego rb. 2411.
- b) Wartość pozostałych towarów z dnia 1/I 1915 roku rb. 252.
- c) Obrót (Targ roczny w r. 1914) wyniósł rb. 16530.
- d) Czysty dochód za r. 1914 wynosił rb. 91 kop. 31.

Szpital Ś-go Kazimierza w Radomiu.

Staraniem Towarzystwa Dobroczynności już w r. 1821 otworzony został, na placu po Cystersach Wąchockich, Szpitalik na 30 osób. Gdy jednak po kilkunastu latach Szpitalik okazał się na miejscowe potrzeby za szczupły, Rada Opiekuń-

cza, nabywszy grunt od małżonków Tymińskich przy ul. Warszawskiej za rb. 1200 przystąpiła do budowy nowego, obszerniejszego szpitala, który ukończono i poświęcono 1847 roku.

Do 1851 r. Szpital ten nosił tytuł Ś-go Aleksandra, z powodu jednak częstych omyłek korespondencyjnych, gdyż i w Nowo-Radomsku był Szpital tegoż imienia, Szpital radomski nazwano imieniem Ś-go Kazimierza, na cześć X. Kazimierza Kłaczyńskiego, pijara, który jako przewodniczący w Radzie Opiekuńczej nie szczędził starań przy budowie.

Miejsce w Szpitalu jest 80.

W r. 1906 w sąsiednim budynku t. zw. „baraku“ urządził oddział dla zakaźnych chorych na 50 łózek.

Szpital utrzymuje się głównie z opłat za leczenie chorych. Od chirurgicznych pobiera się 90 kop., a od wewnętrznych 50 kop. Fundusz stały z czynszów dzierżawnych i % od sum hipotecznych i bankowych nie dochodzi do 3 tysięcy rb. Musi też Szpital dla wyrównania swoich rachunków oglądać się na ofiary prywatne, zasiłki rządowe etc.

W r. 1898 Rada Gubernialna Dobroczynności Publicznej wyjednała pozwolenie na sprowadzenie Sióstr Miłosierdzia Ś-go Wincentego à Paulo.

Pierwsze przybyły: Helena Ostrowska, Katarzyna Krak, Marjanna Wojciechowska i Katarzyna Rozciszewska.

Z przybyciem Sióstr Szpital zyskał nowy element racjonalnego gospodarstwa, roztropnego nadzoru i czulej opieki nad chorymi.

Kontentując się małym (pensja i życie 7 Sióstr miesięcznie wynosi rb. 103) i oddając się całkowicie obsłudze nieszczęśliwych — mają jedno pragnienie które dzielą z personelem lekarskim: Szpital udoskonalać pod każdym względem. Niema roku, aby staraniem ich coś nowego do Szpitala nie przybyło. W r. b. sprawiono pompę „kalifornijską“ i nowy sterylizator.

Działalność Szpitala w czasie obecnej wojny wzmogła się niezmiernie i stała się ogromnie trudną.

Już w pierwszych dniach wojny t. j. dnia 13 Sierpnia 1914 r. przywieziono do Szpitala 9-ciu ciężko rannych żołnierzy rosyjskich, a od tego dnia prawie codziennie przybywali, prócz cywilnych, coraz to nowi wojskowi chorzy i ranni. Szpital i przybrany barak był przepełniony rosyjskimi, pruskimi i austriackimi żołnierzami.

Od 1-go Sierpnia 1914 r. do 1-go Października 1915 r. zapisano chorych: 3132*) osoby — które były w Szpitalu 52140 dni — w tem żołnierzy około 1700 osób. Lecz faktyczna liczba chorych jest znacznie większa — a głównie żołnierzy (około 2300) — gdyż nie wszyscy chorzy mogli być wpisywani do księgi. Np. za pobytu wojsk pruskich, przez jakieś 3 tygodnie, kancelarja wcale nie była czynna. Szpital był w rękach wojskowego zarządu.

Były dnie, że w Szpitalu i w sąsiednim baraku było po 600 chorych. Nietylko sale, ale wszystkie korytarze i ubikacje były pozapelniane chorymi. Rannych było mniej, najwięcej dysenterji i tyfusu, potem szkarlatyny i ospy — wreszcie chorzy na różę.

Powodowani rozmaitemi racjami dr. dr.: Fuksiewicz, Kosak i Raszkas — powyjeżdżali. Przez pewien czas w Szpitalu pozostawał jedyny lekarz, schorzały ś. p. Dr. Fr. Kosicki. Z pomocą spieszyli: Dr. Bijejko, Dr. Idzikowski, Dr. Fidler i Stud. Un. Jag. p. Borkowski.

W Kwietniu 1915 r. Kurator Szpitala pisał w swej odezwie do Centralnego Komitetu Obywatelskiego, prosząc o pomoc materjalną: „najstarsza instytucja w Radomiu, Szpital Ś-go Kazimierza, wyczerpany został z wszelkich zasobów. Od Września 1914 r. przy niepraktykowanej drożyznie utrzymuje się kredytem. Przy ogólnej biedzie na ofiarność liczyć trudno, ściągać należność za leczenie z gmin niepodobna“ — i dalej: „należałoby wyszukać ludzi szlachetnych, ludzi idei, którzy nie odnoszą się obojętnie do instytucji, którzy na biedę patrzają nietylko okiem, ale i sercem“.

Wprawdzie Zarządy wojskowe przez pewien czas subsydjowały Szpital — dając w naturze żywność (nie zawsze dostateczną) — dla żołnierzy swoich, ale opłaty od chorych cywilnych prawie ustały.

Przez wyjazd b. Zarządu Gubernialnego, który przez Radę Dobroczynności Publicznej, rozporządzał funduszami Szpitala i zajmował się zbieraniem opłat za leczenie chorych, Szpital został pozbawiony właściwego zarządu.

*) od 1-go Sierpnia r. 1914 do 1-go Sierpnia 1915 r. zapisano chorych	1273 przy 16540 dn.
od 1-go Stycznia do 1 Października 1915 r. zapisano chorych	1869 przy 35600 dn.
	<hr/>
	3142 przy 52140 dn.

od 1-go Stycznia do 1-go Października	żołnierzy było	702
" " " " " " "	cywilnych "	1167
		<hr/>
		1869

Dla scharakteryzowania stanu finansowego Szpitala w czasie wojennym posłużą rachunki wpływów i wydatków za czas od 1-go Stycznia do 1-go Września 1915 r.

Wydatki:

1. Pensja personelu	rb. 3926 k. 48
2. Żywienie chorych i służby „	11642 „ 19
3. Lekarstwa	2198 „ 77
4. Światło i opał	1791 „ 83
5. Studnia z motorem	1148 „ 47
6. Sterylizator i inne	400 „ 00
7. Rozmaite wydatki	723 „ 00
	<hr/>
Razem	rb. 21830 k. 74

Wpłynęło:

1. Pożyczka z 1914 r.	rb. 3321 k. 45
2. Kasa Rady Gub. 21/VI	431 „ 10
3. Pożyczka 8/VII	3000 „ 00
4. Pożyczka 25/IVIII	2200 „ 22
5. Opłaty za leczenie (!)	331 „ 70
	<hr/>
Razem	rb. 9264 k. 47

W jakich więc olbrzymich długach musi znajdować się Szpital i jak trudną wobec tego jest jego działalność! Piekarzowi należy się rb. 2132 kop. 38. Rzeźnikowi rb. 2224 k. 92 i t. d.

Gdzież jest, mimo tych trudności, sprężyna żywotności Szpitala i owocnej jego syzyfowej pracy? Lekarska — w rękach doktorów, gospodarcza — w rękach Sióstr.

To też wizytując Szpital gen. Ewert dziękował jednemu i drugiemu. A ś. p. D-ra Fr. Kosickiego, Siostę starszą Adelajdę Jędrzejowską, Siostę Konstancję Zagórską, wreszcie Stud. medyc. p. Borkowskiego i felczera p. Purskiego przedstawił do orderów.

Chorzy są też przejęci wdzięcznością dla Szpitala. Tę wdzięczność długo w pamięci chowają, czego dowodem są listy i karty, nadsyłane z podzięką dla personelu.

Ale ani odznaczenie generała, ani wdzięczność chorych — materjalnej sytuacji Szpitala nie poprawia.

Ogół miejscowy w porozumieniu z istniejącymi Władzami, nie chcąc być biernym świadkiem ciężkiego stanu instytucji, powoła do życia energiczną Radę Opiekunczą, która zakrzęta się około wytworzenia bardziej normalnych warunków egzystencji Szpitala.

Obecny personel Szpitala Ś-go Kazimierza: Rada Opiekuncza — vacat. Kurator — Jan Wojdacki. Lekarz naczelny —

Dr. Jan Olewiński. Ordynatorzy: Dr. Stan. Piątowski, Dr. Stan. Idzikowski. Kapelan — X. St. Rostański. Intendent — Józef Niedźwiecki. Pisarz — Kazimierz Ruciński. Felczerzy: Marceł Stec, Ludwik Purski. Siostry Miłosierdzia: Adelajda Jędrzejowska, Konstancja Zagórska, Anna Stawińska, Janina Przybyszewska, Władysława Nagrodzka, Władysława Grzesiowska, Bronisława Olewska. Służby osób 17.

X. Ł. Dukielski.

Szpital Starozakonnych w Radomiu.

Szpital Starozakonnych istnieje 67 lat. Założony w 1848 r. w domu wynajętym od p. Dursy na ulicy Starokrakowskiej (obecnie posesja p. Girsztajna). Poprzednio chorzy mieścili się w wilgotnym domu kahalnym na Wale. Szpital swe otwarcie zawdzięcza b. gubernatorowi Białoskórskiemu, który, przekonawszy się „o nędzy i chorobliwym stanie starozakonnych mieszkańców m. Radomia“, powołał (za zezwoleniem Głównej Rady Opiekuńczej) Radę Opiekuńczą szpitala starozakonnych, złożoną z zaproszonych członków: Icka Kerszenbauma, Jozuego Landau rabina, Sany Bekermana i Chila Margulesa. Było to w tymże 1848 r.

Szpital, chwilowo pomieszczony w domu p. Dursy, został wkrótce, bo w 1849 roku, przeniesiony do wynajętego domu po szpitalu Św. Aleksandra. Wyżej wymieniona Rada szpitala Starozakonnych zajęła się zebraniem składek dobrowolnych we wszystkich miastach gub. Radomskiej, wyjednaniami pozwoleń wyższej władzy, by fundusz z opłat od ubiorów żydowskich wzięty był na rzecz budowy szpitala starozakonnych, oraz przelaniem rb. 120 przeznaczonych corocznie przez dozór bóżniczy na utrzymanie chorych. Na koszt utrzymania pierwotnego szpitala wyznaczono rb. 200 z kasy miejskiej i rb. 225 z kar za ubiory żydowskie.

Ponieważ warunki tego szpitala były bardzo niekorzystne, przeto Rada Opiekuńcza zajęła się gorliwie zbieraniem ofiar i, gdy te ostatnie dosięgły poważnej cyfry, umyśliła wybudować dla szpitala własny gmach. W tym celu na przedstawie-

nie ówczesnego gubernatora Bechtiejewa b. komisja spraw wewnętrznych zezwoliła na użycie na budowę szpitala sumy rb. 4356 kop. 90 z kar, nakładanych na żydów za noszenie wzbronionej odzieży. Następnie dzierżawcy dochodów koszer-nych w gub. Sandomierskiej, Lewek Erlich i Majer Mendelsohn, wskutek wpływu i przedstawień Sany Bekermana ofiarowali sumę rb. 6643 kop. 10, będącą w procesie ze skarbem, nowopowstającemu szpitalowi. Oprócz tego rząd gubernjalny odstąpił temuż szpitalowi 1½ morga gruntu przy rogatce Staro-Krakowskiej. Posiadając dostateczne środki i mając ofiarowany plac, Rada Opiekuńcza Szpitala Starozakonnych przystąpiła do budowy domu dla szpitala, którego kosztorys wynosił rb. 11039 kop. 28½ i domu dla służby szpitalnej za sumę rb. 696 kop. 56. W tym celu był utworzony osobny komitet budowlany, który winien był administracyjnym sposobem dokonać budowy. Komitet ten, powierzwszy Sanie Bekermanowi kapitał, upoważnił go do prowadzenia robót i wszelkich rachunków. Roboty szły szybko, tak, że 13 Września 1851 r., t. j. po upływie 3 lat od powstania projektu, chorzy byli przeniesieni do nowego szpitala. Budowa kosztowała zamiast rb. 11685 kop. 84 tylko rb. 8773 kop. 34. Za zaoszczędzone pieniądze kupiono w tymże 1851 r. dom po szpitalu Św. Aleksandra za rb. 3000, który przynosił szpitalowi Starozakonnych rb. 500 rocznego dochodu. W następstwie ten dom został sprzedany Klimaszewskiemu. Początkowy etat wynosił 25 łóżek, lecz w 1865 r. wskutek zmniejszenia się liczby chorych zmniejszony został do 20.

Obecnie posiada faktycznie 53 łóżka po przebudowie w 1907 r. Jest to jedyny żydowski szpital w całej ziemi Radomskiej, liczącej w 1911 r. 1146370 mieszkańców a w tym żydów około 160000. Leczą się w nim zarówno miejscowi mieszkańcy żydzi, jak i z odległych krańców guberni. Połowę chorych stanowią zamiejscowi. Choć szpital posiada tytuł wyznaniowy, przyjmuje jednak i chrześcian, którzy nierzadko znajdują w nim przytułek. Szpitale chrześcijańskie również dają pomoc żydom. Panuje tu wzajemna wymiana usług. Z natury rzeczy i jedni i drudzy wszakże leczą się w swoich szpitalach wyznaniowych.

Liczba chorych stale wzrasta. Gdy ich było w 1897—350, to w 1911—750, zaś w 1915—900. Wzrost powyższy jest niewspółmierny z przyrostem ludności. Bowiem w okresie 1897—1911 r. ogólna liczba ludności wzrosła o 34%, zaś liczba chorych z górą o 200%. W 1915 r. podskoczyła ta liczba o 20% w porównaniu z 1911 r. Stały przyrost chorych zalerzy niewątpliwie od przyrostu ludności. Lecz na przyspieszone tem-

po wpływają jeszcze dwa czynniki: 1-o proletaryzacja mas ludowych i 2-o wzrastające zaufanie do szpitali obok szerzącego się coraz silniej przekonania o konieczności usuwania z otoczenia chorych zakaźnych. Dzięki nieustannym nawoływaniom i uświadomieniu ludności dawniejszy determinizm — z dopustu Bożego — ustępuje miejsca racjonalnym poglądom na sposoby powstawania chorób zakaźnych.

Nagły przyrost w 1915 r. zawdzięczamy wojnie i wypędzeniu zasiedziałej ludności z siedzib.

Nieskończone szeregi przymusowych uchodźców, głównie żydów, gnane bezlitośnym rozkazem, ciągnęły do naszego grodu. Bezdomni padali ofiarą wszelkich chorób, a głównie zakaźnych.

Śmiertelność wśród tych nieszczęśliwców była nadzwyczajna. Szczególniej pomór był na dzieci. Czerwonka (dysenterja), letnie biegunki, ospa, odra, płonica (szkarlatyna) — zbierały obfite żniwo wśród milusińskich. Tyfus brzuszny, płamisty oraz też czerwonka znęcały się nad dorosłymi. A przecież niedostatek, niewygoda, nieodłączni towarzysze niedoli tułaczey obostrzały dawniejsze cierpienia albo wywoływały nowe.

Ta nieśmiertelna epopea niewoli i tułactwa czeka na swego Homera! I Dante nie powstydzil by się podobnego tematu! Bo jeśli w Hadesie spotka bywalców szpitalnych, tedy od nich się dowie, iż z pośród cywilnych w okresie od 1 Sierpnia 1914 r. po 1 Listopada 1915 r. zmarło 10,4% chorych, zaś z pośród żołnierzy rosyjskich (wśród nich 3 jeńców austrijackich) 2,6%.

Wśród pierwszych dominowały przypadki ciężkie u ludzi wyniszczonych zarówno fizycznie, jak i moralnie. Wśród drugich — lżejsze u ludzi młodych, zdrowych i silnych, tęskniących jedynie do spokoju domowego zacisza.

Za ów okres było:

w ogóle chorych — 1079, którzy spędzili 18386 dni szpitalnych

Z tego:

chorych cywilnych	794	„	„	13655	„	„
żołnierzy rosyjskich	271	„	„	4679	„	„
„ niemieckich	14	„	„	54	„	„
Jeden chory cywilny przebył w szpitalu dni						17,2
„ żołnierz rosyjski	„	„	„	„	„	17,2
„ „ niemiecki	„	„	„	„	„	3,3

Powyżej przytoczona odsetka śmiertelności jezt bardzo wysoka, gdy się zważy, iż też w szpitalu Starozakonnych od dziesiątków lat waha się przeciętnie od 4 do 6%. Jednak wobec niewiadomej jeszcze, ale niewątpliwie olbrzymiej śmiertelności

wśród walczących, powodowanej niewyjałowianiem bomb, kul, granatów, szrapneli i różnych „walizek“ 10% śmiertelności szpitalnej karleje do nikłych rozmiarów.

Pierwszy żołnierz rosyjski przybył 28 Października 1914 r. ostatni wyszedł 25 Czerwca 1915 r. Byli to przeważnie chorzy wewnętrznie.

29 Sierpnia 1914 r. po wkroczeniu wojsk niemieckich zaczęli przybywać żołnierze niemieccy. Tegoż dnia wieczorem przywieziono 2-ch ułanów, rannych w potyczce pod cmentarzem katolickim. Od następnego dnia przybywali wewnętrzni. Ogółem było chorych 14. Wyszli d. 4 Września. Chorzy byli pozostawieni na opiece miejscowego personelu

Podczas drugiego pobytu wojsk niemieckich szpital został zajęty wyłącznie dla potrzeb tychże od 9 po 27 Października 1914 r. Miejscowy personel został zupełnie usunięty od zajęć, a nawet zakazano mu wchodzić do gmachu głównego. Opiekę roztaczali niemieccy lekarze. Jedynie w zarządzie gospodarstwem posługiwali się miejscowymi siłami. Nie posiadamy z owego okresu żadnych dowodów, ani o ilości chorych, ani o rodzaju chorób, ani nazwisk chorych, gdyż żadnych śladów nie pozostawiono.

28 Października 1914 r. przybył 1-y żołnierz rosyjski. Z chwilą wkroczenia wojsk rosyjskich i ukonstytuowania się prawidłowego zarządu szpitale zostały oddane pod komendę 4-go czołowego ewakuacyjnego punktu, od którego otrzymywały dyspozycje i wszelkie zawiadomienia. Początkowo cały szpital został oddany na potrzeby wojskowe, albowiem wojskowych szpitali nie zdołano rozwinąć.

Później wskutek niewygody, jaką odczuwała ludność cywilna z braku szpitala, ograniczono liczbę łóżek wojskowych do 33, którą to ilość stopniowo zmniejszono. Pomiedzy chorymi było 3 jeńców austrijackich: 1 polak i 2 niemców. Polak zmarł na tyfus brzuszny. Niemcy chorowali na zapalenie nerek. Wyzdrowieli i zostali wraz z ozdrowieńcami z innych szpitali wywiezieni. Za wojskowych punkt ewakuacyjny płaćć po kop. 85 dziennie. Z należnych rb. 3000 zdążył wypłaćć rb. 2000. Początkowo zamierzały władze wojskowe płaćć personelowi lekarskiemu osobne wynagrodzenie za opiekę nad chorymi żołnierzami. Gdy jednak posłano im szczegółowy rachunek należności z tego działu, wypłaty odmówiły, tłumacząc się tem, iż personel szpitalny źle zrozumiał odnośny cyrkularz.

Na zakończenie kilka słów o finansach szpitalnych.

Głównymi źródłami dochodu są: 1-o zapomoga Radomskiej gminy żydowskiej w kwocie rb. 6000 (około) za leczenie biednych gmianiaków i 2-o kwota kosztów leczenia zamiejscowych.

Wydatki roczne wynoszą około rb. 20000. Dochody nie pokrywają wydatków, wskutek czego szpital ma poważne długi rosnące z roku na rok. Wynoszą one obecnie 20000 rb.

Z chwilą, gdy posiadziemy prawidłowy samorząd i gdy szpitale staną się częścią gospodarki miejskiej, kasa miejska będzie zmuszoną łożyć środki na utrzymanie szpitali i wynaleść źródło pokrycia długów. W dobie przeszłej i obecnej wisimy w powietrzu. Szpitale są niczyją własnością. Istnieją autonomicznie, to znaczy, iż autonomicznie mogą zbankrutować. By nareszcie położyć kres smutnej gospodarce szpitalnej, kulejącej od 45 lat, należy szpitale umiastowić lub ukrajować, czerpać fundusze na ich utrzymanie z ogólnego podatku. Należy również powiększyć szpitale i należycie je wyposażać w urządzenie i pomoce naukowe oraz opiekę, by mogły dobrze spełniać właściwą rolę i zasłużyć sobie na większe zaufanie wśród społeczeństwa.

Miejmy nadzieję, iż obecna chwila, zapowiadająca przełom w dotychczasowym istnieniu naszym, uzdrowi również i szpitalnictwo.

Dr. Henryk Fidler.

Wyciąg z ksiąg stanu cywilnego Parafji Radomskiej.

I. Zaślubieni:

w roku	do 1/XI	za cały rok
1910	305	345
1911	371	411
1912	346	392
1913	326	372
1914	280	294
1915	170	

II. Urodzeni:

w roku	do 1/XI	za cały rok
1910	1539	1859
1911	1615	1984
1912	1690	2017
1913	1523	1870
1914	1744	2044
1915	1398	

III. Zmarli:

w roku	do 1/XI	za cały rok
1910	951	1155
1911	1071	1267
1912	932	1138
1913	974	1164
1914	1045	1211
1915	1669	

Śmiertelność miesięczna w latach 1913—1915:

	1913	1914	1915
Styczeń	111	109	121
Luty	78	99	143
Marzec	100	109	131
Kwiecień	91	90	144
Maj	77	81	128
Czerwiec	87	87	213*)
Lipiec	92	133	255*)
Sierpień	105	146	212*)
Wrzesień	112	115	187
Październik	121	76	135
Listopad	88	87	
Grudzień	102	79	

Śmiertelność dzieci w latach 1913—1915:

	od 1 roku do 3	od 3 do 5	od 5 do 10
1913	491	31	33
1914	433	46	50
1915	891	84	97

Zestawił X. A. P.

*) W obrębie Parafji Radomskiej przebywała ludność okoliczna ewakuowana.

V.

SZKOŁY.

Komisja Szkolna Radomska.

Dnia 20 Sierpnia 1915 roku Komitet Obywatelski miasta Radomia powołał do zajęcia się szkolnictwem miejskiem Komisję Szkolną w następującym składzie: Jan Dębski, Józef Dobrzański, Stanisław Józef Elżanowski, Bolesław Epsztejn, Marja Gajl, Maciej Glogier, Prosper Jarzyński, Marja Papiewska, Stanisław Pomorski, ks. Adam Popkiewicz, Tadeusz Przyłęcki, ks. Józef Rokosznny, Maksymiljan Skotnicki, Roman Szczawiński, Tadeusz Wędrychowski, Zofja Węgłęńska.

Na zebraniu swem, odbytem w dniu 21 Sierpnia Komisja Szkolna wybrała następujący Zarząd: Maksymiljan Skotnicki — przewodniczący, ks. Józef Rokosznny — vice-przewodniczący, Jan Dębski — sekretarz, Zofja Węgłęńska — skarbnik.

W niedługim czasie skład oraz charakter Komisji uległy zmianie przez przystąpienie do Komisji Szkolnej delegatów Komitetu Obywatelskiego obwodu radomskiego: M. Glogiera, ks. A. Popkiewicza, S. Pomorskiego, Władysława Prusaka, M. Skotnickiego. Wreszcie kooptowano do Komisji Stanisławę Wroncką.

Dzieląc i specjalizując pracę swą, Komisja zorganizowała wydziały, do których wchodzi i osoby z po za Komisji Szkolnej. Dotychczas utworzono 9 wydziałów:

1. Wydział szkół średnich. Prosper Jarzyński — przew.
2. „ szkół ludowych miejskich. Tadeusz Wędrychowski — przewod.
3. „ szkół ludowych wiejskich. Władysław Prusak — przewodniczący.
4. „ Seminarjum nauczycielskiego. Ks. Józef Rokosznny — przewodniczący.
5. „ Uniwersytetu ludowego. Stanisława Wroncka — przewod.

6. Wydział wychowania przedszkolnego. Marja Gajl — przew.
7. „ statystyczny. Maciej Glogier — przew.
8. „ szkół zawodowych. Ks. Adam Popkiewicz — przew.
9. „ finansowy. Bolesław Epsztejn — przew.

Plenum Komisji oraz większość wydziałów odbywają stałe tygodniowe posiedzenia. Na zewnątrz działalność Komisji Szkolnej przejawia się:

1. W zorganizowaniu i uruchomieniu elementarnego szkolnictwa miejskiego. Z braku funduszy na razie otwarto 26 szkół, w tym 2 szkoły wyznaniowe żydowskie i 1 wyznaniową ewangelicką. Nadto wydano 1 koncesję na prywatną szkołę elementarną w Radomiu.

2. W pracach przygotowawczych do zorganizowania elementarnego szkolnictwa ludowego w obwodzie radomskim. Z chwilą przeprowadzenia odpowiednich porozumień z władzami i urzędami gminnymi co do budżetu szkolnictwa miejskiego, zostanie uruchomione 29 szkół elementarnych w obwodzie radomskim. Zawdzięczając inicjatywie i pomocy jednostek czynnych już jest w obwodzie radomskim 7 szkół, względnie ochron, kursów dla analfabetów.

3. W utworzeniu 4-miesięcznych Kursów pedagogicznych dla miejscowych nauczycieli szkół elementarnych oraz kandydatów na nauczycieli. Na program Kursów składa się: język Polski, historia Polski, geografia Polski, literatura polska i higiena. Ilość zapisanych na wykłady (159 osób) oraz frekwencja słuchaczy, świadczą o potrzebie Kursów i zainteresowania się nimi.

4. W opracowaniu projektu otwarcia Seminarjum Nauczycielskiego w Radomiu. Termin otwarcia wyznaczono na drugą połowę Listopada r. b.

5. W zorganizowaniu Uniwersytetu ludowego, który prace swe wykonuje przez 3 sekcje: Sekcja odczytowa, wykładowa i analfabetów. Sekcja odczytowa organizuje odczyty z różnych dziedzin nauki, ma dostarczać prelegentów istniejącym społecznym organizacjom robotniczym, rzemieślniczym. Sekcja wykładowa prowadzi systematyczne tygodniowe wykłady z języka, historii, geografii polskiej — w 7-miu punktach miasta, w szkołach miejskich dla rodzin dzieci uczęszczających do szkół elementarnych. Sekcja analfabetów urządziła w 6-ciu szkołach — wieczorne kursa dla analfabetów.

6. W szeregu drobnych przedsięwzięć jako to: w urzędzeniu otwarcia roku szkolnego, sprzedaży nalepki szkolnej, współpracy w Jednodniówce szkolnej „Gazety Radomskiej“.

obchodzie wieczornym dnia otwarcia szkół, w wydawnictwie pamiątkowym w dniu 6 Września, w wydawnictwie modlitwy na dzień Wszystkich Świętych, w projektowanym wydawnictwie znaczków szkolnych, Kalendarza szkolnego, w wynajmie lokalu na instytucje Komisji Szkolnej.

7. W utworzeniu Kursów uzupełniających przy 7-mio klasowej Szkole Handlowej Męskiej, które obok przedmiotów ogólnokształcących, szczególnie uwzględniają przedmioty handlowe.

Sekretarjat Komisji Szkolnej otrzymał do dnia 5 Listopada r. b. 38 listów, wysłał listów i okólników 159.

Fundusze Komisji składają się wyłącznie z dochodów nadzwyczajnych i datków. Za czas od dnia 20 Sierpnia do dnia 5 Listopada r. b. dochód wyniósł rb. 2,539 kop. 29. (Ze sprzedaży nalepki i jednodniówki rb. 1,990 kop. 85. Datek p. Janowskiego rb. 100. Za wpisy na Kursa pedagogiczne rb. 234. Ze sprzedaży modlitwy w dzień Wszystkich Świętych rb. 214 kop. 44). Rozchody przewidziane obejmują wydatki na administrację (16 rubli miesięcznie), opłatę za lokal (375 rubli kwartalnie).

Szkoła Handlowa Męska

1905 — 1915

skreślił P. J.

7-mio klasowa szkoła Handlowa miejska w Radomiu, założona została w roku 1901 na prawach szkół rządowych przez Zarząd miasta. Myśl założenia szkoły powziął ówczesny prezydent miasta Radomia, Konstanty Zaremba i, korzystając ze sposobności, nabył w imieniu miasta istniejącą od roku szkołę handlową, utrzymywaną przez p. L. Lorentza.

W okresie pamiętnych w kraju wypadków w roku 1905, stu trzech obywateli miasta zwróciło się do Magistratu z żądaniem wprowadzenia do szkoły języka polskiego, jako wykładowego.

Na zasadzie Ukazu z dnia 19 Czerwca r. b., podanie to Rada opiekuńcza przesłała ze swoją ofiarą do Wydziału naukowego Ministerjum Skarbu.

Zanim nadeszła odpowiedź, wydany został Ukaz, zezwalający na wykład w szkołach prywatnych Królestwa, wszystkich przedmiotów w języku polskim (oprócz języka rosyjskiego, historii i geografji).

W dniu 25 Października, Rada Opiekuńcza, opierając się na powyższym Ukazie, w uzupełnieniu podjętych w Sierpniu tegoż roku starań, zwróciła się do Ministerjum Skarbu telegraficznie o zaprowadzenie w szkole wykładów w języku polskim, na co niezwłocznie otrzymała przychylną odpowiedź, z zastrzeżeniem, że w tym względzie powinna zapaść odnośna Uchwała Magistratu miasta Radomia.

O uzyskaniu wskazanej Uchwały Rada opiekuńcza zawiadomiła telegraficznie Wydział naukowy dnia 28 Października, prosząc jednocześnie o zatwierdzenie na stanowisku dyrektora szkoły nauczyciela matematyki, Prospera Jarzyńskiego.

Otrzymałszy ponowną przychylną odpowiedź co do pierwszego punktu dnia 2 Listopada, co do drugiego w dniu 4 tegoż miesiąca, Zarząd szkoły otworzył zapis uczniów, oznaczył termin trwania egzaminów wstępnych od 15 do 20 Listopada, i w dniu 21 tegoż miesiąca po uroczystym nabożeństwie w aktowej sali szkolnej, rozpoczęły się wykłady w przekształconej szkole.

W chwili rozpoczęcia wykładów szkoła liczyła 417 uczniów.

Ponieważ liczba zgłaszających się kandydatów wzrastała z dniem każdym, Zarząd widział się zmuszonym przyjmować zgłoszenia aż do 10 Stycznia 1906 r., by nie zamykać młodzieży wstępu do szkoły.

W końcu roku szkolnego czynnych było 12 oddziałów, a mianowicie:

	w klasie wstępnej	52 uczniów
3	oddziały w klasie I	— 123 uczniów
2	„ „ „ II	— 106 „
2	„ „ „ III	— 82 „
2	„ „ „ IV	— 86 „
	„ „ „ V	— 42 „
	i „ „ VI	— 22 „

Niemalą trudność miał nowy Zarząd szkoły w skompletowaniu personelu nauczycielskiego w krótkim stosunkowo czasie. Z poprzedniej szkoły przeszło do nowej tylko 11 nauczycieli, trzeba więc było zaangażować nowe siły pedagogiczne.

Z końcem roku szkolnego 190⁵/₆. Rada pedagogiczna składająca się z 25 osób, a mianowicie; z przewodniczącego dyrektora, Prospera Jarzyńskiego (który zarazem objął wykład matematyki) i.... nauczycieli, z pośród których przeszli z byłej szkoły z prawami:

Ks. Stanisław Rostafiński (rel. wyzn. rzym. kat.),
 Pastor Henryk Tochterman (rel. wyzn. ewangel.),
Peltn Muszkatblüth (rel. wyzn. mojżesz.)

Walery Przyborowski (jęz. polski i historia powszech.).

Józef Kuczyński (jęz. rosyjski i historia Rosji),
 Amelja Świdwińska (jęz. francuski),
 Helena Przyłuska (z domu Mieczysława) (jęz. francuski),
 Karol Boccione (jęz. francuski),
 Kazimierz Marx (jęz. francuski),
 Jadwiga Mroczkowska (jęz. niemiecki),
 Henryk Ryl (historja naturalna i chemja).

Nadto zaangażowani zostali na wakujące stanowiska nauczyciele:

Sylwja Borowska (jęz. polski),
 Dymitry Fedosiejew (jęz. rosyjski i geogr. Rosji),
 Jan Kęszycki (jęz. niemiecki),
 Leon Mroczkowski (matematyka i fizyka),
 Wacław Krzyżkiewicz (matematyka),
 Zdzisław Zajęzkowski (matematyka i aryt. handl.),
 Władysław Kobylński (geografja),
 Kazimierz Grabiński (nauki handlowe),
 Maksymiljan Skotnicki (prawo),
 Alfons Borkowski (rysunki i gimnastyka),
 Bartłomiej Auksztakalnis (jęz. rosyjski i kaligr.),
 Bronisław Bodalski (jęz. rosyjski i kaligr.),
 Franciszek Zbrowski (kl. wstępna),

Do personelu szkolnego należeli nadto: lekarz szkolny dr. Henryk Fidler i sekretarz szkoły Adam Horodyski.

Skład osobisty Rady pedagogicznej w ciągu dziewięciolecia uległ różnym zmianom, które uwidocznione są w wykazie.

W bieżącym roku szkolnym 191⁵/₆. Rada Pedagogiczna składa się z następujących osób.

Prosper Jarzyński, dyrektor szkoły—matematyka,
 Ks. Stanisław Rostafiński—religja rzymsko-katolicka,
 Pastor Henryk Tochterman—religja ewangelicka i język niemiecki,

Peltn Muszkatblüth—religja wyznania mojżeszowego,
 Sylwja Borowska—język polski i historia Polski,
 Józef Szuster—język polski, historia powszechna i historia Polski,

Bolesław Saski—język polski,
 Emilja Kasprzykowska—język niemiecki,
 Helena Kondratowiczowa—język niemiecki,
 Kazimiera Marxówna—język francuski,
 Amelja Świdwińska—język francuski i geografja,

Julja Verrnier—język francuski,
Karol Boccione—język francuski,
Feliks Paschalski—matematyka i fizyka,
Michał Korolec—matematyka i fizyka,
Edward Dąbkowski—matematyka i kreślenie,
Janina Jarzyńska—geografja,
Juljusz Vorbrodt—chemja i przyrodoznawstwo,
Dr. Jan Olewiński—anatomja i fizjologja,
Wacław Dębowski—arytm. handl. i buchalterja,
Maksymiljan Skotnicki—prawoznawstwo,
Maciej Glogier—ekonomja społeczna,
Bronisław Suligowski—geografja handlowa,
Roman Szczawiński—język łaciński,
Bronisław Bodalski—arytmetyka i kaligrafja,
Bronisław Eichler—gimnastyka,
Franciszek Zbrowski, nauczyciel klasy wstępnej,
Władysława Gumowska, nauczycielka klasy podwstępnej.

Sekretarzem Rady jest Józef Szuster. Obowiązki lekarza szkolnego pełni dr. Jan Olewiński. Sekretarką jest Marja Czajkowska.

Bezpośredni zarząd szkoły spoczywa w ręku dyrektora, który w miarę potrzeby zwołuje Radę pedagogiczną i na posiedzeniach tejże z udziałem stałego delegata Rady Opiekuńczej rozważane i decydowane są sprawy bieżącego życia szkolnego.

Sprawy zasadnicze natury wychowawczej omawiane są na połączonych posiedzeniach obu Rad: Pedagogicznej i Opiekuńczej. Do atrybucji tej ostatniej należy zawiadywanie szkołą pod względem gospodarczo-finansowym.

We Wrześniu 1905 r. skład Rady Opiekuńczej był następujący: pełniący obowiązki prezesa Juljusz hr. Tarnowski i członkowie: Bolesław Przyłęcki, Bolesław Ettinger, Konstanty Zaremba i Włodzimierz Kulczycki.

Prócz tego do Rady należeli z urzędu: dyrektor szkoły Antoni Aleksiejewicz, i delegat Rady pedagogicznej, Prosper Jarzyński.

Na odbytem w Listopadzie 1905 r. w mieszkaniu d-ra Przyłęckiego zebraniu, złożonem z 90 osób, wybrani zostali do Rady i zatwierdzeni przez władzę: Szymon Konarski, dyrektor Spółki Rolnej, Tadeusz Wędrychowski, adwokat przysięgły, Maksymiljan Skotnicki, Radca Tow. Kred. Ziemskiego, dr. Włodzimierz Przyłęcki, dr. Stanisław Idzikowski, Samuel Adler, właściciel garbarni i Paweł Kłosowski, prezydent miasta, a nadto w skład Rady weszli: Dyrektor szkoły Prosper Jarzyński i delegat Rady Pedagogicznej Leon Mroczkowski.

Na prezesa powołano p. Konarskiego i na sekretarza — d-ra Przyłęckiego.

W pomienionym składzie Rada pracowała do 1910 roku. Pierwszy usunął się p. Adler. następnie ustąpił wskutek wyjazdu do Warszawy prezydent p. Kłosowski; na ich miejsce weszli: p.p. Maciej Glogier i Aleksy Grobicki, wreszcie w charakterze delegata Rady Pedagogicznej na miejsce p. Mroczkowskiego wszedł prefekt ks. Rostafiński.

Na początku 1912 r. opuścił Radom, przenosząc się do Warszawy, prezes p. Konarski i po nim przewodnictwo w Radzie objął dotychczasowy zastępca prezesa, adwokat T. Wędrychowski, a na miejsce ostatniego wszedł p. Bronisław Prybe.

W 1913 r. ustępuje z Rady dr. Idzikowski, jego miejsce zajmuje inżynier Marjan Gierycz, który zmarł w 1915 roku.

Wcześniej jeszcze, bo w Maju 1914 r. szkoła poniosła niepowetowaną stratę przez nagły skon popularnego w Radomiu d-ra Włodzimierza Przyłęckiego, któremu miasto wyprawiło imponujący pogrzeb, świadczący o wysokim uznaniu dla całej działalności nieboszczyka.

W obecnej chwili (Listopad 1915 r.) zdekompletowana Rada składa się z następujących osób:

T. Wędrychowski — prezes. M. Skotnicki — zastępca tegoż. M. Glogier — sekretarz i A. Grobicki, oraz dyrektor P. Jarzyński z urzędu i ks. St. Rostafiński, jako delegat Rady Pedagogicznej.

Szkoła powstała w wysoce nienormalnych warunkach i liczyć mogła i musiała w następstwie na własne siły.

Pierwszy zapał do „swojej szkoły“ z biegiem czasu zaczął stygnąć, i jednocześnie w miejscowem gimnazjum rządowem podnosił się procent Polaków.

Największą frekwencję, bo 700 uczniów — wykazuje rok 1906/7, potem cyfra ta spada i z małemi wahaniami zatrzymuje się na 400.

W roku bieżącym szkoła liczy 570 uczniów.

Podstawą skromnego względnie budżetu stanowiły niskie w stosunku do innych szkół wpisy, a ponieważ znaczna bardzo ilość uczniów pobierała naukę darmo, tworzący się chroniczny deficyt, pokrywany był przez, istniejące przy szkole Towarzystwo Pomocy dla niezamożnych uczniów, oraz przygodnemi ofiarami. Stały zasiłek z Kasy Miejskiej wynosił 1000 rocznie i koło rb. 2500 z procentowych dopłat do patentów handlowych.

W takich warunkach, gospodarka szkolna bez własnego gmachu i odpowiednich urządzeń, bez poważnego zasiłku rzą-

dowego przedstawiała niemałe trudności, i Zarząd musiał energicznie zabiegać, by utrzymać szkołę na możliwym poziomie naukowo-wychowawczym.

Załączam tablice i wykazy ilustrują życie szkoły za cały okres sprawozdawczy.

Do dalszej pracy czerpiemy otuchę i energję w poczuciu spełnionego obowiązku wytrwania na placówce i w przeświadczeniu, że zdołaliśmy zadzierzgnąć ze swymi wychowawcami serdeczne węzły życzliwości i zaufania.

Wyrazem tych sympatycznych stosunków były przemówienia abiturjentów na dorocznych uroczystościach przy rozdaniu patentów.

W tym roku z powodu dziesięciolecia Szkoły miało to więcej uroczysty charakter i dlatego przytaczamy wygłoszone przemówienia.

Przemówienie Prezesa Rady T. Wędrychowskiego.

Szanowni Państwo — Kochani Panowie!

Szkoła nasza — Szkoła polska w Radomiu w bieżącym roku szkolnym kończy dziesiąty rok swego istnienia, a po raz dziesiąty wypuszcza w świat swoich wychowawców.

Przez ubiegłych lat osiem otrzymało patenty 225 wychowawców, a ponieważ za chwilę rozdanych będzie 25, ogólny więc nasz dorobek wynosi 250 matur!.

Krótki to okres, ale jakże bogaty we wspomnienia i przeżycia o jasnych, szarych, a często ciemnych barwach.

Nie czas i miejsce na kreślenie dziejów przekształconej w roku 1905 szkoły, tutaj jeno zaznaczę, że pomimo ciężkich, nieraz bardzo ciężkich sytuacji i warunków nie opuściliśmy rąk ani na chwilę, ale zawsze z wiarą w lepsze jutro wytrwaliśmy na stanowisku — i doczekaliśmy się lepszych czasów, — lepszych, bo wierzymy, wierzyć chcemy, wierzyć musimy, że tak dalej być nie może, że na ziemi polskiej, jak długa i szeroka, zakwitnąć musi nowe, bujne życie.

Nie nasza wina, że zamiast się rozwijać pod tchnieniem nowych prądów szkoły polskiej, musieliśmy zużywać czas i energję w trosce o związaną końca z końcem — w pogoni za rublem.

To nie wyrzut — to tylko stwierdzenie faktu.

Rozpoczynaliście panowie naukę w momencie rozbudzonych nadziei, o świecie lepszej przyszłości, wprawdzie zgoła

innego charakteru; kończycie szkołę w chwili osobliwej, w roku, o którym głosić będą kiedyś kroniki całego świata. Jeżeli nie jest złudą, że w toczącej się obecnie wojnie europejskiej wre walka o nowe podstawy życia publicznego, jeżeli nasze ideały narodowe bliskie są urzeczywistnienia, panowie, — ja wam zazdroszczę młodych serc, młodych mózgów, zazdroszczę wam młodości!

Będziecie współtwórcami nowej odradzającej się Polski, która wyniszczona, krwią zlaną, czekać będzie na swych wiernych synów, aby rażno i z zapałem wzięli się do przebudowy narodowego gmachu od podstaw.

Idźcież więc, panowie, w świat z Bogiem, hartujcie się fizycznie i duchowo, bo nam dla Polski na długie lata potrzebni będą dzielni i ofiarni pracownicy.

Przemówienie Dyrektora Jarzyńskiego.

Dziwnie się zbiegło w tym roku dziesięciolecie szkoły polskiej z rokiem wojny tak wielkiej i krwawej, jakiej historia nie pamięta, i tak dziś, jak i przed laty dziesięciu, choć zgoła z różnych przyczyn świta nam nadzieja lepszej przyszłości.

Z morza łez i krwi, z kroczi poległych z imieniem Ojczyzny na ustach powstaje i odżywa tyle nadziei dla nieszczęsnego kraju naszego, że gdyby nawet tylko na nadziei i złudach się skończyło, to i tak nie wolno nam, starym, ani Wam, młodym, ani na chwilę rąk opuszczać.

Zarzucają obecnemu pokoleniu brak obowiązkowości, wytrwania i łatwe zniechęcanie się lada trudnością, starajcie się więc czynem, a nie słowami odpierać te zbyt częste i w większości wypadków, niestety słuszne oskarżenia, gdyż kraj, zniszczony doszczętnie pod każdym względem, wymagać będzie rąk silnych i wytrwałych i kierowników rozumnych i jak stal hartownych.

Mówią jeszcze o nas, żeśmy zbyt uczuciowi i często bezkrytycznie poddający się obcym wpływom, to też waszym obowiązkiem, młodzi, zadać kłam przysłowiu, że wszelkie nasze poczynanie, to słomiany ogień.

Mądrze i z energją trzymajcie ster życia Waszego, by zapał i żądza czynu, tak naturalne u młodych, nie pchnęły Was na manowce.

Kończycie szkołę w chwili niezwykle ciężkiej, to też pamiętajcie, że Ojczyznę naszej nie odbudują nam piękne słowa, ale usilna, wytrwała, pełna jedności i rozumna praca.

A więc z wiarą w Boga i we własne siły idźcie budować lepszą przyszłość.

Przemówienie maturzysty J. Witkowskiego, wygłoszone przez mat. Kiedrzyńskiego.

Z dniem dzisiejszym zakończył się pierwszy okres życia naszego: okres życia spokojnego, wolnego od wszelkich trosk, gniotących barki, okres pierwszej, niefrasobliwej młodości, wyrwającej się do życia, do słońca...

Patenty dierzymy w dłoniach, drżących z tajonego wzruszenia i niepokoju, napętniającego nam dusze dziwnymi uczuciami: radości i smutku, wesela i troski, odwagi i lęku.

Bo jakże tu nie cieszyć się, że wrota życia, tak długo zamknięte dla nas, otwały się na rozcież; jakże nie cieszyć się, że rój nasz może wylecieć pełnym lotem w ten świat tajemny, co słoneczną smugą wdzierał się do nas.

Lecz któż z nas może rozstać się bez żalu z tymi murami, co niby ziemne, a w rzeczywistości samej takie kochane, patrzyły na nasze zabawy swawolne i słuchały dusz, co rozspiewane niosły im życie i promień wesela, wyrwający się z naszych młodocianych serc.

Boć przecież piękne to były chwile, kiedy przecudne sny tęczowe pokazywały nam drogi różne, wiodące w szczęścia wysnioną krainę; piękne to były chwile, gdy rozmażone głowy, kryły młodzieńczych myśli roje, co sokolim lotem hen—szybowały, ukazując zaziemskie światy...

Wszystkie te myśli, wszystkie młodzieńcze rojenia, wsiąkały w te mury, co przez lata całe patrzyły na młodych zapaleńców, uśmiechając się pobłażliwie: oj dzieci, dzieci! wam się zdaje, że wy pierwsi odkryjecie światu nowe idee, nowe drogi, wiodące do światła, do szczęścia... Wam się zdaje, że wy dopiero pchniecie tę „bryłę świata“ na nowe tory. Wam się tak zdaje tylko, ale nie wyrzekajcie się tych złudzeń, tych zapałów, bo bez tych nadziei, tych ulud życie staje się szare, bezwartościowe.

Lecz nie czas na próżne żale; kiedy nam życie stanęło otworem, pójdziemy w nie pełni poczucia własnych sił i własnych godności!...

Pójdziemy czerpać nowe skarby dla ducha, aby je później złożyć na Ojczyściej niwie; siał będziem zdrowe ziarno w dusze tych, co nie mieli sposobności ich znikąd czerpać; pracujmy dla chwały naszej biednej Ojczyzny, wyciągającej ręce ku swym dzieciom.

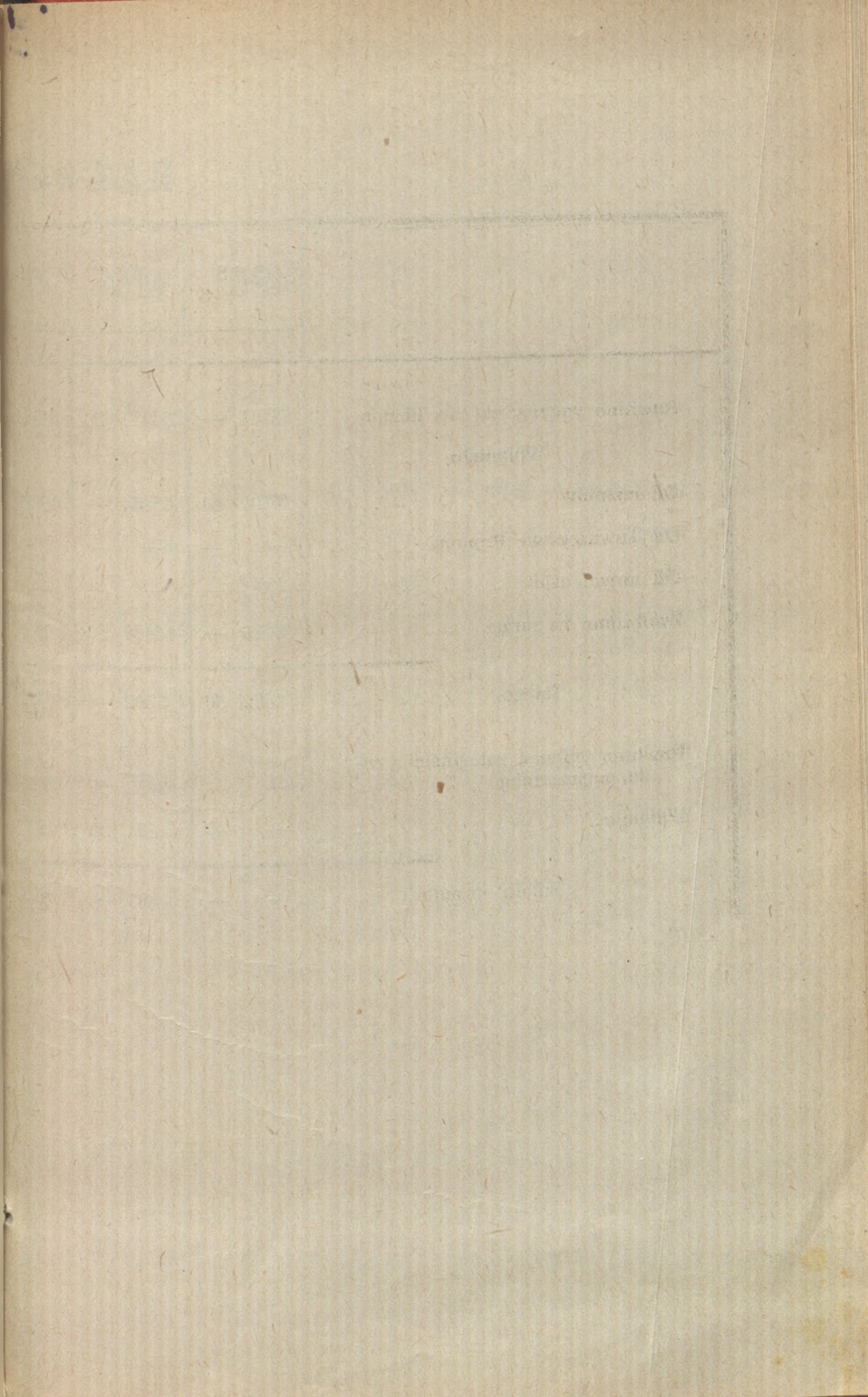
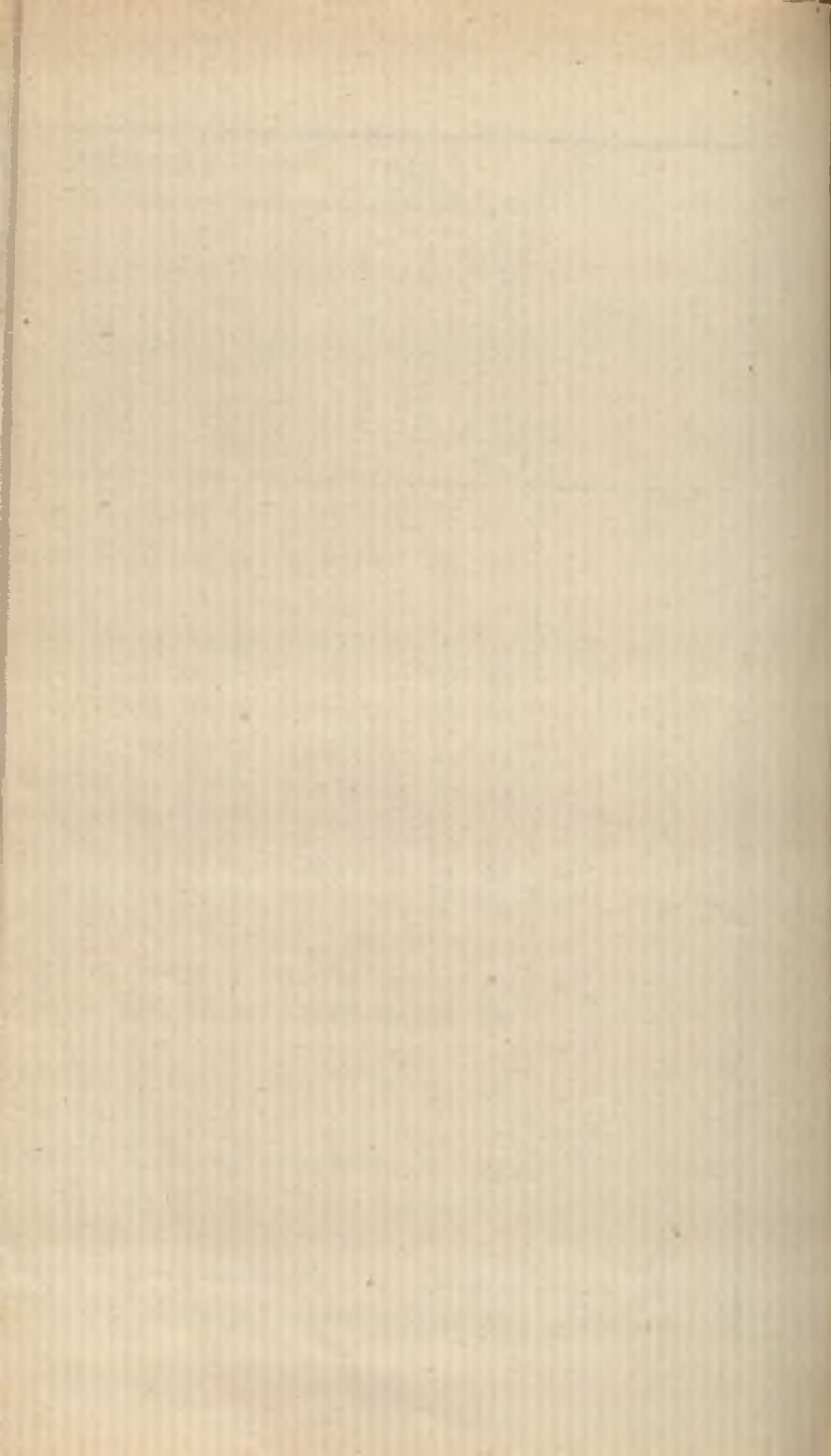
[Faint, mostly illegible text from the reverse side of the page, including a large heading that appears to be "MASSAY".]

[A block of faint text, possibly a list or set of instructions, located in the upper left quadrant of the page.]

<i>[Illegible header 1]</i>	<i>[Illegible header 2]</i>	<i>[Illegible header 3]</i>	<i>[Illegible header 4]</i>
<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>
<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>
<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>
<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>
<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>
<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>
<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>
<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>	<i>[Illegible]</i>

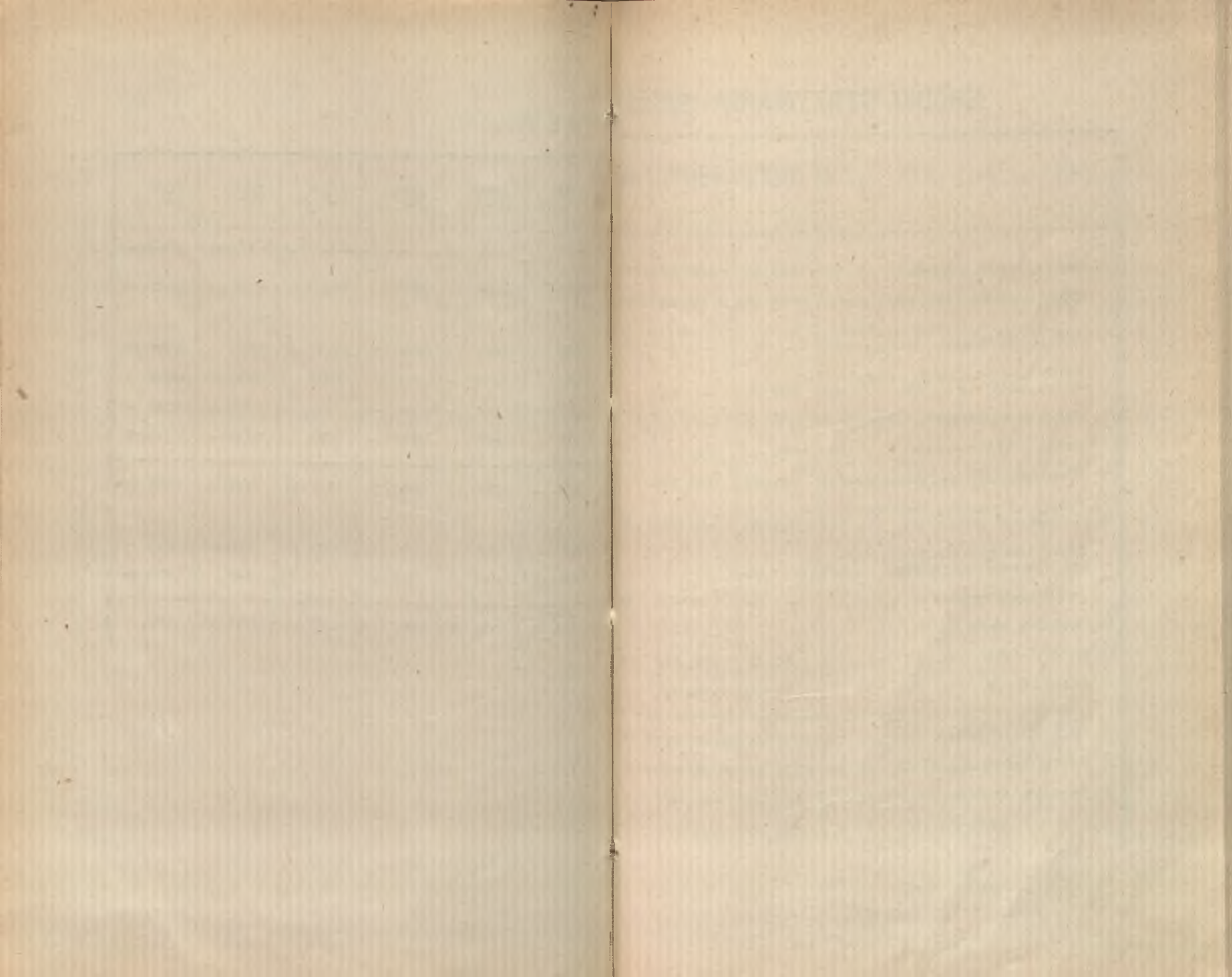
[A large, mostly blank area on the right side of the page, possibly representing a drawing or a very faint print that is not legible.]

0
C
E
N
A



RACHUNEK PISÓW.

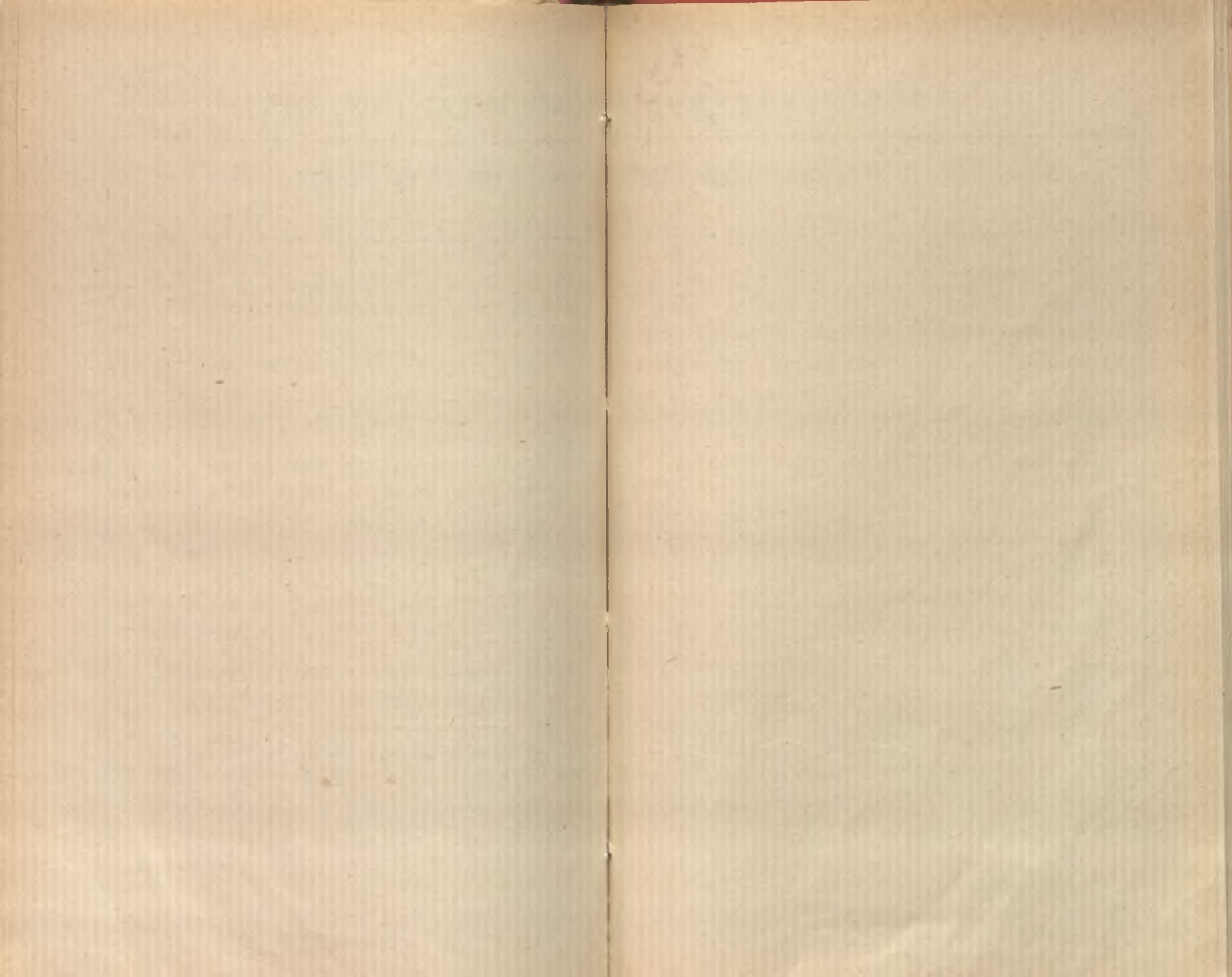
	190 ⁵ ₆	190 ⁶ ₇	190 ⁷ ₈	19 ⁰⁹ ₁₀	19 ¹⁰ ₁₁	19 ¹¹ ₁₂	19 ¹² ₁₃	19 ¹³ ₁₄	19 ¹⁴ ₁₅
	R u k o p i e j k i								
Powinno wpłynąć za rok bieżący.	33165 —	64037 50	61930 50	47075 —	41965 —	41539 —	38365 50	37636 —	32026 —
Wpłynęło:									
Od uczniów	24197 50	45864 —	45520 —	33764 —	29020 —	29906 50	28330 —	26336 —	18026 —
Od Towarzystwa Pomocy	— —	— —	5000 —	3000 —	4000 —	3000 —	4000 —	5000 —	5000 —
Od innych osób	4855 —	— —	— —	275 —	200 —	250 —	200 —	125 —	2200 —
Zwolniono na sumę	2630 —	14481 50	6912 50	6832 —	4955 —	5673 —	2883 —	2700 —	117 50
Zalega	1482 50	3692 —	4498 50	3204 —	3790 —	2709 50	2952 50	3475 —	6682 50
Powinno wpłynąć zaległości z roku poprzedniego	— —	1482 50	3692 50	4659 —	3204 —	3790 —	2709 50	2952 50	3475 —
Wpłynęło	— —	881 50	1572 —	1120 50	1073 50	1316 50	651 50	649 —	610 —
Szkoła straciła	— —	601 —	2120 50	3538 50	2130 50	2473 50	2058 —	2303 50	2865 —



ŚRODKI UTRZYMANIA SZKOŁY RZECIĄGU 10 LAT (190⁵₆ — 19¹⁴₁₅).

v.

	190 ⁵ ₆		190 ⁶ ₇		190 ⁷ ₈		19 ⁰⁹ ₁₀		19 ¹⁰ ₁₁		19 ¹¹ ₁₂		19 ¹² ₁₃		19 ¹³ ₁₄		19 ¹⁴ ₁₅	
	R u e i k o p i e j k i																	
Remanent z lat poprzednich . . .	19569	69	16442	19	11392	05	5301	63	6826	18	7017	63	6563	60	3444	33	347	82
Oplaty wpisowe wnies. przez uczn.	24197	50	46745	50	47092	—	34884	50	30093	50	31223	—	28996	50	26985	—	18636	—
"rzystwo "pomocy dla niezam. uczn. Towarzystwo	—	—	—	—	5000	—	3000	—	4000	—	3000	—	4000	—	5000	—	5000	—
Oplaty wpisowe wniesione przez inne osoby	4855	—	—	—	—	—	275	—	200	—	250	—	200	—	125	—	2200	—
Oplata za utrzymanie w internacie.	813	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Zasilek z kasy miejskiej	1000	—	1000	—	1000	—	1000	—	1000	—	2000	—	1000	—	1000	—	—	—
Dopłata procentowa od patent. handl.	1871	25	2032	52	2210	09	2623	34	3026	53	2704	81	3111	04	3308	—	1545	64
Procent od pieniędzy złożonych na rachunek bieżący	101	20	224	20	147	70	83	90	111	—	117	—	79	70	61	—	26	60
Zwrot kosztów utrzymania stróża stosownie do kontraktu	—	—	—	—	—	—	—	—	250	—	250	—	250	—	250	—	250	—
Za odnajęcie ogrodu	—	—	50	—	100	—	75	—	100	—	60	—	40	—	30	—	—	—
Dochód z ogrodu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	18	57	73	79	91	73
Wpływy z ofiar	293	70	1810	01	100	—	3175	—	1125	—	1669	—	1246	59	1344	—	516	23
Różne dochody	—	—	1043	70	—	—	300	—	115	64	32	67	680	69	690	05	4546	70
Razem	52701	84	69348	12	67042	84	50718	37	46847	85	48324	11	46186	69	42311	17	33160	72
Dochód bez remanentu	33132	15	52905	93	55649	79	45416	74	40021	67	41306	48	39623	09	38866	84	32812	90
Przewyżka dochodu	—	—	—	—	—	—	1524	55	191	45	—	—	—	—	—	—	757	95
Deficyt	3127	50	5049	49	3454	42	—	—	—	—	454	03	3119	27	3096	51	—	—



KOSZT UTRZYMANIA SZKOŁY (190⁵₆ — 19¹⁴₁₅).

	190 ⁵ ₆		190 ⁶ ₇		190 ⁷ ₈		19 ⁰⁹ ₁₀		19 ¹⁰ ₁₁		19 ¹¹ ₁₂		19 ¹² ₁₃		19 ¹³ ₁₄		19 ¹⁴ ₁₅	
	R u b r i k o p i e j k i																	
Należności dawnej szkoły	6397	33	1332	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Utrzymanie internatu	1219	10	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Personel administr. i nauczycielski	22921	68	44055	43	49011	25	34673	90	32764	33	34474	16	34879	68	34191	30	25643	38
Służba.	836	66	1233	16	1445	—	1275	—	1065	—	1098	—	1112	—	1112	—	1043	50
Lokal i plac	3250	—	6050	—	6200	—	6200	—	4200	—	4200	—	4200	—	4100	—	4200	—
Opał i światło	301	31	724	36	924	87	679	75	712	51	555	22	674	87	611	41	388	64
Utrzymanie gmachu w porządku	148	88	207	82	236	65	219	96	329	21	424	11	207	60	289	18	398	40
Biblioteka	—	—	394	91	280	34	170	36	138	04	166	30	331	39	150	75	33	90
Wydatki kancelaryjne	118	88	248	25	267	09	91	39	113	01	117	72	121	48	134	22	55	31
Remont gabinetów i inwentarza szk.	358	10	276	29	311	76	200	62	249	10	250	57	275	23	80	—	—	—
Wydatki drobne.	84	75	83	98	78	61	43	51	67	60	67	40	68	08	73	80	73	93
Telefon	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	45	75	60	25	60	25	30	75
Utrzymanie ogrodu przy szkole	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	718	37	380	76	30	—
Inwentarz szkolny	622	76	2487	69	166	80	60	50	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Wydatki nadzwyczajne	—	50	723	55	—	—	247	25	82	80	77	42	18	—	747	85	121	33
Doświadczenia fizycz. i chemiczne.	—	—	137	76	182	17	29	95	108	62	283	86	75	41	31	83	35	81
Razem	36259	65	57955	42	59104	54	43892	19	39830	22	41760	51	42742	36	41963	35	32054	95
Pozostało rewanentur	16442	19	11392	70	7938	05	6826	18	7017	63	6563	60	3444	33	347	82	1105	77
Koszt utrzymania 1-go ucznia	70	68	85	11	92	35	91	85	90	52	95	78	106	35	104	91	86	63

Trzeba skrzydła do orlich lotów sposobić „z żywymi na-przód iść, po życie sięgać nowe“. Trzeba uwierzyć w jutro, trzeba wierzyć, iż „i nam błysnie świt zwycięzki“.

Wiara w siebie, w nasz tryumf — to słońce, które nam mroki życia rozjaśni, które nam drogi, wiodące do celu wskaże.

Lecz praca bez ideału jest martwa; taka praca nie da, ani spokoju ducha, jakie daje przeświadczenie, że dla dobra sprawy się walczy i cierpi. Trzeba więc wyzbyć się apatii i egoizmu, trzeba koniecznie coś ukochać „coś w sercu mieć“ i pamiętać, że każdy z nas, to cząstka tego organizmu, któremu na imię Naród, że dla niego walczyć, dla niego cierpieć to obowiązek, to chluba!

W tej chwili przypomnijmy sobie raz jeszcze, że nasza praca w przyszłości, to tylko prosty dług, który krajowi spłacić trzeba i, że być niewypłacalnym dłużnikiem to wstyd i hańba!

Pracujmy więc w Imię tych, co legli nieznani po szarych polach i ostępach leśnych, wsłuchani w odgłosy wichru, co nadlatuje z oddali i przynosi wieści o pracy ich synów...

Pracujmy wszystkimi siłami, aby odszukać i ukazać Narodowi „Złoty Róg“, symbol siły nowej, budzącej kraj z uśpienia.

Aby tego dokonać, niewolno nam zasklepiać się w ciasnych ramkach swych upodobań i przyjemności; trzeba schodzić w niziny, owiane mrokiem zapomnienia, gdzie szerzy się rozpacz i zbrodnia... wsłuchajmy się w odgłosy świata wewnętrznego. bo marny ten, kto zapomina o innych, myśląc tylko o sobie, żyjąc tylko dla siebie...

Idźmy więc w ten świat nieznany, świadomi swych celów i obowiązków; dobywajmy z duszy skry brylantowe, aby te czarodziejskim ogniem zabłyśły w blasku słonecznym, rozlewając w okół ciepło i światło!!!

Lecz nim na zawsze opuścimy te mury, raz jeszcze wspomnijmy i pożegnajmy tych, co siewcami na polu pracy naukowej byli!

Żegnajcie więc Wy, coście dokładali sił, by z nas wyrobić obywateli prawych; żegnajcie Wy, którzyście nas w wyższy umysłowy świat wprowadzili, bacząc na każdym kroku na nasze postępy i na wznioślejsze tory wprowadzając.

Na całe życie zachowamy pamięć i szacunek dla Was, bo dobrą drogę wykuliście przed nami.

Towarzystwo pomocy dla niezamożnych uczniów Szkoły Handlowej miejskiej w Radomiu.

W dniu 19 Grudnia 1906 roku zawiązane zostało w Radomiu Towarzystwo pod powyższem mianem. Ustawa, dozwalająca wnikać w najdrobniejsze potrzeby materialne młodzieży szkolnej, zalegalizowaną została dnia 10 Grudnia. Organizatorami Towarzystwa byli pp. Maciej Glogier, Prosper Jarzyński, Józef Kuczyński, Maksymiljan Skotnicki i Tadeusz Wędrychowski.

Zarząd Towarzystwa składa się z 9 osób, mianowicie: Prezesa Rady Opiekuńczej Szkoły, Dyrektora Szkoły, jednego z nauczycieli, obranego przez Radę Pedagogiczną i 6 członków, wybranych przez ogólne zebranie—ci z pośród siebie wybierają Prezesa Zarządu.

Stanowisko Prezesa zajmowali: Prosper Jarzyński (od 1907—1909 r.), Dr. Stanisław Idzikowski (od 1909—1912 r.), Kazimierz Grabiński (od 1912 r. do chwili obecnej).

Pierwszym zaczątkiem funduszków nowopowstałego Towarzystwa, była przelana do jego kasy reszta pieniędzy, złożonych na wpisy w roku szkolnym 190⁵/₆ w sumie rb. 570 k. 10.

W celu powiększenia funduszków Zarząd zaprojektował członkom, oprócz składek członkowskich, wynoszących rb. 3 rocznie, opłacać na rzecz wpisów dobrowolny podatek zwany „okiennem“ w zależności od ilości okien mieszkania.

Podatek ten jednak nie uzyskał należytego poparcia ze strony społeczeństwa i po kilku latach zupełnie przestał wpływać.

Załączona tabela da pojęcie o wpływach i wydatkach Towarzystwa od chwili zawiązania aż do dnia 1 Stycznia 1915 roku.

Pouczy nas ona, że w przeciągu lat ośmiu Towarzystwo zapłaciło wpisów szkolnych na rzecz niezamożnych uczniów bez mała 30000 rubli! ta suma sama mówi za siebie.

Jest barłzo pocieszającym, że wpływy Towarzystwa, płynące zarówno ze składek członkowskich, jak i z ofiar dobrowolnych, nie zmniejszają się stopniowo, jak to u nas często bywa, lecz owszem stoją na poziomie normalnym — cztery tysiące rubli rocznie.

Porównanie wpływów i wydatków za czas od 1 Stycznia 1907 r. do 1 Stycznia 1915 r.

	1907	1908	1909	1910	1911	1912	1913	1914	1915 RAZEM
	R u b l e i k o p i e j k i								
W P Ł Y W Y :									
Składki członkowskie	431 25	750 50	430 75	240 50	417 25	375 75	514 25	247 25	
Ofiary	3180 81	3734 59	3486 12	4126 55	2733 17	2355 53	3773 87	2986 47	
Okienne	176 60	266 35	39 15	18 —	4 50	—	—	—	
Procenty	123 83	—	173 55	708 75	420 30	385 80	332 90	173 93	
Razem	3912 49	4751 44	4129 57	5093 80	3575 22	3099 08	4621 02	3407 65	32590 27
W Y D A T K I :									
Opłata wpisów szkolnych	—	5000 —	—	3000 —	4000 —	3000 —	6500 —	7500 —	
Zapomogi b. uczniom	—	—	100 —	—	40 —	160 —	65 —	15 —	
Wydatki administracyjne	—	55 97	—	—	12 —	12 —	12 —	7 —	
Razem	—	5055 97	100 —	3000 —	4052 —	3172 —	6577 —	7522 —	29478 97
									3111 30
									Pozostało na 1 Stycznia 1915 r.

Oprócz tego Towarzystwo posiada kapitały stypendjalne:
1-o imienia d-ra Henryka Fidlera w sumie rb. 1083 kop. 10
i 2-o imienia d-ra Włodzimierza Przyłęckiego w sumie rb. 726 kop. 60.

8^{mo} klasowa Szkoła Handlowa Żeńska w roku 19¹⁴/₁₅.

W roku 19¹⁴/₁₅ liczba uczennic zmalała więcej niż o setkę i w końcu roku zamiast 300 było ich zaledwie 201. Z obszernego stałego lokalu trzeba było ustąpić w pierwszych dniach Października, a szukać sobie czasowego przytułku gdzie indziej. Znalazła go wprawdzie w gościnnych murach Szkoły Handlowej męskiej dzięki uprzejmości jej Zarządu, ale w nękach nastąpiła przerwa trwająca przeszło miesiąc.

Kierownicy szkoły: dyrektor S. Sołtyk, przełożona Papiewska, oraz personel nauczycielski: ks. Kasprzycki, Borowska, Bodalski, Borkowski, Dębska, Jankowska, Knothowa, Marczevska, Meduska, Michalski, Pęczalski, Twarowska, Temerson, Węgleńska, Vorbrott, Zbrowska, Zardecka nie ustalili w pracy, aby utracony czas powetować. Wykłady odbywały się prawidłowo do końca roku, pomimo huku dział i brzęku szyb w salach wykładowych. Wszystkie uczennice klasy VII-ej w liczbie 12-tu promowano do mającej być otwartą w roku następnym klasy VIII-ej, wskutek czego patentów nie rozdano. (W roku bieżącym kl. VIII funkcjonuje).

Zarząd Szkoły w osobach pań Pruszkowej i dr.wej Konratowiczowej, oraz panów hrabiego Tarnowskiego, Grobickiego, mec. Dobrzańskiego trwał na stanowisku, zabiegając o fundusze na utrzymanie szkoły. Dzięki zasiłkowi, udzielonemu szkole przez Ministerjum przemysłu i handlu w pokaznej sumie rb. 5000 związano koniec z końcem o tyle, że wypłacono personelowi nauczycielskiemu całkowite pensje. Rada Opiekuńcza w składzie pań: Targowskiej, Lipskiej, ks. Rostańskiego i panów: prezesa Skotnickiego, mec. Tadeusza Przyłęckiego, mec. Wędrychowskiego i sędziego Michalskiego również pozostała na stanowisku, troszcząc się o dalsze losy szkoły.

Zbytecznym byłoby dodawać, że rok ubiegły nie dał wychowankom szkoły praktykowanych dawniej rozrywek, zwłaszcza wycieczek po kraju, nie było również gimnastyki i śpiewów dla braku odpowiedniego miejsca.

7^{mo} klasowa Szkoła Żeńska M. Gajl w roku 19¹⁴/₁₅.

Rok szkolny 19¹⁴/₁₅ rozpoczął się w miesiąc po wypowiedzeniu wojny, a w tydzień po opuszczeniu Radomia przez wojska niemieckie. Z okolic dzieci nadciągnęły nielicznie i przy rozpoczęciu lekcji 9-go Września szkoła liczyła 120 uczennic. Pod koniec miesiąca liczba ich wzrosła do 200, lecz 2-go Października wykłady się przerwały, ponieważ armja niemiecka wkroczyła powtórnie do Radomia, a gmach szkolny zajęty został na kwaterę w czasie przemarszu wojsk.

W ostatnich dniach Października wojska niemieckie opuściły Radom po raz drugi, a dnia 5-go Listopada lekcje się wznowiły przy liczbie 65 uczennic.

W miarę powrotu osób, które wyjechały z Radomia we Wrześniu, liczba ta wzrastała stopniowo i przy końcu roku doszła do 215.

Wskutek zbliżenia się działań wojennych w okolicy Radomia, egzamina ostateczne w 7-ej klasie zostały przyspieszone i 23 Maja 1915 r. 20 abiturjentek otrzymało świadectwa z ukończenia szkoły.

Personel nauczycielski skompletował się dopiero po Nowym Roku. Cztery nauczycielki wojna zaskoczyła po za granicami Królestwa, w Galicji i w Bawarii. Pierwsze dwie: p. Julja Verrier (nauczycielka języka francuskiego) i p. Władysława Gumowska (wykładająca historję Polski), wróciły w Październiku; dwie inne: p. Marja Fudalej (kierowniczka klasy wstępnej) i p. Marja Jankiewiczówna (nauczycielka języka niemieckiego), powróciły z Bawarii na Stockholm i Petersburg po Nowym Roku i dopiero w lutym objęły swe posady. Inni nauczyciele od początku roku przystąpili do pracy szkolnej. Ciało nauczycielskie stanowili: przełożona M. Gajl, prefekt X. Leon Sobierajski, pastor Henryk Tochterman, Eugenia Leśniewska, Aleksandra Gajl, Marja Cyrańska, Ludwik Golczewski, Marja Jankiewiczówna, Helena Żerańska, Julja Verrier, Zofja Węgleńska, Władysława Gumowska, Janina Jarzyńska, Juliusz Vorbrott, Zygmunt Świdwiński, Irena Jastrzębowska, Marja Fudalej, Pelagja Badowska i Ludwika Marczevska. Lekarz szkolny, wykładający zarazem higienę, dr. Kelles-Krauz, powołany do armji czynnej, nie mógł objąć swej posady. Brak lekarzy i wzmożona praca w szpitalach nie pozwoliły żadnemu z pozostałych w Radomiu lekarzy objąć zastępstwa po nie

obecnym, to też hygiena nie była wykładaną w szkole w roku 19¹⁴/₁₅ ku wielkiemu żalowi uczniom i władzy szkolnej.

Pod względem materialnym rok 19¹⁴/₁₅ ciężkim był dla szkoły. Mała i wahająca się liczba uczennic, niewypłacalność, spowodowana trudnymi warunkami w czasie wojennym, postawiły kierowniczkę jej w takim położeniu, że nie mogła wypłacać nauczycielom normalnej pensji. Ofiarność ich umożliwiła prowadzenie szkoły: zdecydowali się pracować na takich warunkach, jakie okażą się możliwymi, nie stawiali żadnych wymagań co do wynagrodzenia swej pracy, nie żądali od kierowniczkę szkoły żadnych gwarancji lub zobowiązań, że straty ich kiedykolwiek będą wynagrodzone, byle tylko gromadzić młodzież, skupiać ją przy pracy bez względu na stan zaomości rodziców. Za Wrzesień, Listopad i Grudzień wystarczycyło zaledwie na połowę pensji, w Styczniu i w Lutym wypłacono $\frac{3}{4}$, a dopiero począwszy od Marca nauczyciele otrzymywali pensję całkowitą. Pod koniec roku warunki poprawiły się o tyle, że można było dopełnić pensję za Styczeń i Luty, pozostawiając szczęśliwej przyszłości uregulowanie reszty niedoborów.

Szkoła bezsprzecznie przetrwała rok ciężki, wykazując swą żywotność i chlubną dążność nauczycielstwa do utrzymania ważnej dla społeczeństwa placówki.

6^{cio} klasowe Progimnazjum Filologiczne Męskie J. Wojciechowicza w Radomiu.

Dnia 1-go Września 1912 r. otwartą została w Radomiu 4-o klasowa filologiczna szkoła męska Jana Wojciechowicza z wykładowym językiem rosyjskim. Z praw szkół rządowych jednak uczelnia ta nie korzystała.

W pierwszym roku swego istnienia szkoła otworzyła 3 klasy, oraz wstępna i liczyła 180 uczniów, pochodzących przeważnie ze sfer ludowych. Personel nauczycielski składał się z osób wykładających w miejscowym gimnazjum rządowym.

W następnym zaś roku szkolnym 19¹³/₁₄ szkoła przekształcała się na 4-o klasowe progimnazjum z prawami szkół rządowych, przeniosła się do obszerniejszego lokalu i wówczas frekwencja szkoły tej szybko wzrastać zaczęła, doszła bowiem do liczby 320 uczniów. Taka ilość uczniów dała możliwość szkole uwolnić od całkowitych wpisów 22 biednych uczniów, a 13 od połowy.

Za to rok szkolny 19¹⁴/₁₅, stając się klęską dla całego prawie kraju, odbija się fatalnie na młodej szkole.

W Sierpniu została wypowiedziana wojna. Dawne siły nauczycielskie z ferji wakacyjnych nie powróciły. Zaczęto debatować nad tem, co czynić należy: czy z braku nauczycieli specjalistów szkołę zamknąć, czy też sformować personel z miejscowych sił, chociaż nie specjalistów, a uczyć? Ostatecznie wzięto przewagę ostatnie zdanie, które poparto argumentem, że w tak ciężkich warunkach lepszą jest szkoła nawet przy słabszym doborze sił nauczycielskich, niż żadna, ponieważ młodzież, pozbawiona szkoły, będzie się tylko demoralizować i politykować.

Rozpoczęto więc szkołę 6 Września. Sformowano personel nauczycielski z sił miejscowych.

Zabrano się rażno do pracy, lecz nie nadługo. Huk armat w pobliżu Radomia, świst kul do krążących nad miastem aeroplanów, wreszcie rozrywające się bomby, a stąd i częste ofiary, zaczęły denerwować wszystkich. Ilość uczniów z liczby 164 zaczęła się stopniowo zmniejszać, aż wreszcie 2 Października, wskutek wejścia wojsk państw centralnych, szkoła została zamknięta, uczniowie na kilka dni przedtem porożędzali się do domów swoich, a część gmachu szkolnego przeznaczoną została na kwatery dla żołnierzy. Po wkroczeniu wojsk rosyjskich szkołę otwarto 4 Listopada i lekcje bez przerwy trwały do połowy Maja.

Młode siły nauczycielskie, chcąc wynagrodzić brak specjalizacji, pracowały b. intensywnie i rezultaty najlepiej okazały jak pracowano. Z 27 uczniów w klasie IV-ej na egzaminie, odbytym przy komisji delegowanej z Okręgu naukowego, otrzymało świadectwa z ukończenia 4-ch klas 23.

Pod względem materialnym rok ten był niesłychanie ciężki. Więcej niż $\frac{1}{4}$ część rodziców uczącej się młodzieży, wskutek zniszczenia, dokonanego przez wojnę, okazała się zupełnie niewypłacalną, inni wnosili połowę płacy tylko, a 14 z ogólnej liczby 172 wnieśli płacę całkowitą. Wskutek tego personel nauczycielski nie mógł pozostawać na dawnej stałej pensji, a otrzymywał skromną płacę od 75 kop. do 1 rb. za godzinę wykładową.

Rok szkolny, wskutek pośpiesznego usuwania się wojsk rosyjskich, a nagłego zbliżania się wojsk austro-niemieckich, wcześniej zamknięto.

Gmach szkolny wkrótce został zajęty na połowę pocztę i kwatery dla sanitarjuszków niemieckich. Stan taki trwa przez całe wakacje.

Wreszcie mijają wakacje, zbliża się nowy rok szkolny 1915/16, a lokalu pod szkołę niema. Dzięki jednak zabiegom i staraniom J. Wojciechowicza gmach zwolniono od postoju żołnierzy. Poczęto robić przygotowania do otwarcia szkoły. W tym jednak czasie tworzy się przy Komitecie Obywatelskim Komisja Szkolna, dyrektywie której poddają się wszystkie szkoły, a więc i progimnazjum.

W dziejach szkolnictwa nastaje chwila przełomowa. Rozpoczyna się nowa era tak dawno oczekiwanej szkoły polskiej z wykładowym językiem polskim.

Dnia 6 Września uroczyście szkoły te otwarto. Odtąd całe oblicze dawnej szkoły, szkoły dawnego typu się zmienia. Dotychczasowe 4-o klasowe progimnazjum przekształca się w 6-o klasowe progimnazjum.

Przy szkole tworzy się Rada Opiekuńcza, w skład której wchodzi: Jarzyński — dyrektor Szkoły Handlowej Męskiej, Papiewska — przełożona Szkoły Handlowej Żeńskiej, Lipski — obywatel m. Radomia, Vorbrodt — doktor nauk przyrodniczych i chemji, Egiejman — prawnik, ks. Ekiert — prefekt tejże szkoły i Wojciechowicz — właściciel szkoły.

Rada Opiekuńcza wybiera na Kierownika Szkoły W. Michalskiego, prawnika i rutynowanego profesora Szkoły Handlowej Żeńskiej.

Z dawniejszego personelu nauczycielskiego pozostają na stanowiskach: Ks. Br. Ekiert — prefekt i nauczyciel nauk przyrodniczych w pierwszych 3-ch klasach, Leokadja Suchańska — nauczycielka języka polskiego i francuskiego, oraz Literatury polskiej i J. Wojciechowicz — jako nauczyciel arytmetyki w 1-szych dwóch klasach i zastępca dyrektora Michalskiego. W skład zaś reszty osób personelu nauczycielskiego wchodzi: Ks. W. Wodecki — nauczyciel łaciny i historii powszechnej, Egiejman — nauczyciel łaciny i geografji, Krzymowski — nauczyciel matematyki i fizyki, H. Majewska — nauczycielka języka niemieckiego, J. Królikowska — nauczycielka Historji Polski, wreszcie M. Wigurzyna i A. Wojciechowiczówna — nauczycielki klasy wstępnej.

Hość uczniów w r. b. szkolnym dobiegła do 275, przytem 85% stanowią synowie włościan. Ponieważ wszyscy ci uczniowie są z dawniejszych szkół państwowych i terminologia polska była dla nich rzeczą obcą, więc i praca tu jest nie łatwa.

Usilne jednak zabiegi szczęśliwie dobranego personelu nauczycielskiego niezadługo, da Bóg, wygładzą wszelkie chropowatości i przerobią ją na modłę szkoły prawdziwie polskiej.

Szkoły elementarne.

A.

W chwili wybuchu wojny w Radomiu funkcjonowały:

- a) **34 szkoły elementarne** miejskie, w których pobierało naukę około 2000 dzieci;
- b) **2 szkoły prywatne** po Macierzy, w których uczyło się przeszło 480 dzieci;
- c) **2 szkoły przy Salach Zajęć** T-wa Dobroczynności, do których uczęszczało 250 dzieci;
- d) **1 szkoła po Macierzy** *), utrzymywana przez Kasę Przemysłowców, do której chodziło z górą 400 dzieci, tak, że wszystkie wyżej wymienione szkoły dawały naukę z górą 3130 dzieciom.

Na początku Września 1914 r. uruchomiono część szkół elementarnych, jednakże po dwutygodniowych wysiłkach z powodu ciągłych przemarszów wojsk i innych przeszkód, związanych z szybko postępującymi wypadkami wojennymi naukę przerwano i tysiące dzieci zostało na ulicy.

Stan ogólnego chaosu trwał 3 miesiące, podczas których całe życie społeczne i intelektualne zamarło i szkoły pozostały zamknięte.

W pierwszych dniach Stycznia 1915 roku Komitet Obywatelski, pragnąc choć w części zaradzić szerzącej się demoralizacji dzieci, które, pozbawione zajęć, całe dnie spędzały na ulicy, wśród denerwującej atmosfery wojennej, postanowił uruchomić kilka szkół.

Zapragował przedewszystkiem powołać do życia szkoły, utrzymywane przez społeczeństwo, a nieczynne od Października 1914 r. do Lutego r., to jest 2 szkoły po Macierzy i 2 „przy Salach Zajęć“ T-wa Dobroczynności i, ponieważ z powodu ciężkich miejscowych warunków, niemożna było otworzyć szkół, otworzono ochrony, uczono więc głównie pogadankami, bez książek i kajetów; dzieci miały ruchome abecadła, oraz tabliczki i szyferki, a dawne nauczycielki były wychowawczyniami.

Przedwstępne roboty, w celu oczyszczenia mieszkań zajętych i zniszczonych przez wojska, zajęły wiele czasu, jednak, pomimo rozmaitych przeszkód urządzone i otwarte 19 Lutego 1915 roku zostały: Ochrona I, mieszcząca się przy ulicy Warszawskiej № 14 i Ochrona II na Starem Mieście.

*) O tej szkole—niżej.

Następnie 15 Kwietnia utworzono Ochronę III, przy ulicy Mlecznej, a 10 Maja Ochronę IV, przy ul. Nowogrodzkiej.

W miarę otwierania Ochron tłumy dzieci zgłaszały się do zapisu, małą jednak stosunkowo ilość zdołały pomieścić wyżej wspomniane szkoły—ochrony.

Ochrona I	przyjęła	146	dzieci,
„	II	286	„
„	III	168	„
„	IV	246	„

Dzieci zostawały w ochronie od godziny 9-ej rano do 5-ej po południu, z przerwą dwugodzinną od 12-ej do 2-ej, podczas której w miesiącach zimowych opiekunki ochron z pomocą nauczycielki rozdawały po kwaterce gorącego mleka i ½ bochenka pyłowego chleba. Posiliwszy się dziatwa do 2-ej bawiła na placu pod dozorem opiekunki, lub dyżurnej nauczycielki.

Z powodu braku funduszy Komitet Obywatelski nie mógł dać szkołom—ochronom dostatecznej ilości nauczycielek, wobec czego osoby dobrej woli ze sfer inteligentnych w godzinach po południowych miewały z dziećmi pogadanki, wtedy wychowawczynie odpoczywały lub szły do domu. Taki stan trwał do Września 1915 roku; poczem ochrony zostały przemianowane na szkoły i w dniu 6 Września wraz ze szkołami średnimi uroczystem nabożeństwem rozpoczęły nowy rok szkolny.

Ogółem w 4 ochronach K. O. pobierało naukę 846 dzieci.
Wydatki:

Ochrona I do Września	rb.	1166	k.	73
„ II	„	1923	„	82½
„ III	„	833	„	79
„ IV	„	698	„	38
Razem	rb.	4622	k.	72½

B.

Szkoła koedukacyjna

Macierzy Szkolnej Polskiej ziemi Radomskiej, imienia „Kasy Przemysłowców Radomskich“ założona w Lutym 1907 r.

Z chwilą otwarcia szkoły utworzono 2 oddziały z dwoma nauczycielkami;—znaczny jednakże napływ kandydatów w krótkim stosunkowo czasie, zmusił Zarząd szkoły do utworzenia 3-go oddziału z trzecią nauczycielką. Tegoż roku jesienią przeniesiono szkołę z ulicy Wysokiej na Foksalną do lokalu,

obejmującego pięć sal i wtedy utworzono 4-ty oddział z czterema nauczycielkami i jedną nauczycielką robót ręcznych dla wszystkich oddziałów.

W 1908 r., skutkiem coraz liczniej napływających dzieci,—salę rekreacyjną zamieniono na wykładową dla 5-go oddziału, z piątą nauczycielką.

Od tego czasu, szkoła składa się z 2 równoległych wstępnych, I, II i III oddziałów.

Podług danych statystycznych uczęszczało dzieci:

W 1907 roku.	102
„ 1908 „	330
„ 1909 „	405
„ 1910 „	439
„ 1911 „	461
„ 1912 „	405
„ 1913 „	428
„ 1914 „	410
„ 1915 „	425

Liczba zgłaszających się dzieci dochodziła w ostatnich dwóch latach do tysiąca, których jednakże dla braku miejsca przyjąć nie było można.

Wskaźnikiem i wytyczną szkoły były ideały, pozostawione w spuściźnie po Macierzy Szkolnej. W myśl tę, przy wykonywaniu obowiązującego programu władzy szkolnej rządowej, wszczepiano w młode umysły i serca miłość wiary i ojczyzny, ucząc dzieci gruntownej znajomości swego języka i dziejów ojczyzny.

Po ukończeniu wszystkich oddziałów, uczniowie wstępni wchodziłi do sklepów, drukarni, rozmaitych rzemiosł i t. p.; uczenice zaś do magazynów, szwalni i sklepów. Jedna z b. uczenic jest obecnie nauczycielką robót w jednym z zakładów dobroczynnych w Warszawie. Spory zaś zastęp uczniów i uczenic jest po zdaniu egzaminów w szkołach średnich, niektórzy już w wyższych klasach.

W chwili wybuchu wojny w roku zeszłym, zapis kandydatów do szkoły odbywał się normalnie w m. Sierpniu w zwykłym trybie i porządku. Jednakże w pierwszych zaraz dniach Września, szkołę zajęło wojsko niemieckie,—stąd nastąpiła sześciodniowa przerwa w nauczaniu. Poczem lekcje rozpoczęte, trwały aż do ferji świątecznych w Grudniu. W tym czasie znów wojsko niemieckie zajęło szkołę;—lecz na skutek prośb i starań Zarządu, opróżniono 3 sale na piętrze, w których odbywały się lekcje na dwie zmiany, mianowicie: od 9—12 i od 12½—4-ej godziny.

Po sześciu tygodniach opróżniono jeszcze jedną salę i odtąd w czterech salach prowadzona była nauka prawidłowo, już bez żadnej przerwy. Ponieważ zaś, w takich warunkach kurs i plan nauk nie mógł być ściśle przez cały rok systematyczny, przeto dla dopełnienia pewnych braków, nauka prowadzona była przez całe letnie wakacje tegoroczne.

Mimo niejednokrotnych oględzin lokalu i usiłowań zajęcia całej szkoły,—władze wojskowe, ulegając prośbom Zarządu i wrażeniu uczącej się licznej rzeszy działwy, zaniechały powziętego zamiaru. Tutaj zaznaczyć należy, iż szkoła ze strony kwaterującego wojska, żadnych szkód i strat materialnych nie poniosła. Owszem, przy usuwaniu ławek, w ogóle inwentarza szkolnego, żołnierze, stosownie do danego rozporządzenia i rozkazu oficera, okazali wiele dbałości, staranności i przestrzegali bardzo utrzymania sal w należytych porządku i czystości.

Prawie wszystkie nauczycielki, mianowane jeszcze przez Macierz Szkolną pracują nieprzerwanie aż do chwili obecnej. mimo niejednokrotnych nęcących propozycji, czynionych im przez dyrekcję naukową rządową, zamiany swej pozycji nauczycielskiej w szkole polskiej na taką posadę w szkole rządowej, w trójnasób materialnie korzystniejszą — wytrwały na stanowisku. Obowiązek społeczny, miłość do swoich i praca ideowa. wzięły górę nawet nad polepszeniem sobie bytu. Fundusz Kasy Przemysłowców Radomskich w kwocie rb. 3500 rocznie i bardzo słabo opłacany wpis szkolny uczniów, rekrutujących się z najuboższej warstwy, zaledwie wystarcza na znaczne potrzeby i opłacanie tenuty mieszkaniowej, a zatem wynagrodzenie personelu nauczycielskiego jest bardzo skromne.



VI.

DZIAŁ LITERACKI.

Wspomnienia.

Moje wspomnienia jak perły urjańskie
są duszy mojej najdroższym klejnotem.
To dziwnych nocy kwiaty świętojańskie,
to jasne pasma, haftowane złotem!
Moje wspomnienia to promienne szlaki
ludzkiego ducha mistyczna dwoistość,
to o tężowych skrzydłach rajskie ptaki,
co mi sfruwają czasem w rzeczywistość...
To zbóż kwitnących poszumy a wonie
szemrzące wiecznie górskich wód kaskady —
to małe ciche uroczyste ustronie,
kiedy po wzgórzach pną się winograpy!
To pól wioskowych pogwary jesienne,
to niskim szlakiem ciągnące żórawie.
To zamku w górach ruiny wpółsenne,
kiedy po stoczach chodzą białe pawie.
To mórz odległych toni zielono-złota
i miast odwiecznych wyniosłe kolumny —
Kiedy w zaułkach włóczy się tęsknota
jak szary upiór bez grobu i trumny.
Moje wspomnienia to cudne nocturny
włoskich śpiewaków noce księżycowe
to wreszcie ciche łzawnice i urny,
od których płyną echa pogrzebowe.
To mego życia godziny najłzawsze,
to mego ducha te najgłębsze rany,
a których śladem został mi na zawsze
ból wiecznie nowy — bo niezapomniany.

Obchód Unji Horodelskiej

w dniu 10 Października 1861 r.

Wyjątek z moich wspomnień z przeszłości.

Po rozwiązaniu Delegacji Miejskiej i Towarzystwa Rolniczego, które działały jawnie, utworzył się tajny Komitet Narodowy, podczas działalności którego odbyło się jeszcze oprócz paru mniejszego znaczenia manifestacji i owa o której wyżej mówiłem, potwornie krwawa demonstracja 8 Kwietnia, oraz Obchód Unji Horodelskiej.

Przy końcu tegoż roku Komitet Narodowy w nowym składzie członków przyjął nazwę Centralnego Komitetu Narodowego, gdyż w skład tego Komitetu jako Centralnego weszli w charakterze członków delegacji wszystkich ziem b. Rzp-litej z pod zaboru rosyjskiego, — pod rządami znów którego wybuchło Styczniowe powstanie 1863 r., a dopiero 24 Marca t. r. Komitet Centralny przyjął ostateczną nazwę Tymczasowego Rządu Narodowego. Otóż, jak powiedziałem, Komitet Narodowy powstały bezpośrednio po rozwiązaniu Delegacji Miejskiej zorganizował Obchód Unji Horodelskiej i w tym celu wydał odezwę tej treści.

„Bracia Polacy, Rusini i Litwini“

„Ważną bez zaprzeczenia uroczystością narodową był obchód rocznicy Unji Litwy z Polską dopełnionej w Lublinie za Zygmunta Augusta II. Unja ta jednak była tylko formalnością i zatwierdzeniem rzeczywistego i dobrowolnego połączenia narodów pod berłem Polski za Władysława Jagiełły. Niesłyszaniem w dziejach narodów wydarzeniem, wzajemne sympatje i idea wolności zastąpiły tu zwycięstwo i podbój. Pominać fakt podobny bez nadania mu właściwego znaczenia dla chwili obecnej, nie uświęcić powszechnym narodowym obchodem tak drogiej dla nas pamiątki, byłoby zaparciem się w obec Europy, narodów i własnego sumienia swojej przeszłości i przyszłości zarazem. Wzywamy więc trzy narody połączone, aby tem sercem przyjęły odezwę naszą, jakiem ich przodkowie przyjęli wezwanie na zjazd Horodelski, i tuszymy że głos nasz w każdym miłującym ojczyznę i swobody, znajdzie przychylnie uznanie.

Obchód rocznicy Unji Horodelskiej odbywać się będzie w mieście Horodle nadbużnem, położonem w województwie lubelskiem, ziemi Chełmińskiej na dniu 10 Października 1861 roku, który po potrąceniu różnic kalendarzowych jest właściwie 2 Października stylu juljańskiego, t. j. datą przez kronikę podaną.

Dla nadania Obchodowi Unji Horodelskiej znaczenia na jakie zasługuje, wzywamy naprzód szanowne duchowieństwo katolicko-słowiańskie i łacińskiego obrządku, aby tak ze względu na jedność cierpień i nadziei z narodem, jako też dla interesów kościoła, ściśle połączonego z interesem Polski, zechciało przyjąć publiczny jak i najszerszy udział w obchodzie przez swoich biskupów, deputacje kapituł, zgromadzeń zakonnych i wszelkich korporacji duchownych ze wszystkich djecezyj dawnej Polski. Wzywamy Towarzystwa naukowe i literackie, Uniwersytety, Redakcje polskich i ruskich dzienników, Towarzystwa i spółki przemysłowe, Miasta i korporacje polaków wyznania Mojżeszowego i w ogóle wszystkie ciała społeczne mające prawną organizację, aby przez swych deputowanych w uroczystości Horodelskiej przyjąć udział chcieli.

Naród nasz w ten tylko sposób reprezentowany, potrafi obchodowi horodelskiemu zapewnić powszechne i narodowe uznanie. Dla ożywienia tradycji naszych, jako też dla nadania uroczystości historycznego i politycznego znaczenia, wzywamy mieszkańców wszystkich księstw, województw i ziem dawnej Polski, aby nieomieszkali przybyć do Horodła dla reprezentacji zwych dzielnic. Deputowani korporacji, ziem i w ogóle wszystkich stowarzyszeń, zechcą się zgłosić dn. 10 Października o godz. 9 rano do Horodła gdzie każdemu stosowne miejsce programem naznaczone będzie.

„Wykaz Księstw, Województw i Ziem mających przyjąć udział w Obchodzie Unji Horodelskiej“.

„Województwa: Poznańskie, Kaliskie, Sieradzkie, Ziemia Dobrzyńska,—Województwa: Płockie, Mazowieckie, Ziemia Rawska,—Województwa: Chełmińskie, Malborskie, Pomorskie, Pruskie, Krakowskie, Ziemia Oświęcimska i Zatorska,—Województwa: Sandomierskie, i ks. Siewierskie,—Województwa: Kujawskie, Ruskie, Ziemia Żydaczewska, Przemyska, Halicka, Chełmska,—Województwa: Wyłyńskie, Podolskie, Lubelskie, Bełzkie, Podlaskie, Braclawskie, Czernichowskie, Wieluńskie, Trockie, ks. Żmudzkie,—Województwa: Smoleńskie, Nowogrodzkie, Połockie, Witebskie, Brzesko-Litewskie, Mścislawskie, Mińskie, Inlandzkie i ks. Kurlandzkie.

L. S.

Opis tego obchodu imponującego powagą i namaszczeniem przenikającym do głębi duszy każdego z uczestników. czerpię na podstawie własnych wspomnień, gdyż byłem także uczestnikiem obchodu, jako też i na podstawie moich notatek poczynionych odnośnie do oryginalnych dokumentów, ze sprawozdania Radomińskiego, który był urzędowym sprawozdawcą i sekretarzem obchodu z ramienia Komitetu Narodowego.

Dnia 10 Października rano przed wschodem słońca przybyła nasza kompanja warszawska do wsi Stempkowice, położonej o jakie 10 wiorst od Horodła i tam połączyliśmy się z innymi kompanjami, dążącymi na uroczystość wznowienia Unji Polaków z Litwinami i Rusinami, jak nazwaliśmy ten zjazd przy pierwszym naszym wzajemnym poznaniu, urzędowa jednak nazwa pozostała „Potwierdzenie Unji Horodelskiej“.

Połączone kompanje sformowały kolumnę liczącą kilkanaście tysięcy osób, ciągnącą się przynajmniej pół mili w następującym porządku: na czele chorągwie i obrazy najrozmaitszych bract, obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, jako Królowej Polski, obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej i Poczajewskiej, dwustu przeszło księży, za nimi deputowani wszystkich ziem polskich od Bałtyku do morza Czarnego i od Odry do Dźwiny; — dalej przynajmniej ze trzy tysiące kobiet, a za nimi dopiero cała rzesza ludu rzędami po dziesięciu w rzędzie, na końcu zaś karety, powozy, bryczki i wozy ładowne rzeczami i spyżą.

Orszak postępował w tak głębokim milczeniu, że tylko echo dalekiego turkotu wozów, świergot ptaków i miarowy odgłos kroków przerywał zmartwiałą ciszę.

Ta cisza przejmowała taką jakąś grozą i taką powagą siły, że nawet pikiety kozackie, rozstawione na parę wiorst przed Horodłem, ustępowały przed tą grobowo milczącą procesją, a nawet parę posterunków z uradnikiem na czele salutowało pochód chorągwi i obrazów Matki Boskiej.

Pod samem miastem stało wojsko w szyku bojowym, — długi szereg piechoty mający na czele cztery armaty, po obydwóch zaś bokach kawalerję.

Na kilkaset kroków przed linią wojska orszak, postępujący ciągle milcząc, spotkał jadącego na koniu otoczonego sztabem oficerów jenerała Chruszczewa, który na widok zbliżającego się obrazu Matki Boskiej, niesionego przez księdza, obywatela, mieszczanina i chłopą, przystanął, zdjął czapkę i po rosyjsku zapytał „dlaczego te tłumy idą do Horodła, kiedy to przez Władze zostało wzbronione?“

Ci co byli na przedzie orszaku odpowiedzieli, że po rosyjsku nie rozumieją, — a gdy adjutant zapytał jenerała

powtórzył po polsku, odpowiedziano mu, że „wszyscy idą aby się pomodlić“. Adjutant bardzo grzecznie, tonem łagodnym, mówiąc ciągle po polsku, objaśnił, że jenerał ma bezwzględny rozkaz niedopuszczenia procesji do miasta, należy więc nam być wyrozumiałymi, jeżeli w razie uporu, rozkaz ten będzie zmuszony spełnić, i tu wskazał ręką w stronę wojska; — lecz jeżeli naród chce się spokojnie pomodlić, to może pomodlić się w polu, i tu znów wyciągnął rękę ku przydrożnej dość wyniosłej mogile, usypanej prawdopodobnie na pamiątkę tejże Unji w 1413 r. Księża odpowiedzieli, że gotowi odprawić nabożeństwo na polu, lecz nie mają aparatów kościelnych, na co adjutant po porozumieniu się z jenerałem zaproponował, aby aparaty sprowadzić z kościoła; wskutek czego oficer kozacki wraz z ks. Kapucynem udali się bryczką do Horodła.

Gdy po upływie godziny aparaty zostały przywiezione, deputowani wszystkich ziem i województw rozwinęli sztandary, a przodował im Orzeł Biały, na widok którego wydarła się z piersi tłumu pieśń „Boże coś Polskę“, i z tą pieśnią procesja w ordynku, popłynęła ku mogile o jakie pół wiorsty od traktu.

Niebawem na szczycie mogiły stanął prowizoryczny ołtarz i przed obrazem „Królowej Polski“ rozpoczęło się nabożeństwo. Msza była cicha, polowa, odprawiał ją jakiś ksiądz siwowłósy — staruszek. Gdy spojrzałem na ten niezwykły widok, zdawało mi się, że oderwany od rzeczywistości, gdzieś z przestworza patrzę oczami duszy na jakiś z baśni wysnuty obraz.

Na wyniosłej mogile, siwy pochylony wiekiem ksiądz — starzec, odprawia Mszę S-tą przed ołtarzem Boga-Rodzicy, nad którym pochylone sztandary z Białym Orłem u szczytu, stanowią różnobarwny namiot, asystuje mu paręset księży świeckich i zakonnych, niektórzy z długimi posiwiąłymi brodami — to kapucyni, — a w około mogiły kilkotysięczna rzesza ludu klęczy z kornie pochylonemi ku ziemi głowami. Nieopodal na uboczu stoi grupa oficerów rosyjskich z jenerałem w pośrodku, — za tą grupą w szeregi rozwinięte wojska z armatami na przedzie, a za szeregami temi wynurzają się mury miasteczka i wystrzela z nich ku niebu wieżycyca po Bazylijskiego kościoła; — na wieży, na dachach pełno ludu wpatrzonego w mogiłę i w tą rozmodloną rzeszę, przed którą zaparto bramy miasteczka. Wszystko oświetlone blademi, jakby z poza mgły przezierającymi promieniami jesiennego słońca, stanowiło dziwnie rzewny, bolesny i tragiczną grozą wstrząsający widok.

Przypuszczam, że gdyby zaginęła kiedy pisana historia naszej przeszłości, a pozostał tylko jeden jedyny taki obraz,

jużby przyszłe pokolenia wysnuły z niego całe bolesne koleje nieszczęśliwego narodu i porozbiorowe losy nękaney krainy.

Po nabożeństwie ks. Laurysiewicz — bazylijanin, wypowiedział głosem doniosłym, melodyjnym, tak piękną, podniosłą i rzewną mowę, że nie było pewnie ani jednego ze słuchaczy, któryby nie uronił łzy rozrzewnienia. Było jeszcze kilka mów, lecz słuchałem ich z mniejszą uwagą. Żałowałem bardzo że nie mogłem nigdzie dostać, aby przepisać, mowy ks. Laurysiewicza, później jednak dowiedziałem się że nawet on sam jej niema, gdyż nauczony podobno doświadczeniem, że najlepiej wtedy przemawia, gdy mowy piśmiennie nieopracowyywa, — kazał z pamięci.

Uchwalono następnie aby dla widomej pamiątki tej uroczystości, na szczycie mogiły zatknąć krzyż dębowy choćby nieobrobiony, a dół wykopać rękami, co też uczyniono tem snadniej, że nieopodal mogiły rósł laszek dębowy. Gdy tak jedni byli zajęci stawianiem krzyża, a rzesza legła obozem by się posilić przyniesionemi, lub kto ich nie miał, przywiezionemi na wozach z okolicznych dworów zapasami, — starszyzna t. j. delegaci redagowali protest spisany na pergaminie—tej treści.

„PROTEST“.

„Działo się na pograniczu m. Horodła nadbużnego, położonego w województwie Lubelskim, ziemi Chełmińskiej w dniu 10 Października 1861 r.“

„Zgromadziwszy się w dniu dzisiejszym przez swoich delegatów, ziemie składające Polskę, Litwę i Ruś, w czasie rocznicy naszych przodków do Horodła w roku 1413 dokonanego, który Polskę, Litwę i Ruś węzłem niewzruszonej jedności połączył, a mianowicie: Województwa poznańskie i t. d..... (wymieniono wszystkie województwa i ziemie jak w odezwie), delegaci wszystkich korporacji duchownych, deputacje towarzystw literackich, uniwersytetów i wszystkich zakładów naukowych, akademji medyko-chirurgicznej, redakcji polskich i ruskich dzienników; niemniej deputacje wszystkich cechów rzemieślniczych i wszystkich ciał społecznych mających swoje organizacje, wraz z kilkunastotysięcznym zastępem ludu wszelkich wyznań, gdy większa część otoczona siłą zbrojną przedostać się nie może, pod sztandarem Zbawiciela i wstawionych godeł religijnych, w uroczystym i procesjonalnym pochodzie, udaliśmy się do tego miasta aby w 448-ą rocznicę połączenia podziękować Wszechmogącemu, że mimo szkodliwego wpływu trzech nieprzyjacielskich rządów w jednakim nas usposobieniu zachował, i u stopni Jego ołtarzy prosić o wspólne nasze zmartwychwstanie, nie mogąc jednakże, odparci przez wojska

rosyjskie przybyć do Horodła, na pograniczu tego sławnego zjednoczenia się trzech ludów miasta, odnawiamy akt horodelski w całej swej rociągłości.

Protestujemy przeciwko pogwałceniu naszych swobód i niewolniczej formy rządu, protestujemy przeciwko samowolnemu rozbiorowi Polski i żądamy przywrócenia Jej niepodległości“.

„Akt niniejszy gdy nie może być w obecnym położeniu rzeczy przesłany gdzie należy, jako działy w kraju rządowym despotycznie i pozbawionym narodowej reprezentacji, ma być zamieszczony we wszystkich pismach, dla oznajomienia z nim zaborczych rządów i dla wiadomości mocarstw, których obchodzą jęki ujarzmionego ludu“

(Podpisy wszystkich obecnych delegatów).

W imię bezstronności należy przyznać że jen. Chruszczew zachował się grzecznie i poprawnie unikając wszelkiej prowokacji; być może unikał jej z własnego natchnienia lub tak mu może było wskazane. Widocznie jednak znudziło się panu jenerałowi długie siedzenie na koniu gdyż około godz. 3-ej po południu przysłał oficera z prośbą, aby te modlitwy spiesznie zakończyć, gdyż żołnierze zaczynają się niecierpliwie. Jakoż rzeczywiście, skoro wszystkie ceremonje objęte programem zostały dopełnione, zaczęliśmy się rozchodzić lub rozjeżdżać.

Większa pewnie połowa nas z tej kilkotysięcznej rzeszy spędziła zapadającą noc w okolicznych dworach, plebanjach i chatach wiejskich, gnieźdząc się po izbach, klepiskach i zasiekach, a wszędzie ochoczo, gościnnie, z tem ciepłem bratnich uczuć przyjmowano nas i ugaszczano. Wyczuwał każdy, jak od tej wyniosłej horodelskiej mogiły i świeżo w nią wkopanego krzyża wszystkich owionął i przeniknął duch Unji.

W Proteście powiedziane było „gdy większa część otoczona siłą zbrojną przedostać się nie może“— z tej racji, iż rzeczywiście kompanje ciągnące z za Buga spotkały na parę wiorst rozciągnięty kordon piechoty i kozaków broniących przeprawy przez rzekę. Minawszy więc Horodło udali się do Uściługa, wysłuchali tam Mszy Św. wedle obrządku unickiego i po spisaniu Protestu przeciwko przemocy z wyrażeniem deklaracji, że solidaryzują się w całej pełni z odbywającą się uroczystością horodelską, cofneli się pomijając Horodło, aby nad brzegiem rzeki na wzgórzu, doczekać się powrotu naszych kompanji. I rzeczywiście spostrzegliśmy, z dwuwiorstowej blisko odległości, chylące się ku nam na powitanie sztandary

na które i my pochyleniem sztandarów przestaliśmy im po-
zdrowienie. Protest spisany w Uściługu czytałem, lecz dosłow-
nej jego kopji nie posiadam.

Wrażenia z tej niezwykle podniosłej uroczystości naro-
dowej zapadły mi w sercu i pamięci na całe życie.

Obiegały pogłoski że w uroczystości tej brali udział i ro-
sjanie, czego w rzeczywistości nie było. Nie działałmy pod
przebrzmiałem już hasłem „za naszą i waszą wolność“ — uro-
czystość zaś była pośrednio wspomnieniem przedwiekowych
zapasów Polski z Rosją, ich więc nieobecność była zupełnie
naturalną i usprawiedliwioną. Niektóre tylko pisma, jak do-
wiedziałem się po powrocie do Warszawy od członków Kom-
itetu, przysłały swoich korespondentów. a uniwersytety Kijow-
ski i Charkowski, paru studentów w charakterze gości.

.....
.....
.....

Czy Protesty przyjęły do serca ludy i władcy Europy,
jak tego pragnęła Odezwa Komitetu Narodowego, — nie wiem;
że czytano je z oburzeniem w stolicy północy, a z melanco-
lijnym uśmiechem w dwóch innych stolicach, tego się mogą
domyślać, — ale to wiem, że ku wiecznej archiwalnej pamięci,
tak Odezwa jak i Protesty spisane na pergaminach, złożone
zostały w Muzeum Narodowem w Raperswilu.

.....
.....
.....

Gdy wspomnieniami cofnę się wstecz do wczesnej mojej
młodości, snuje mi się w pamięci odpowiedź mego rozumnego
Ojca, gdy się z Nim dzieliłem odniesionemi wrażeniami po prze-
czytaniu poezji ks. Arcybiskupa Woronicza.

„Wszystko to jest piękne, szlachetne, natchnione, ale się
zbytecznie nie roztkliwiajcie i nie poddawajcie marzeniom bo
one rodzą bierność, pamiętając że jak dotychczas historie przy-
szłości narodów piszą się zwykle — krwią i żelazem.

Ojciec mój był podoficerem w pułku wołyżerów w armii
jen. Dwernickiego; w ataku na zdobyte armaty pod Stoczkiem
był ranny w nogę i otrzymał chlubne odznaczenie, polegające
na przedstawieniu przy raporcie do Wydziału Wojny o zamiesz-
czenie na liście kandydatów do sarży oficerskiej. Nie minęła
Go ona po wyleczeniu się z rany, ale dopiero pod jen. Dem-
bińskim, gdy ten dzielny dowódca z resztkami korpusu Giel-
guda i pułków Rolanda i Chłapowskiego mężnie i ostrożnie
przedzierał się z Litwy do Warszawy.

Cóż więc dziwnego że On żołnierz taką dał mi przestro-
gę. A były to właśnie lata w których dojrzewająca młodzież
żarliwie wczytywała się w mesjaniczne utwory literackie.

Mimo argusowych oczu żandarmów i ochydlonie rozwiel-
możnionego szpiegostwa, w każdym niemal dworze wiejskim
można było znaleźć starannie ukryte utwory takich mistyków-
mesjanistów jak Brodziński, lub broszury i roczniki czasopism
z lat ubiegłych, przemycane głównie z Paryża, jak „Polska
Chrystusowa“, redagowana przez Ludwika Królikowskiego,
lub „Emigracja Polska wobec Boga i Narodu“ Walerego
Wielogłowskiego i wiele podobnych. One stanowiły ponętą
karmi dla ówczesnych umysłów i patriotycznych uczuć mło-
dzieży, przygotowując niejako grunt pod mające niebawem
nastąpić wypadki i manifestacje narodowe na tle religijnem
1861 roku.

Jakże często podczas tych procesjonalnych przedkościel-
nych manifestacji przychodziła mi na myśl ojcowska przestro-
ga, — wszystko to jest piękne, szlachetne, natchnione i t. d.

Ś. p. Ojciec mój do końca roku tego nie żył, powsta-
nia nie doczekał, tego powstania o Niepodległość które
w parę dziesiątków lat później nazwano „Ostatnim aktem
dramatu politycznego romantyzmu“,

.....
.....
.....

Tyle wyjątków z moich dawnych wspomnień przed kil-
kudziesięciu laty spisanych, a na dziś? — na dziś mimowoli
nasuwa się pytanie:

Czy ostatnim? K. S.

...Ty gospodarzu, broń się sam!

Zaiste wielka, święta chwila
krokiem zwycięskim zbliża się;
potęga światła mrok przesila,
pierzchają trwożnie moce złe.

Lecz, gdy wzburzone groźne fale,
po których płynie życia łódź,
nie czas ustawać! trza wytrwale,
trza silnem wiosłem fale pruć.

Napróżno śpiewem Lorelei
chce w odmęt wciągnąć chytry wróg:
zewem otuchy i nadziei
rozbrzmiewa dla nas złoty róg.

Nie wierz, iż cudny kwiat paproci
tobie wśród obcych będzie kwitł,—
że na twem niebie się rozzłoci
obcego słońca jasny świt...

Nie uległością i nie łzami
niech pośród świata drga nasz głos:
przyszłości drogę wskażmy sami!
sami swój własny twórzmy los.

Więc niechaj każdy będzie świadom,
gdy odbudowy nadszedł czas,
że wbrew pogrożkom, niecnym radom,
trzeba niewoli skruszyć łąz.

Bo kto buduje trwałą chatę,
niech kładzie zdrowy, mocny zrąb,
niech pełni krzewy karłowate,
aby mógł wzrastać silny dąb.

I niechaj twą ojcową rolę
jeno twój własny kraje pług —
śpiesznie pełń chwasty i kąkole,
co zamiast zboża zasiał wróg.

Choćby huragan plon twój zmiotł,
sam swej niedoli własnej poradź:
tego nie zmoże lęk i głód,
kto nie ustaje siać i orać.

Przed twoją chatą stań na warcie,
miej w pogotowiu mocną broń
i nie podstępem lecz otwarciem
twego dobytku strzeż i chroń.

Gdyby z jasnego nieba grom
uderzył w chatę niespodzianie,
wielki to byłby błąd a srom
czekać, że pożar wnet ustanie,—
czekać, aż przyjdzie ktoś z pomocą,
wystawać u sąsiadów bram:
oni o własne się kłopotają —
ty, gospodarzu, broń się sam!

Sylwia Borowska.

Sobótka.

Z dziecinnych lat pamiętam, że nigdy chyba gorliwiej
nie obserwowano, czy niebo wróży pogodę, jak na kilka dni
przed Ś-tym Janem.

Na wsi wyciągają ztąd wnioski, jakie będą żniwa, bo
przysłowie o rozplakanyim aż do Ś-tej Urszuli Jasiu, jest nie-
stety, bardzo wypróbowanem od dawnych lat.

A i kąpiel w rzekach i stawach od tego dnia się zaczy-
na, podług ludu „dopóki Ś-ty Jan wody nie ochrzci, kąpiel
zawsze chorobę sprowadza“.

23 Czerwca, gdy słońce świeci jasno i wesoło, wszyscy
oddychają z ulgą, pogoda pewno wytrzyma i przez jutro,
a dziś Wigilja Ś-go Jana, dzień na wsi zawsze trochę tajem-
niczny i uroczysty.

Od rana dziewczki się coś zmagają, Maryśka rozrabia
wapno w garnku, niesie go na wieś, bylicy i łopianu całe
wiązki już leżą pod kuchnią, a podczas obiadu, za kominem
skrycie wiją *korony* z bławatków. Będą stroić Ś-go Jana,
przy którym co rok palą Sobótkę w ten dzień. Błagamy na-
szą niańkę aby z nami pod Ś-ty Jan poszła, mama pozwala
na ten spacer, lecz na Sobótkę zostawać nie wolno, bo to się
odbywa późno w noc.

Mijamy wieś i dochodzimy do rozstaja. Gościniec pu-
bliczny krzyżuje się z wiejskimi drogami.

Na zgrabnym, dość wysokim a odosobnionym pagórku
stoi Ś-ty Jan, duża, kamienna figura, pod daszkiem wspartym
na czterech słupkach, między słupkami niskie sztachetki sta-
nowią jakby ścianki. Po rogach kapliczki cztery włoskie to-
pole stoją niby warta, a drzewko jarzębiny dopełnia ozdoby.
Bardzo ładne miejsce i przez nas lubione, a i Nianusia często
się tu kieruje zwłaszcza w Niedzielę po południu, bo gościniec
aż się roi od wracających z kościoła i miasteczek wozów,
a często pieszo idący znajomi posiadzą chwilę pod figurą
i opowiedzą Janowej nowiny z *jej stron*.

Wzgórek porośły drobną trawką; rosną tu żółte polne
nieśmiertelniki, czasem i różowe ale mało, pachnie macie-
rzanka, nie brak amarantowych dzikich gwoździaków i liljo-
wych *baziaczków*. Janowa z nich zaraz plecie bryczki, choć
bez kół, ale małe laleczki jeżdżą w nich doskonale.

„Ojoj! Janowo, jakież to dziś Ś-ty Jan straszny“.

Na dzień jego imienin dziewczki całą figurę pobielili wapnem a oczy i beret na czarno sadzami. Ta wiejska polichromja odświeżyła wprawdzie szary kamień, ale wyraz tych wytrzeszczonych, czarnych, wielkich gał okropny.

Lecz gdy się na twarz nie patrzy, święty jest śliczny. Na głowie ma koronę z modraków, na szyi drugą, po sukni wije się girlanda, a kolor habru pięknie od białości odbija. Sztachetki obwieszono łopianem i bylicą, wszystko wspaniałe, odświeżone.

I my rwiemy kwiatki i też się chcemy świętemu przysłużyć. I w naszych wiankach będzie mu bardzo ładnie. Lecz Janowa nie pozwala nam włożyć na płotek i ubierać figury, bo głowa jest *utracona* i tylko postawiona na korpusie. Trzyma się wprawdzie ale aby, aby, a raz spadła na kogoś, zabiła go i ot w tym dołku pod jarzabkiem pochowany leży. O tym pochowanym zawsze nam mówiono i pewno, że tam leżał, lecz wątpię, żeby to głowa Ś-go Jana, jakkolwiek oderwana, była tego zgonu sprawcą. Nie rezonowałyśmy wtedy jeszcze i ograniczyły nasze chęci do przybierania ogrodzenia. Wracając z powrotem uważamy, że wieś się bardzo wyelegantowała. Chałupy wysprzątane, umiecione podwórza, bylica i łopian na wszystkich dachach i koło drzwi, a na szczytowych niebielonych ścianach porobione wielkie kropki wapnem. Znaczy to, że jest w domu panna na wydaniu. O, dziś dzień sądny na wiejskie dziewczuchy, a i panny ze dworu nie zawsze pewne pochwały w przedwiecznej pieśni o Ś-tym Janie.

Już jako starsza byłam na Sobótce.

Późnym wieczorem zbiera się na tym wzgórku literalnie cała wieś, a i z sąsiednich ludzie się schodzą, bo nie wszędzie jest figura świętego, a bez niej Sobótki nie palą. Dziewczęta ubrane czysto, w kwiatki „za głowom“, chłopaki także odświeżone.

Starsi zasiadają w półkole, a młodzież rozkłada ogień z naniesionych drobnych gałązek.

Najpierw śpiewają długo pieśń o bardzo ładnej melodji:

„Grzmia wozy grzmia, po Bukowinie,

Zalicał się ślicny Jasio, ładny dziewczynie; (2 razy).

Marysia jego płoty łomała,

Poglądała wyzy mizy az go dorziła“. (2 razy).

W ten sposób łączą imiona wszystkich dziewcząt ze wsi z imionami wszystkich chłopaków, dobierając mniej więcej takie pary, o których wiedzą, że się *mają ku sobie*.

Dworu bynajmniej nie wyłączają, każda z pańien jest *prześpiewaną* z jakimś młodzieńcem z okolicy. Odgadują sympatje na zasadzie, kto najczęściej bywa, czyje konie wyprzęgają na dłuższą wizytę, a czyje cały czas pobytu kawalera opodal ganku stoją.

Imię mego wuja kojarzono co rok z inną panną, przy czem śmiesznie raz wyszło, że „Waliza (Eliza) jego płoty łamała“; lecz nigdy nikogo nie pomina i nie zostawia bez pary. I mnie choć byłam jeszcze nie „do wzięcia“ *wyspiewano* z jakimś praktykantem z sąsiedztwa, którego raz w życiu widziałam.

Po tej pieśni grzecznej dla dam i młodzieży następuje druga, odwieczna, która jest istnem cenzurowaniem.

„Chces sie Ś-ty Jonie ozenić

Trza ci dziewczke naraić

Ś-ty Jonie!

Jest ci tu u Michała dziwecka

Nadobna Marysiecka

Ś-ty Jonie!

Mo wionecek z kwiecie

A w podwyrzu śmiecie

Ś-ty Jonie!“

I tak kolejno znów przechodzą imiona dziewcząt, swatając Ś-go Jana, w innych okolicach Białego Jana (co ma coś wspólnego z bielaniem figury). Lecz teraz mają się z pyszna te które są leniwe, kłótnice, plotkarki, te które dopiero na dziś umiotły około chaty. Każda krzywizna, niezgrabne ruchy, a i zerkanie za chłopcami dostaje tu nielitościwe ciągi publicznej krytyki, ale znów te co na pochwały zasłużą, także są głośno sławione z przychylnością wielką i cnoty ich na głosie chóru płyną w szeroką dal.

Po każdej strofce para skacze przez ogień. Nie jest to trudnem, bo płomień nie wysoki, trzeba jednak zręczności, bo gdy kto się potknie i przewróci dopieroż to śmiechy, przekpiwanie, drwiny, a poprawić się nie można aż na drugi rok, bo teraz już na drugą parę kolej.

„A zeżli nie wydo (wyjdzie za mąż) to juz przez poprawy ostanie“.

Zręczne skoki mają wróżyć zdrowie i szczęśliwe życie. Pewno dawniej wiele głębszych znaczeń przywiązywano do tego ognia, do ochrzczonej przez Ś-go Jana wody i do tej kąpieli, lecz dziś Sobótką ganiona przez duchowieństwo jako

obyczaj pogański, zaniedbywana przez ludność wędrującą do Ameryki, miast lub Prus jako zwyczaj *chamski* zginie pewnie niedługo, jak tyle zwyczajów ludu naszego zginęło.

Pieśń trwa bez końca a, że im później tem bezceremonialniejsze dają pannom przydomki i ostrzejsze a dobitne przyspiewki i śmiechy się rozlegają, więc po paru strofkach wracamy. A i tego słuchamy z ukrycia, całe towarzystwo nie wie wcale, że dwór przyszedł, chyba tylko te dziewczki, które nas o rozpoczęciu zabawy uwiadomiły.

Widok bardzo piękny, noc ciepła, pachnąca, ogień błyszczący czerwono, czarne sylwetki co chwila migają w płomieniu a nuta pieśni wolna, przeciągła, przez tyle głosów śpiewana, idzie daleko na pola.

Szczególniej melodia pierwszej jest śliczna. Cała zabawa jakiejż to dalekiej przeszłości echo!

J. B.

Pytanie.

W klombach mego ogrodu
Zakwitły wonne bzy,
U cudnych śnieżnych kwiatów
Wiszą brylanty łyzy.

Drży okiśc operlona,
Strząsając kropie ros.
Czy drży z nadmiaru szczęścia?
Czy łka na smutny los?

Padł jasny promień słońca,
Osuszył z pereł bez.
Ah! czemuż w duszy ludzkiej
Nie zatrze śladu łez.

Stefanja Bijeko.

Z opowiadań babuni.

SYLWETKA DOKTORA TELAKOWSKIEGO.

Kiedy byłam małą dziewczynką, największą dla mnie uciechę stanowiło zasiąść poważnie w fotelu obok babuni i przysłuchiwać się jej opowiadaniom o dawnych czasach i ludziach. Przed oczami rozciekawionego dziecka przesuwwały się barwne zdarzenia, występowały jak żywe postacie ludzi, których babunia знаła, a z pośród tych ostatnich zarysowała się w pamięci mojej silniej nad inne postać Radomianina, lekarza, Olimpa Telakowskiego.

— Bo co to był za człowiek—tak opowiadała babunia—co to był za człowiek! Tak współczującego niedoli ludzkiej, tak wylanego na usługi bliźnich ja nie znałam drugiego w życiu.

Tu babunia wpadała w zamyślenie i śląc wzrok przed siebie, jak gdyby w dali jakiegoś obrazu dopatrywała, ciągnęła dalej:

— Z postaci był drobny, szczupły, ruchliwy niezmiernie, wydawało się, że mu się zawsze śpieszy. Wpadał nagle do znajomych ze słowami:

— No, jak się macie? Co u was słyhać? — Popieścił dzieci—bo dzieci lubił nadzwyczajnie—jedno chwycił na ręce, drugie pogłaskał po buzi i—już go nie było. Chyba że w domu u kogo wyczuł jakiś kłopot lub smartwienie, a pod tym względem miał dziwny zmysł jakby jasnowidzenia, nie potrzeba było skarżyć się, ani użalać, wystarczyło mu rzucić wzrokiem po twarzach obecnych, poznał cierpienie, choćby najgłębiej skrywane, odczuwał ból zarówno dojrzałego człowieka, jak dziecka niesłusznie skarconego. I wtedy odrazu zmieniał się cały: z wesołego, lekkiego towarzysza stawał się przyjacielem, doradcą, bratem. Przejmował się twoją troską, zastanawiał, rozważał, dopomagał, starał się, zabiegał, nie szcędząc trudu, ni zachodu.

— Mój Boże, mój Boże! ile on rodzin wyrwał z niedoli, ilu pracownikom dopomógł do założenia warsztatu pracy, ilu chłopców wyprowadził na porządnym, użytecznym ludzi, ilu nawet strażników odwiódł od zguby i naprowadził na dobrą drogę. Tak zaś umiał czytać w duszy ludzkiej, iż nigdy się nie omylił na człowieku, nigdy nie doznał zawodu.

— A jakim był jako lekarz! Pamiętam, było to w karawale, ziemiaństwo radomskie zjechało się na bal do Resursy. Rozpoczęły się tańce. Doktor Telakowski tańczył przesłicznie.

— Jakto, babuniu—wykrzyknęłam, nie posiadając się ze zdumienia—doktor i tańczył?

W mojem dziecięcym pojęciu doktor i powaga to były synonimy.

— A! przesłicznie tańczył, moje dziecko, szczególnie ulubionym jego tańcem był oberek. Nikt mu nie dorównał w przyklekiwaniu, rzucaniu w górę i chwytaniu chusteczki.

Roztwieralałam usta szeroko. Już tego zupełnie pojąć nie mogłam: doktor i oberek.

Wtem w przerwie między tańcami wszedł lokaj i coś mu szepnął półgłosem. Wybiegł z pośpiechem, a za chwilę powrócił i zbliżywszy się do tancerki, z którą miał rozpoczynać mazura, przeprosił ją, że służyć jej nie może, bo musi jechać do chorego: nagły wypadek, krup u dziecka. A jak raz panowała wtedy straszna śmiertelność wśród dzieci. — Młody Antoś M. ciekawo dowiedzieć się dokąd tak pilno wzywano lekarza, wybiegł z sali. W przedsionku ujrzał chłopca, który obsypany śniegiem, stał z czapką w ręku, z głową wtuloną w ramiona i spoglądał dookoła z wyrazem przestachu w oczach.

— Już dwoje młodszych umarło, paniczku, a teraz ostatnie się szykuje, galanty chłopaczek, na siódmy rok mu się obróciło—odpowiadał na pytania.

Antoś zdał sprawę z tego faktu gromadce panów, dodając, jako osobiste spostrzeżenie, że zamieć na dworze straszna, i że oczekujący na doktora ekwipaż to proste latry z wiązką słomy.

Sędzia M., już trochę pod dobrą datą, zastąpił drogę doktorowi, który zmierzał ku wyjściu, i rozkładając szeroko ręce, usiłował go zatrzymać, reflektując:

— Doktorze, zastanówże się pan, na taką porę, śnieżyca, dwie opętane mile drogi.

— A gdyby to było twoje dziecko, sędzio, czybyś uznał te same powody za wystarczające, abym pozostał i nie pośpieszył do chorego? — zapytał doktor Telakowski, wkładając z pośpiechem futro. — No, bądźcie zdrowi, panowie. Kłaniam uniżenie!—I znikł za drzwiami.

Ten człowiek żył tylko dla drugich. Wszystko, co miał, wydawał na cele filantropijne, a czynił to w sposób, którego

tajemnicę sam jeden posiadał. Miał cudowny instykt serca, którym wiedziony, umiał zawsze odgadnąć nędzę starannie skrywaną i przyjść z pomocą tak, aby nie dotknąć człowieka miłości własnej.

Żyła w Radomiu z kilkorgiem dzieci wdowa po inspektorze szkół, kobieta z dobrej rodziny, utrzymująca się ze stancji uczniów, dopóki jej zdrowie służyło, ale wkrótce tak podupała na siłach, że uczniów trzymać nie mogła, więc też z ciężkim niedostatkiem walczyć musiała, który ukrywała jednak starannie, pamiętna dawnego swego stanowiska. Może to była i fałszywa ambicja, ale trudno, człowiek jakim jest, to jest, i nikt na to nie poradzi. Rozchorowawszy się wezwała doktora Telakowskiego, jakając się, tłumacząc, że nie może więcej, ofiarowała mu parę złotych za wizytę. Przyjął je z najlepszą miną w świecie, tylko gdy w jakiś czas potem córeczka przyszła matce poprawić poduszki, znalazła pod spodem piętnaście rubli. Kiedy za następnej bytności kobieta ze łzami w oczach zaczęła mu dziękować, wyparł się wszystkiego i nie pozwolił sobie o tem mówić. A potem zajął się losem jej dzieci, starszych dwoje wyprowadził na ludzi i piłnował starannie, aby oni znów młodszemu rodzeństwem kierowali.

— Co prawda, Radom był wówczas niewielkim miastem, ale też doktor Telakowski znał wszystkich jego mieszkańców, wiedział jak się który nazywa, gdzie mieszka, czem się trudni, ile ma dzieci. Pamięć miał lokalną. Raz usłyszany szczegół pozostawał mu na zawsze w mózgu, raz ujrzaną twarz umiał rozróżnić wśród największego tłoku.

— Każda niedola, każde nieszczęście znajdowały przystęp do jego progny, nikt nie odszedł bez pociechy, nikt bez otartych łez, które troska wycisnęła. Kiedy umarł, pozostało w robocie zamówionych przez niego dla biednych i chorych, wychodzących ze szpitala czterdzieści kożuchów na zimę i czterdzieści par obuwia dla dorosłych i dla dzieci. Ale też jego nie było za co pochować.

— Jakto, babuniu—wykrzyknęłam z logiką czysto dziecięcą—to doktor Telakowski umarł?

— Nikt przecie wiecznie żyć nie może, moje dziecko, to najsmutniejsze, że umarł w stosunkowo młodym wieku i kiedy się nikt tego nie spodziewał.

— Umarł nagle, proszę babuni?

— Nie, zachorował z przeziębienia na zapalenie płuc. Oj! co się to wtedy w mieście działo. W jednej chwili rozsła się wieść po Radomiu, że doktor Telakowski chory. Tła-

my nadciągały, aby dowiedzieć się o jego zdrowiu. We wszystkich kościołach odprawiały się msze na jego intencję. Żydzi modlili się w bóżnicy. Zdawało się, że Bóg wysłuchał modłów biednych ludzi, dla których człowiek ten był jakby zesłańcem Opatrzności. Wszyscy zaczęli powtarzać z uczuciem ulgi, że nastąpiło znaczne polepszenie w stanie zdrowia chorego. Przyjaciele jego wieszali sobie, ściskając się za ręce. Ale ten nastrój radosny nie trwał długo. Nagle wśród biedoty miejskiej rozeszła się wieść trwożliwa:

— Z panem naszym jest bardzo źle.

Momentalnie tłumy zaczęły się gromadzić na ulicy pod oknami jego mieszkania. Przybywało ludzi więcej z każdą godziną. Zbliżał się wieczór, tłum nie ustępował.

Siostra mego męża mieszkała przy ulicy Warszawskiej, na wprost domu zajmowanego przez doktora Telakowskiego, jest to kamienica narożna, naprzeciwko wieżeni przy cerkwi z okien naszych mogliśmy wszystko obserwować. Widzieliśmy jak policja rozpędzała zbiegowisko. Ustępowano, i znowu za chwilę tworzył się nowy zastęp. W końcu policja dała spokój. Tłum zachowywał się spokojnie, w milczeniu, jak gdyby lękając się zakłócić spokoju choremu, tylko półgłosem udzielane wieści przebiegały szeptem wśród zgromadzonych.

Późno w noc tłum się rozszedł po to, aby oświecić zgromadzić się znowu. Spoglądano w okna, w których były spuszczone story. Ludzie stali nieporuszeni, w pełnym trwogi oczekiwaniu. Nikt z domowników nie pokazywał się.

— A może zrobiło się lepiej, więc zasnęli spokojnie.

Wtem drzwi od balkonu roztworzyły się, a w nich ukazał się ulubiony sługa doktora Telakowskiego. Milczał przez chwilę, postąpił krok naprzód, chwycił się rękami za barjerę balkonu i, nie odrywając oczu od ziemi, wyrzekł głosem podobnym do jęku:

— Pan dziś w nocy umarł.

— O! moje dziecko, tyle lat żyję na świecie, ale do grobowej deski nie zapomnę tego szłochu rozpaczy, jakim odpowiedział zebrany tłum na te słowa. Z płaczem i zawodzeniem rozchodzili się do domów. Żałobna wieść na skrzydłach ptaka rozbiegła się dokoła. I znów tłumy śpieszyły, dopóki nie wyniesiono go z domu, aby po raz ostatni spojrzeć na swego dobroczyńcę i pożegnać go. Matki przyprowadzały dzieci i składając im ręce do modlitwy przed zimnemi zwłokami, mówiły z płaczem:

— To był nasz ojciec, nasz opiekun.

Z najdalszych okolic zbiegli się ludzie, aby go odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Co to był za orszak pogrzebowy, to drugiego takiego nie pamiętam. Szli razem, obok siebie i chłopci w sukmanach i panowie we frakach—gdyż za moich czasów dla uczczenia umarłego przybierano się jak na obchód zaślubin; wszyscy żydzi wystąpili uroczyście z Kachałem na czele, w sobolowych czapkach, w śmiertelnych koszulach. Jeden koniec orszaku był już przy bramie cmentarza, a drugi jeszcze w rynku. A co za płacz, co za szloch, co za ryk przy oddawaniu ziemi śmiertelnych szczątków człowieka, który był zesłańcem opatrzności dla wszystkich nieszczęśliwych i opuszczonych. Własnymi rękami zasypaliśmy mogiłę, odsunawszy grabarza. Przyjaciele wnieśli mu na grobie pomnik w kształcie czworograniastej kolumny, z jednej strony na marmurowej tablicy znajduje się wiersz, poświęcony pamięci zmarłego, z drugiej data urodzenia i śmierci.

— I tak oto spoczywa na tutejszym cmentarzu ten zacny filantrop i szlachetny człowiek.

Tu babunia oparła głowę na rękę, zamyśliła się głęboko i po chwili kończyła:

— Inne czasy, inni ludzie. Dziś rola takich filantropów, jak doktor Telakowski, już skończona w społeczeństwie, dziś usiłowanie pojedyncze jednostki w celu niesienia ulgi drugim nie wystarcza. musi być zastąpione wysiłkiem zbiorowym przez zakładanie związków, zrzeszania się ludzi, ale co nigdy, po wsze czasy nie straci swej cudownej mocy w stosunkach człowieka do człowieka, to siła współczucia i sympatji dla niedoli i cierpienia bliźnich, a co tak ślicznie wypowiedział nasz poeta:

— Miej serce i patrzaj w serce.

E. L.

Legenda muzyczna.

Cały świat odtwarzał kiedyś cudną melodię na cześć swego Stwórcy: wszystkie tony zgodnie i dźwięcznie łączyły się w harmonijną całość; szum drzew, szelest listków, świergot ptasząt, głosy zwierząt, szmer wody, plusk fal, nawet świst wiatru i huk gromu, wszystko to wytwarzało wspaniałą, potężny hymn natury.

Człowiek stał smutny i zadumny.

— Co ci jest?... czego się smucisz?... zapytał zstępujący z niebios Anioł — czyż nie sprawia ci przyjemności ten wielki chór, jakim natura do Boga się odzywa?...

— Zachwycam się, ale zarazem smucę, że i ja tak śpiewać nie mogę.

— Dlaczego?... zaśpiewaj.

Zaśpiewał człowiek, ale głos jego wydał się tak nikły i słaby wobec potęgi natury, że wątłej ptaszynie dorównać nie mógł; zagłuszyły go inne dźwięki.

I zapłakał człowiek, widząc się tak upośledzonym, tak słabym.

— Czego płaczesz? — zapytał znów Anioł.

— Płaczę, bo przykro mi, że pieśni mojej Bóg nie usłyszy: słaba jest i nędzna...

— Mylisz się, rzekł Anioł poważnie, chociaż pieśń twoja słabemi dźwięki się odzywa, jest jednak potężna i święta; w niej zawarłeś ducha twego, tęsknotę i uwielbienie, to też Bóg słuchał jej mile.

A gdy człowiek rozmyślał nad słowami Anioła, tenże dodał:

— Ilekroć śpiewać będziesz nie naśladuj nikogo, bądź sobą! — tyś wyższy ponad wszystkie twory natury, tyś obdarzony duchem, duszą... pieśni ptasząt i wszystkie dźwięki i głosy składające się na ten potężny chór, jaki słyszałeś są, bezduszne choć silne, ty jeden z przejęciem i zrozumieniem śpiewać możesz.

I śpiewał człowiek. Stwórca głosu jego słuchał mile, jeśli śpiewał z uczuciem, jeśli duszę swoją w pieśń wkładał.

Uczucie tęskni do piękna, więc i wytwarzać je może i sztukę stworzyć jest w stanie.

Gdy człowiek śpiewał chłodno, bezdusznie, wówczas Stwórca odwracał się od niego i słuchać wtedy wołał bezdusznego lecz potężnego śpiewu natury.

A więc pieśniarze! śpiewajcie duszą, a prym trzymać będziecie w potężnym hymnie natury.

Helena Bojarska.

Myśli.

I. Uznano całą politykę za robotę brudnych dróg, za coś, co plami; uznano na to, aby mieli kurs ludzie, którzy czystymi drogami chodzić nie umieją. Skalano w opini powołanie, które powinno być dostępne tylko wybranym z pośród etycznych, tym, którzy są moralnie zorganizowani na twórców narodu i przez to właśnie wyniesieni są na to stanowisko, że lepiej niż inni spojony mają ten rdzeń ideowy z całym organizmem moralnym i płoną jak pochodnia idea dobra publicznego. Polityk to właśnie ten, co płonie idea zbawienia narodu.

Z. Wasilewski. Myśl przebudowy.

II. Nie małym szczęściem było dla Anglii, że jej Król Jerzy III, był człowiekiem surowej cnoty, wzorowym mężem i ojcem, i że trzymając się po staremu prostej uczciwości i zdrowego rozsądku, miał wstręt nieprzewyciężony do genialnych szubrawców. Król Jerzy był przekonany, że w człowieku publicznym charakter większą jest siłą i lepszą dla państwa rękomią, niż bez charakteru najniepospolitsze zdolności. Ta jedna zasada daje temu Królowi wyjątkowe stanowisko w owym wieku rozpasania, nigdy on nie chciał od niej odstąpić i tym chwalebny uporem przyniósł w bardzo utrudnionych czasach, ratunek dla Anglii.

K. W. Kalinka. Sejm czteroletni.

III. Przedewszystkiem strzedz się winniśmy złych uczuć względem naszych prześladowców, gdyż uczucie nienawiści zawsze deprawuje człowieka i naród, zaciemnia jego zadania, obniża jego wartość życiową. Wgłębiajmy się w natchnione stronicy Irydyona i idźmy do zwycięstwa nie przez ruiny, lecz przez dobro i pracę.

E. Starczewski. Sprawa Polska.

IV. Płytkość sądu, lenistwo myśli, pewna kainowa zadrość i zawiść usposabiały i usposabiają po dziś dzień człowieka do chwytania za kamień, by nim dziś rzucić na posąg, który wznosił wczoraj, by przygnieść do ziemi tego, którego przed chwilą stopy obejmował. Jest to słabość natury ludzkiej, od której chroni tylko wysoki rozum, gruntowna uczciwość, żelazny charakter i prawdziwa inteligencja.

Historja Grecji wyd. Bondy.

V. ... dziś czuję, że ja kocham tę ziemię... Kocham ją za tę przeszłość, którą mi przed oczyma stawiała; kocham ją za to, że mnie nauczyła czuć swą łączność z przebrzmiałymi już wiekami, że rozumiałem przez nią, iż w duszy i w czynach moich żyją dusze i czyny tych ludzi, co dawno przedemną po świecie chodzili, a pomarli już, kromia tego, co z nich we mnie jest i przezemnie w świat między nowych ludzi pójdzie.

Zuławski. Kuszenie szatana.

VI. Upamiętaj się człowiecze i już nigdy nie powtarzaj, że takie czasy dziś, iż Bóg samych łotrów dobiera do sprawy swojej. Takich czasów nigdy na świecie nie było, ni będzie. Bóg nie dobiera łotrów do dzieł swoich, ale taki piękny, że choć łotry wmięszają się do sprawy ludzkości on z ich szkaradzeństw jeszcze umie piękność jakąś wiekiustą wyratować, taki dobry i miłosierny, że choć łotry zwyciężą dnia pewnego, zwycięstwo samo ich gubi i zabija, a dobroć wiekiusta w wyższe jeszcze okręgi świat porywa. Nie z łotrami więc trzyma Bóg, ale z ludzkością, którą stworzył przeciw łotrom, którzy się odstworzyli.

Kraśiński do Mickiewicza 1. VII. 1848.

VII. Gdy ból uśnie na chwilę, rozumie Cię dusza moja. Widziałem ogrody, gdzie kwitną cudne lilje i tęczowe kwiaty. Jak ogrodnik rani krzew róży i pień jej bez litości z gałęzi i liści obdziera, szczepiac na niej kwiat szlachetny — tak Ty szczepisz swoją myśl na ludzkiej duszy męką, rozpaczą i bólem. Zrywasz z niej każdą gałązkę nadziei, która wątła z jej pnia wyrośnie. Zadajesz jej sto ran, choć dawne jeszcze się nie zagoiły. A marny duch ludzki nie widzi, że rany Twoje są zdrowiem, że Twoja śmierć jest życiem, że Twoje nawiedzenia są odrodzeniem i uzacnieniem ducha. Jak snycerz gniecie i miażdży ziemię, aby ulepić z niej szlachetny posąg, tak Ty katujesz ludzką duszę, aby zrobić z niej rzecz potrzebną do Twych wielkich planów.

L. Stasiak. Brandenburg.

FOGAZZARO.

Jęki wieczorne.

TŁOM. Z WŁOSKIEGO.

Dzwony z Orji:

Pod wieczór gaśnie blask słońca,
Nadchodzą zmierzchu godziny;
Modlitwa płynie gorąca,
W dal leci ponad wyżyny....
Dzwon z wieży przesyła łkanie,
Wiew niesie odgłos bez tamy:
Od ducha złego, o Panie!
Obroń nas biednych błagamy!

Dzwony z Osteno:

Z rodzinnej wioski dźwięk płynie
Za braci, co gdzieś w oddali
Walczą na morskiej głębinie,
Pędzeni burzą po fali.
Gdy groza przed nimi stanie,
Wiatr smętne zaszumi gamy:
Od ducha złego, o Panie!
Obroń tych biednych błagamy!

Dzwony z Purji:

I za tych niechaj dźwięk leci,
Co dążąc w ojczyste progi,
Wśród górskich śnieżnych zamieci
Zbłąkani szukają drogi.
Gorące ślemy wezwanie
Do niebios złocistej bramy:
Od ducha złego, o Panie!
Obroń tych biednych błagamy!

Echo z dolin:

Błagamy!

Wszystkie dzwony.

Światło powstaje i ginie;
Ludzkie radości, nadzieje
Znikną jak fala w głębinie.
Wszystko się w życiu rozwieje!

Ruch każdy, który się rodzi,
Kona u progu powicia.
Blask szczęścia, uśmiech zawodzi,
Jeno zostaje trud życia!

Jako jutrzienka gasnąca.
Jako melodji rozwianie,
Jako wieczorem krąg słońca,
Wszystko tak mija, o Panie!



VII.
HUMOR.

I.
„Gładkie i dowcipne powieści” *).

I.

Pewien chemik prosił papieża Leona X o nagrodę pieniężną za wynaleziony sposób robienia złota; papież kazał mu dać pusty woreczek, mówiąc: on go sobie napelni złotem. które wynalazł.

2.

Demonaks, filozof, zapytany, czy jada pierniki, odpowiedział: czemu nie? alboż to pszczoły dla samych tylko głupców miód robią?

3.

Gdy pewna starsza kobieta w obecności Cyncerona powiadała, iż trzydzieści tylko lat miała; — prawda jest, rzecze Cyncero, gdyż więcej niż od dwudziestu lat zawsze cię tak powiadającą słyszę.

4.

Pewny nieuczony młodzieniec, chcąc do swego przyjaciela list pisać, a nie umiejąc go sobie ułożyć, kupił książkę listów, w której piękny znalazłszy, przepisał go i owemu posłał. Ale ponieważ i ów przyjaciel też samą miał książkę i tamże tenże list z responsem znalazł, zatem odpisał mu tylko te słowa: odebrałem list twój, przewróć kartę, a będziesz miał respons.

*) Wydane w Warszawie w 1765 r.

5.

Gdy pewny Empedoklesowi powiadał, że żadnego mądrego znaleźć nie mógł, — bynajmniej się temu nie dziwił, odpowie Empedokles, trzeba albowiem samemu temu mądrym być pierwej, kto mądrego szuka.

6.

Gdy pewny książę, nie chcąc dać Lacedemończykowi audjencji u siebie, ekskuzował się niedyspozycją zdrowia, ten mu tak odpowiedział: jam nie po to tu przyszedł, ażebym się bił, ale żebym się z tobą rozmówił.

7.

Pewny szlachcic prosił przyjaciela swego na obiad, a gdy mu się ten wymawiał, przyobiegał mu, iż go nie jak gościa, ale jak swego przyjaciela częstować będzie. Po skończonym bardzo cienkim obiedzie, ten który był zaproszony na obiad, rzekł szlachcicowi: nigdym się zaiste nie spodziewał, ażebym był tak wielkim twoim przyjacielem!

II.

Lokalne.

I.

Z chwilą wprowadzenia do urzędowania języka rosyjskiego po powstaniu 1863 r. polacy urzędnicy byli zmuszeni do przyswojenia sobie tegoż. W tym celu odbywały się wykłady dla urzędników w gmachu Rządu Gubernialnego, które prowadził nauczyciel gimnazjum Mrajski, litwin z pochodzenia. Na lekcje uczęszczali i dwaj starzy urzędnicy, panowie Barnaba i Kalasanty; obydwaj pilnie przykładali się do nauki. Pewnego dnia pytają nauczyciela, co to znaczy słowo „błażństwo“, które znaleźli w podręczniku.

— „Błażństwo“ — to po polsku: cnota; odpowiada profesor.

— Co?! woła zagniewany p. Barnaba. Jeżeli po rosyjsku cnota jest błażństwem, to my, panie Kalasanty, nie mamy tu co robić.

I obydwaj przyjaciele pełni świętego oburzenia, opuścili salę wykładową.

2.

Pomimo wykładów wypadało się uciekać do słownika, co niekiedy powodowało zabawne *qui pro quo*.

Ówczesny „lekarz miasta“ dr. Brudzyński nosił oprócz pierwszego jeszcze tytuł „akuszer miasta“. Gdy po raz pierwszy podpisywał dokument rosyjski, nie mało miał trudu ze zbudowaniem rosyjskiego brzmienia pierwszej swej godności. Wreszcie przy pomocy słownika napisał: „wracz goroda“. Gorzej było z drugą. W słowniku bowiem nie było wyrazu „akuszer“, jeno „akuszerka“ — „powiwalnaja babka“. Staruszek logicznie wywnioskował, że skoro akuszerka — to babka, tedy akuszer będzie „diedok“ i podpisał się: „powiwalnyj diedok“.

3.

Pewien urzędnik doszedł do dużej wprawy w pisaniu rosyjskich raportów. Natomiast wyjęczyć się po rosyjsku nie umiał. Ówczesny gubernator Anuczyn pyta go pewnego razu:

— Czem się to dzieje, że pan tak doskonale piszesz po rosyjsku, a tak źle mówisz?

— Bo, proszę Ekscelencji, rząd mi płaci tylko za pisanie, a nie za mówienie — odpowiedział urzędnik, przekonany o swej słuszności.

4.

Powszechnie wiadomo, jak odbywały się wybory na wójtów gmin. Bywali nimi protegowani naczelników powiatu, często wbrew życzeniu gminiaków. Należało jednak zachowywać pozory niezależności wyborów. Otóż do pewnej gminy zjeżdża naczelnik powiatu radomskiego w celu dokonania wyborów na wójta. Kandydatem jego był Bartłomiej, zaś gminy Wojciech. Naczelnik stanąwszy pośród gromady woła: kto na prawo, to za Wojciechem, kto na lewo, to za Bartłomiejem. Większość stanęła po prawej stronie, Wojciech zwyciężył. Wtedy naczelnik, obróciwszy się całkowicie i mając wtedy większość po lewicy, ogłasza:

— „Nu znaczyt gminnyj schod wybrał Bartłomieja!“ I Bartłomiej został wójtem.

5.

Do gminnej szkółki w Brzózy, powiatu kozienickiego, zjechał naczelnik Dyrekcji Naukowej Radomskiej, znany „dijatiel“. Chcąc się przekonać o postępie uczniów, wyzywał jednego z nich i wskazując mu na wizerunek konia, pyta po rosyjsku:

- Skażi: czto eto takoje?
— Kuń, prose pana; odpowiada uczeń.
— Nie goworitsia: kuń, a łosząd'. Powtóri, czto eto takoje?
— Kuń! powtarza chłopiec z akcentem zdziwienia w głosie.
— Ja tiebie uże gawarił, czto eto nie kuń, a łosząd'; mówi dyrektor podnieconym zirytowanym tonem.—Nu, powtóri, czto eto takoje?
— Kuń!! uporeczywie twierdzi chłopak, a w głosie brzmi nuta jeszcze większego zdziwienia.
Dyrektor wpadł w pasję. Nauczyciel zbladł. A chłopak trąca sąsiada i z drwiącym uśmiechem szepce:
— Wojtek! patsaj! un kunia nie zna!

6.

Pewien urzędnik o skromnych funduszach, lecz żyłce hulaszczej; za szereg lat nie płacił komornego. Gospodarz długo z poddaniem znosił tę abstynencję. Przebrała się jednak miarka.

Pewnego dnia gospodarz zjawia się do owego lokatora z propozycją o umorzenie należności, a nawet da pewien zasiłek pod warunkiem, by się przeprowadził do innego domu: Na to odpowiada mu lokator z miną obrażonego granda.
— Ja!mużny nie przyjmuję. Ja należność panu odmieszkam.

7.

Do lekarza przychodzi chory. Lekarz po zbadaniu, zaleca nasiadówki na 29 stopni. Chory zadowolony wychodzi, lecz wraca po godzinie z zakłopotaną miną.

Zdziwiony lekarz pyta o przyczynę.

- Bo to, proszę pana doktora — pan doktor kazał mi brać nasiadówki 29 stopni.
— Tak, odpowiada lekarz.
— Ale ja zapomniałem, czy 29 stopni ciepła, czy zimna?
— Spróbuj pan, odpowiada spokojnym tonem lekarz.

8.

Lekarz, jak każdy śmiertelnik, szuka rozrywek po zmudnej całodzienniej pracy. Chce uciec od żalów, jęku, płaczu i natarczywości ludzkiej. Niezawsze mu się to udaje. Bo publiczność nigdy nie zapomina o jego zawodzie i nawet w towarzystwie zupełnie zdrowych ludzi atakuje go pytaniami fachowemi.

Tak było z D-rem M., zamieszkującym poblizkie miasteczko.

Pewnego razu został zaproszony na wieś na herbatkę.

Pojechał. Ponieważ nie grywał w karty, przeto przeznaczono go do emablowania dam, rozprawiających o gospodarstwie domowem, kucharkach i znajomych. W trakcie ożywionej rozmowy jedna z biesiadniczek zwraca się z zapytaniem do D-ra M.

— Czy to prawda, panie doktorze, że kapusta jest niezdrowa?

— Nie wiem, proszę Szanownej Pani, gdyż nigdy do niej nie byłem wzywany, brzmi spokojna odpowiedź.

9.

Głównodowodzący wojskami, w podeszłych latach staruszek, zwiadał pewnego razu szpitale wojskowe. Zapytuje starszyny lekarskiej:

— Czy tyfusowych macie?

— Tak jest, Wasza Ekscelencjo, odpowiada starszy lekarz.

Na życzenie generała zaprowadzono go na oddział tyfusowy.

Przyglądając się zdala chorym, mówi, zwracając się do naczelnego lekarza.

— Podobno tyfus to ciężka choroba. Albo chorzy umierają albo też, wyzdrowiawszy, idjocieją.

— Bynajmniej, Wasza Ekscelencjo, śmie oponować lekarz. Chorzy często wyzdrowiewają i całkowicie zachowują swe zdolności umysłowe.

— E! Nie mów Pan tego, sepleniąc odpowiada staruszek, wszak ja sam chorowałem na tyfus.

10.

Lekarz, po zbadaniu chorego chłopca, zasiada do pisania recepty.

Chłop go pyta:

— Wielemożny dochtorze! A co mi się ta dzieje?

— Nic! odpowiada lekarz, macie katar żołądka.

— A dyć prawda! Bo też ci kichom i kichom bezustanku.

11.

Ciężko chory suchotnik przychodzi do lekarza po poradę. Lekarz po zbadaniu mówi:

— Bobyście to, ojcze, tak wyjechali sobie do lasu, to by Wam przecież było lepiej.

— A dyć panie doctozrze, ja już od 25 lat jestem gajowym.

12.

Tak opowiadał talmudysta:

Był wielki król Salomon. Miał wspaniały pałac w przepięknym ogrodzie. Pewnego dnia na dachu jego pałacu usiadła para bocianów — mąż i żona. Król odbywał przechadzkę.

Bocian mąż—mówi do żony bocianichy:

— Czy ty wiesz, moja duszko, że gdybym ja raz mocno uderzył jedną nogą w ten dach, toby cały pałac runął w gruzy.

Król Salomon, który rozumiał mowę ptaków, posłyszawszy podobne przechwałki, odzywa się do bociana:

— Czemu pleciesz takie brednie? Przecież, gdybyś nie ty jeden, lecz tysiące podobnych uderzało nie jedną, ale obydwoma nogami i nie jeden raz lecz po tysiąc i więcej razy, to by pałac nie doznał żadnej szkody.

— Tak jest, Najjaśniejszy Panie! — odpowiada bocian. — Lecz co Najjaśniejszemu Panu szkodzi, że mojej żonie będzie się zdawało że ja jestem taki mocny.

13.

Wśród grona inteligencji, zbierającej się w porze wieczornej na pogawędkę, bywał wesoly i dowcipny p. S. niedokończony wychowaniec Szkoły Głównej. Pewnego dnia poczęto wspominać szkolne dzieje. Jeden z obecnych, który pono nie marnował czasu na naukę w szkołach, zaczął opowiadać zebranym o swoich przygodach.

— Było to, kiedy ja byłem w 7-ej klasie...

Tu przerywa mu p. S.

— Tak, bo drugą wtedy bielili.

MIEJSKA
BIBLIOTEKA PUBLICZNA
w Radomiu



czyt
1810
Req.
8235 97

SPIS RZECZY.

	str.
I. Kalendarz	7
II. Nekrologja:	
Ignacy Pawiński	21
Dr. Franciszek Kosicki	24
Dr. Włodzimierz Przyłęcki	27
Józef Brandt	29
Marjan Gierycz	31
Rufin Bekerman	32
Antoni Piaskowski	34
Bohdan Gumowski	35
Władysław Tworowski	36
III. Kronika Radomska:	
Rok 1914	39
" 1915	49
IV. Życie społeczne Radomia:	
Radomski Gubernialny Komitet Obywatelski	67
Komitet Obywatelski m. Radomia	71
Projekt organizacji sądownictwa dla gub. Radomskiej	82
Magistrat i Rada miejska	86
Polski Komitet Pomocy Sanitarnej. Oddział w Radomiu	90
Towarzystwo Dobroczynności w Radomiu	95
Towarzystwo opieki nad umysłowo chorymi w Radomiu	97
Straż ogniowa	102
Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich	103
Związek Robotniczy	104
Kooperatywy spożywcze:	
Piekarnia udziałowa	105
Stowarzyszenie Spożywcze „Opał”	106
Szpital Św. Kazimierza w Radomiu	106
Szpital Starozakonnych w Radomiu	110
Wyciąg z ksiąg stanu cywilnego parafji Radom	114
V. Szkoły:	
Komisja Szkolna Radomska	119
Szkoła handlowa męska	121

	str.
8-mio klasowa szkoła handlowa żeńska	132
7-mio klasowa szkoła żeńska M. Gajl	133
6-cio klasowe progimnazjum filologiczne męskie J. Wojciechowicza w Radomiu	134
Szkoły elementarne A.	137
B. Szkoła koedukacyjna	138
VI. Dział literacki:	
Wspomnienia	143
Obchód Unji Horodelskiej	144
...Ty gospodarzu, broń się sam!	151
Sobótka	153
Pytanie	156
Z opowiadań babuni	157
Legenda muzyczna	161
Myśli	163
Jęki wieczorne	165
VII. Humor:	
I. „Gładkie i dowcipne powieści“	169
II. Lokalne	170
VIII. Ogłoszenia.	

Ogłoszenia.



WYROBY TYTUNIOWE
W. WILCZYŃSKI

Radom,

ulica Lubelska № 13.

„SANITAS”

Skład Materiałów Aptecznych

J. Tałasiewiczza

W RADOMIU,

ulica Lubelska № 7.

POLECA:

Towary apteczne,
perfumeryjne i artykuły
do użytku domowego,
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Skład Apteczny
St. Ogórkowskiego

W RADOMIU,

ulica Lubelska № 11.

M. DANZIGER

FIRMA EGZYSTUJE OD ROKU 1862.

Skład Papieru, Materiałów Piśmiennych i Rysunkowych,

W RADOMIU,

ulica Lubelska № 11. — Telefon № 190.

KAZIMIERZ SZORC

RADOM, Lubelska № 31.

KONFEKCJA MĘZKA i DAMSKA

poleca się w solidnych gatunkach i po cenach przystępnych:

Albumy do fotografii i do pocztówek, Bombonierki, Breloki, Ceraty, Dewizki, Etażery, Figurki porcelanowe, Grzebienie, Kapelusze letnie i zimowe, Laski, Parasole, Parasolki, Paski damskie, Passe-Partou, Ramki, Spinki do gorsów i mankietów, Wyroby trykotowe, Wyroby brązowe, Wyroby skórzane.

Wyroby złote, srebrne i platerowane. — Pracownia własna przy magazynie.

Wszelkie reparacje uskutecznią się na miejscu akuratanie i tanio.

TOWARZYSTWO

Pożyczkowo-Oszczędnościowe

„POMOC WZAJEMNA“

w RADOMIU,

ulica Lubelska № 23,
dom W⁹⁰ Trzebińskiego.

Wydaje pożyczki, spłacane ratami miesięcznymi.
Przyjmuje kapitały i oszczędności, płacąc od 4 do 6%.

Adam Krzyżkiewicz

w RADOMIU,
ulica Lubelska № 49.

* SKŁAD Nafty, Mydła, Świec kościelnych i stołowych, woskowych i stearynowych. * Wszelkich Farb, Olejów i Smarów. * Szczotek rozmaitych. * Knotów i Szkieł do lamp, Brenerów. * Krochmalu, Farbki do bielizny etc. * Perfumerja po cenach najniższych.

Firma istnieje od roku 1875.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY J. Grodzickiego

w Radomiu, ul. Lubelska dom własny № 47.
Telefon № 90.

Wykonywa wszelkiego rodzaju fotografie nowym momentalnym sposobem, jako to: zdjęcia widoków z okolic, wnętrza kościołów, gmachów i t. p., oraz zdjęcia ze starych fotografii, dagerotypów, jak również wykonywa olejne portrety, kolorowane fotografie, heljominjatury i wszystko wchodzące w zakres fotografii.

Zakład otwarty codziennie bez względu na pogodę od godziny 10-ej z rana do 5-ej po południu. W niedziele i święta od godziny 11-ej rano do 4-ej po południu.

Przy zdjęciach zalicza się połowę należności zamówionego obstatunku.

Przy odbiorze próbnych fotografii dopłaca się resztę należności.

Za obstatunki nie wykupione w przeciągu 6-ciu miesięcy Zakład nie odpowiada.

BANK HANDLOWY W ŁODZI, ODDZIAŁ W RADOMIU.

Wpłacony kapitał zakładowy: Rb. 10.000.000.

Fundusze zapasowe: Rb. 5.500.000.

Założony w roku 1872.

Instytucja Centralna w ŁODZI.

ODDZIAŁY: Warszawa — Lublin — Radom — Kielce.

AJENTURY: Chełm — Zamość — Ostrowiec (gub. Rad.).

Wynajem kasetek (SAFES) w opancerzonym skarbcu w Radomiu.

Adres telegraficzny: / dla Instytucji Centralnej „Handlowy“.
/ dla Oddziałów i Ajentur „Bankłódzki“.

MAGAZYN OBUWIA

PRACOWNIA

G. STANKOWSKIEGO

w RADOMIU,

ulica Lubelska № 28.



Medal złoty

Wolmar 1912 r.

Poleca:

obuwie męskie, damskie i dziecinne

najgustowniej wykonane
podług najnowszych wzorów

**Paryzkich, Angielskich,
Wiedeńskich i Amerykańskich.**

Wykonywa wszelkie obstatunki
w zakres obuwia wchodzące,
zastosowując się do
**anatomicznej budowy stopy
ludzkiej i gołeni.**



Medal srebrny

Roslów M-D 1908 r.

MAGAZYN

Damskich Przyborów Krawieckich i Galanterji

A. CISZEWSKA

RADOM, — ulica Szeroka № 1.

Browar Parowy

w RADOMIU

J. SASKIEGO

POLECA PIWA:

EL, Jasne, Lagrowe,
Zwyczajne.

„POCZTÓWKA”

RADOM, Lubelska 28.

Sprzedaż gazet i prenumerata pism krajowych
i zagranicznych.

SKLEP GALANTERYJNY

L. Lisowska i S^{ka}

Radom, ul. Lubelska № 47.

— Polecą w wielkim wyborze: —

TRYKOTAŻE DAMSKIE i MĘZKIE
z pierwszorzędnych fabryk warszawskich.

RĘKAWICZKI, KRAWATY, SZELKI, BIELIZNA,
GRZEBIENIE.

DODATKI do SUKIEN Damskich i bielizny.

Ceny możliwie niskie.

PIWO LAGROWE

— BROWARU —

K. MILKE

RADOM, Stare-Miasto № 61.

OPTYKA

MECHANIKA

Instalacje Elektryczne

METEOROLOGJA

CHIRURGJA

BRYLANT

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

RADOM, Lubelska 25.

Skład Manufaktury i Galanterji

oraz CHUSTEK

M. FÜRSTENBERG

RADOM,

ulica Lubelska № 2, I piętro.

SKŁAD APTECZNY

A. Żukowskiego

RADOM, Lubelska 37.

ZAKŁADY GARBARSKIEi
FABRYKA PASÓW**F. WICKENHAGEN**

w Radomiu.

SKLEPY

KOMITETU OBYWATELSKIEGO

M. RADOMIA

№ 1 przy ul. Szerokiej

i № 2 przy ul. Zgodnej

polecają:

Mąkę,
Cukier kostkowy i kryształ,
Kaszę,
Sól,
Herbatę,
Kawę,
Kakao,
Cykorję

i inne artykuły spożywcze
po cenach możliwie najniższych.

SKLEP

KOMITETU OBYWATELSKIEGO

M. RADOMIA

№ 3 przy ulicy Zgodnej

poleca:

Bielidło,
Mydło,
Naftę,
Oliwę,
Świece,
Zapałki,
Farbkę,
Krochmal,
Pastę do obuwia,
Szczotki

i inne artykuły handlu mydlarskiego
po cenach możliwie najniższych.

8-mio klasowa Szkoła Handlowa Żeńska w RADOMIU z klasą podwstępną i wstępną.

Do klasy podwstępnej przyjmuje dzieci od lat 7-miu bez żadnego przygotowania. Do klas innych wymagany egzamin.

Abiturjentki są przyjmowane na uniwersytety: szwajcarskie, lwowski, krakowski oraz na Politechnikę i Uniwersytet Warszawski jako słuchaczki rzeczywiste bez egzaminów.

Opłata za naukę wynosi od rub. 50 do rub. 110.

Personel nauczycielski w bieżącym roku szkolnym składa się z 21 osób z wykształceniem wyższym i średnim.

Bliższych informacji udziela kancelarja szkoły—Lubelska 46.

KAWIARNIA

i Restauracja

przy

HOTELU RZYMSKIM

Radom, Lubelska 15.

Sukna i Korty

Towary Bławatne i Płótna.

Wielki wybór.

Nizkie stałe ceny.

Radom,

ulica Lubelska № 23

I. MORYCIŃSKI.

• **MAGAZYN OBUWIA** •

Męzkiego, Damskiego i Dziecinnego

S. Mazurkiewicza



RADOM,

ulica Lubelska № 19.



Poleca obuwie gotowe w różnych fasonach, z najlepszych krajowych i zagranicznych materjałów, oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje, po cenach przystępnych.



Ch. Birenbaum

SKŁAD PAPIERU

Materjałów Piśmiennych

w Radomiu,

ulica Lubelska № 19



Magazyn Nowości

oraz

GALANTERJI,

Zabawek, Gotowej bielizny, Halek,

Szafroków i Sukien, Perkalu,

PŁÓCIEN

Wyrobów Żyrardowskich

pod firmą

S. HERDIN

w Radomiu, Lubelska 34.

Magazyn Bławatny

pod firmą

Ojrowskii S-ka

w RĄDOMIU,

ulica Lubelska № 55.

POLECA:

Materjały na bieliznę,
Korty samodziałowe
i Materjały dla księży.

Najpierwszy Illuzjon

„**CZARY**”

— w Radomiu, —

ul. Lubelska № 47, dom własny.

TELEFON 130.



PRZEDSTAWIENIA CODZIENNIE.

— Podczas demonstrowania obrazów

gra doborowy duet. —



Fabryka
MASZYN ROLNICZYCH

K. Bolesta

— RADOM, —

ul. Warszawska № 13.



A. SOCZEK

OPTYK-MECHANIK

Radom, ulica Lubelska № 28.

POLECA: Okulary, Binokle, Lornetki, Barometry, Termometry zwyczajne i doktorskie, Wasserwagi, Bandaże, Oczy sztuczne, Dzwonki elektryczne i Skład przyborów do takowych, Latarki elektryczne, Zapalniczki benzynowe.

— GALANTERJA: Parasole, Laski, Spinki, Wyroby skórzane. —

WIELKI WYBÓR ZABAWEK.

Przyjmuje się reperacje w zakresie optyki i galanterji wchodzące.

DRUGIE RADOMSKIE TOWARZYSTWO

Wzajemnego Kredytu

W RADOMIU, ulica Szeroka № 1.

— ZAŁOŻONE W 1913 ROKU. —

— ZAKATWIA WSZELKIE OPERACJE BANKOWE. —

ANTONI ŁUBIŃSKI

MAGAZYN

Towarów Galanteryjnych

w RADOMIU, ul. Lubelska № 23.

Firma istnieje od 1878 roku.

Księgarnia Powszechna

Jadwigi Czajkowskiej

w Radomiu, Lubelska № 40.

NOWOŚCI

Beletrystyczne i Naukowe.

PODRĘCZNIKI SZKOLNE.

Materiały Piśmienne, Kajety, Bruliony.

Pocztówki Artystyczne.

FARBY,

PŁÓTNA i Przybory MALARSKIE.

Wiktor Bogacki

RADOM, ul. Dmitriewska № 17, Telefon 139.

HANDELWIN,

WÓDEK, KONIAKÓW, LIKIERÓW, PIWA, PORTERU,
Towarów Kolonialnych, Delikatесów,
CZKRU, HERBATY, KAWY,

ORAZ

WYROBÓW TABACZNYCH.

Spółka Rolna RADOMSKA.

CENTRALA w RADOMIU.

AGENTURY: w Ostrowcu, Opatowie,
Sandomierzu, Staszowie, Końskich i Zwoleniu.

Posiadają na składzie wszelkie towary w zakres rolnictwa wchodzące,

ORAZ POLECAJĄ HURTOWNIE

NAFTE.

Przedstawicielstwo Krajowego Biura

Sprzedazy Soli w Wieliczce na miasto Radom i obwody:

Radomski, Kozienski i Ilżecki.

HURTOWNIA SPOŻYWCZA

przy Spółce Rolnej Radomskiej

POSIADA ARTYKUŁY PIERWSZEJ POTRZEBY.

Skład Materiałów Aptecznych i Technicznych

Prowizora Farmacyi

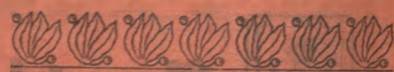
F. Gieszkowskiego

w Radomiu.

POLECA:

MATERIAŁY TECHNICZNE, FARBY OLEJNE
i LAKIERY, WODY MINERALNE, SPECYFIKI,
PERFUMERJĘ KRAJOWĄ i ZAGRANICZNĄ.

22



Specjalny Skład
PRZYBORÓW KRAWIECKICH
Damskich i Męzkich

Sz. Landau

W RADOMIU,

ulica Lubelska № 27.



Leon Bekerman

DOM HANDLOWO-AGENTUROWY

RADOM,

Wałowa № 7.

23

Księgarnia

Edwarda

Suchańskiego

w Radomiu.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność
miasta Radomia i jego okolic. że

MAGAZYN ZJEDNOCZONYCH STOLARZY

w Radomiu,

posiada duży wybór mebli gotowych, garniturów i różnych fantazyjnych przedmiotów. wyrabianych li tylko we własnych zakładach.

Przyjmuje obstalunki na roboty stolarskie i tapicersko-dekoracyjne, na roboty budowlane i kościelne od najskromniejszych do najwykwintniejszych, tak z własnych jak i powierzonych materiałów.

Odnawiamy antyki z wiernie zachowanym stylem.

Wszelkie wyroby wychodzące z naszego Magazynu są wykończone dokładnie z wyborowego materiału, po cenach nadzwyczaj przystępnych, tak za gotówkę jak i na wypłaty.

W składzie naszym znajdują się meble gięte, dywany, firanki, portjery, lustra, marmury, galanterje i wszelkie inne przedmioty drobne w zakres Magazynu wchodzące, z różnych fabryk, po cenach fabrycznych.

Z głębokim szacunkiem
Zjednoczeni.

Skład Suki, Kортów i Futer

ORAZ

TOWARÓW BŁAWATNYCH

N. FENIGSTEIN

RADOM, Lubelska № 30.



STANISŁAW SCHWARTZ

RADOM, ul. Lubelska № 32.



FABRYKA RAM.

Skład mebli i przyborów podróżnych.

M. Paschalski

RADOM.

Elektryczna Fabryka Gilz do papierosów.

HURTOWE SKŁADY:
Cukru i Towarów Kolonialnych.

A. Nawrocka

— RADOM, —
ulica Lubelska № 29.

Skład
Mydła, Świec i Nafy.

L. MICHALSKI

RADOM,

ulica Lubelska № 4. Telefon № 30.

SKŁAD

Win, Spirytuali, Towarów Kolonialnych i Delikatessów.
Nasion Warzywnych i Pastewnych.
Przy handlu RESTAURACJA.

7-10 KLASOWY

Zakład Naukowy Żeński

z KLASĄ WSTĘPNĄ i PODWSTĘPNĄ

MARJI GAJŁOWNY

w RADOMIU, Długa 19.

Gmach szkolny mieści się w obszernym ogrodzie, posiada plac do uprawiania sportów i gimnastyki.

Opłata roczna wpisowego wynosi w kl. A rb. 30,
B — 40, I — 50, II — III po 60. IV — V po 80, VI
i VII po 100 rb.

Przy szkole pensjonat, zapewnia się pomoc w naukach i konwersację w językach obcych.



FABRYKA
Machin i Narzędzi



— ROLNICZYCH —

J. OSIŃSKIEGO i Syna

w RADOMIU,

ul. Zgodna № 10, dom własny.

Rostów nad

**Fabryka Maszyn**

Donem 1907 r.

**G. KINDT dawniej L. KINDT**

w RADOMIU,

Stare-Miasto 10. — Telefon 103.

SPECJALNOŚĆ: Maszyny Garbarskie, Transmisje i części do nich.

**Fabryka Wyrobów Metalowych,**
Skład Lamp

oraz

Hurtowo-Detaliczny Skład Szczotek i Pędzli
firmy ZABORSKI i S-ka**JANA PAZDONA**

w RADOMIU,

Istniejący od roku 1852. — Lubelska 17. Telefon 112.

**Pracownia Ubiorów Męzkich**
Feliksa Szubińskiego

w RADOMIU,

— ulica Lubelska № 16. —

Wykonywa pośpiesznie krojem angielskim.

ROBOTY SPORTOWE.**KRÓJ WYKWINTNY. — CENY PRZYSTĘPNE.****Dla udogodnienia Sz. Publiczności!****PIEKARNIA POLSKA****M. Pomorskiego**

w RADOMIU,

— ulica Lubelska № 80. —

WYPIEKA: Chleb młeczny czyli wiejski, Nałęczowski.

Ukraiński i z.vyczajny. oraz wypiek ciast cukierniczych.

BUŁKI ŚWIEŻE DWA RAZY DZIENNE rano i o godzinie 5 po południu.

Z szacunkiem

M. POMORSKI.

PIERWSZORZĘDNY

Hotel Rzymski

w RADOMIU,

ulica Lubelska № 15.

w CENTRUM MIASTA.

Oświetlony elektrycznością.

Kąpiele na miejscu.



Magazyn Bławatny

pod firmą

„I. LEWICKA”

w Radomiu, Lubelska 33.

Poleca: płótna, wełny, sukna, korthy, jedwabie,
welwety, franki.

Ceny niskie. Duży wybór.

FABRYKA

Powozów i Bryczek

E. BARWICKIEGO

w Radomiu, Zgodna № 3

vis à vis Tow. Kred. Ziem.

Poleca POWOZY, Wolanty i BRYCZKI

z jesionowego drzewa.

Reperuje i odnawia stare ekwipaże.

Biuro Techniczne

AGENTURY

INŻENIER **STEFAN KALUSCHA**

RADOM — LUBELSKA 33.

Telefon 259.

UDZIELA PORAD TECHNICZNYCH.

URZĄDZA INSTALACJE: WODOCIĄGOWE, KANALIZACYJNE,
ELEKTRYCZNE, TRANSPORTOWE. — OGRZEWANIA CENTRALNE. —
OSUSZANIE NOWOBUDUJĄCYCH SIĘ DOMÓW
— W CELU SZYBKIEGO ICH ZAMIESZKANIA.

POLECA:

MASZYNY I KOTŁY PAROWE. — MOTORY ANTRACYTOWE, ROPOWE,
BENZYNOWE. — TURBINY WODNE, PAROWE. — POMPY RÓŻNYCH
RODZAI. — OBRABIARKI DO DRZEWA I METALI. — DŹWIGNIKI,
WCIĄGI, ŻÓRAWIE. — MASZYNY GARBARSKIE. — MASZYNY DO
WYROBÓW BETONOWYCH, CEGIELNIANE, TARTACZNE. — PIŁY
GATOWE. — WAGI DZIESIĘTNE, WOZOWE, WAGONOWE. — TRANS-
MISJE. — ODLEWY SUROWCOWE I STALOWE. — TARCZE SZMERGLOWE.

POSIADA NA SKŁADZIE:

RURY GAZOWE, WIERTNICZE, WODOCIĄGOWE, KANALIZACYJNE, ZLE-
WOWE, ARMATURY DO INSTALACJI WODNYCH I PAROWYCH, PAKUNKI
DO MASZYN I RUR, PASY, TROKI, OLEJE, SMARY I INNE ARTYKUŁY
TECHNICZNE.

SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH TECHNICZNYCH
F-MY „TREUGOLNIK“.



Dyplom uznania

Kraków MDCCCXCIX

Egzystujące

od roku 1818

ZAKŁADY DUKARSKO-LITOGRAFICZNE

pod firmą

„JAN KANTY TRZEBIŃSKI”

BRACI JULJANA i JANA TRZEBIŃSKICH
w RADOMIU, ulica Lubelska № 28, dom własny, Telefon № 28.

OSCZĘDNOŚĆ GARDEROBY!

WARSZAWSKA

CHEMICZNA PRALNIA i FARBIARNIA

CZESŁAWA WITKOWSKIEGO

egzystuje od roku 1899

w RADOMIU, ulica Lubelska № 49,

obok fotografii W-go Grodzickiego.

Zakład otwarty od godz. 8 rano do godz. 8 wieczorem.

— W NIEDZIEŁĘ i ŚWIĘTA ZAMKNIĘTY. —

TAPETY najpiękniejszych deseni, zawsze dostać
można najtaniej u starej znanej firmy

SZ. STEINMANA

RADOM, ulica Lubelska № 21.

PROBY WYSYŁAJĄ SIĘ FRANCO.

KOMISJA SZKOLNA

ZIEMI RADOMSKIEJ

otworzyła w Radomiu 5 Grudnia 1915 r.

SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE

czterooddziałowe - koedukacyjne.

Warunki przyjęcia następujące:

- 1) skończone lat 15.
- 2) świadectwo szkolne.
- 3) metryka urodzenia.
- 4) świadectwo powtórnego szczepienia ospy.
- 5) piśmienne zobowiązanie się do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej 7 rb. miesięcznie.
- 6) poświadczenie dwóch osób wiarogodnych (miejsceowego ks. proboszcza, lekarza, obywatela) o moralnem i dobrem sprawowaniu się.
- 7) poddanie się egzaminowi.

Zapisy trwają do dnia 1 Stycznia 1916 roku.

Szczegółów udziela kancelarja czynna od 3 do 6 p. p.

ADRES: Radom, ul. Długa № 4, Gmach Szkoły Handlowej Męzkiej.

6-cio klasowe

PROGIMNAZJUM FILOLOGICZNE MĘSKIE

J. WOJCIECHOWICZA

W RADOMIU,

z klasą podwstępną i wstępną.

Do klasy podwstępnej przyjmuje dzieci od lat 7-miu bez żadnego przygotowania. Do innych klas wymagany egzamin.

6-ta klasa będzie czynna w 1916/17 roku szkolnym.

Oplata za naukę wynosi od 45 do 110 rubli.

Bliższych informacji udziela kancelarja Progimnazjum — Skaryszewska 9.

PIERWSZA W RADOMIU

FARBIARNIA I PRALNIA CHEMICZNA

O. R. HEMPEL

— egzystująca lat 42. —

Czyszczenie bez prucia sposobem chemicznym wszelkiej garderoby damskiej i męskiej, jedwabnych i wełnianych sukien we wszystkich kolorach i z rozmaitemi ozdobami. Mundury, białe pantalfony, wyroby futrzane i wataowane, koronki, pióra się farbują, aksamity odświeża się w całości i w częściach przywracając mu zupełną świeżość, także farbują się na kolor żądany. Czyszczenie w całości każdego rodzaju, mebli, dywanów, na żądanie w domach prywatnych, gobeliny, firanki, kretonowe, katunowe, satynowe czyści się chemicznie sucho lub też pierze się i nadaje im także świeży glans.

Farbiarnia i drukarnia wełnianych i bawełnianych towarów.
Fabryka ul. Stare-Miasto 5, dom własny, sklep przy tejże ulicy przy moście 2.

Filja ul. Lubelska 37, dom W-go Napiórkowskiego.

Filje: PRZYTYK, JEDLIŃSK, SKARYSZEW.

4317

36

MŁYN AUTOMATYCZNY
„WŁ. TYLIŃSKI”

w Radomiu,

ulica Lubelska № 85.

SKŁAD BRONI,
MEBLI ŻELAZNYCH

i

Naczyni Kuchennych

A. MAŁECKI

Radom, Lubelska № 31.

